FIDES CATHOLICA INTEGRA

Fides integra servatur maneatque. Fides sancta una Romano Catholica et Apostolica

Fides Catholica integra et inviolata tenenda est ei qui vult salvus esse

Unica salvifica Fides Catholica adversus incredulos et haereticos

Grudzień 2025 Czasopismo Teologiczne integralnie katolickie Nr 2 (2) 2025

Quicumque vult salvus esse, ante omnia opus est ut teneat Catholicam Fidem

Quam nisi quisque integram inviolatamque servaverit, absque dubio in aeternum peribit

Czasopismo "Fides Catholica integra" to miesięcznik poświęcony Pismu św., Teologii Dogmatycznej, Apologetyce, Teologii Moralnej, Ascetycznej i Pasterskiej, Prawu Kanonicznemu, Liturgice, Filozofii, Historii, Naukom Społecznym, Pedagogii i Sztuce Chrześcijańskiej, zawierający teksty znajdujące się na portalu ultramontes.pl. (Redakcja "Ultra montes").

Spis treści

Wyznanie Wiary dla heretyków przechodzących na łono Kościoła katolickiego. – Professio fidei pro haereticis, in gremium Ecclesiae catholicae transeuntibus ..... 3. – 5
Kongregacja Św. Inkwizycji

Krótka Historia Religii. – Epitome historiae divinae Revelationis ..... 7. – 47
Św. Pius X, Papież

Katechizm mniejszy czyli Nauka Chrześcijańska krótko zebrana. – Compendium Doctrinae Christianae ..... 54. – 82
Św. Robert kardynał Bellarmin SI, Biskup, Doktor Kościoła

Kodeks Świętego Katolickiego Kościoła Rzymskiego. Kanon 26. Zakazany jest wybór na Papieża tego, kto odstąpił od wiary katolickiej, heretyka lub schizmatyka; jeśli ktoś taki zostanie wybrany, wybór jest nieważny. – Codex Sanctae Catholicae Romanae Ecclesiae. Can. 26. Devius a fide catholica, haereticus, vel schismaticus eligi prohibetur in Romanum Pontificem; si eligatur nulla est electio ..... 103. – 106
Ks. dr Henryk Maria Pezzani

Papież zawsze ten sam jest formalnie, co i materialnie. – Papa semper idem sit formaliter qui et materialiter ..... 109. – 125
Ks. dr Piotr Semenenko CR

O modernizmie. – De modernismo ..... 133. – 153
Abp Walenty Zubizarreta OCD

O obecnym stanie katolickiego Kościoła Chrystusowego. Obrona sedewakantystycznego stanowiska teologicznego 171
Ks. John Okerulu

"Poza Kościołem nie ma zbawienia". Cz. II. 214
Ks. Jan Rosiak SI

Rozwój wiary. Cz. II. 227
Ks. Antoni Langer SI

Nauka św. Tomasza o apostolstwie i odpowiedź na niektóre trudności 239
O. Aleksander Rozwadowski SI

O modlitwie Pańskiej. – Liber de oratione dominica ..... 250. – 271
Św. Cyprian, biskup kartagiński

Honoriusz papież 291
Bp Michał Nowodworski

Confessio fidei pro haereticis, in gremium Ecclesiae catholicae transeuntibus (*)

Wyznanie Wiary dla heretyków przechodzących na łono Kościoła katolickiego

KONGREGACJA ŚW. INKWIZYCJI

~~~~~~

Ja, N. N., mając przed oczyma św. Ewangelię, której się dotykam własnymi rękoma, i wiedząc, że nikt nie może się zbawić poza tą Wiarą, której się trzyma, wierzy, głosi i naucza święty, katolicki i apostolski Kościół rzymski, żałuję, że przeciwko niemu ciężko błądziłem, ponieważ poza tym Kościołem urodzony, przyjmowałem i wierzyłem w nauki, przeciwne jego nauczaniu.

Oświecony obecnie łaską Bożą wierzę, że święty Kościół katolicki, apostolski i rzymski jest jedynym i prawdziwym Kościołem, ustanowionym przez Jezusa Chrystusa na ziemi, któremu się poddaję z całego serca. Wierzę we wszystkie artykuły, które mi podaje do wierzenia; odrzucam i potępiam wszystko, co on odrzuca i potępia, i jestem gotów do zachowania wszystkiego, co on mi nakazuje, a mianowicie: wierzę:

W Boga jednego w trzech Osobach oddzielnych i równych, to jest Ojca, Syna i Ducha Świętego;

W naukę katolicką o Wcieleniu, Męce, Śmierci i Zmartwychwstaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa i połączenie hipostatyczne dwóch natur Boskiej i ludzkiej; w Boskie Macierzyństwo Najświętszej Panny Maryi, Jej nienaruszone Dziewictwo i Niepokalane Poczęcie;

W obecność prawdziwą, rzeczywistą i istotną Ciała Pana naszego Jezusa Chrystusa z duszą i Bóstwem w Najświętszym Sakramencie Eucharystii;
~~~~~~

W siedem Sakramentów, ustanowionych przez Jezusa Chrystusa dla zbawienia rodzaju ludzkiego, to jest: Chrzest, Bierzmowanie, Eucharystię, Pokutę, Ostatnie Namaszczenie, Kapłaństwo i Małżeństwo;

W czyściec, zmartwychwstanie ciała, żywot wieczny;

W zwierzchnictwo nie tylko honoru, ale i władzy Biskupa Rzymskiego, następcy świętego Piotra, księcia Apostołów, i zastępcy Jezusa Chrystusa (*Vicario di Gesù Cristo infallibile*) (a);

W cześć Świętych i ich obrazów;

W powagę Podania apostolskiego i kościelnego i Pisma świętego, które można tłumaczyć i przyjmować tylko w rozumieniu, jakie przyjął i przyjmuje święty Kościół katolicki, Matka nasza;

We wszystko, co określiły i ogłosiły święte kanony, święte Sobory powszechne, a szczególniej Święty Sobór Trydencki i Sobór Watykański.

Więc sercem szczerym i wiarą nieobłudną brzydzę się i wyrzekam wszelkiego błędu kacerstwa i sekty, przeciwnej temu świętemu, katolickiemu i apostolskiemu Kościołowi rzymskiemu. (*Hic manu dextera tangit librum Evangeliorum*). Tak niech mi Bóg dopomoże i ta święta Ewangelia, której się dotykam własnymi rękoma!

~~~~~~~~

Cyt. za: *Formularium legale practicum in Parochorum, Vicariorum Foraneorum nec non Curiarum Episcopalium usum compositum cui binae documentorum appendices accedunt*. Edidit Marianus Nassalski, M. S. Th. Ephemeridum "Homiletyka" Director. Editio altera, aucta et emendata. Wladislaviae 1905, ss. 211-213.

(Tytuł w tłumaczeniu polskim, nazwa Kongregacji oraz ilustracje od red. ***Ultra montes***).

Przypisy:

(*) S. Off. 20 iulii 1859 et 24 febr. 1884. Inter *Collectanea S. Propaganda Fide*, ed. anni 1893, n. 1689, p. 649. (a)

(a) W wydaniu *Collectanea S. Congregationis de Propaganda Fide...* z 1907 r. dodano słowo *infallibile*: "Credo tutti gli articoli che essa mi propone a credere; riprovo e condanno tutto ciò che essa riprova e condanna, e sono pronto ad osservare tutto ciò che essa mi comanda, e specialmente professo di credere: (...) Il Primato non solo di onore, ma anche di giurisdizione del Romano Pontefice, successore di S. Pietro Principe degli Apostoli, e Vicario di Gesù Cristo infallibile". – *Collectanea S. Congregationis de Propaganda Fide seu decreta, instructiones, rescripta pro apostolicis missionibus*. Vol. I. Ann. 1622-1866. NN. 1-1299. Romae. Ex Typographia Polyglotta S. C. de Propaganda Fide. MCMVII (1907), p. 643, n. 1178. (Przyp. red. ***Ultra montes***).
~~~~~~~~

Professio fidei pro haereticis, in gremium Ecclesiae catholicae transeuntibus

SACRA CONGREGATIO ROMANAE ET UNIVERSALIS INQUISITIONIS SEU SANCTI OFFICII

~~~~~~

Ego N. N., coram me habens sancta Evangelia, quae mea manu tango, et sciens, neminem salvari posse extra fidem, quam tenet, credit, praedicat et docet sancta catholica et apostolica Ecclesia Romana, doleo, quod contra hanc fidem graviter erraverim, eo quod, natus extra Ecclesiam, habuerim et tenuerim doctrinas ipsius doctrinae contrarias.

Nunc vero, illuminatus gratia Dei, profiteor me credere, sanctam Romanam Ecclesiam catholicam et apostolicam esse unicam et veram Ecclesiam a Christo Jesu hac in terra fundatam, eique me ex toto corde submitto. Credo igitur omnes articulos, quos ipsa mihi credendos proponit; reprobo et condemno omnia, quae ipsa reprobat et condemnat, atque paratum me declaro ad servanda omnia quae ipsa mihi mandaverit.

Speciatim profiteor et credo: Unum Deum in tribus personis distinctis quidem sed aequalibus, Patrem, Filium et Spiritum Sanctum.

(Credo) catholicam doctrinam de Incarnatione, Passione, Morte, et Resurrectione Domini nostri Jesu Christi, hypostaticam duarum naturarum unionem, divinae naturae et humanae; divinam maternitatem Beatissimae Virginis Mariae simul cum eius integerrima Virginitate atque immaculata conceptione.

(Credo) praesentiam veram, realem et substantialem Corporis simul cum Anima et Divinitate Domini Nostri Jesu Christi in sanctissimo Eucharistiae Sacramento.

(Credo) Septem sacramenta instituta a Christo Jesu pro salute generis humani, videlicet: baptismum, confirmationem, Eucharistiam, poenitentiam, extremam unctionem, ordinem, matrimonium.
~~~~~~

(Credo) purgatorium, resurrectionem mortuorum, vitam aeternam.

(Credo) primatum Romani Pontificis, successoris S. Petri principis apostolorum et vicarii Jesu Christi (*Vicario di Gesù Cristo infallibile*) (a), primatum non honoris tantum, sed etiam iurisdictionis.

(Credo) cultum Sanctorum eorumque imaginum.

(Credo) auctoritatem tum apostolicae et ecclesiasticae Traditionis, tum sacrarum Scripturarum, quas non debemus interpretari et intelligere nisi eo sensu, quem tenuit ac tenet Sancta Mater Ecclesia catholica.

Credo reliqua omnia, quae a sacris canonibus et oecumenicis Conciliis, speciatim a sacrosancto Concilio Tridentino et Concilio Vaticano definita et declarata sunt.

Dein corde sincero et fide non ficta detestor et abiuro omnem errorem, omnem haeresim et sectam, quae supradictae Sanctae Romanae Ecclesiae catholicae et apostolicae contraria est. Sic me Deus adiuvet et haec sancta Dei Evangelia, quae mea manu tango.

~~~~~~~~

Manuale sacerdotum: diversis eorum usibus tum in privata devotione, tum in functionibus liturgicis et sacrementorum administratione. Accomodavit P. Josephus Schneider, S. J., Sacr. Congreg. Indulg. et S. Reliqu. Consultor. Editio sexta decima. Cura et studio Augustini Lehmkuhl, S. J., SUPERIORIBUS ECCL. APPROBANTIBUS. Coloniae, SUMPTIBUS ET TYPIS JOANNIS PETRI BACHEMII. 1905, Pars II. *Liturgica et pastoralis*, pp. 412-413. (1)

Notae:

(1) S. Offic. dicto decr. 20. Julii 1859 pro America septemtr. aliam formulam professionis fidei praescripsit, quam hic subnecto translatam in linguam latinam (ex *Collect. S. C. de Prop. fid.* ed. anni 1893, No. 1689) (a). – *Manuale sacerdotum: diversis eorum usibus tum in privata devotione, tum in functionibus liturgicis et sacrementorum administratione*. Accomodavit P. Josephus Schneider, S. J., Editio sexta decima. Cura et studio Augustini Lehmkuhl, S. J., Coloniae 1905, Pars II, p. 412.

(a) In editione *Collectanea S. Congregationis de Propaganda Fide...* anni 1907 additum est verbum *infallibile*: "Credo tutti gli articoli che essa mi propone a credere; riprovo e condanno tutto ciò che essa riprova e condanna, e sono pronto ad osservare tutto ciò che essa mi comanda, e specialmente professo di credere: (...) Il Primato non solo di onore, ma anche di giurisdizione del Romano Pontefice, successore di S. Pietro Principe degli Apostoli, e Vicario di Gesù Cristo infallibile". – *Collectanea S. Congregationis de Propaganda Fide seu decreta, instructiones, rescripta pro apostolicis missionibus*. Vol. I. Ann. 1622-1866. NN. 1-1299. Romae. Ex Typographia Polyglotta S. C. de Propaganda Fide. MCMVII (1907), p. 643, n. 1178. (Nota ab ed. ***Ultra montes***).
~~~~~~~~

Krótka Historia Religii

~~~~

POCHWALONA I ZALECONA

przez

OJCA ŚW. PIUSA X

~~~~~~

Przełożył z włoskiego

KS. FRANCISZEK ALBIN SYMON

Arcybiskup

~~~~~~~~

SPIS RZECZY

Pojęcia zasadnicze

Część I. Krótki zarys historii św. Starego Testamentu

Stworzenie świata

Stworzenie człowieka, mężczyzny i niewiasty

O Aniołach

Upadek Adama i Ewy i ukaranie ich

Obietnica Odkupiciela

Dzieci Adama i Patriarchowie

Potop

Wieża Babel

Naród Boży

Początki narodu Bożego. Odnowienie dawnego przymierza z Abrahamem
~~~~~~~~

Jakub i jego synowie w Egipcie

Niewola Żydów w Egipcie

Wyprowadzenie Żydów z niewoli przez Mojżesza

Przejście przez Morze Czerwone

Żydzi na puszczy

Dziesięcioro przykazań Boskich

Przybytek i Arka przymierza

Jozue i wnijście do ziemi obiecanej

Hiob

Żydzi pod sędziami

Żydzi pod królami

Rozdział królestwa

Królestwo Izraelskie i jego upadek

Królestwo Judzkie i niewola Babilońska

Daniel

Koniec niewoli i powrót Żydów do Judei

Machabeusze

Rzymianie i koniec królestwa Judy

Prorocy

Niektóre proroctwa o Mesjaszu

Część II. Krótki zarys historii świętej Nowego Testamentu

Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny

Nawiedzenie św. Elżbiety i narodzenie św. Jana Chrzciciela

Narodzenie Pana Jezusa

Posłuszeństwo Pana Jezusa i Maryi prawu Mojżeszowemu

Mędrcy

Rzeź niewiniątek i ucieczka do Egiptu

Jezus pomiędzy doktorami w kościele

Chrzest Pana Jezusa i post Jego na puszczy

Pierwsi uczniowie Pana Jezusa i pierwszy cud Jego

Wybranie dwunastu Apostołów

Opowiadanie Pana Jezusa

Przedziwne skutki opowiadania i cudów Pana Jezusa

Wojna otwarta przeciwko Panu Jezusowi

Przyczyna ostatecznej nienawiści i zdrada Judasza

Ostatnia Wieczerza i ustanowienie Najświętszego Sakramentu

Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa

Złożenie Pana Jezusa do grobu, Zmartwychwstanie Jego i Wniebowstąpienie

Zesłanie Ducha Świętego. – Opowiadanie Apostołów

Apostoł Paweł

Rozejście się Apostołów na wszystek świat

Część trzecia. Krótki rzut oka na dzieje Kościoła

Konstantyn i pokój dany Kościołowi

Herezje i sobory

Niektóre wskazówki co do tego, jak się uczyć prawdziwej religii z dziejów Kościoła

~~~~~~

POJĘCIA ZASADNICZE

1. Wszystko, co Pan Bóg w mądrości Swojej stworzył, czyli powołał z nicości do bytu, miało na celu objawiać nieskończone doskonałości Jego i przez to samo oddawać Mu cześć i chwałę. Tenże sam cel musiał mieć i człowiek, najprzedniejsze stworzenie Boskie w świecie widomym. Obdarzony od Pana Boga rozumem i wolną wolą, powinien on był za pomocą tych władz zmierzać do swojego ostatecznego celu, poznawając Boga, kochając Go i służąc Jemu w tym życiu, by potem w życiu przyszłym dostąpić takiej nagrody, jaką Bóg przeznaczył dla niego. Ten węzeł moralny, czyli to prawo powszechne, na mocy którego człowiek z natury swojej związany jest z Bogiem nazywa się *Religią naturalną*, czyli przyrodzoną.
~~~~~~

2. Bóg jednak w nieprzebranej dobroci swojej postanowił dać człowiekowi nagrodę nierównie większą i wyższą aniżeli sam on mógł zapragnąć dla siebie; mianowicie postanowił przypuścić go do uczestnictwa we własnej swej chwale i szczęśliwości. Wynikło stąd, że religia naturalna, czyli przyrodzona nie mogła już jemu wystarczyć, i Pan Bóg musiał sam przyjść mu w pomoc i nauczyć go obowiązków religijnych. Tym sposobem Religia od samego początku musiała być *nadprzyrodzona*, to jest objawiona człowiekowi przez samego Boga.

3. Jakoż rzeczywiście Pan Bóg objawił Religię Adamowi i pierwszym Patriarchom, którzy następując po sobie i żyjąc bardzo długo, przekazywali ją z pokolenia w pokolenie, dopóki Bóg nie utworzył osobnego narodu, który miał ją przechować w całości aż do przyjścia na świat Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Pan Jezus ze swej strony nie tylko nie usunął jej, lecz, przeciwnie, dopełnił, udoskonalił i poruczył Kościołowi swojemu, by ją chował i opowiadał wszystkim narodom aż do końca świata.

Wszystko to stwierdza historia Religii, która, rzec można, jest zarazem historią całej ludzkości. Z tego pokazuje się jasno, że wszystkie inne, tak zwane *religie*, poza tą jedną, prawdziwą i objawioną od Boga, o której tu mowa, są wynalazkami ludzkimi i zboczeniami od prawdy, pełnymi baśni, kłamstwa i niedorzeczności, z zachowaniem gdzieniegdzie niejakich okruszyn Religii objawionej.

4. Stosuje się to nie tylko do religii pogańskich, ale też i do rozmaitych sekt chrześcijańskich, które się oderwały od jedynego prawdziwego Kościoła Chrystusowego, jakim jest Kościół katolicki, apostolski, rzymski. Potworzyli je i podtrzymywali albo ludzie zarozumiali, którzy, odstąpiwszy od powszechnej nauki Kościoła, poszli dobrowolnie i uporczywie za własnym lub cudzym wymysłem, i to byli *heretycy*; albo też ludzie pyszni i żądni pierwszeństwa, którzy mając siebie za rozumniejszych od całego Kościoła, pociągnęli za sobą część synów jego, i wbrew zaleceniu Chrystusa, rozdarli jedność katolicką, zerwawszy z Papieżem i z Biskupami katolickimi – i to byli *schizmatycy* czyli odszczepieńcy.

Natomiast chrześcijanie katolicy, którzy poddają swój rozum pod powagę słowa Bożego, jakie w imieniu Kościoła głoszą im prawi ich pasterze, i wiernie zachowują święte prawo Boskie, kroczą bezpiecznie po drodze zbawienia, i im więcej poznają Religię, tym bardziej się przekonywują o boskości i prawdziwości swej świętej Wiary.

5. Taki też był sposób, ustanowiony od Boga dla przekazania prawdziwej Religii w czasy potomne, mianowicie: ciągłe i nieprzerwane następstwo pokoleń młodszych po pokoleniach starszych, tak, że prawdy, które otrzymali w spuściźnie przodkowie, w tenże sam sposób przechodziły do ich potomków, i ten porządek pozostał w całej swej sile nawet i wtedy, kiedy z postępem czasu z Bożego natchnienia pewna część prawd objawionych została spisana w *Księgach świętych*.

Jedne z tych ksiąg świętych napisane zostały przed przyjściem Pana Jezusa i nazywają się księgami świętymi Starego Testamentu, a drugie ułożone zostały po przyjściu Pana Jezusa i nazywają się księgami Nowego Testamentu.

6. Przez słowo *Testament* rozumie się tutaj *Przymierze* czyli *Umowę*, którą Bóg zawarł z ludźmi, i mocą której zobowiązał się zbawić ich za pośrednictwem Odkupiciela pod warunkiem, jeżeli oni uwierzą w Niego i ulegać będą rozkazaniom Jego.

Przymierze stare zawarł Bóg najprzód z Adamem i Noem, a następnie w sposób ściślejszy z Abrahamem i jego potomstwem; wymagało ono od ludzi wiary w przyszłego Odkupiciela i zachowania prawa Bożego, danego ludziom od samego początku, a potem ogłoszonego Izraelitom przez Mojżesza.

Przymierze nowe zawarł Bóg po przyjściu Jezusa Chrystusa z tymi wszystkimi, którzy przyjmują znak, ustanowiony od Niego, to jest Chrzest święty, wierzą w Niego i zachowują prawo, które sam On uzupełnił, udoskonalił i własnymi usty ogłosił, poruczywszy Apostołom opowiadać je wszystkim ludziom. Posłuszni temu rozkazowi swojego Mistrza, Apostołowie wnet po otrzymaniu Ducha Świętego poszli opowiadać Ewangelię, i żywym swym słowem szeroko już ją rozgłosili byli, zanim ona z natchnienia Bożego spisaną została. Zresztą nie wszyscy i nie sami tylko Apostołowie spisywali ją, a na pewno ani jedni ani drudzy nie zapisali tego wszystkiego, co widzieli i słyszeli.

7. Z tego, cośmy tylko co powiedzieli, jak i z tego, o czym nadmieniliśmy wyżej (pod liczbą 5), każdy łatwo zrozumie, jak wielkiej wagi jest *Tradycja*, czyli Boskie Podanie. Jest ono tym słowem Bożym, które Apostołowie zaczerpnęli z ust samego Jezusa Chrystusa i które przechodząc potem przez nieprzerwany szereg następców Apostołów, doszło aż do nas w pierwotnej swej czystości. Słusznie przeto i na nim też, jak na mocnym fundamencie, opiera się Wiara nasza.

8. To Boskie Podanie razem z Pismem świętym, czyli całe słowo Boże tak pisane, jako też przekazane żywym głosem, Pan Jezus poruczył *Kościołowi swojemu Katolickiemu i Apostolskiemu*, stanowiąc go *publicznym, ciągle żywym i nieomylnym stróżem i tłumaczem tegoż słowa Bożego*. Toteż Kościół katolicki, opierając się na udzielonej sobie powadze Bożej i ufny w przyrzeczoną sobie pomoc i światło Ducha Świętego, określa, które to są owe księgi święte, co zawierają w sobie Objawienie Boże, tłumaczy je, objaśnia prawdziwe znaczenie tego lub owego ich miejsca, ilekroć powstanie co do niego jakaś wątpliwość, rozstrzyga wszelkie spory, tyczące się Wiary i obyczajów, i wyrokuje ostatecznie we wszystkich sprawach, które pozostając w ścisłym związku z Wiarą i obyczajami, mogłyby umysły i serca wiernych sprowadzać na manowce.

9. Potrzeba wszelakoż to sobie zanotować, że to prawo sądzenia i wyrokowania w rzeczach Wiary i obyczajów lub w kwestiach, tyczących się Wiary i obyczajów, należy do tej wybranej części Kościoła, która się zowie *Kościołem nauczającym*, a którą na początku stanowili wszyscy Apostołowie ze św. Piotrem na czele, a po nich następcy Apostołów Biskupi, z następcą św. Piotra – Papieżem. Papież nadto, będąc obdarzonym od Chrystusa takim samym *darem nieomylności*, jaki posiada dla zachowania jedności i czystości nauki Kościół święty, ilekroć przemawia *z katedry*, to jest jako Pasterz i Nauczyciel wszystkich wiernych, może sam od siebie w rzeczach Wiary i obyczajów wydawać wyroki, którym każdy chrześcijanin winien jest ulegać pod karą odpadnięcia od Kościoła. Może też zawsze wykonywać najwyższą swą władzę i w tym wszystkim, co się ściąga do karności i zarządu Kościoła, a wszyscy wierni mają obowiązek słuchać go, poddając mu swój umysł i serce.

Na tym posłuszeństwie najwyższej władzy Kościoła i Papieża, w imię której podają się nam prawdy Wiary, stanowią się przykazania kościelne i nakazuje się nam to wszystko, co się odnosi do należytego porządku w Kościele, spoczywa *prawidło Wiary naszej*.

~~~~~~
~~~~~~

CZĘŚĆ PIERWSZA

Krótki zarys historii świętej Starego Testamentu

~~~~

Stworzenie świata

10. Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię i to wszystko, co jest na niebie i na ziemi; a chociaż mógł tego wielkiego dzieła dokonać w jednej chwili, użył na nie sześć długich okresów czasu, które Pismo święte nazywa *dniami*.

Pierwszego dnia rzekł: Niech się stanie światłość, i stała się światłość; drugiego dnia uczynił firmament; trzeciego dnia oddzielił wody od lądu, i rozkazał ziemi wydać zioła, kwiaty i wszelkiego rodzaju owoce; czwartego dnia uczynił słońce, księżyc i gwiazdy; piątego dnia stworzył ryby i ptactwo; szóstego dnia stworzył resztę zwierząt, i w końcu stworzył człowieka.

Dnia siódmego Pan Bóg przestał tworzyć, nazwał dzień ten *Sobotą*, czyli odpoczynkiem, a potem przez Mojżesza rozkazał Żydom poświęcać go ku czci swej.

Stworzenie człowieka, mężczyzny i niewiasty

11. Pan Bóg stworzył człowieka na obraz i na podobieństwo swoje, a stworzył go tak: z ziemi ulepił ciało a potem tchnął w twarz jego i wlał weń duszę nieśmiertelną.

Nazwał Bóg pierwszego człowieka *Adamem*, czyli wziętym z ziemi, i umieścił go w rozkosznym ogrodzie, nazwanym *Rajem ziemskim*.

12. Lecz Adam był sam jeden. Pan Bóg, chcąc mu dać towarzyszkę i żonę, przypuścił na niego twardy sen, podczas którego wyjął zeń żebro, utworzył z niego niewiastę i przedstawił ją Adamowi. Adam powitał ją z radością i nazwał *Ewą*, to jest Życiem, ponieważ miała być matką wszystkich żyjących.

O Aniołach

13. Przed człowiekiem, który jest najdoskonalszym stworzeniem w świecie widomym, Pan Bóg stworzył niezliczone mnóstwo innych istot, nierównie wyższych, zwanych *Aniołami*.

14. Aniołowie są to duchy czyste, nie mają żadnej postaci widzialnej, i stanowią naturę całkiem odrębną, która do istnienia swego nie potrzebuje się łączyć z żadnym ciałem. Stworzył ich Pan Bóg także na podobieństwo swoje, uczynił zdolnymi znać i miłować siebie, i obdarzył ich wolną wolą, wskutek której mogli czynić źle i dobrze.
~~~~

15. Większa część tych duchów wytrzymała próbę i pozostała wierną Panu Bogu; lecz wielu zgrzeszyło pychą, chcąc być równymi Bogu i nie zależeć od Niego.

16. Duchy wierne Bogu, zwane *Aniołami dobrymi*, *Duchami niebieskimi*, lub po prostu *Aniołami*, otrzymali w nagrodę wieczną szczęśliwość w niebie.

17. Aniołowie źli, zwani *diabłami*, *czartami*, *szatanami*, lub *złymi duchami*, zostali strąceni z nieba do piekła na wieczne męki.

Upadek Adama i Ewy i ukaranie ich

18. Pan Bóg w niewysłowionej dobroci swojej podniósł był Adama i Ewę do stanu nadprzyrodzonego; obdarzył ich niewinnością, łaską poświęcającą, uczynił szczęśliwymi, wyjął z pod prawa śmierci i wszelkich cierpień na duszy i na ciele i przeznaczył do wiecznej chwały z Sobą w niebie. Wszystkie te łaski i dary miały też spłynąć i na całe ich potomstwo.

19. W zamian za tyle dobrodziejstw chciał Pan Bóg, by oni uznawali Go za swego Pana i Władcę, i w tym celu pozwoliwszy im jeść owoce ze wszystkich drzew raju ziemskiego, zabronił pożywać owoców z jednego tylko drzewa, które było w pośrodku raju i nazywało się *drzewem wiadomości dobrego i złego*. Nosiło ono tę nazwę dlatego, że w razie posłuszeństwa Adama i Ewy miało im służyć ku dobremu, to jest pomnażać w nich łaskę i zgotować im szczęśliwość wieczną; w razie zaś nieposłuszeństwa miało przyprawić ich samych i całe ich potomstwo o utratę łaski Bożej i o doznanie wszystkiego złego na duszy i na ciele.

Szatan pozazdrościł ludziom tak wielkiego szczęścia i oto razu jednego ukazał się Ewie w postaci węża i począł ją kusić do złamania Boskiego zakazu. Ewa uległa pokusie; jadła sama z zakazanego owocu i dała go Adamowi, który jadł także; i tak zgrzeszyli oboje.

20. Grzech ten sprowadził na nich i na całe ich potomstwo najopłakańsze skutki. Utracili wnet łaskę poświęcającą, przyjaźń Boską i prawo do nieba; stali się niewolnikami szatana i zasłużyli na piekło. Pan Bóg wydał na nich wyrok śmierci, wypędził z raju i skazał na ciężką pracę w pocie czoła i na wszelkie cierpienia, choroby i nędze.

21. Grzech ten Adama i Ewy przeszedł potem na wszystkich ich potomków, z wyjątkiem jednej Najświętszej Maryi Panny. Zowie się on *grzechem pierworodnym*, bo się w nim wszyscy rodzimy.

22. Grzech pierworodny zakaża duszę i od pierwszej chwili naszego istnienia czyni nas nieprzyjaciółmi Boga a niewolnikami szatana, pozbawia nas na zawsze prawa do nieba, i skazuje na śmierć i na wszystkie biedy w tym życiu i w przyszłym.

Obietnica Odkupiciela

23. Ulitował się Pan Bóg nad nieszczęśliwym losem Adama i jego potomstwa, i w nieskończonym miłosierdziu swoim obiecał mu natychmiast Mesjasza czyli Odkupiciela, który miał wybawić rodzaj ludzki z niewoli szatana i grzechu, i wysłużyć im na nowo prawo do nieba. Obietnicę tę ponawiał potem dość często, najprzód Patriarchom, a następnie ludowi swojemu przez Proroków.

Dzieci Adama i Patriarchowie

24. Adam i Ewa po wypędzeniu z raju ziemskiego mieli dwóch synów, których nazwali *Kainem* i *Ablem*. Wyrósłszy, Kain oddał się rolnictwu, a Abel pasterstwu. Obaj, nauczeni od rodziców mieli zwyczaj składać Bogu ofiary z owoców swej pracy. Kain ofiarował płody ziemi, a Abel z tego, co miał najlepszego ze swej trzody. Ofiary Abla, ponieważ pochodziły z czystego i pobożnego serca, podobały się Panu Bogu; ofiary zaś Kaina, jako pochodzące z grzesznego serca, odrzucał Bóg. To było powodem, że Kain powziął straszny gniew i nienawiść do brata, i razu pewnego, wyprowadziwszy go daleko w pole, zamordował.

25. Dla pocieszenia Adama i Ewy po stracie ukochanego Abla, Pan Bóg dał im innego syna, którego nazwali oni *Setem*, który tak samo jak Abel, był bardzo dobrym i pełnym bojaźni Bożej.

Adam, żyjąc bardzo długo, bo 930 lat, miał mnóstwo innych jeszcze synów i córek, którzy, mnożąc się ciągle, powoli zaludniali ziemię.

26. W miarę tego jak się mnożyli potomkowie Seta i innych synów Adama, powstawały wielkie pojedyncze rody, na czele których stali starsi ojcowie, łącząc w sobie wysokie godności wodzów, sędziów i kapłanów. Historia daje im zaszczytne miano *Patriarchów*. Opatrzność darzyła ich bardzo długim życiem, by mogli w najdalszą potomność przekazać objawioną od Boga religię, czuwać nad wiernym przechowywaniem obietnic Bożych i utrzymywać wśród licznych swych rodów żywą wiarę w przyszłego Mesjasza.

Potop

27. Pomimo to wszystko z postępem wieków skutki grzechu pierworodnego wzmagały się wśród potomków Adama coraz bardziej, zepsucie obyczajów doszło w końcu do tego, że cała ziemia zamieszkała od ludzi, stała się widownią najstraszniejszych występków i zbrodni. Pan Bóg najprzód groził, a potem ukarał rodzaj ludzki *potopem powszechnym*. Spuścił na ziemię gwałtowną ulewę, która trwała czterdzieści dni i czterdzieści nocy tak, że wody pokryły najwyższe wierzchołki gór. W tych wodach zatonęli wszyscy ludzie z wyjątkiem Noego i jego rodziny.

28. Noe na sto lat przed potopem począł z rozkazu Bożego budować arkę czyli rodzaj dużego okrętu, do którego potem wszedł sam z żoną swoją, zabrał też synów swoich: Sema, Chama i Jafeta z trzema żonami ich, i te zwierzęta, które Pan Bóg wskazał był jemu.

Wieża Babel

29. Potomkowie Noego dość prędko tak się rozmnożyli, że nie mogąc mieszkać razem, postanowili rozejść się po świecie. Przed rozejściem się jednak umyślili zbudować wieżę, która by sięgała nieba. Jakoż zabrali się do roboty; budowa rosła szybko; gdy oto Bóg, obrażony pychą tych ludzi zstąpił i pomieszał im języki, tak, że jeden drugiego nie rozumiał. Skutkiem tego musieli się rozejść, nie ziściwszy grzesznego swego zamiaru. Niedokończona wieża została nazwana *Babel*, co znaczy *pomieszanie*.

Naród Boży

30. Po potopie ludzie niedługo pozostawali wiernymi Bogu: owszem dość rychło popadli w dawne grzechy i nawet doszli do tego, że stracili pojęcie o prawdziwym Bogu i wpadli w bałwochwalstwo, to jest poczęli oddawać cześć Boską rzeczom stworzonym i dziełom rąk własnych.

31. Skutkiem tego Pan Bóg, dla zachowania wśród ludzi prawdziwej religii, wybrał sobie osobny naród, którym zaopiekował się w sposób szczególny, zachowując go od powszechnego zepsucia.

Początki narodu Bożego. Odnowienie dawnego przymierza z Abrahamem

32. Na ojca i prarodzica ludu swojego wybrał Pan Bóg człowieka z Chaldei, który miał imię Abraham i pochodził od dawnych Patriarchów, z rodu Hebera. Stąd i naród, który powstał z niego, nazywał się narodem Hebrajskim.

Nie zważając na powszechne w swym kraju bałwochwalstwo, Abraham pozostawał Bogu wiernym i sprawiedliwym. Dla zachowania jego w tej wierze i świętobliwości, Pan Bóg rozkazał mu porzucić swój kraj i przenieść się do ziemi Chanaan, zwanej także Palestyną, obiecując, że go uczyni ojcem wielkiego narodu i że z jego potomstwa narodzi się Mesjasz, czyli Zbawiciel świata. Na potwierdzenie tej Boskiej obietnicy, Sara, żona Abrahama, jakkolwiek bardzo już podeszła w leciech, powiła syna, któremu dano imię *Izaak*.

33. Dla wypróbowania wierności sługi swego, Pan Bóg rozkazał mu zabić na ofiarę tegoż jedynaka, którego on wielce miłował i na którym spoczywały wszystkie obietnice Boże. Abraham będąc pewnym tych obietnic, nie zachwiał się w wierze, lecz jak powiada Pismo święte, mocny w nadziei, przygotował się do spełnienia Boskiego rozkazu. W chwili jednak, gdy podniósł już był rękę, by zabić Izaaka, Anioł z nieba powstrzymał go, a Pan Bóg w nagrodę za taką wierność, błogosławił go i zapowiedział, że właśnie z potomstwa tegoż Izaaka narodzi się Odkupiciel świata.

34. Izaak, mając lat czterdzieści, poślubił sobie krewną swoją Rebekę, która powiła mu dwoje bliźniąt: *Ezawa i Jakuba*. Prawa pierworodztwa i szczególne błogosławieństwo ojcowskie należały do Ezawa, ale że ten za lichą strawę odstąpił je swemu bratu, Pan Bóg tak zrządził, że za staraniem Rebeki Izaak pobłogosławił Jakuba.

35. Ezawa wprawiło to w gniew srogi i Jakub uciekając przed bratem, udał się do Haran, do swego wuja Labana, który wydał za niego dwie córki swoje, najprzód Lię a potem Rachelę. Po dwudziestu latach służby u Labana, Jakub powrócił do domu z wielkimi bogactwami i liczną rodziną. W drodze, zanim się pojednał z Ezawem, miał widzenie Boże, w którym Pan Bóg, zamiast dawnego imienia, nazwał go *Izraelem*, skąd poszło, że i naród hebrajski nazywano także narodem izraelskim.

36. Jakub miał dwunastu synów, z których dwaj najmłodsi: Józef i Beniamin byli dziećmi Racheli.

Pomiędzy wszystkimi synami Jakuba roztropnością i czystością obyczajów odznaczał się Józef, którego też ojciec miłował najbardziej. Z powodu tej szczególnej miłości, starsi bracia znienawidzili go do tego stopnia, że zrazu chcieli go zabić, lecz potem sprzedali go pewnym kupcom izmaelickim, którzy zaprowadzili go z sobą do Egiptu i tu odsprzedali Putyfarowi, ministrowi Faraona, czyli króla Egiptu.

Jakub i jego synowie w Egipcie

37. W Egipcie Józef cnotami swoimi rychło zjednał sobie szacunek i miłość u swego pana; potem wszelakoż, oczerniony przez panią, został wtrącony do więzienia. Tu pozostawał dwa lata, to jest do czasu, kiedy wytłumaczywszy Faraonowi dziwny sen jego i przepowiedziawszy po siedmiu latach nadzwyczajnego urodzaju drugich lat siedem strasznego głodu, został przez niego mianowany wicekrólem Egiptu. Korzystając z lat urodzajnych, Józef zgromadził takie zapasy żywności, że gdy dokoła począł dokuczać głód srogi, w Egipcie było pełno chleba.

38. Ze wszystkich krajów okolicznych poczęli ciągnąć ludzie do Egiptu dla kupienia zboża; był też i Jakub zmuszony posłać tam synów swoich. Ci, z początku nie poznali Józefa, choć Józef poznał ich od razu, i gdy się potem odkrył przed nimi, kazał przyprowadzić do Egiptu Ojca z całą rodziną. Jakub, uradowany na wieść o swoim ukochanym synu, udał się wnet do Egiptu, gdzie otrzymał od Faraona na mieszkanie dla siebie i dla całej swej licznej rodziny ziemię Gessen.

39. Po siedemnastu latach pobytu w Egipcie, Jakub, czując się bliskim śmierci, zwołał do siebie wszystkich dwunastu swych synów z dwoma synami Józefa, *Efraimem* i *Manassesem* polecił im wrócić do ziemi Chanaan i zabrać z sobą kości jego, pobłogosławił każdego z kolei, a Judzie przepowiedział, że nie miało być odjęte berło czyli władza królewska, od potomstwa jego aż do przyjścia Mesjasza. Od tego Judy, jednego z praojców Chrystusa, naród hebrajski albo izraelski otrzymał trzecią nazwę *Judeów*, czyli po polsku *Żydów*.

Niewola Żydów w Egipcie

40. Potomkom Jakuba czas jakiś dobrze się działo w Egipcie; ale gdy się zbyt rozmnożyli i urośli w naród wielki, jeden z późniejszych Faraonów począł ich srodze uciskać najcięższymi robotami, i w końcu doszedł do tego, że rozkazał topić w Nilu nowonarodzone ich chłopięta.

Wyprowadzenie Żydów z niewoli przez Mojżesza

41. Naród żydowski byłby zginął wszystek w okropnej niewoli Egipskiej i nie obaczyłby nigdy ziemi obiecanej, gdyby Pan Bóg cudownym sposobem nie był go wyrwał z rąk ciemiężców.

42. Dla dokonania tego dzieła natchnął On myślą córkę samego Faraona, aby wyratowała jedno pacholątko żydowskie, które obaczyła była w koszyku na rzece Nilu. Wzięła więc je do pałacu królewskiego, nazwała Mojżeszem i zajęła się troskliwie wychowaniem jego. Jego to użył Bóg potem do wybawienia swojego ludu i do spełnienia obietnic danych Abrahamowi.

43. Gdy Mojżesz był już wyrósł na męża, Pan Bóg rozkazał mu stanąć ze swym bratem Aaronem przed królem Egiptu i zażądać puszczenia Żydów na wolność, by mogli się udać do ziemi swych ojców. Faraon i słyszeć o tym nie chciał. Wtedy Mojżesz, uzbrojony laską, dotknął cały Egipt dziesięciu strasznymi *plagami*, z których ostatnia była ta, że Anioł Boży o północy, poczynając od najstarszego syna samego króla, zabił wszystkich pierworodnych w domach Egipcjan tak w ludziach jak i w bydlętach.

44. Tejże samej nocy Żydzi z rozkazu Bożego obchodzili po raz pierwszy święto *Paschy*, czyli *Przejścia Pańskiego*. A obchodzili je, stosownie do Boskiego przepisu w ten sposób. Każda rodzina zabiła baranka bez skazy, i krwią jego naznaczyła podwoje domu swojego, aby Anioł Niszczyciel, widząc tę krew, przechodził mimo, nie zabijając pierworodnych żydowskich; potem pieczono tegoż baranka i pożywano go, stojąc w ubraniu podróżnym, i z kijem w ręku, na znak gotowości do drogi.

Baranek ów był figurą niepokalanego Baranka, Jezusa, którego krew miała zbawić wszystkich ludzi od śmierci wiecznej.

45. Faraon i wszyscy Egipcjanie na widok rażonych śmiercią swych pierworodnych, nie opierali się już dłużej, lecz owszem naglili Żydów, by czym prędzej opuścili kraj ich, oddając im złoto, srebro i wszystko, czego tylko zażądali od nich.

Zabrawszy tedy wszystek swój dobytek, wyruszyli wszyscy społem, i po trzech dniach drogi stanęli nad Morzem Czerwonym.

Przejście przez Morze Czerwone

46. Rychło pożałował Faraon, że wypuścił Żydów; zebrawszy tedy liczne wojsko, puścił się w pogoń za nimi i zastał ich jeszcze rozłożonych obozem nad brzegiem morza.

Żydzi, widząc Egipcjan za sobą a morze przed sobą, ulękli się bardzo; lecz Mojżesz wyciągnął swą laskę ku morzu, i oto wody jego rozwarły się aż do dna i stanęły jakby murem po jednej i po drugiej stronie. Żydzi wstąpili pomiędzy najeżone bałwany i przeszli morze suchą nogą.

47. Pomiędzy te wody rzucił się też i Faraon z całym swym wojskiem, lecz zaledwie się znalazł w połowie drogi, gdy stojące dotąd bałwany morskie nagle opadły i zatopiły wszystkich i wszystko: Faraona i wojsko, konie i wozy.

Żydzi na puszczy

48. Żydzi, przeszedłszy Morze Czerwone, weszli na pustynię arabską, i w prędkim czasie mogliby byli stanąć w ziemi obiecanej, czyli w Palestynie, gdyby posłuszni byli prawu Bożemu i rozkazom Mojżesza; lecz ponieważ wciąż się burzyli i szemrali, Pan Bóg przetrzymał ich na puszczy przez lat czterdzieści, aż wymarli wszyscy, którzy dorosłymi wyszli byli z Egiptu, prócz Kaleba i Jozuego.

Przez cały ten czas Pan Bóg karmił ich spadającą cudownie z nieba manną, która nad rankiem, na kształt białych krup drobnych, obficie pokrywała ziemię. Spadała ona co dzień z wyjątkiem soboty, która była dniem świętym u Żydów, i dlatego w piątek rano zbierano ją w podwójnej ilości. Dostarczał też im Pan Bóg i wody, która tryskała cudownie ze skał za uderzeniem laski Mojżeszowej. Prócz tego towarzyszył im obłok duży, który we dnie zasłaniał ich od gorących promieni słonecznych, a w nocy w postaci ognistego słupa oświecał i wskazywał im drogę.

Dziesięcioro przykazań Boskich

49. Trzeciego miesiąca po wyjściu z Egiptu Żydzi stanęli u podnóży góry Synaj. W tym to miejscu, wśród błyskawic i gromów, Pan Bóg mówił do nich i ogłosił im dziesięcioro przykazań swoich, wyrytych na dwóch tablicach kamiennych, które na szczycie góry wręczył Mojżeszowi.

50. Atoli, gdy Mojżesz po czterdziestu dniach, spędzonych na rozmowie z Panem, zeszedł ze szczytu góry, obaczył, jako lud wszystek, zarażony bałwochwalstwem, w dzikim upojeniu oddawał cześć Boską cielcowi, odlanemu ze

złota. Na widok ten, zdjęty gniewem świętym, cisnął o ziemię kamienne tablice i roztrzaskał je; spalił i skruszył na proch cielca, i ukarał śmiercią główniejszych sprawców tej ciężkiej zbrodni. Powrócił potem na górę, błagał Pana o przebaczenie i otrzymał od Niego nowe tablice prawa; a gdy schodził z góry, lud ze zdumieniem oglądał, jak z czoła jego biły dwa duże snopy promieni, które cudownym blaskiem rozświecały całe oblicze jego.

Przybytek i Arka przymierza

51. Tamże u stóp góry Synaj Mojżesz z rozkazu i podług wskazówek samego Boga uczynił Przybytek i Arkę przymierza.

Przybytek był to namiot duży w kształcie kościoła, który ustawiano w pośrodku obozu, ilekroć Żydzi zatrzymywali się w swej podróży.

Arka zaś była to skrzynia z drogiego drzewa, cała pokryta złotem zewnątrz i wewnątrz, do której złożone zostały tablice prawa, naczynie z manną, i różdżka Aarona, która zakwitła była.

52. W ciągu swej długiej podróży przez pustynię arabską, Żydzi nieraz za swoje niedowiarstwo i szemranie przeciw Bogu i Mojżeszowi ściągali na siebie kary surowe. Jedną z kar takich było nasłanie na nich jadowitych wężów, od ukąszenia których wielu z nich umierało. Wtedy Mojżesz z rozkazu Bożego na wysokiej żerdzi, mającej wygląd krzyża, zawiesił węża miedzianego, na którego ktokolwiek z ukąszonych spozierał ze skruchą, odzyskiwał zdrowie. Był to obraz Krzyża Chrystusowego, który miał leczyć grzechowe rany dusz naszych.

Jozue i wnijście do ziemi obiecanej

53. Po czterdziestu latach błąkania się po puszczy Żydzi weszli nareszcie do ziemi obiecanej. Mojżesz oglądał ją tylko z daleka, ale nie wszedł do niej. Po śmierci jego wodzem ludu Bożego był Jozue.

54. Pod wodzą Jozuego Żydzi poprzedzeni Arką przeszli przez rzekę Jordan, która na to przejście wstrzymała była bieg swój; zdobyli miasto Jerycho; podbili wszystkie narody, które zamieszkiwały Palestynę, i rozdzielili ją na dwanaście części wedle liczby pokoleń swoich. Tym sposobem Pan Bóg przez Żydów ukarał owe ludy chananejskie za straszne ich zbrodnie.

Pokolenia, pomiędzy które podzielona została Palestyna, nazywały się: Ruben, Symeon, Juda, Isachar, Zabulon, Dan, Neftali, Gad, Aser, Beniamin, od tyluż

synów Jakuba, oraz Efraim i Manasses, od imion dwóch synów Józefa. Pokolenie Lewi nie otrzymało osobnej dzielnicy, ponieważ Pan Bóg powołał je był do służby kapłańskiej i sam chciał być częścią i dziedzictwem jego. Pokolenie Judy uważano za najprzedniejsze, ponieważ z niego, wedle proroctwa Jakuba, miał się narodzić Jezus Chrystus.

Hiob

55. Około tego czasu żył w Idumei książę bardzo bogaty i sprawiedliwy, imieniem Hiob, który bał się Pana Boga i strzegł się wszelkiego grzechu. Pan Bóg, chcąc go uczynić wzorem cierpliwości wśród największych nieszczęść tego życia, dozwolił szatanowi utrapić go najokrutniejszymi sposobami. W ciągu dni kilku zniszczył on majętność jego, wymordował całą dość liczną rodzinę, i w końcu jego samego dotknął strasznym wrzodem na całym ciele. Pod nawałem tylu nieszczęść Hiob zachował świętą cierpliwość i nie zgrzeszył. Owszem, padł na twarz przed Panem i wyrzekł: Pan dał, Pan zabrał, niech będzie błogosławione imię Jego. W nagrodę za tak wielką cnotę Pan Bóg błogosławił mu, przywrócił go do zdrowia i szczęścił mu we wszystkim więcej, niż przedtem.

Wszystko to przepięknie jest opisane w jednej z ksiąg świętych, która zowie się księgą *Hioba*.

Żydzi pod sędziami

56. Żydzi, zdobywszy Palestynę, pozostali w niej. Po śmierci Jozuego rządzili nimi podług prawa Mojżeszowego starsi z ludu, czyli *sędziowie*, a potem *królowie*.

Sędziami, pomiędzy którymi były też dwie mężne niewiasty, Debora i Jahel, nazywały się osoby, które Bóg wzbudzał i wybierał od czasu do czasu dla wybawienia Żydów z niewoli nieprzyjaciół ich, ilekroć karani nią byli za grzechy swoje.

57. Pomiędzy sędziami najbardziej się odznaczali *Samson* i *Samuel*.

Samson, obdarzony od Boga nadzwyczajną siłą, przez długie lata niepokoił i nękał zajadłych nieprzyjaciół Boga i Żydów: Filistynów. Zdradzony potem od własnej żony i pozbawiony cudownej swej siły, użył ostatków jej do zburzenia bożnicy swych wrogów, pod gruzami której pogrzebał wielu z nich i samego siebie.

Samuel zaś, ostatni z sędziów, pokonawszy Filistynów, zebrał na rozkaz Boży wszystek naród, który się burzył i domagał króla i wobec niego wybrał i poświęcił na pierwszego króla Żydów Saula, z pokolenia Beniamina.

Żydzi pod królami

58. Saul panował dość długo, choć za ciężkie swe nieposłuszeństwo odrzucony był od Boga, a na jego miejsce został obrany i namaszczony młodziuchny Dawid, z pokolenia Judy, który wkrótce się wsławił zabiciem w walce filistyńskiego olbrzyma, imieniem Goliata, który urągał hufcom ludu Bożego.

59. Gdy Saul zginął nieszczęśliwie w wojnie z Filistynami, Dawid objął rządy królestwa i panował przez lat czterdzieści. W ciągu tego panowania podbił resztę buntowniczych plemion chananejskich, i zdobył na nich miasto Jerozolimę, które uczynił stolicą państwa.

60. Po Dawidzie nastąpił syn jego Salomon, najmędrszy z ludzi, jacy kiedykolwiek żyli. Panował długo i szczęśliwie zbudował Panu wspaniałą świątynię w Jerozolimie. Na nieszczęście pod koniec życia dał się opanować przez cudzoziemki, które przywiodły go do bałwochwalstwa, skąd niektórzy powątpiewają o jego zbawieniu.

Rozdział królestwa

61. Po Salomonie nastąpił syn jego Roboam. Ten, ponieważ nie chciał zmniejszyć ciężkich podatków, jakie włożył był na naród ojciec jego, wywołał zbrojne powstanie przeciwko sobie dziesięciu pokoleń, które oderwały się od niego i obrały na króla przywódcę swego Jeroboama. Przy Roboamie pozostały dwa tylko pokolenia: Judy i Beniamina. Tym sposobem naród żydowski rozpadł się na dwa królestwa: Judzkie i Izraelskie, które nie łączyły się już z sobą nigdy, lecz każde szło drogą odmienną.

Królestwo Izraelskie i jego upadek

62. Królów izraelskich było dziewiętnastu; stolicę swoją mieli w mieście, zwanym Samaria, i panowali przez lat 254. Wszyscy byli strasznie przewrotni, kłaniali się bogom fałszywym i do bałwochwalstwa wciągnęli większą część poddanych swoich. Pan Bóg na ukaranie okropnych zbrodni, jakie się działy w tym królestwie, posłał wreszcie króla asyryjskiego Salmanasara, który podbił je pod panowanie swoje, i część mieszkańców rozproszył, a część zabrał do niewoli i przesiedlił do Asyrii. Roku 722 przed Chrystusem upadło królestwo Izraelskie, aby już nigdy nie powstać.

Na miejsce Żydów przybyli z Asyrii koloniści poganie, którzy, pomieszani z resztkami miejscowej ludności żydowskiej, wytworzyli osobny naród, zwany *Samarytanami*, nienawidzący Żydów.

Pomiędzy Izraelitami, przesiedlonymi do Niniwy, stolicy asyryjskiej, znajdował się mąż bardzo cnotliwy, imieniem *Tobiasz*, którego dzieje opowiada jedna z ksiąg świętych. Z dziejów tych możemy się nauczyć, ile waży bojaźń Boża i jak dziwne są drogi Opatrzności.

Królestwo Judzkie i niewola Babilońska

63. Królów judzkich było wszystkich dwudziestu i panowali przez lat 388. Niektórzy z nich byli bardzo dobrzy i pobożni, lecz inni nie ustępowali w przewrotności królom izraelskim.

64. Za panowania Manassesa, jednego z ostatnich królów judzkich, wydarzyło się to, co opisuje księga *Judyty*, sławnej bohaterki ludu wybranego, która, zabiwszy naczelnego wodza wojsk asyryjskich, Holofernesa, ocaliła miasto Betulię i odroczyła na czas jakiś upadek królestwa judzkiego.

Koniec temu królestwu położył dopiero Nabuchodonozor, król asyryjski, który zdobył Jerozolimę i zburzył ją aż do gruntu, razem ze świątynią Salomonową; pojmał ostatniego króla judzkiego Sedecjasza i wyłupił mu oczy, a lud wszystek zagnał do Babilonii.

Daniel

65. Podczas niewoli babilońskiej żył prorok Daniel. Wychowany z kilkoma innymi młodzieńcami, ziomkami swoimi, na dworze królewskim i wyniesiony potem na wysoki urząd, zdobył sobie u Nabuchodonozora wielki szacunek i przyjaźń, zwłaszcza, gdy mu wytłumaczył sen jeden, o którym on był zapomniał.

Wszelakoż, jakkolwiek był ulubieńcem króla, nie uniknął prześladowania swych wrogów, którzy, oskarżywszy go o oddawanie czci swojemu Bogu wbrew rozkazom królewskim, wymogli na królu, że kazał go wrzucić do lwiej jamy, z której jednak cudem wyszedł cały i nietknięty.

Koniec niewoli i powrót Żydów do Judei

66. Niewola babilońska trwała siedemdziesiąt lat, po upływie których pogromca Asyryjczyków, Cyrus, pozwolił Żydom wrócić do kraju. Wyruszyli więc

pod wodzą Zorobabela do Judei roku 534 przed Chrystusem i tu, wspierani zachętą królewskiego ministra Nehemiasza i proroka Aggeusza, odbudowali Jerozolimę i kościół.

67. Nie wszyscy atoli wrócili do ojczyzny. Pomiędzy wielu innymi z zrządzenia Boskiego pozostała na obczyźnie *Ester*, która przybrana za małżonkę od króla Aswerusa, wyratowała naród swój od zagłady, na jaką skazał go był Aswerus, poduszczony do tego przez ministra swego Amana, zaciętego wroga Mardocheusza, wuja królowej.

68. Po odzyskaniu swobody, Żydzi byli odtąd wiernymi Bogu; ściśle przestrzegali zakonu Mojżeszowego i uważali za głowę całego narodu najwyższego swego kapłana, zostając jednak w pewnej zależności od sąsiednich monarchów, to perskich, to syryjskich, to egipskich, stosownie do tego, któremu z nich sprzyjał oręż wojenny.

69. Niektórzy z tych królów pozostawiali Żydów w spokoju, ale nie zbywało i na takich, którzy ich uciskali, zmuszając do bałwochwalstwa. Pomiędzy tymi najokrutniejszym był król syryjski *Antioch Epifanes*, który pod karą śmierci zmuszał wszystkich swych poddanych do przyjęcia religii pogańskiej. Niestety, mnóstwo Żydów wyrzekło się wtedy wiary swych ojców, większa część jednakże pozostała wierną Bogu, a niektórzy ponieśli nawet chwalebną śmierć męczeńską, jak święty starzec *Eleazar* i siedmiu braci *Machabeuszów* wraz ze swoją matką, jedną z najdzielniejszych niewiast w starym zakonie.

Machabeusze

70. Wtedy niektórzy odważniejsi, nie mogąc znieść dłużej bezbożności i okrucieństw Antiocha, chwycili się do broni. Na czele ich stanął kapłan *Matatiasz* z pięciu dzielnymi i walecznymi synami swoimi. Ukrywszy się najprzód w górach i zebrawszy koło siebie liczniejszą drużynę, wpadł na ciemiężców swoich i pobił ich na głowę.

71. Walkę, podjętą przez ojca, prowadził dalej syn jego *Juda*, zwany *Machabeuszem*. Ten przy pomocy Bożej i swych braci założył królestwo, którym rządzili *Machabeusze* przez 128 lat, z początku jako książęta i arcykapłani, a potem jako królowie.

Wielki ten wódz ludu Bożego, nazwany w Piśmie świętym *najmężniejszym*, zostawił piękny przykład żywej swej wiary w istnienie czyśćca, posyłając do

kościoła jerozolimskiego znaczną kolektę pieniężną z prośbą o ofiary i modlitwy za dusze poległych w obronie religii i ojczyzny. Panował nad Judeą dość długo, był ulubieńcem swego narodu, a postrachem wrogów. W końcu jednak, ciśnięty zewsząd od pogańskich sąsiadów, poległ śmiercią bohaterską z bronią w ręku roku 161 przed Chrystusem. Po nim następowali kolejno bracia jego *Jonatan* i *Szymon*, a potem syn tego ostatniego *Jan Hirkan*, którego rządy były mądre, chwalebne i pomyślne.

72. Dalsi wszelakoż potomkowie Judy Machabeusza zwyrodnieli, a żyjąc z sobą w ciągłej waśni i mieszając się do kłótni możnych sąsiadów, przyprowadzili kraj do zupełnej ruiny. Judea, pozbawiona znaczenia i siły, podpadła pod panowanie Rzymian.

Rzymianie i koniec królestwa Judy

73. Judea pod panowaniem rzymskim była z początku prowincją hołdowniczą, lecz wkrótce Rzymianie narzucili jej króla cudzoziemca w osobie *Heroda*, Idumejczyka. Jakkolwiek z powodu niektórych znaczniejszych dzieł, których dokonał, zowie się on *Wielkim*, toć jednak w rzeczy samej był człowiekiem lichym i tyranem. On to pierwszy czyhał na życie Boskiego dzieciątka Jezusa, i z tego powodu dopuścił się rzezi niewiniątek betlejemskich. Na pozór wielki i szczęśliwy, żył i umarł marnie, jak wszyscy tyrani i prześladowcy.

Następcami po sobie miał trzech synów i dwóch wnuków, których panowanie jednak nie było ani świetne ani długie. Kraj cały został zwyczajną prowincją rzymską z rzymskim starostą na czele.

Prorocy

74. Dla zachowania, lub przywracania prawdziwej religii wśród ludu swojego, szczególniej zaś dla uchronienia jego od bałwochwalstwa, do którego zbyt był pochopnym, Pan Bóg w rozmaitych czasach wzbudzał ludzi nadzwyczajnych, zwanych *Prorokami*, którzy, natchnieni od Niego, przepowiadali przyszłe rzeczy.

75. Niektórzy z tych Proroków, jak *Eliasz* i *Elizeusz*, nie zostawili żadnych pism po sobie, za to o nich samych i o ich czynach opowiadają inne księgi św.

Lecz szesnastu innych zostawiło nam swe proroctwa na piśmie, które należą do zbioru ksiąg świętych.

76. Pomiędzy tymi mamy czterech, to jest *Izajasza*, *Jeremiasza*, *Ezechiela* i *Daniela*, których nazywamy *większymi*, ponieważ więcej napisali; i dwunastu innych, których zowiemy *mniejszymi*, bo pisali mniej.

77. Głównym zadaniem Proroków było utrzymywać w żywej pamięci obietnicę Mesjasza i przygotować ludzi do poznania Jego. Dlatego na wiele wieków przedtem przepowiedzieli czas Jego przyjścia, a nawet tak szczegółowo opisali Jego narodzenie, życie, mękę i śmierć, że, czytając wszystkie te ich proroctwa razem, wydaje się nam, jak gdyby oni nie rzeczy przyszłe przepowiadali, lecz raczej opisywali to, co się już stało i na co sami patrzyli.

Niektóre proroctwa o Mesjaszu

78. Oto są niektóre proroctwa, tyczące się czasu, w którym miał przyjść Zbawiciel świata.

Daniel pod koniec niewoli babilońskiej przepowiedział najwyraźniej, że Mesjasz przyjdzie, działać będzie, i zostanie od Żydów odrzuconym i zabitym po upływie siedemdziesięciu tygodni lat, i że wkrótce potem Jerozolima zostanie zburzona, a Żydzi rozproszeni po całym świecie bez nadziei zebrania się kiedykolwiek w jeden samoistny naród.

79. Prorocy Aggeusz i Malachiasz zapowiedzieli, że Mesjasz wnijdzie do kościoła drugiego, to jest do tego, który Żydzi zbudowali byli po powrocie z niewoli babilońskiej; a więc przed zburzeniem jego.

Prorok Izajasz, prócz mnóstwa szczegółów, tyczących się narodzenia i życia Mesjasza, prorokował, że po Jego przyjściu poganie się nawrócą i uznają prawdziwego Boga.

80. Wszystko, co ci i inni prorocy przepowiedzieli, spełniło się dawno. Wypełniły się siedemdziesiąt tygodni lat, Jerozolima została zburzona, Żydzi rozproszeni, poganie się nawrócili i nawracają wciąż; wypada stąd, że Mesjasz przyszedł. Mało tego: te wszystkie proroctwa spełniły się w osobie Jezusa Chrystusa, i nie w kim innym, tylko w Nim jednym: On więc był prawdziwym, od Boga obiecanym Mesjaszem.

~~~~~~
~~~~~~

CZĘŚĆ DRUGA

Krótki zarys historii świętej Nowego Testamentu

~~~~

Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny

81. Za panowania króla Heroda, zwanego Wielkim, żyła w Nazarecie, małej mieścinie galilejskiej, Panna wysokich cnót i nadzwyczajnej świętości, imieniem Maryja, poślubiona Józefowi, którego Ewangelia nazywa mężem sprawiedliwym. Chociaż oboje pochodzili z królewskiego rodu Dawida, byli jednak bardzo ubodzy i utrzymywali się z pracy rąk własnych.

82. Do tej Panny został posłany od Boga Anioł Gabriel, który pozdrowił Ją jako *łaski pełną* i zwiastował Jej, że zostanie matką Zbawiciela świata. Na widok i na słowa Anioła, zatrwożyła się Maryja, lecz zaraz uspokojona od niego, odpowiedziała: *Otom ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego*. W tej samej chwili Syn Boży, za sprawą Ducha Świętego przyjął na się w przeczystym Jej łonie duszę i ciało ludzkie i, nie przestając być prawdziwym Bogiem, począł być prawdziwym też człowiekiem. Tak się rozpoczęło wielkie dzieło odkupienia rodu ludzkiego.

Nawiedzenie św. Elżbiety i narodzenie św. Jana Chrzciciela

83. Z rozmowy swej z Aniołem Gabrielem dowiedziała się Maryja, że krewna Jej Elżbieta, żona Zachariasza, chociaż bardzo już w leciech podeszła, miała porodzić syna. Niezwłocznie więc pośpieszyła do niej w góry judejskie, by ją pozdrowić i być jej pomocną w posługach domowych. Jakoż pozostała u niej przez trzy miesiące, usługując jej.

Elżbieta, obaczywszy Ją wchodzącą do domu swego, z natchnienia Ducha Świętego pozdrowiła, jako Matkę Boga, na co Maryja odpowiedziała wzniosłym hymnem: *Wielbij duszo moja Pana*, który Kościół aż dotąd tak często powtarza.

84. Syn, którego powiła Elżbieta, został nazwany Janem i był przesłańcem Mesjasza.
~~~~

Narodzenie Pana Jezusa

85. Około tego czasu, kiedy Maryja oczekiwała lada dzień przyjścia na świat Jezusa Chrystusa, cesarz August nakazał spis wszystkiej ludności olbrzymiego państwa rzymskiego. Wskutek tego rozkazu każdy powinien był zapisać swe imię w księgach tego miasta, z którego pochodzili przodkowie jego; a że Maryja i Józef byli potomkami Dawida króla, który był się urodził w Betlejemie, oboje przeto udali się z Nazaretu do Betlejemu. Przybywszy tutaj, znaleźli wszystkie domy i gospody tak przepełnione, że byli zmuszeni szukać schronienia nieopodal od miasteczka w nędznej grocie, która służyła pasterzom za oborę i stajenkę.

86. W tej to stajence około północy Syn Boży, wcielony dla zbawienia ludzi, narodził się z Maryi Panny, która owinęła Go w ubogie pieluszki i położyła we żłobie.

Tejże samej nocy Anioł się ukazał pasterzom, strzegącym swej trzody w pobliżu, i oznajmił im, że się narodził Zbawiciel świata. Zdumieni pasterze przybiegli do stajenki i, znalazłszy w niej Dziecię Boże, pierwsi oddali Mu pokłon.

Posłuszeństwo Pana Jezusa i Maryi prawu Mojżeszowemu

87. Dnia ósmego po narodzeniu, stosownie do przepisu prawa Mojżeszowego, Dziecię zostało obrzezane i nadano Mu imię *Jezus*, jak to objawił był Maryi Anioł Gabriel, zwiastując Jej tajemnicę wcielenia.

Przez posłuszeństwo też prawu Mojżeszowemu Maryja, chociaż nie obowiązana do tego, dnia czterdziestego stawiła się z Jezusem w kościele dla dopełnienia obrzędu oczyszczenia, przy czym, jako uboga, ofiarowała parę synogarlic, czyli gołąbków, i przepisaną cenę na okup swego pierworodnego.

88. W kościele znajdował się natenczas święty starzec Symeon, któremu objawił był Duch Święty, że nie umrze, dopóki nie obaczy Chrystusa Pańskiego. Poznawszy w Dziecięciu swego Odkupiciela, z radością wziął Je na ręce, błogosławił i pozdrowił rzewnym hymnem: *Teraz puszczasz sługę Twego, Panie*, którym Kościół kończy codziennie swe modły.

O tejże samej godzinie nadeszła do kościoła pobożna wdowa staruszka, imieniem Anna, która również poznała Boże Dziecię, serdecznie się cieszyła z oglądania Jego i rozpowiadała o Nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraela.

Mędrcy

89. Po upływie niejakiego czasu od narodzenia Pana Jezusa, przybyło do Jerozolimy z dalekiego Wschodu trzech *Mędrców*, zwanych także królami, pytając: *Gdzie jest nowonarodzony Król Żydowski?*

U siebie w kraju obaczyli oni byli dziwną gwiazdę na niebie i, pomni dawnego proroctwa, dobrze znanego na Wschodzie, wnieśli z ukazania się jej, że się musiał narodzić w Judei Król, którego oczekiwały wszystkie narody. Oświeceni światłem wewnętrznym, wyruszyli wnet w drogę i, idąc za tą cudowną gwiazdą, przyszli właśnie do Jerozolimy, aby się pokłonić temu Królowi.

Posłyszawszy o tym stary i okrutny król Herod, zatrwożył się bardzo i począł się rozpytywać u przedniejszych kapłanów, gdzie się miał Chrystus narodzić; a gdy się dowiedział od nich, że w Betlejemie, bo tak jest napisano u Proroków, wyprawił Mędrców tamtędy, zalecając im chytrze, by rychło wracali i oznajmili mu o Dzieciątku, aby i on mógł pójść pokłonić się Jemu.

Zaledwie Mędrcy opuścili Jerozolimę, cudowna gwiazda ukazała się na nowo i szła przed nimi, aż stanęła nad miejscem, gdzie było Boże Dziecię. Wszedłszy w dom znaleźli Jezusa i Maryję matkę Jego, a padłszy na twarz pokłonili się Jemu. Potem otworzyli swe skarby i ofiarowali Mu złoto, kadzidło i mirrę, uznając w Nim przez te dary *króla, Boga i człowieka śmiertelnego*. Następnej nocy ostrzeżeni we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do krainy swojej.

Rzeź niewiniątek i ucieczka do Egiptu

90. Na próżno Herod czekał powrotu Mędrców; w końcu widząc, że był omylonym przez nich, i mniemając w dzikiej przebiegłości swojej, że w inny sposób dosięgnie Jezusa, rozkazał zabić wszystkie dzieci od dwóch lat i niżej, jakie się znajdowały w Betlejemie i w okolicach jego.

Tymczasem, zanim się to stało, Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi, uprzedził go o niegodziwych zamiarach Heroda i rozkazał uciekać z Dzieciątkiem i matką do Egiptu. Józef wstał natychmiast, zabrał Dziecię i matkę i uszedł do Egiptu i pozostał tam aż do śmierci Heroda. Poczym ostrzeżony znowu przez Anioła, wrócił do kraju, ale już nie do Betlejemu w Judei, lecz do Nazaretu w Galilei.

Jezus pomiędzy doktorami w kościele

91. Gdy Pan Jezus miał już lat dwanaście, rodzice zabrali Go z sobą do Jerozolimy na święta wielkanocne, które trwały dni siedem. Po skończonych świętach, wedle przyjętego zwyczaju, Maryja z niewiastami, a Józef z mężczyznami wracali do Nazaretu. Dzieciom wolno było iść w orszaku jednym lub drugim. Uszedłszy dzień drogi i stanąwszy na nocleg, Józef i Maryja spostrzegli się, że nie było z nimi Jezusa. Poczęli tedy rozpytywać się o Niego znajomych i krewnych, a nie znalazłszy, z niepokojem i boleścią w sercu powrócili do Jerozolimy, szukając Go po domach i ulicach miasta. Wreszcie po trzech dniach znaleźli Go w kościele, siedzącego w pośrodku doktorów, słuchającego i pytającego ich; a gdy się użalali nad tym, co im był uczynił, rzekł do nich: *Po cóżeście mię szukali? Czyż nie wiedzieliście, że w rzeczach, które się tyczą Ojca mojego, potrzeba żebym był?* stwierdzając tymi słowy po raz pierwszy Bóstwo swoje.

Potem wrócił z nimi do Nazaretu i tu pozostawał w ukryciu aż do lat trzydziestu. Z tego długiego czasu Ewangelia nie podaje nam o Nim żadnych szczegółów, a powiada tylko, *że żył poddany rodzicom swoim i z latami pomnażał się w mądrości i w łasce u Boga i u ludzi*. Z powodu tego dłuższego przebywania w Nazarecie nazwano Go *Jezusem Nazareńskim*.

Chrzest Pana Jezusa i post Jego na puszczy

92. Jan, syn Zachariasza i Elżbiety, przeznaczony od Boga, jak wspomnieliśmy wyżej, na przesłańca Mesjasza i dla przygotowania Żydów do przyjęcia Jego, od pierwszej swej młodości żył na puszczy w ostrej pokucie, dopóki nie nadeszła chwila rozpoczęcia swego posłannictwa. Wtedy przyodziany w grubą skórę wielbłądzią i przepasany pasem skórzanym ukazał się na brzegach Jordanu i począł kazać i chrzcić, wołając: *Czyńcie pokutę, bo się przybliżyło królestwo niebieskie*.

Dnia jednego wśród niezliczonych tłumów, które słuchały kazań św. Jana i przyjmowały od niego chrzest pokuty, zjawił się także Pan Jezus, który, skończywszy lat trzydzieści, powinien był ukazać się światu. Z natchnienia Bożego poznał Go Jan natychmiast, a nie czując się godnym udzielić Mu chrztu, z początku odmówił, potem wszelakoż na wyraźny rozkaz Jego, ochrzcił Go. I oto, zaledwie Pan Jezus wyszedł z rzeki, otworzyło się niebo, Duch Święty w postaci gołębicy zstąpił na Niego i dał się słyszeć głos, który mówił: *Ten jest Syn mój najmilszy*.

Po chrzcie Pan Jezus wiedziony od tegoż Ducha Świętego, udał się na puszczę, gdzie spędził czterdzieści dni i czterdzieści nocy na czuwaniu, poście i modlitwie; poczym chciał być kuszonym po trzykroć od diabła, aby nas nauczyć, jak mamy zwyciężać pokusy.

Pierwsi uczniowie Pana Jezusa i pierwszy cud Jego

93. Przygotowawszy się w ten sposób do publicznego zawodu swego, Pan Jezus powrócił na brzegi Jordanu, gdzie święty Jan w dalszym ciągu chrzcił i opowiadał pokutę. Obaczywszy zbliżającego się Pana Jezusa wołał on do rzeszy: *Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata*. To uroczyste świadectwo o Chrystusie, jako też i inne, wypowiedziane nazajutrz, pobudziły dwóch uczniów Janowych do pójścia za Boskim Mistrzem, który cały ten dzień zatrzymał ich przy sobie. Pierwszym z nich był *Andrzej*, a drugim brat jego *Szymon*, którego on przyprowadził do Jezusa. Pan Jezus, obaczywszy Szymona, utkwił weń wzrok swój i powiedział: *Tyś jest Szymon, syn Jana, lecz odtąd będziesz się nazywał Piotrem*, co znaczy *Opoka*.

94. Następnie wielu innych, już to na wyraźne wezwanie Pana Jezusa, jak Jakub, Jan, Filip i Mateusz, już to pociągnięci nauką Jego, przystali do Niego. Z początku nie pozostawali z Nim ciągle, lecz, spędziwszy czas jakiś na słuchaniu nauk Jego, wracali do domu i do zwykłych swych zajęć; później dopiero, zostawiwszy wszystko, poszli za Nim na zawsze.

Z niektórymi z nich dnia jednego był On zaproszony na gody weselne w Kanie Galilejskiej, gdzie się znajdowała także Najświętsza Matka Jego. Na Jej to przyczynę zamieniając wodę w wino, dokonał Jezus pierwszego cudu, przez który objawił Boską swą chwałę i utwierdził w wierze uczniów swoich.

Wybranie dwunastu Apostołów

95. Z pomiędzy wielu swych uczniów wybrał potem Pan Jezus dwunastu, których nazwał *Apostołami*, aby mieć ich zawsze przy sobie i posyłać ich w różne strony na opowiadanie Ewangelii. Byli to: *Szymon*, nazwany *Piotrem*, i brat jego *Andrzej*, *Jakub* i *Jan*, synowie Zebedeusza. *Filip*, *Bartłomiej*, *Mateusz*, *Tomasz*, *Jakub*, syn Alfeusza, *Juda Tadeusz*, *Szymon Chananejczyk* i *Judasz Iskariota*, który potem zdradził Pana Jezusa. Głową ich wszystkich postanowił Pan Jezus Piotra, który później miał zostać Namiestnikiem Jego na ziemi.

Opowiadanie Pana Jezusa

96. W ciągu trzech lat Pan Jezus w towarzystwie Apostołów swoich, lub poprzedzany od nich, obchodził po kilka razy całą Judeę i Galileę, opowiadając Ewangelię i stwierdzając swe słowa niezliczonymi cudami.

Najczęściej nauczał w synagogach w dnie sobotnie, lecz prócz tego korzystał z każdej sposobności, by wszędzie udzielać ludziom Boskich swych nauk. Jakoż czytamy, że rzesze nie odstępowały Go nigdzie, a On opowiadał nie tylko w domach, ale też na placach publicznych, w polu, na górach, na puszczy, na brzegu morza i nawet na morzu, wstępując do łodzi Piotrowej. Sławne kazanie Jego o ośmiu błogosławieństwach, nazywa się *kazaniem na górze* właśnie od miejsca, na którym wygłoszone było.

Nauczał zaś nie tylko słowem, ale i przykładem. Uczniowie, podziwiając długie samotne modlitwy Jego, prosili Go pewnego razu, aby i im też wskazał, jak modlić się mają, więc nauczył ich wzniosłej modlitwy *Ojcze nasz*.

97. W nauczaniu swoim Pan Jezus dla rozmaitych przyczyn, pomiędzy którymi była i ta, aby się zastosować do pojęcia większości swych słuchaczów i do zwyczaju ludów wschodnich, używał bardzo często *przypowieści*, czyli *podobieństw*. Wszystkie one odznaczają się przedziwną prostotą i głębokością myśli, jak np. przypowieść o synu marnotrawnym, o samarytaninie, o dobrym pasterzu, o dziesięciu talentach, o dziesięciu pannach, o rozpustnym bogaczu, o niewiernym włodarzu, o słudze niechcącym przebaczyć, o robotnikach w winnicy, o zaproszonych na gody, o ziarnku gorczycznym, o nasieniu, o faryzeuszu i celniku, o robotnikach, o kąkolu, i inne, dobrze znane tym wszystkim, którzy w niedzielę i święta bywają na Mszy parafialnej i słuchają wykładu Ewangelii.

Przedziwne skutki opowiadania i cudów Pana Jezusa

98. Zwykle, gdy Pan Jezus kończył nauki swoje, cisnęli się do Niego różni chorzy: niemi, głusi, ślepi, sparaliżowani, kalecy, trędowaci, a On uzdrawiał ich.

Nie tylko w synagogach rozsypywał dokoła swe łaski i dobrodziejstwa, lecz wszędzie, gdziekolwiek nadarzała się sposobność po temu niósł pomoc nieszczęśliwym, których w ogromnej liczbie przyprowadzano lub przynoszono do Niego z całej Palestyny i z krajów sąsiednich, gdyż sława cudów Jego rozeszła się już była po całej Syrii. Szczególniej garnęło się do Niego wielkie mnóstwo opętanych od złych duchów, którzy, gdy wyganiał ich, wołali nieraz: *Tyś jest Chrystus, Syn Boży!*

99. Dwa razy kilkoma chlebami nakarmił cudownie tysiączne rzesze na puszczy; w bramie miasta Naim wskrzesił jedynaka, syna wdowy, którego niesiono na cmentarz; a na krótko przed męką swoją powołał do życia zmarłego od czterech dni i już cuchnącego w grobie Łazarza.

100. Niepoliczone i zdumiewające są cuda, które zdziałał w ciągu trzech lat publicznego nauczania swego, aby przekonać wszystkich, że uczył z rozkazu Bożego, że był Mesjaszem, oczekiwanym przez Patriarchów i zapowiadanym od Proroków, że był prawdziwym Synem Bożym. Takim się też objawił podczas Przemienienia swego, kiedy oblicze Jego zajaśniało jak słońce, blaskiem chwały, a Ojciec niebieski obwieścił Go jako najmilszego Syna swego.

Na widok tych cudów mnóstwo nawracało się do Niego i szli za Nim; niezliczone rzesze okrzykami radości witały Go, a nawet chciały obwołać Go królem.

Wojna otwarta przeciwko Panu Jezusowi

101. Te tryumfy Pana Jezusa budziły od samego początku zazdrość uczonych żydowskich, faryzeuszów, przedniejszych kapłanów i starszych ludu, która potem rosła z dniem każdym, zwłaszcza gdy Pan Jezus począł im wyrzucać publicznie ich zbrodnie. Poczęli Go tedy prześladować i czernić, nazywali Go opętanym od złego ducha, usiłowali pochwycić Go na jakim słowie, aby potem osławić przed ludem, albo nawet zaskarżyć, jako buntownika, przed starostą rzymskim. Zazdrość ta wybuchła gwałtowniej, gdy po wskrzeszeniu Łazarza mnóstwo Żydów uwierzyło weń. Zebrali się więc przedniejsi kapłani i faryzeusze i radzili, czyby nie należało Go stracić. Radę zamknął najwyższy kapłan Kajfasz tymi słowy: *Pożyteczno, aby jeden człowiek umarł za lud, a nie wszystek naród zginął*, nie przypuszczając jak wielkie wygłaszał proroctwo, bo właśnie śmierć Jezusa miała zbawić wszystek rodzaj ludzki.

Przyczyna ostatecznej nienawiści i zdrada Judasza

102. Nienawiść ich doszła nareszcie do ostatnich granic, kiedy Pan Jezus z powodu zbliżającej się Wielkiejnocy (a była to czwarta Wielkanoc, którą obchodził w Jerozolimie, odkąd począł nauczać) siedząc na osiołku wjechał tryumfalnie do Jerozolimy, witany od tłumów, które zebrały się były na święta ze wszystkich stron, a teraz wyszły na spotkanie Jego, jedni niosąc w rękach palmowe lub oliwne gałęzie, drudzy ścieląc swe szaty po drodze, a inni obcinając młode gałązki drzew i rzucając je przed Nim.

103. Niezwłocznie tedy zebrali się do domu Kajfasza doktorowie zakonni, starsi ludu i przedniejsi kapłani, i uchwalili społem schwytać Pana Jezusa, ale potajemnie i zdradziecko, by nie wywołać rozruchów wśród ludu. Zaraz też nadarzyła się po temu wyborna sposobność, gdyż oto stawił się przed nimi jeden z dwunastu Apostołów, Judasz Iskariota, i obiecał wydać im Boskiego swego Mistrza za trzydzieści srebrników.

Ostatnia Wieczerza i ustanowienie Najświętszego Sakramentu

104. Gdy nadszedł pierwszy dzień Przaśników, w którym należało ofiarować i pożywać baranka wielkanocnego, Pan Jezus wieczorem w oznaczonej godzinie przybył do domu, gdzie Piotr i Jan, wysłani naprzód, przygotowali już byli wszystko, co było potrzebnym do wieczerzy; i zasiadł do stołu wraz ze wszystkimi Apostołami swymi.

105. Podczas tej to ostatniej swej Wieczerzy Pan Jezus dał ludziom największy dowód swej ku nam miłości, ustanawiając Przenajświętszy Sakrament.

Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa

106. Skończywszy wieczerzę, Boski Zbawiciel w towarzystwie jedenastu Apostołów wyszedł z miasta, i czule rozmawiając z nimi po drodze i udzielając im najwznioślejszych nauk, zdążał, wedle zwyczaju, do ogrodu Getsemani na modlitwę. Tu, usunąwszy się od Apostołów, padł na kolana, rozmyślał o bliskiej swej męce, modlił się i składał siebie w ofierze Ojcu Przedwiecznemu za grzechy wszystkich ludzi, aż Go całego oblał pot krwawy. Wycieńczonego z sił pokrzepił Anioł z nieba.

107. Wtem nadszedł Judasz zdrajca na czele licznej rzeszy żołdaków, uzbrojonych w kije i miecze, i dał pocałunek Jezusowi. Był to znak umówiony, po którym żołdactwo miało poznać Jezusa.

Przerażeni Apostołowie, wszyscy wnet uciekli, żołdacy zaś, ująwszy i związawszy Jezusa, wśród najokropniejszych zniewag, wlekli Go najprzód do byłego najwyższego kapłana Annasza, a potem do Kajfasza. Kajfasz, pomimo, że była to noc późna, zwołał czym prędzej Wielką Radę, która po krótkich rozprawach zawyrokowała, że Jezus winien jest śmierci.

108. Po rozwiązaniu Rady oddano Pana Jezusa w ręce żołdactwa, które najnielitościwiej przez całą noc pastwiło się nad Nim.

Tejże nocy bolesnej Piotr zasmucił serce Jezusa, zapierając się Go po trzykroć, lecz niebawem, tknięty do głębi duszy żałosnym spojrzeniem Jezusa, uczuł żal wielki, zalał się łzami i już nie przestał aż do końca życia opłakiwać grzech swój.

109. Zaledwie zaświtał dzień, znowu zebrała się Wielka Rada i postanowiła odesłać związanego Jezusa do starosty rzymskiego, Ponckiego Piłata, domagając się od niego, by Go skazał na śmierć. Tegoż samego domagała się od niego niezliczona tłuszcza, poduszczona od kapłanów. Piłat, przekonany o niewinności Jezusa i o przewrotności Żydów, począł szukać różnych wybiegów, aby Go wyratować; a że zwykł był na Wielkanoc uwalniać jednego ze skazańców, więc najprzód dał ludowi do wyboru Jezusa, lub złoczyńcę Barabasza. Tłuszcza wybrała Barabasza.

Dowiedziawszy się następnie że Jezus jest rodem z Galilei, odesłał Go do Heroda Antypasa, który naówczas z powodu świąt bawił w Jerozolimie; lecz Herod, nie otrzymawszy od Jezusa ani jednego słowa odpowiedzi na swe zapytania, wyśmiał Go przed całym swym dworem, jako obłąkanego, kazał przyoblec w białą suknię i odesłał na powrót do Piłata. Tedy Piłat kazał Go ubiczować, mniemając, że może tym sposobem nasyci zajadłość Żydów. Oprawcy porwali wnet Jezusa, posiekli całe Jego ciało tak, że się zdawało być jedną wielką raną od stóp aż do głowy, na urągowisko wtłoczyli Mu na głowę koronę z cierni, na ramiona narzucili płachtę szkarłatną, a w ręce dali trzcinę, i, pozdrawiając Go królem żydowskim, dawali policzki. Tak zbitego i całego okrwawionego, z tą koroną na głowie i z tą szmatą szkarłatną na plecach, Piłat ukazał tłuszczy, pewny, że ten widok litość w niej wzbudzi, lecz tłuszcza tym głośniej wołała: Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go! Więc skazał Go na ukrzyżowanie.

110. Wtłoczono tedy na barki Jezusowe ciężkie drzewo krzyża, które musiał dźwigać aż na górę Kalwarię; tu zdarto z Niego szaty, napojono żółcią i mirrą, wśród całego morza najsroższych mąk i tortur przybito gwoździmi do krzyża i zawieszono pomiędzy dwoma łotrami. Całe trzy godziny tak wisiał w bolesnym konaniu, aż wreszcie skonał, modląc się za oprawców swoich, którzy tymczasem nie przestawali bluźnić Jemu i naigrawać się z Niego. Nawet już umarłemu włócznią bok przeszyli.

111. Żaden umysł ludzki nie może sobie wystawić i żaden język nie zdoła wypowiedzieć ile Pan Jezus wycierpiał i w tę noc straszną gdy był pojmany, i w

drodze od jednego sądu do drugiego, i przy biczowaniu, i przy cierniem ukoronowaniu, i w końcu w długich godzinach konania. Jedna tylko miłość, która była źródłem tych cierpień, może we wdzięcznym swym sercu odtworzyć słaby ich obraz.

Najświętsza Maryja Panna z nadludzką mocą patrzała na zgon Boskiego swego Syna i boleść serca swojego łączyła z męką Jego na okup rodzaju ludzkiego.

Ojciec niebieski, jak przedtem za życia, tak teraz przy śmierci Chrystusa, jak najjaśniej okazał Bóstwo Jego; bo gdy wisiał na krzyżu, słońce się zaćmiło i czarna noc pokryła ziemię; a kiedy skonał, od strasznego wstrząśnienia zachwiała się ziemia, w kościele rozdarła się zasłona od wierzchu aż do dołu, i wielu umarłych wstało z grobu i ukazało się na ulicach miasta.

Złożenie Pana Jezusa do grobu, Zmartwychwstanie Jego i Wniebowstąpienie

112. Pan Jezus umarł w piątek i tegoż samego dnia wieczorem przed zachodem słońca zdjęto z krzyża święte Jego ciało i złożono tuż pod górą w nowym grobie. Starszyzna żydowska grób ten opieczętowała i postawiła straż przy nim, z obawy, aby snadź uczniowie nie przyszli i nie wykradli ciała.

Lecz oto o pierwszym świcie dnia trzeciego, to jest w naszą niedzielę, zadrżała ziemia. Jezus ożył, i pełen chwały i majestatu wyszedł z grobu. Ukazawszy się Magdalenie, ukazał się Apostołom, aby ich pocieszyć; a jeszcze pierwej, wedle zdania niektórych Ojców Kościoła, Najświętszej swej Matce.

113. Po zmartwychwstaniu swoim Pan Jezus pozostał na ziemi czterdzieści dni, ukazując się często Apostołom i obcując z nimi. Upewniał ich cudownie o swoim zmartwychwstaniu, umacniał w wierze, odkrywał im tajemnice Boskie i dawał ostatnie przestrogi. Wreszcie dnia czterdziestego zebrał ich na górze Oliwnej i, pobłogosławiwszy, podniósł się przed nimi w górę i wstąpił do nieba.

Zesłanie Ducha Świętego. – Opowiadanie Apostołów

114. Po powrocie z góry Oliwnej, Apostołowie, stosownie do rozkazu Boskiego swojego Mistrza, zamknęli się w wieczerniku z Najświętszą Maryją Panną i z innymi uczniami Jezusowymi, i tu przez dni dziesięć trwali jednomyślnie na modlitwie, oczekując obiecanego im od Chrystusa Ducha Świętego, który też dnia dziesiątego rano, w uroczystość Zielonych Świątek, zstąpił na nich w postaci ognistych języków.

115. Nagle i cudownie przemienieni w innych ludzi, poczęli oni mówić rozmaitymi językami, wedle tego, co im sam Duch Święty do serca i ust podawał. Na ten cud zbiegli się ludzie ze wszystkich narodów, których podówczas pełno było w Jerozolimie, i po kazaniu świętego Piotra o proroctwach, które się ziściły w osobie Chrystusa, i o cudach Jego, trzy tysiące z nich przyjęło Chrzest święty.

W kilka dni potem, gdy tenże Piotr, mając z sobą św. Jana Apostoła, przy drzwiach kościelnych cudownie uzdrowił znanego w całym mieście chromego od urodzenia, i znowu przemówił do ludu, drugich pięć tysięcy uwierzyło w Chrystusa.

116. Starsi ludu i przedniejsi kapłani, widząc, jak liczba wierzących w Chrystusa z dniem każdym rosła, poczęli ścigać Apostołów, pozywać do sądu, trapić i najsurowiej zakazywać, by się nie ważyli mówić o Jezusie. Lecz oni odpowiadali im: *Rozsądźcie sami, azali sprawiedliwa jest słuchać was raczej, niźli Boga. Nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli*. Więc zamykano ich w więzieniu, skazywano na chłostę, świętego Szczepana, diakona, ukamienowano: wszystko to jednak nie tylko że nie odstraszało Apostołów, lecz, owszem, dodawało im odwagi i świętego zapału. Radowali się, że się stali godnymi cierpieć dla Chrystusa, i opowiadali dalej; i liczba wiernych mnożyła się nie tylko w Jerozolimie, ale i w całej Judei i daleko poza granicami jej.

Apostoł Paweł

117. Najsławniejszym ze wszystkich nawróconych do Chrystusa był *Szaweł*, nazwany potem *Pawłem*, rodem z Tarsu. Z zaciętego wroga i prześladowcy chrześcijan, tknięty cudowną łaską Bożą, stał się on *naczyniem wybranym*, najgorliwszym i najpracowitszym Apostołem.

Trudno przedstawić sobie podróże, prace i utrapienia, jakie przeniósł ten cudowny okaz łaski Bożej, aby dać poznać imię i naukę Chrystusa pomiędzy pogańskimi narodami, skąd zyskał miano *Apostoła narodów*. Opowiadając wiarę nie z zasobem mądrości i wymowy ludzkiej, lecz w mocy Bożej, i stwierdzając ją cudami mnogimi, tysiące nawrócił do Chrystusa, aczkolwiek wciąż obwiniany przez nieprzyjaciół Krzyża Chrystusowego. Owszem, Opatrzność tak zrządziła, że te obwinienia zawiodły go do Rzymu, gdzie i on opowiadał Ewangelię mieszkającym tam żydom i poganom. Po nowych dalekich podróżach, powrócił do tegoż Rzymu i tu, wieńcząc swe trudy apostolskie męczeństwem, został ścięty za tegoż samego cesarza Nerona, który jednocześnie skazał świętego Piotra na ukrzyżowanie.

118. Pozostało nam po nim czternaście listów, pisanych po większej części do założonych przez niego kościołów. Są one nowym dowodem posłannictwa apostolskiego, jakie otrzymał on był od Chrystusa, albowiem, jak powiada św. Augustyn, tyle jest w nich rzeczy, jasności, głębokości i namaszczenia, że mogą być dziełem samego tylko Ducha Świętego.

Rozejście się Apostołów na wszystek świat

119. Ogłosiwszy Ewangelię w Judei, Apostołowie, wedle rozkazu Pana Jezusa, poszli opowiadać ją po całym świecie. Św. Piotr, książę Apostołów, udał się do *Antiochii*, gdzie wierni Chrystusowi poczęli się nazywać *chrześcijanami*, a potem do Rzymu, gdzie ostatecznie założył stolicę swoją i tamże, jako *Biskup Rzymski*, za panowania Nerona, śmiercią męczeńską zakończył swe życie.

Następcy św. Piotra na Stolicy rzymskiej dziedziczyli po nim tę władzę najwyższą, jaką otrzymał on od Chrystusa; byli więc nieomylnymi Nauczycielami Kościoła, źródłem władzy duchownej, opiekunami i obrońcami wszystkich chrześcijan. Następowali po sobie bez przerwy, jeden po drugim, aż do naszych czasów i nazywali się *Papieżami*, to jest *Ojcami* wszystkich wiernych.

120. Wszyscy inni Apostołowie, zgodni i jednomyślni pomiędzy sobą i zjednoczeni ze św. Piotrem, opowiadali wszędzie tęż samą Wiarę i sprawowali tęż samą Ofiarę i te same Sakramenty, a w miarę tego, jak ludzie rzucali bałwochwalstwo i nawracali się do Chrystusa, zakładali pojedyncze kościoły, czyli diecezje, na czele których dla prowadzenia dalej dzieła zbawienia stanowili *Biskupów*.

~~~~~~

CZĘŚĆ TRZECIA

Krótki rzut oka na dzieje Kościoła

~~~

121. Wiara chrześcijańska musiała przejść przez ciężkie próby, zanim okazało się jawnie, że jest dziełem Bożym i że Pan Bóg ją podtrzymuje. W ciągu pierwszych trzech wieków, czyli przez całych lat trzysta, wyznawcy Chrystusowi doznawali *najokrutniejszych prześladowań*, wzniecanych przeciwko nim od cesarzów rzymskich.

Prześladowania te nie były ciągłe, lecz wybuchały od czasu do czasu; i wtedy wyszukiwano chrześcijan, pociągano do władz, pytano o wiarę i kazano palić kadzidła bogom pogańskim, a gdy się opierali, zadawano im najstraszniejsze męki, jakie tylko złość ludzka wymyśleć mogła, i w końcu zabijano.

122. Chrześcijanie atoli ani nie drażnili swych nieprzyjaciół, ani żadnego nie dawali im powodu do tego prześladowania. Nawet na Mszę świętą i na swoje nabożeństwa zbierali się najczęściej w podziemiach pustych i ciemnych zwanych *katakumbami* lub *cmentarzami*, które dotychczas można widzieć w Rzymie i gdzieindziej; lecz pomimo to nie mogli uniknąć niebezpieczeństwa śmierci. Ogromny jest zastęp tych, którzy przez wylanie krwi własnej oddali *świadectwo* Wierze Chrystusowej na wzór Apostołów i najbliższych ich naśladowców. Dlatego też nazywają się oni z greckiego *Martyres*, czyli *Świadkami*. Te ofiary za Chrystusa Kościół uznawał za drogie swe skarby, ze czcią i miłością zbierał ich ciała i kości, składał je na miejscach świętych, a im samym stawiał ołtarze.

Konstantyn i pokój dany Kościołowi

123. Kościół nie doznał pokoju aż dopiero za panowania cesarza Konstantyna, który, pokonawszy swych nieprzyjaciół, oraz oświecony i zachęcony widzeniem niebieskim, wydał szereg rozporządzeń, mocą których każdemu dał prawo wyznawać Wiarę chrześcijańską, powrócił chrześcijanom dobra, z których byli wyzuci, zabronił niepokoić ich z powodu wiary, dopuścił do wszystkich urzędów państwowych, pozwolił budować kościoły i nawet sam łożył koszta na nie.

Wyszli wtedy z więzień wszyscy wyznawcy Wiary i chrześcijanie poczęli odprawiać publicznie z całą okazałością swe nabożeństwa, które pociągały mnóstwo pogan do czci prawdziwego Boga.

124. A gdy Konstantyn zwyciężył ostatniego swego współzawodnika i sam jeden został panem całego państwa rzymskiego, Krzyż Chrystusowy zajaśniał wreszcie i na sztandarach cesarskich.

Następnie podzielił on cesarstwo rzymskie na *wschodnie* i *zachodnie*, założywszy stolicę cesarstwa wschodniego w Bizancjum, nad Bosforem, którą nazwał Konstantynopolem (330 r. po Chrystusie). Stolica ta, z powodu przeniesionej tam siedziby cesarskiej, stała się niebawem nowym Rzymem.

Natenczas duch pychy i nowości opanował niektórych tamtejszych Biskupów, którzy zapragnęli wynieść się nad Papieży i nad wszystek Kościół Chrystusowy.

Powstały stąd ciężkie zatargi, które trwały czas dłuższy i skończyły się opłakaną schizmą, czyli odpadnięciem większej części Wschodu od następów świętego Piotra i Namiestników Chrystusowych. Stało się to w wieku dziewiątym.

Herezje i sobory

125. Zaledwie Kościół wyrwał się był z rąk okrutnych prześladowców swoich i wyszedł zwycięsko z wojny zewnętrznej, gdy oto rzucili się nań wrogowie wewnętrzni i zapalili wojnę nierównie straszniejszą, bo domową. Ta długa i bolesna walka, wszczęta i podtrzymywana przez złych chrześcijan i wyrodne dzieci jego, trwa dotąd; nie wątpimy wszelakoż, że i z niej wyjdzie Kościół zwycięsko wedle niezawodnej obietnicy, jaką Boski Założyciel dał pierwszemu swemu Namiestnikowi, świętemu Piotrowi: *Tyś jest Opoka* (czyli Piotr), *a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go*.

126. Już za czasów Apostolskich znajdowali się ludzie przewrotni, którzy, powodowani chęcią zysku lub zarozumiałością, rozsiewali potworne błędy i kazili czystość wiary wśród ludu wierzącego. Lecz Apostołowie wnet kładli im tamę przez żywe opowiadanie, przez listy swoje i przez nieomylne wyroki pierwszego soboru, który odbyli w Jerozolimie.

127. Po śmierci Apostołów duch ciemności z siłą coraz większą ponawiał swe napady na Kościół i na prawdy Boże, których jest on stróżem wiekuistym. Wzbudzając nowe wciąż herezje, targał się z kolei na wszystkie artykuły Wiary chrześcijańskiej.

128. Pomiędzy innymi smutnie się wsławiły herezje: *Sabeliusza*, który podkopywał dogmat Trójcy Świętej; *Manesa*, który znosił jedność Boga i przyjmował w człowieku dwie dusze; *Ariusza*, który nie chciał uznawać Bóstwa Jezusa Chrystusa; *Nestoriusza*, który odmawiał Najświętszej Maryi Pannie wysokiej godności Matki Bożej i Chrystusa dzielił na dwie osoby; *Eutychesa*, który w Chrystusie uznawał jedną tylko naturę; *Macedoniusza*, który nie przyznawał Bóstwa Duchowi Świętemu; *Pelagiusza*, który znosił grzech pierworodny i potrzebę łaski; *Obrazoburców*, którzy odrzucali cześć świętych obrazów i relikwii; *Berengariusza*, który zaprzeczał rzeczywistej obecności Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie; Jana *Husa*, który uderzał na pierwszeństwo św. Piotra i Papieży; i wreszcie wielka herezja, zwana *protestantyzmem*, której głównymi sprawcami w wieku szesnastym byli Luter i Kalwin. Nowatorzy ci, odrzuciwszy Podanie Boskie i sprowadziwszy całe objawienie Boże do jednego tylko Pisma świętego, tudzież usunąwszy to Pismo

św. z pod powagi nauczającego Kościoła, a zostawiwszy je prywatnemu rozumieniu każdego, zburzyli wszystkie podstawy wiary, wydali Księgi święte na zniewagę pyszałków lub nieuków, i otworzyli wrota do wszystkich herezji.

129. Protestantyzm, czyli, jak go w swej pysze nazywają jego założyciele, *religia zreformowana*, jest stekiem wszystkich herezji, jakie były przedtem, jakie potem powstały i jakie na zgubę dusz ludzkich mogą powstać w przyszłości.

130. W walce, która trwa bez przerwy od tylu wieków, Kościół katolicki nie przestawał bronić skarbu prawd, od samego Boga sobie powierzonych, i ochraniać wiernych od trucizny nauk heretyckich.

131. Za przykładem Apostołów, ilekroć wymagała tego ogólna potrzeba: zbierał on *sobory powszechne*, na nich z całą jasnością określał prawdę katolicką; podawał swym synom to, w co wierzyć mają pod utratą zbawienia; wyrzucał ze swego łona heretyków, potępiając ich błędy, a na nich samych rzucając klątwę kościelną.

Sobór powszechny jest to dostojne zebranie, na które Papież zwołuje wszystkich Biskupów całego świata i innych wyższych dostojników duchownych, i któremu przewodniczy sam przez się, lub przez swoich legatów. Zebranie takie, ponieważ przedstawia cały Kościół nauczający, ma zapewnioną sobie od Chrystusa pomoc Ducha Świętego, i dlatego wyroki jego w rzeczach wiary i obyczajów, potwierdzone przez Papieża, są tak samo pewne i nieomylne, jak słowo Boże.

132. Sobór, który potępił błędy protestanckie, nazywa się *św. Soborem Trydenckim* od miasta Trydentu, w którym się odbywał.

133. Protestantyzm, rażony wyrokami tego soboru, niedługo czekał, aż zarody rozkładu, które nosił w skażonym swym łonie, poczęły się rozwijać: niebawem jęły go szarpać waśnie wewnętrzne, mnożyły się sekty, które, dzieląc się ciągle, rozsadzały go na drobne kawałki. Obecnie nie oznacza on już żadnego jednolitego i rozpowszechnionego wierzenia, lecz tylko pokrywa swą nazwą najpotworniejszą mieszaninę błędów prywatnych i osobistych, streszcza w sobie wszystkie herezje, i przedstawia wszelkie postacie rokoszu przeciwko Kościołowi katolickiemu.

134. Wszelakoż duch protestantyzmu, to jest duch wyuzdanej swawoli i oporu przeciwko wszelkiej władzy, szerzył się coraz dalej; wciąż powstawali ludzie, upojeni fałszywą nauką i zarozumiałością, albo też żądni znaczenia lub popierali nowe teorie, wywracające wiarę, moralność i wszelką powagę Boską i ludzką.

135. Papież Pius IX, potępiwszy w *Syllabusie* główniejsze twierdzenia tych zuchwałych chrześcijan, aby przyłożyć siekierę do korzenia zła, zwołał był do Rzymu nowy sobór powszechny. Sobór ten rozpoczął już był wielkie i zbawienne swe dzieło, i odbył kilka posiedzeń w bazylice Watykańskiej św. Piotra, skąd otrzymał też nazwę *Soboru Watykańskiego*, gdy nagłe zajęcie Rzymu przez króla Piemontu w roku 1870 zmusiło Biskupów do zawieszenia swych prac, a Papieża do zamknięcia się w Watykanie.

136. Należy się spodziewać, że gdy się uspokoi burza, która szaleje dzisiaj nad Kościołem, Papież wznowi i doprowadzi do końca opatrznościowe dzieło świętego soboru, i że, po osądzeniu błędów, które podkopują obecnie Kościół i państwo, prawda katolicka zajaśnieje nowym światłem i wiekuistymi blaskami swymi oświeci świat cały.

Niektóre wskazówki co do tego, jak się uczyć prawdziwej religii z dziejów Kościoła

137. Na tym kończymy krótki rzut oka na dzieje Kościoła, niepodobna tu bowiem wdawać się w bliższe szczegóły, połączone z wypadkami politycznymi, bez poruszenia kwestii mniej odpowiednich dla zwykłego czytelnika i bez rozminięcia się z celem niniejszego zarysu.

Szczery katolik powinien się zaopatrzyć w dobry, napisany przez autora katolickiego, *podręcznik historii kościelnej*, w czym dopomóc mu może proboszcz, lub światły spowiednik, i czytać go z prostotą i pokorą chrześcijańską, a zobaczy, jak matka Jego, Kościół święty katolicki jaśniał zawsze tymi cechami, którymi odznaczył swój Kościół Jezus Chrystus, mianowicie, że był zawsze i jest dotąd *Jeden, Święty, Katolicki i Apostolski*.

138. *Jeden*. – *Jedność* tę zobaczy w nieprzerwanych objawach wiary, nadziei i miłości. Zobaczy, jak w ciągu dwudziestu wieków życia zawsze młodego i kwitnącego, które liczy Kościół katolicki, tyle pokoleń, takie mnóstwo ludzi, różnych pod względem charakteru, narodowości i języka, wyznawało zawsze te same prawdy wiary, krzepiło się tą samą nadzieją, uczestniczyło w tym samym nabożeństwie i w tych samych Sakramentach, pod kierownictwem swych prawych Pasterzy. Zobaczy, jak *Hierarchia kościelna*, złożona z tylu tysięcy Biskupów i kapłanów, pozostawała zawsze w ścisłej jedności z sobą przez to, że się jednoczyła ze Stolicą Apostolską i była posłuszną Papieżowi, uznając w nim głowę swoją, ustanowioną od Jezusa Chrystusa i pobierając od niego te boskie nauki; które

następnie *jednozgodnie* podawała ludowi swemu. Skądże płynęła ta jedność cudowna? Oto z ciągłej obecności i pomocy Pana Jezusa, który powiedział był Apostołom: *Oto ja jestem z wami aż do skończenia wieków*.

139. *Święty*. – Katolik, który z czystą intencją czyta historię kościelną, zobaczy także, jak Kościół jego jaśniał zawsze świętością, nie tylko przez istotną świętość niewidomej swej głowy, Jezusa Chrystusa, przez świętość Sakramentów, nauki, zgromadzeń zakonnych i całego zastępu swych dzieci, lecz także przez obfitość nadzwyczajnych darów Ducha Świętego, przez proroctwa i cuda, którymi odznaczał Bóg wobec całego świata jeden tylko Kościół katolicki, nie udzielając ich żadnej innej społeczności religijnej.

Kto szczerze bada dzieje Kościoła, nie może nie podziwiać, jak wyraźnie i cudownie Opatrzność Boska zasilała zawsze jego świętość i życie, i jak czuwała nad zachowaniem jego. Ona to od samego początku wzbudzała w nim tych znakomitych ludzi, nieśmiertelną chlubę chrystianizmu, którzy pełni mądrości i nadludzkiej cnoty, w miarę tego, jak powstawały herezje i błędy, zwycięsko odpierali je. Byli to *Ojcowie święci* i *Doktorowie Kościoła*, którzy, wedle wyrażenia Pisma świętego, *świecić będą, jak gwiazdy, na wieki wieczne*. Powszechne i jednozgodne świadectwo ich służyło zawsze Kościołowi do stwierdzenia *Boskiego Podania* i prawdziwego *znaczenia Ksiąg świętych*.

Nie może również nie podziwiać, jak opatrznościowo w najodpowiedniejszym czasie powstawały *Wielkie Zakony i Zgromadzenia zakonne*, pochwalane i błogosławione od Kościoła, w których, począwszy od czwartego wieku, przez wykonywanie rad ewangelicznych za pomocą ślubów *czystości, ubóstwa i posłuszeństwa* kwitły najwznioślejsze i cnoty i ciągłe dążenie do wyższej doskonałości chrześcijańskiej.

Historia mu wskaże, jak te *Zgromadzenia zakonne* w ciągu wieków to powstawały, to się odnawiały, mając na celu, stosownie do potrzeb czasu, albo modlitwę, albo nauczanie, albo pracę apostolską, albo też najrozmaitsze posługi i uczynki miłości chrześcijańskiej. Jak matka ich, Kościół, doznawały i one najsroższego prześladowania: spotwarzano je, wyrzucano ze swych siedzib, rozpraszano; ale przez pełnienie rad ewangelicznych należą one do istoty Kościoła i stanowią najświętszą cząstkę jego, dlatego nigdy zupełnie zaginąć nie mogły. Owszem, ogień prześladowania oczyszczał i odmładzał je; wygnane z jednego

miejsca, odradzały się i mnożyły gdzieindziej, przynosząc najobfitsze owoce i pozostając ciągle niewyczerpanym źródłem *świętości* Kościoła.

140. *Katolicki*. – Czytając historię Kościoła, katolik dowie się z boleścią serca, jak w ciągu wieków tłumy chrześcijan, a niekiedy i całe narody, odpadały od jedności jego; ale i to też zobaczy, jak jednocześnie wzbudzał Pan Bóg mężów apostolskich, którzy za przykładem Apostołów nieśli światło Ewangelii do innych narodów i nawracali je do świętej Wiary katolickiej. Obaczy z wielką radością serca, jak i dzisiaj Pan Bóg nie przestaje powoływać do tegoż apostolstwa tysiące kapłanów, zakonników i zakonnic, którzy parowcami, lub koleją żelazną przebiegają lądy i morza w celu rozkrzewiania królestwa Chrystusowego. – A i o tym się przekona, jak bezwstydnie kłamią niedowiarkowie, powtarzając, że katolicyzm upada i że ludzie zajmują się dzisiaj jednym tylko rozwojem sztuk i nauk. Statystyka kościelna pouczy go, jak ogólna liczba katolików w pięciu częściach świata, nie zważając na prześladowania i rozmaite trudności, wzrasta co roku, i że niebawem, przy Boskiej pomocy i przy większej łatwości dróg, nie pozostanie żadnego zakątka ziemi, gdzie by nie było skromnego kościółka i obok ubogiego misjonarza pewnego grona katolików, złączonych myślą i sercem z braćmi całego świata, a przez Biskupów i Wikarych Apostolskich, posyłanych z Rzymu, zjednoczonych z centrem wiary i jedności katolickiej, z Papieżem. I to jest właśnie, co nazywamy *powszechnością* Kościoła. Jest on jeden prawdziwie *katolicki*, czyli *powszechny*, bo się rozciąga do wszystkich miejsc i czasów.

141. *Apostolski*. – Czytając historię kościelną zobaczy katolik, jak wśród największych nieraz trudności następowali po sobie Papieże, jeden za drugim; i jak wszyscy, będąc w posiadaniu pełności władzy, którą Pan Jezus zlał na świętego Piotra, udzielali z niej samym nawet następcom Apostołów, Biskupom. A jak żaden z Apostołów nie odłączał się nigdy od św. Piotra, tak też i dzisiaj nikt nie może być prawdziwym Biskupem, kto się odłącza od Papieża, bo przez to samo przestaje należeć do Kościoła Chrystusowego, który właśnie dlatego nazywa się i jest *apostolskim*.

142. Z historii kościelnej nauczy się katolik rozpoznawać i unikać nieprzyjaciół Kościoła i swej Wiary katolickiej. Natrafi on tam na *tajne towarzystwa*, które powstawały pod różnymi nazwami, nie już dla wielbienia wiecznego, wszechmocnego i dobrego Boga, lecz dla obalenia czci Jego, a wprowadzenia natomiast – rzecz trudna do uwierzenia, a jednak prawdziwa – czci szatana.

A po tym wszystkim nie będzie się już dziwił, że prawi następcy św. Piotra, na którym Pan Jezus zbudował swój Kościół, byli zawsze i są do dziś dnia przedmiotem nienawiści, pogardy i wstrętu, iżby tym sposobem stawali się podobniejszymi do swego Boskiego Mistrza, który powiedział: *Mnie prześladowali, i was też prześladować będą*. Prawda jednak, którą wykazuje historia, jest ta: że cały szereg pierwszych Papieży słusznie został zaliczony w poczet Świętych, ponieważ wielu z nich przelało krew swoją za Wiarę; i że prawie wszyscy inni odznaczali się niepospolitą mądrością i cnotą, gorliwie pracowali nad oświeceniem, bronieniem i uświęcaniem wiernego ludu i byli zawsze gotowi, jak ich poprzednicy, oddać swe życie na zaświadczenie nauki Chrystusowej. Cóż znaczy, jeśli pomiędzy tyloma znalazło się kilku mniej godnych tego najwyższego urzędu, przy którym i najmniejsza skaza wydaje się zbyt rażącą, skoro pomiędzy samymi Apostołami znalazł się jeden niegodziwy? – Chciał Pan Bóg przez to okazać tym jawniej opiekę swoją nad Kościołem, zachowując człowieka ułomnego w osobistym swym życiu nieomylnym w nauczaniu Kościoła.

K O N I E C.

~~~~~~~~

Krótka Historia Religii. Pochwalona i zalecona przez Ojca Św. Piusa X. Przełożył z włoskiego Ks. Franciszek Albin Symon, Arcybiskup. Warszawa. Nakładem księgarni "Polaka Katolika", Krak. Przedmieście 64. 1908, str. 72+III.

~~~~~~~~

CATECHISMUS CATHOLICUS

CURA ET STUDIO

PETRI CARDINALIS GASPARRI

CONCINNATUS

~~~~~~~~~~

APPENDIX V

(Haec Appendix, in latinum versa, ex Catechismo Pii Pp. X desumpta est)

~~~~~~

Epitome historiae divinae revelationis

I. – De mundi et hominis creatione.

1. In principio nihil erat extra Deum. Qui, cum per se infinite perfectus ac beatus esset, nemine quidem nullaque re indigebat; sed, sua tantum bonitate adductus, quae voluit, creavit, id est ex nihilo fecit quae caelo terraque continentur, visibilia et invisibilia.

2. Quaecumque creata sunt, omnia mirifico ordine facta sunt; omnium postremus, homo, quasi totius creationis complementum, ad imaginem et similitudinem Dei factus est.

3. Primo homini, quem Deus Adam vocavit, Hevam sociam dedit, quam ex una de costis eius tulerat; atque ex his universum humanum genus prodivit.

II. – De hominis lapsu ac de Redemptoris promissione.

4. Homo, rex universae terrae constitutus, in loco amoenissimo, seu *paradiso terrestri*, positus est, in quo omni voluptate frueretur; verumtamen, ut plenam Creatoris potestatem agnosceret, praecepit ei Deus ne de ligno *scientiae boni et mali* comederet.

5. Heva, serpenti magis credens quam Deo, et Adam Hevae morem gerens, divinum mandatum misere transgressi sunt; eorumque culpa, quod Deus denuntiaverat, evenit, ut non solum uterque, sed etiam omnes deinde homines tum

gratia aeternaque beatitudine, tum ceteris donis privarentur, quae defectibus naturae humanae medebantur. Ita daemonis servituti et cupiditatibus et aerumnis et ipsi morti obnoxii facti sunt, nosque omnes in discrimen amissionis aeternae felicitatis coniecerunt.

6. Deus vero, cum ex paradisi voluptatibus expulsos ad laborem, dolorem corporisque mortem damnasset, non eis aeternae salutis spem ademit; quin immo illud praenuntiavit, nefariam daemonis tyrannidem a se deletam iri per *Messiam* seu *Christum*, qui in plenitudine temporum venturus esset: qua spe ac fide fretus homo revivisceret, legi morum, quae in eius corde sculpta est, obtemperando.

III. – De hominum corruptione, de diluvio, de populo electo.

7. At vero, iam inde a Cain qui ob invidiam fratrem suum Abel interfecit, adeo peccata, succrescente humano genere, multiplicata sunt super terram, ut omnes prorsus corrumperentur. Quapropter diluvium Deus misit in terram, unde omnes perierunt, praeter Noe, virum iustum, cum familia, quem Deus in *arca*, seu praecipua quadam navi quam condi iusserat, servavit. De hoc autem beneficio ut gratiam redderet, Noe, cessante diluvio, holocaustum Deo super altare obtulit.

8. Verum variae quoque nationes quae a Sem, Cham et Iaphet, filiis Noe, ortae sunt, de via decesserunt; ac progressu temporis, unius veri Dei oblitae, idola omne genus coluerunt. Deus igitur, ex paucissimis qui ex stirpe Sem fideles remanserant, Abraham chaldaeum delegit; e patria eum evocavit, eidemque spopondit, dummodo iustus ipse cum suis posteris permansisset, se fore eorum Deum; ac praeterea non modo eosdem in immensum aucturum, dominatoresque facturum terrae Chanaam seu Palestinae, sed etiam omnes gentes in semine eius benedicturum. Haec ipsa promissio tum Isaac, Abraham filio, tum Iacob seu Israel, alteri Isaac filio, a Deo iterata est.

9. Ita Abrahami et Israelis progenies *populus electus* facta est, ut fidem veramque religionem tueretur ac promissionem Servatoris posteris traderet.

IV. – De Hebraeis in Aegypto exsulantibus, eisdemque per Moisem liberatis.

10. Iacob in Aegypto mortuus est, quo, in summa annonae caritate, cum suis omnibus confugerat ad Iosephum, filium dilectissimum, quem fratres, invidia permoti, uti servum Aegyptiis vendiderant. Pharao, idest Aegypti rex, propheticum Iosephi spiritum, fidelitatem prudentiamque admiratus, eum ad amplissimam regni

dignitatem evexit. In Aegypto Hebraei in tam ingentem numerum excreverunt in eamque devenerunt prosperitatem, ut alius postea Pharao crudelissimus, eorum potentiam suspectam habens, per durissimam servitutem eos extinguere conatus sit, iubens omnes eorum masculini sexus natos in Nilum flumen proiici.

11. At Deus populo suo opitulatus est. Moisem enim, futurum populi servatorem, ipsamet regis filia ex aquis ereptum, in regia domo alendum curavit; ac per eum deinde Deus regi praecepit ut Hebraeorum populum dimitteret. Quod cum Pharao exsequi nollet, regnum eius decem flagellis, quae *Aegypti plagae* nuncupantur, horrendum in modum percussum est; quorum postremum fuit ut omnes maiores natu Aegyptiorum per noctem ab Angelo interficerentur: Angelus autem Domini Hebraeorum domibus, quas agni sanguine linitas invenerat, transiens pepercit.

12. Cum rex postulationi cessisset, Moises et populus statim profecti, mare Rubrum, undis mirifice divisis, transierunt. Cumque concessi discessus Aegyptios poenituisset, ipsi quoque, ad Hebraeos insequendos, mare ingressi sunt: verum aquae cum se iterum iunxissent, omnes perierunt.

Ita transitus, id est *Pascha* (Exod., XII), evenit, cuius prodigialis facti memoriam quotannis Hebraei usque ad Iesu Christi Pascha celebrarunt, in quo humanum genus a peccati captivitate, omnium longe deterrima, redemptum est.

V. – De Hebraeis in deserto, de lege, de Iosue, de terra promissa.

13. Hebraeis per desertum ductis, Deus, super montem Sinai cum maiestate magna inter tonitrua et fulgura, *Decalogum* seu decem praecepta dedit, duabus lapideis insculpta tabulis: quibus adiunxit alias rituales et sociales leges, quas populus usque ad Messiae adventum observaret ut divinarum promissionum compos fieret.

14. Hoc fuit *vetus Testamentum*, seu Dei *pactum*, cum populo electo; haec lex *antiqua, mosaica*, quae, minutis gravibusque praeceptis cum constaret, eo spectabat ut et fidem cultumque unius veri Dei, quem ubique gentes ignorabant, tueretur, et praeparatio quaedam esset ad *novum Testamentum*, seu *novam Christi legem*, antiqua longissime praestantem; hoc denique fundamentum est quo constitutio hebraicae nationis a Moise conditae innititur.

15. Quamvis vero Deus hoc pacto Hebraeos dignatus esset, et mirum in modum in deserto sustentasset, hi tamen ingressum sibi in promissam terram ob

suas noxas remorati sunt. Moises autem ad ipsius terrae fines mortuus est; in cuius locum Iosue successit, qui demum, post annos quadraginta ex quo Hebraei peregrinari coeperant, Palestina potitus est, eamque in duodecim tribus, originem a duodecim filiis Iacob ducentes, divisit.

VI. – De Iudicibus, de Regibus, de Davide, de Salomone, de templo, de Iudae regno.

16. Defuncto Iosue, *Iudices* populum moderati sunt, qui quoties gravis quaedam necessitas postulabat, a Deo excitabantur; ac deinde *Reges*, quorum primus Saul fuit. Huic, postquam a Deo reiectus est, David successit, vir quidem animosus ac fidelis, ex tribu Iuda; in cuius familia hereditarium regnum mansurum erat, ac postremo Messias nasciturus, cuius regni non erit finis.

17. Salomon, David filius, omnium sapientissimus, peramplum Domino splendidumque templum Hierosolymae aedificavit; sed aetate iam senior in luxuriam et idololatriam prolapsus est. Propter hoc crimen, itemque ob cordis duritiam filii eius ac successoris Roboam, decem tribus e domo David segregatae sunt, ex quibus per Jeroboam, defectionis auctorem, regnum Israel constitutum est; quod cum brevi in idololatriam delapsum esset, a Deo reprobatum est et ab Assyriis deletum.

18. Interea tribus quoque Iudae et Beniamin, quibus *regnum Iudae* constabat, quaeque David successoribus supererant, non semel praevaricatae sunt, quamvis ipsarum crimina *Prophetae*, praesertim sub impiis regibus, ut Achaz et Manasses, acriter improbassent. Quamobrem Nabuchodonosor, Babyloniae rex, intervenit, qui, Hierosolyma cum templo deleta, regem populumque in servitutem redegit.

VII. – De captivitate Babylonensi, de reditu in patriam novoque templo exstructo.

19. Hebraei, aegritudine captivitatis Babylonensis affecti, et monitis Prophetarum permoti, ad bonam frugem se receperunt, fidemque suam in Deum et in libertatem Israel per Messiam efficiendam confirmarunt.

20. Quare, post annos LXX, cum Cyrus, Persarum rex, qui Babyloniam in servitutem redegerat, reditum in patriam Israelitico populo, iuxta mirabilem illam Isaiae Prophetae vaticinationem, concessisset, magno omnium religionis studio ac fervore Ierusalem urbs, Zorobabel ac Neemia ducibus, iterum aedificata fuit, imprimisque templum, quod quidem, quamvis non ut vetus opere ornatuque

magnificum, praesentia tamen exspectati *Dominatoris* et *Angeli novi Testamenti* honestandum erat. Cultus in Deum publice restitutus, atque, Esdra sacerdote curante, populus ad legis oboedientiam reductus est, cuius legis exemplaria coram omnibus perlecta fuere et opportune eisdem explanata.

21. Deinceps, saeculorum decursu, quamvis Israelitici populi civilis libertas, vires et opes sensim dilaberentur, non deferbuit tamen, quin immo convaluit, etsi plures a pristinae vitae instituto recesserant, studium divinae legis itemque expectatio Servatoris generis humani, a Prophetis manifestius in dies praenuntiati, usque dum Iesus Nazarenus apparuit, in quo simul omnes vaticinationes divinitus impletae sunt. (1)

VIII. – De vita, praedicatione, morte, resurrectione et ascensione Iesu Christi.

22. Iesus in Bethlehem natus est ex Maria Virgine, Ioseph sponsa de domo David. Uti Angelus Gabriel eidem praenuntiarat, Spiritus Sanctus obumbraverat eam; ideoque virgo permanens, mater Divini Verbi facta est, quod ex ea carnem sumpsit.

23. Secundum legis praecepta, circumcisus et *Iesus* seu Salvator vocatus, post illam in Aegyptum peregrinationem ad quam Herodis insectatione coactus est, in oppido Nazareth vixit, Mariae et Ioseph subditus, proficiens in dies «sapientia et aetate et gratia apud Deum et homines». Triginta annos natus, postquam Baptismum poenitentiae a Ioanne Baptista in Iordano flumine accepit, per Iudaeam et Galilaeam cepit *Evangelium*, seu bonum nuntium, praedicare, remissionem nempe peccatorum et vitam aeternam iis omnibus qui in eum credituri eiusque praeceptis obtemperaturi essent, divinam suam doctrinam et missionem miris prodigiis confirmans.

24. Plures in eum crediderunt, in primis duodecim Apostoli seu viri *missi*, quos Ipse delegit ut institueret Ecclesiam, cuius caput et quasi fundamentum Petrum constituit. At odium invidiamque pontifices, pharisaei legisque doctores in eum concitaverunt, quippe qui potestati eius inviderent, eiusque obiurgationes contra errores simulationesque suas aegro animo ferrent. Quod quidem odium causa fuit cur Synedrium, id est supremum nationis tribunal, eum, Redemptorem a gentibus expectatum, morte multaret, eique Barabbam latronem anteponeret, cum Pilatus, romanus Praeses, animo pavidus, ei gratiam vitamque concedere, adventante Paschatis die, conaretur.

25. Acerbissimis cruciatibus affectus, nempe flagellatus, spinis coronatus et in Calvariae loco prope Ierusalem, duos inter latrones, cruci affixus, non modo inimicis ignoscens, sed eisdem etiam a Deo veniam implorans, reclinato capite, emisit spiritum. Ita Redemptionis opus perfecit, absolutissimam aeterno Patri satisfactionem pro nobis praebens. Tum *vetus Testamentum* impletum est, pactum videlicet cum immemori ingratoque illo populo initum, a quo Deus Redemptor omnium reiectus fuerat crudeliterque interfectus, qui *novum aeternumque Testamentum* pretioso sanguine suo dedicavit.

26. Sepulto Iesu corpore, eius anima ad inferos descendit, ut iustorum animas, quae illic redemptionem expectabant, liberaret. Tertia vero die, ut saepius praedixerat, a mortuis resurrexit; et quum piis mulieribus, Petro, duobus illis discipulis qui oppidum Emmaus petebant, ceterisque Apostolis, adhuc de rei veritate dubitantibus, apparuisset, iidem, gloriosis eius plagis inspectis, de Christi resurrectione certiores facti sunt. Quos quidem de regno Dei edoctos ac facultate auctos remittendi ac retinendi peccata, in universum mundum misit ut omnes gentes docerent et baptizarent, ipsis pollicitus se Spiritum Sanctum missurum, seque cum ipsis usque ad consummationem saeculi mansurum. Die autem quadragesima postquam a mortuis resurrexerat, ipsis cernentibus in caelum est elevatus, sedetque ad dexteram Patris, omnemque potestatem habens in caelo et in terra.

IX. – De adventu Spiritus Sancti et de Ecclesia catholica.

27. Post alios decem dies, in festo Pentecostes, Spiritus Sanctus, quem Christus promiserat, super Apostolos et nascentem Ecclesiam, a qua nunquam postea se erat separaturus, descendit. Ita Dei regnum, habens Apostolos rectores propagatoresque, supernaturalibus auxiliis tum divini verbi oretenus prolati, vel scriptis traditi, tum Sacramentorum (quae inter praecipuum obtinet locum Sanctissima Eucharistia, sub cuius velis Christus delitescens, nobiscum continenter adest), tum denique donorum Spiritus Sancti Paracliti, conditum perfectumque est, et seorsum a Synagoga suum proprium munus in salutem humani generis, exercere coepit. Ex quo factum est, ut paullatim ethnici, quamvis severissimae romani imperii persecutiones obstarent, a perverso idolorum cultu et a pessima morum corruptione in quam lapsi erant, revocarentur, ipsorumque bene multi, catholicam fidem amplexati, virtutum omnium laude floruerint.

28. Concidit subinde, una cum urbe principe ac templo, civitas Iudeorum, iique in omnes terrarum partes dispersi sunt: corruit, suis consumptus vitiis, vetus mundus: periere vetustate regna et imperia; Ecclesia autem cum civili cultu ab ea invecto manet, in humanae societatis salutem magis in dies progrediens, etiamsi nationes vel potentissimae per schisma et haeresim a materno eius sinu misere discesserint, et christiani nominis hostes bellum contra eam indesinenter gesserint hodieque gerant. «Portae inferi non praevalebunt»: qua divina promissione freti, boni Christi milites nihil profecto pavent, et cum Ecclesia matre preces Deo fundunt, laborant, adversa omnia patienter ferunt, novissimum illum diem exspectantes, quo gloriosus vivorum et mortuorum iudex, Christus, iterum adveniet; qui et odia et persecutiones defectionesque praenuntians, suorum omnium animos auget et recreat, illud edicens: «Si mundus vos odit, scitote quia me priorem vobis odio habuit. Si me persecuti sunt, et vos persequentur. Confidite: ego vici mundum». (2)

~~~~~~~~

Catechismus catholicus. Cura et studio Petri cardinalis Gasparri concinnatus. Decima editio. Typis Polyglottis Vaticanis – MDCCCCXXXIII (1933), pp. 281-290. (a)

Notae:

(1) Cf. *Part. III, q. 80.*

(2) Argumenta quibus divinitas Iesu Christi evincitur, vide in maiori nostro catechismo, q. 82.
~~~~~~~~

KATECHIZM MNIEJSZY

CZYLI

NAUKA CHRZEŚCIJAŃSKA

KRÓTKO ZEBRANA I UŁOŻONA

Z ROZKAZU

KLEMENSA VIII PAPIEŻA

PRZEZ

KARDYNAŁA ROBERTA BELLARMINA

~~~~~~~~

SPIS PRZEDMIOTÓW

Potwierdzenie Klemensa VIII Papieża

Uwaga

Modlitwa przed nauką, i Modlitwa po nauce

KATECHIZM

O tym co jest Chrześcijanin, i o znaku Krzyża Św.

Wykład Składu Apostolskiego

Wykład Modlitwy Pańskiej i Pozdrowienia Anielskiego

O Przykazaniach Bożych

O Przykazaniach Kościelnych

O Radach Ewangelicznych

O Sakramentach

O Cnotach teologicznych i głównych

O Darach Ducha Świętego

O Uczynkach miłosiernych

O Grzechach
~~~~~~~~

O Czterech ostatnich rzeczach człowieka

O Różańcu

Akty potrzebne do zbawienia

Oddanie się pod opiekę Najświętszej Panny

Litania do Najświętszej Panny

~~~~~~~~

KLEMENS VIII PAPIEŻ

NA PRZYSZŁĄ RZECZY PAMIĄTKĘ

Pasterska Rzymskiego Biskupa pieczołowitość, itd. Gdy przeto itd. Nową Książkę Nauki Chrześcijańskiej, przez ukochanego Syna Roberta Bellarmina, Kapłana S. J., z rozkazu naszego pisaną, wydać i drukiem ogłosić rozkazaliśmy, itd. UPOMINAMY w Panu, czcigodnych Patriarchów, Arcybiskupów, Biskupów i ukochanych synów Wikariuszów ich, tudzież Opatów, Proboszczów wszystkich, gdziekolwiek istniejących, i wszystkich, do których to należy, iżby, o ile to przez nich stać się może, do nauczania Nauki Chrześcijańskiej we wszelkich Kościołach, Diecezjach, Parafiach, do każdego z nich w szczególności należących, wspomnioną Książkę, (jak się to rzekło) potwierdzoną, i z rozkazu naszego wydaną, przyjęli, i używali, tudzież iżby była przyjętą i używaną starali się, czynili, itd. Bez względu, itd.

Dan w Ferrarze, pod Pierścieniem Rybaka, dnia 15 lipca 1598. Papiestwa Naszego Roku siódmego.

MARCELLUS VESTRIUS BARBIANUS.

~~~~~~~~~~~

UWAGA

W nauczaniu Nauki Chrześcijańskiej, należy mieć wzgląd na dwie główne rzeczy: 1° Na potrzebę, to jest na to, co każdy do zbawienia koniecznie umieć powinien; 2° na zdolność, to jest, na pojętność tych których nauczać mamy.

Ze względu na potrzebę; każdy potrzebuje i powinien umieć koniecznie, przynajmniej cztery następujące rzeczy:

1. Skład Apostolski; ażeby wiedział w co ma wierzyć.

2. Modlitwę Pańską i Pozdrowienie Anielskie, to jest Ojcze nasz, i Zdrowaś Maryjo; ażeby wiedział, czego się ma spodziewać, od kogo się ma spodziewać, i do kogo ma się uciekać dla otrzymania tego czego spodziewać się powinien. Chociaż umienie Składu Apostolskiego jest z porządku pierwszym, nie ganimy wszakże zwyczaju nauczania dzieci małych pierwej Ojcze nasz i Zdrowaś Maryjo, aniżeli Wierzę w Boga, które jest dłuższe i do spamiętania trudniejsze.

3. Dziesięcioro Bożego Przykazania, tudzież Przykazania Kościelne: jedne bowiem i drugie obowiązują wszystkich, i służą wszystkim do tego, aby każdy wiedział, co ma czynić a czego nie czynić, zgodnie z miłością Boga i z miłością bliźniego.

4. Siedem Sakramentów, które są środkami ustanowionymi przez Boga, do otrzymywania grzechów odpuszczenia, tudzież do nabywania, zachowywania i pomnażania w nas łaski Bożej i Darów Niebieskich, a mianowicie Wiary, Nadziei i Miłości.

Katechizm ułożony z rozkazu Soboru Trydenckiego, mający bez wątpienia najwyższą powagę, zawiera tylko wykład tych czterech rzeczy, zdaje się wszakże, iż można z pożytkiem dodać do nich niektóre inne, jako to: Cnoty główne, które są źródłami dobrych uczynków; Uczynki miłosierne Bogu najmilsze; Grzechy, które, podług wyrażenia Pisma Świętego, wołają o pomstę do Boga; Rady Ewangeliczne; Cztery ostatnie rzeczy człowieka; i Tajemnice Różańca Świętego.

O innych rzeczach, w tym początkowym Katechizmie, lepiej zamilczeć; bo albo są przytrudne, albo na mało przydatne, obciążające pamięć, i przez uczonych nawet na pamięć nieumiane. Zresztą, inne są rzeczy które dziateczki i prostaczkowie na pamięć umieć powinni; inne zaś te, które znać i umieć powinni ci którzy im wykładają Naukę Chrześcijańską. A przeto, naprzód spiszemy to wszystko co potrzeba umieć na pamięć: a następnie ułożymy obszerniejszy wykład Nauki Chrześcijańskiej, przeznaczony mianowicie dla tych którzy nauczać jej mają, a jednak dostępny pojęciu każdego.

~~~~~~~~~~~

MODLITWA PRZED NAUKĄ

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha Świętego † Amen.

Wszystkie sprawy nasze, prosimy Cię Panie, natchnieniem Twoim uprzedzaj, a pomocą wspieraj, aby wszelka modlitwa i praca nasza, zawsze się od Ciebie poczynała, i w Tobie kończyła. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha Świętego † Amen.

~~~~~~~

MODLITWA PO NAUCE

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha Świętego † Amen.

Dzięki Ci składamy, Wszechmogący Boże, za wszystkie dobrodziejstwa Twoje. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha Świętego † Amen.

O TYM CO JEST CHRZEŚCIJANIN, I O ZNAKU KRZYŻA ŚWIĘTEGO

NAUCZYCIEL. Czy jesteś Chrześcijaninem?

UCZEŃ. Jestem z łaski Bożej.

N. Cóż to jest być Chrześcijaninem?

U. Jest to wyznawać Wiarę i Prawo Chrystusa Pana.

N. Na czym głównie zależy Wiara Chrystusowa?

U. Na dwóch głównych Tajemnicach, objętych w znaku Krzyża Świętego; z których pierwszą, jest Jedność i Troistość Boga: drugą, Wcielenie i Śmierć Zbawiciela naszego.

N. Co znaczy Jedność i Troistość Boga?

U. Jedność i Troistość Boga, znaczy to, iż w Bogu jest jedno tylko Bóstwo, to jest jedna istność i natura Boża; która wszakże jest we Trzech Osobach Bożych: a tymi są, Bóg Ojciec, Bóg Syn, i Bóg Duch Święty.

N. Dlaczegóż te Trzy Osoby, są jednym i tymże samym Bogiem?

U. Bo mają jedną i tą samą istność, jedną i tą samą wszechmocność, jedną i tą samą mądrość, jedną i tą samą dobroć.

N. Co znaczy Wcielenie i Śmierć Zbawiciela naszego?

U. Wcielenie i Śmierć Zbawiciela naszego, znaczy to, że Syn Boży, to jest druga Osoba Trójcy Przenajświętszej, stał się Człowiekiem, i umarł na Krzyżu dla zbawienia naszego.

N. Jakim sposobem te dwie Tajemnice są objęte w znaku Krzyża Świętego?

U. Oto tym sposobem, iż znak Krzyża Świętego czyni się kładąc prawą rękę naprzód na czoło, i mówiąc, W Imię Ojca; potem na piersi, mówiąc, i Syna; na koniec na ramię, wprzód lewe a potem prawe, mówiąc, i Ducha Świętego.

N. Jakimże sposobem wyrażona tu jest pierwsza Tajemnica, to jest Tajemnica Trójcy Świętej?

U. Oto tym sposobem, iż wyraz ten, w Imię, oznacza Jedność, a inne wyrazy oznaczają Troistość.

N. Jakimże sposobem w znaku Krzyża Świętego wyrażona jest druga Tajemnica, to jest Tajemnica Wcielenia?

U. Oto tym sposobem, iż znak Krzyża † oznacza Śmierć Zbawiciela, który stawszy się Człowiekiem, i wskazawszy nam drogę zbawienia nauką, przykładem i cudami, umarł na drzewie Krzyża Świętego.

~~~~~~~~~~~

WYKŁAD SKŁADU APOSTOLSKIEGO

TO JEST WIERZĘ W BOGA

NAUCZYCIEL. Co jest prawidłem Wiary?

UCZEŃ. Prawidłem Wiary jest Skład Apostolski, który pospolicie nazywamy Wierzę w Boga.

N. Odmów Wierzę w Boga.

U. 1. Wierzę w Boga Ojca, wszechmogącego Stworzyciela nieba i ziemi.

2. I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego, Pana naszego.

3. Który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Maryi Dziewicy.

4. Umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion.

5. Zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał.

6. Wstąpił na Niebiosa, siedzi na prawicy Boga Ojca wszechmogącego.

7. Stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych

8. Wierzę w Ducha Świętego.

9. Święty Kościół powszechny, Świętych obcowanie.

10. Grzechów odpuszczenie.

11. Ciała zmartwychwstanie.

12. I żywot wieczny. Amen.
~~~~~~~~~~~

N. Kto ułożył ten Skład Wiary?

U. Dwunastu Apostołów; i dlatego jest podzielony na dwanaście Artykułów.

N. Co zawierają te dwanaście Artykułów?

U. Zawierają to wszystko, w co koniecznie i szczegółowo wierzyć mamy o Bogu i o Kościele Oblubienicy Jego: pierwsze osiem Artykułów odnoszą się do Boga, a cztery ostatnie do Kościoła Świętego.

N. Wyłóż Artykuł pierwszy Składu Apostolskiego.

U. Wierzę mocno i niezachwianie w jednego Boga, który jest Ojcem przyrodzonym jedynego Syna swojego, oraz Ojcem przez łaskę wszystkich dobrych Chrześcijan, którzy się dlatego nazywają przysposobionymi synami Bożymi, na koniec Ojcem wszech rzeczy, przez stworzenie. A ten Bóg jest wszechmogący, bo może wszystko co chce, i stworzył z niczego niebo i ziemię, z tym wszystkim co się w nich znajduje, to jest świat cały.

N. Wyłóż Artykuł drugi.

U. Wierzę także w Jezusa Chrystusa, który jest Synem jedynym Ojca, przezeń przedwiecznie zrodzonym; i jest Bogiem przedwiecznym, nieskończonym, wszechmogącym, Stwórcą i Panem naszym i wszech rzeczy, równie jak Bóg Ojciec.

N. Wyłóż Artykuł trzeci.

U. Wierzę, iż Jezus Chrystus nie tylko jest prawdziwym Bogiem, ale jest także prawdziwym Człowiekiem, bo wziął ciało ludzkie w żywocie Niepokalanej Dziewicy Maryi, za sprawą Ducha Świętego: a jako w Niebie zrodzon jest z Ojca bez Matki, tak na ziemi narodził się z Matki bez Ojca.

N. Wyłóż Artykuł czwarty.

U. Wierzę, iż Jezus Chrystus, dla odkupienia świata Krwią swoją przenajdroższą, umęczon został pod Ponckim Piłatem, Rządcą Judei; będąc ubiczowany, cierniem ukoronowany i przybity do Krzyża, na którym skonał, a z którego zdjęty, w nowym grobie pogrzebion został.

N. Wyłóż Artykuł piąty.

U. Wierzę, iż Jezus Chrystus, zaraz po skonaniu, zstąpił duszą swoją do piekieł, to jest do otchłani, w której zawarte były dusze świętych Ojców odkupienia oczekujące; a trzeciego dnia, co przypadło w Niedzielę, z chwałą i zwycięstwem zmartwychwstał.

N. Wyłóż Artykuł szósty.

U. Wierzę, iż Jezus Chrystus przebywszy czterdzieści dni z Apostołami, dla przekonania przez liczne zjawiania się o prawdziwym zmartwychwstaniu swoim, wstąpił na Niebiosa: tam wywyższony nad wszystkie Chóry Anielskie, siedzi na prawicy Boga Ojca wszechmogącego; to jest, iż równy jest w chwale Ojcu, jako Pan i Rządca wszech stworzeń.

N. Wyłóż Artykuł siódmy.

U. Wierzę, iż gdy przyjdzie koniec świata, Jezus Chrystus zstąpi z Nieba w najwyższej potędze i chwale, i sądzić będzie wszystkich ludzi, dając każdemu nagrodę lub karę, na jaką każdy zasłuży.

N. Wyłóż Artykuł ósmy.

U. Wierzę w Ducha Świętego, który jest Trzecią Osobą Trójcy Przenajświętszej, pochodzi od Ojca i Syna, i jest im równym we wszystkim i przez wszystko; to jest, iż jest Bogiem Przedwiecznym, Nieskończonym, Wszechmocnym Stwórcą i Panem wszech rzeczy, jak Bóg Ojciec i Bóg Syn.

N. Wyłóż Artykuł dziewiąty.

U. Wierzę także, iż jest Kościół Święty, jeden, który jest Zgromadzeniem wszystkich wiernych Chrześcijan, to jest tych, co są ochrzczeni, co wierzą i wyznają Wiarę Jezusa Chrystusa Pana naszego, tudzież uznają Papieża za Namiestnika Chrystusowego na ziemi.

N. Dlaczego Kościół nazywa się Świętym i Katolickim?

U. Nazywa się Świętym, bo Chrystus Pan, który jest głową jego, jest święty; bo między członkami Kościoła jest wielu Świętych; bo jego Wiara, Prawa, i Sakramenty, są święte. Nazywa się zaś Katolickim, bo jest powszechnym; wyraz bowiem katolicki, znaczy powszechny.

N. Co znaczy Świętych Obcowanie?

U. Znaczy, że wszyscy członkowie Kościoła, mają udział w modlitwach i dobrych uczynkach Kościoła całego.

N. Wyłóż Artykuł dziesiąty.

U. Wierzę, iż w Kościele jest prawdziwe grzechów odpuszczenie przez Sakramenty; i że ludzie wchodząc na łono Kościoła, z synów Szatana skazanych na piekło, stają się synami Bożymi i dziedzicami Nieba.

N. Wyłóż Artykuł jedenasty.

U. Wierzę, iż gdy przyjdzie koniec świata, ludzie zmartwychwstaną, w tychże samych ciałach które mieli za życia, lecz zdrowych, młodych i pięknych; a to przez moc Bożą, dla której nie masz nic niepodobnego.

N. Wyłóż Artykuł ostatni.

U. Wierzę, iż dla dobrych Chrześcijan jest Żywot wieczny, pełen wszelkiej szczęśliwości i wolny od wszelkiego złego: a zaś przeciwnie, dla Niewiernych i dla złych Chrześcijan, jest śmierć wieczna, pełna wszelkiej nędzy i pozbawiona wszelkiego dobra.

N. Co znaczy, Amen?

U. Znaczy, tak jest w istocie.

~~~~~~~~~~~

WYKŁAD MODLITWY PAŃSKIEJ I POZDROWIENIA ANIELSKIEGO

NAUCZYCIEL. Wyłożywszy już to wszystko w co wierzyć powinniśmy, obaczmy czy wiesz to, czego się spodziewać mamy, od kogo spodziewać się mamy, i do kogo uciekać się mamy dla otrzymania tego czego powinniśmy się spodziewać. Czy umiesz Modlitwę Pańską, to jest Ojcze nasz?

UCZEŃ. Umiem i nieźle, bo to jest pierwsza rzecz której mię nauczono na pamięć: co dzień też rano i wieczór odmawiam Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Wierzę w Boga.

N. Powiedz Ojcze nasz.

U. Ojcze nasz, któryś jest w Niebiesiech,

1. Święć się Imię Twoje.

2. Przyjdź Królestwo Twoje.
~~~~~~~~~~~

3. Bądź wola Twoja, jako w Niebie tak i na ziemi.

4. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.

5. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.

6. I nie wódź nas na pokuszenie.

7. Ale nas zbaw ode złego. Amen.

N. Kto tę modlitwę ułożył?

U. Jezus Chrystus Pan nasz; i dlatego modlitwa ta jest ze wszystkich innych najdoskonalszą.

N. Co ta modlitwa zawiera?

U. To wszystko, o co tylko Boga prosić, i czego tylko od Niego spodziewać się mamy. Bo w tej modlitwie jest siedem próśb, z których cztery pierwsze proszą o to wszystko co dla nas jest dobre; a w trzech ostatnich prosimy aby nas Bóg wybawił od złego.

Co do dobrego: prosimy naprzód, o chwałę Bożą; po wtóre, o najwyższe dobro nasze; po trzecie, o łaskę do osiągnienia tego dobra; po czwarte, o środki do nabycia i zachowania tej łaski.

Co do złego: prosimy aby Bóg wybawił nas, naprzód, od złego przeszłego; po wtóre, od złego przyszłego; po trzecie, od złego teraźniejszego; a więc od wszelkiego złego.

N. Wyłóż słowa poprzedzające pierwszą prośbę, to jest, Ojcze nasz, któryś jest w Niebiesiech.

U. Te słowa stanowią Wstęp, z którego się uczymy, dlaczego możemy się ośmielić mówić do Pana tak wielkiego, i mieć nadzieję iż nas wysłucha. Nazywamy Go bowiem Ojcem naszym, dlatego iż nas stworzył, i przysposobił za syny swoje; a przeto uciekamy się do Niego jako dzieci do Ojca: a zaś mówiąc iż jest w Niebiesiech, przypominamy sobie iż jest Panem wszech rzeczy, a przeto iż nas wysłuchać może jeśli chce; a spodziewamy się że chce, bo jest Ojcem naszym.

N. Wyłóż pierwszą prośbę.

U. W pierwszej prośbie, prosimy Boga, ażeby świat cały poznał Go, i jak należy czcił i wielbił święte Imię Jego.

N. Wyłóż drugą prośbę.

U. W drugiej prośbie, prosimy Boga, ażeby prędko przyszło Królestwo które nam obiecał: to jest, ażebyśmy po skończeniu walki z Szatanem, ze światem i z ciałem, dostąpili wiecznej szczęśliwości, w której bez żadnej już trwogi i przeszkody, z Bogiem królować będziemy.

N. Wyłóż trzecią prośbę.

U. W trzeciej prośbie prosimy Boga o łaskę, za pomocą której powinniśmy być tak doskonale posłuszni świętym przykazaniom Jego, jako Mu są posłuszni Aniołowie w Niebie: albowiem drogą do Nieba jest posłuszeństwo przykazaniom.

N. Wyłóż czwartą prośbę.

U. W czwartej prośbie, prosimy Boga o chleb powszedni, tak o duchowny, to jest o Słowo Boże i o Sakramenty; jak o cielesny, to jest o pożywienie i odzienie. Albowiem Słowo Boże opowiadane przez Kapłanów i zawarte w księgach duchownych, tudzież Sakramenty święte, mianowicie Spowiedź i Komunia, bylebyśmy je święcie przyjmowali, są przez moc swoją środkami najskuteczniejszymi do nabycia, zachowania i pomnażania łaski Bożej, o którą w trzeciej prośbie prosimy. Zaś pożywienie i odzienie, potrzebne nam są do życia doczesnego na służbę Bożą.

N. Wyłóż piątą prośbę.

U. W piątej prośbie, prosimy Boga, ażeby nas wybawił od złego przeszłego: to jest od grzechów któreśmy popełnili: odpuszczając nam winę i karę, na którą zasłużyliśmy przez grzechy nasze. A zaś dodajemy te słowa, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom: albowiem niesłuszną byłoby rzeczą, ażeby Bóg odpuszczał nam winy nasze, jeśli my nie chcemy odpuścić winowajcom naszym, to jest tym, którzy nas obrazili i ukrzywdzili; bo krzywdy nasze, chociażby najcięższe, niczym są w porównaniu z obrazą jaką Bogu przez grzech wyrządzamy.

N. Wyłóż szóstą prośbę.

U. W szóstej prośbie, prosimy Boga, ażeby nas wyzwolił od pokus; a to, albo nie dopuszczając abyśmy kuszeni byli, albo dając nam moc potrzebną do ich zwyciężenia.

N. Wyłóż siódmą prośbę.

U. W siódmej prośbie, prosimy Boga, ażeby nas wyzwolił od złego teraźniejszego, to jest od wszelkiego utrapienia i nędzy, a także od wszelkich pomyślności i wielkości doczesnych, jeśliby te zbawieniu dusz naszych zaszkodzić miały.

WYKŁAD POZDROWIENIA ANIELSKIEGO

N. Odmów Pozdrowienie Anielskie, to jest Zdrowaś Maryjo.

U. 1. Zdrowaś Maryjo, łaskiś pełna, Pan z Tobą: Błogosławionaś Ty między niewiastami:

2. I błogosławion Owoc żywota Twego, Jezus.

3. Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

N. Czyje są te słowa?

U. Pierwsza ich część jest Archanioła Gabriela, druga św. Elżbiety matki Jana Chrzciciela, a trzecia Kościoła Świętego.

N. Dlaczego po modlitwie Pańskiej odmawiasz Pozdrowienie Anielskie?

U. Ażeby to o co proszę Boga, tym łatwiej otrzymać za wstawieniem się Matki Bożej; bo Ona jest Ucieczką i Opiekunką grzeszników, pełna miłosierdzia, wywyższona w Niebie nad wszystkie Chóry Anielskie, i najmilsza Bogu.

N. Czy nie uciekasz się jeszcze do innych Świętych w potrzebach twoich?

U. Owszem, uciekam się do wszystkich Świętych, a szczególniej do mojego Patrona i do mojego Anioła Stróża.

~~~~~~~~~~~

O PRZYKAZANIACH BOŻYCH

NAUCZYCIEL. Przystąpmy teraz do tego, co czynić mamy aby kochać Boga i bliźniego.

Odmów Dziesięcioro Bożego Przykazania.

UCZEŃ. Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi Egipskiej z domu niewoli.

1. Nie będziesz miał Bogów cudzych przede mną.

2. Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno.

3. Pamiętaj abyś dzień Święty święcił.
~~~~~~~~~~~

4. Czcij Ojca twego i Matkę twoją.

5. Nie zabijaj.

6. Nie cudzołóż.

7. Nie kradnij.

8. Nie dawaj fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu.

9. Nie pożądaj żony bliźniego twego.

10. Ani domu, ani roli, ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnych rzeczy które jego są.

N. Kto dał te Przykazania?

U. Sam Bóg dał je w Starym Zakonie, a Chrystus Pan w Nowym Zakonie potwierdził je.

N. Co zawierają te Przykazania?

U. To wszystko co czynić mamy a czego nie czynić, aby kochać Boga i bliźniego: bo pierwsze trzy Przykazania nauczają nas jak mamy zachować się względem Boga sercem, mową i uczynkiem: a zaś siedem następnych, uczą nas czynić dobrze bliźniemu, oraz nie czynić mu krzywdy ani na osobie, ani na sławie, ani na rzeczy jego, ani uczynkiem, ani mową, ani myślą nawet. A koniec wszystkich przykazań jest Miłość, która nakazuje człowiekowi, kochać Boga nade wszystko, a bliźniego jak siebie samego.

N. Wyłóż pierwsze Przykazanie.

U. Nasamprzód Bóg oznajmia nam, iż jest naszym prawdziwym i najwyższym Panem; i dlatego to powinniśmy być Mu posłuszni jak najpilniej. Potem przykazuje nam ażebyśmy nikogo innego za Boga nie mieli. Przeciwko temu Przykazaniu grzeszą ci wszyscy, którzy zamiast oddawania czci Stworzycielowi, oddają cześć stworzeniom.

N. Wyłóż drugie Przykazanie.

U. Drugie Przykazanie zakazuje bluźnierstwa, które jest grzechem najcięższym; przysięgi fałszywej, tudzież niepotrzebnej; niedotrzymywania ślubów; i wszelkich innych zniewag które przeciwko Bogu mową popełnione być mogą.

N. Wyłóż trzecie Przykazanie.

U. Trzecie Przykazanie nakazuje zachowywanie świąt, które zależy na wstrzymaniu się od prac służebnych; abyśmy mieli czas na rozmyślanie dobrodziejstw Bożych, na odwiedzanie kościołów, na modlitwę, na czytanie duchowne, na słuchanie słowa Bożego, i na tym podobne uczynki pobożne i święte.

N. Wyłóż czwarte Przykazanie.

U. Czwarte Przykazanie nakazuje nam czcić Ojca i Matkę, nie tylko w słowach i w obejściu się, lecz także służbą i wspomaganiem we wszystkich potrzebach. To co się mówi o Ojcu i Matce, należy też zachować względem innych bliźnich, chociaż nie w takim stopniu jak względem Ojca i Matki, którzy nam dali życie i wychowali nas z wielkim staraniem i z niemałym trudem.

N. Wyłóż piąte Przykazanie.

U. Piąte Przykazanie nakazuje nam ażebyśmy nikogo nie zabijali niesprawiedliwie, ani żadnego złego nie czynili osobie jego. Mówię, niesprawiedliwie, bo sędziowie którzy złoczyńców na śmierć sądzą, i oprawcy którzy wyrok śmierci spełniają, jako też żołnierze w wojnie sprawiedliwej, bijąc i zabijając, nie grzeszą.

N. Wyłóż szóste Przykazanie.

U. Szóste Przykazanie zakazuje nam cudzołóstwa, porubstwa, i wszystkich grzechów cielesnych i sprośnych.

N. Wyłóż siódme Przykazanie.

U. Siódme Przykazanie nakazuje, aby nie brać rzeczy cudzej; ani skrycie, co się nazywa kradzieżą; ani jawnie, co się nazywa grabieżą; ani przez oszukaństwo w kupnie, sprzedaży, i tym podobnych umowach; na koniec iżby w żadnej rzeczy nie ukrzywdzać bliźniego.

N. Wyłóż ósme Przykazanie.

U. Ósme Przykazanie zakazuje fałszywego świadectwa, obmowy, kłamstwa, pochlebstwa, szemrania, i wszelkiej szkody i krzywdy czynionej bliźniemu mową.

N. Wyłóż ostatnie dwa Przykazania.

U. W ostatnich dwóch Przykazaniach, Bóg nakazuje, aby nikt nie pożądał ani cudzej żony, ani żadnej rzeczy cudzej: albowiem Bóg, który widzi serca nasze, chce ażebyśmy byli czyści i święci nie tylko w uczynkach, lecz także w myślach i uczuciach naszych, iżbyśmy tym sposobem byli prawdziwie i zupełnie sprawiedliwi.

~~~~~~~~~~~

O PRZYKAZANIACH KOŚCIELNYCH

NAUCZYCIEL. Ile jest Przykazań, które Kościół Święty przydał do Przykazań Bożych, i jakie są?

UCZEŃ. Jest ich sześć, a są następujące:

1. Słuchać Mszy Świętej w Niedziele i Święta uroczyste.

2. Pościć przez Post czterdziestodniowy, zwany Wielkim Postem; w oznaczone Wigilie do Świąt wielkich; i w Suche Dni, które przypadają cztery razy do roku. A nadto, wstrzymywać się od pokarmów mięsnych w Piątki i Soboty (1).

3. Spowiadać się, przynajmniej raz na rok.

4. Komunikować, to jest przyjąć Przenajświętszy Sakrament, przynajmniej w czasie Wielkanocnym.

5. Oddawać dziesięciny Kościołowi.

6. Nie zawierać ślubów małżeńskich w czasach zakazanych, to jest od pierwszej Niedzieli Adwentu aż do Trzech Króli, i od Popielca aż do Przewodnej Niedzieli, włącznie.

~~~~~~~~~~~

O RADACH EWANGELICZNYCH

NAUCZYCIEL. Oprócz Przykazań Bożych i Kościelnych, do których zachowywania wszyscy są obowiązani, czy są jakie Rady tyczące się doskonałości Chrześcijańskiej?

UCZEŃ. Są trzy Rady, podane przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, tym, którzy pragną dostąpić doskonałości Chrześcijańskiej.

N. Jakież są te Rady?

U. Ubóstwa dobrowolnego, Czystości, i Posłuszeństwa w tym wszystkim co nie jest grzechem.

~~~~~~~~~~~
~~~~~~~~~~~

O SAKRAMENTACH

NAUCZYCIEL. Jużeśmy powiedzieli o tym wszystkim w co mamy wierzyć, czego się mamy spodziewać, i co czynić mamy. Pozostaje nam mówić jeszcze o Sakramentach, za pomocą których nabywamy łaski Bożej.

Ile jest Sakramentów?

UCZEŃ. Siedem.

1. Chrzest.

2. Bierzmowanie.

3. Ciało i Krew Pańska.

4. Pokuta.

5. Ostatnie Namaszczenie Olejem Świętym.

6. Kapłaństwo.

7. Małżeństwo.

N. Kto ustanowił Sakramenty?

U. Jezus Chrystus Pan nasz.

N. Jakie skutki sprawia Chrzest Święty?

U. Przez Chrzest Święty człowiek staje się synem Bożym i dziedzicem Nieba: Chrzest zmazuje wszystkie grzechy, oraz napełnia duszę łaską i darami Ducha Świętego.

N. Jakie skutki sprawia Bierzmowanie?

U. Bierzmowanie umacnia Chrześcijanina, iżby miał męstwo wyznawania Wiary Zbawiciela naszego; a tak czyni nas prawdziwymi żołnierzami Chrystusowymi.

N. Jakie skutki sprawia Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej?

U. Ciało i Krew Pańska jest pokarmem utrzymującym i pomnażającym miłość, która jest życiem duszy; i dlatego Sakrament ten udziela się nam pod postacią chleba i wina. Wszakże to co się w nim wydaje być chlebem i winem, nie jest chlebem i winem, ale prawdziwym Ciałem i Krwią Chrystusa Pana, pod postacią chleba i wina.

N. Jakie skutki sprawia Sakrament Pokuty?

U. Sakrament Pokuty odpuszcza grzechy popełnione po Chrzcie Świętym, i pojednywa z Bogiem, tych, którzy przez grzech stali się nieprzyjaciółmi Bożymi.

N. Czego potrzeba do przyjęcia Sakramentu Pokuty?

U. Potrzeba mieć żałość za grzechy, i postanowienie aby już nigdy nie grzeszyć. Potrzeba wszystkie swe grzechy wyspowiadać przed Kapłanem upoważnionym do słuchania Spowiedzi przez właściwą władzę duchowną. Na koniec potrzeba odbyć pokutę, którą Spowiednik naznaczy.

N. Jakie skutki sprawia Sakrament Ostatniego Namaszczenia?

U. Sakrament Ostatniego Namaszczenia zmazuje resztki grzechów, uwesela duszę, i udziela jej mocy potrzebnej do zwyciężenia Szatana w ostatniej chwili życia: a nadto pomaga do przywrócenia zdrowia, jeśli to jest potrzebnym do zbawienia duszy.

N. Jakie skutki sprawia Sakrament Kapłaństwa?

U. Sakrament Kapłaństwa daje moc i łaskę potrzebną Kapłanom i innym stopniom w Kapłaństwie, ażeby mogli dobrze dopełniać obowiązków swoich.

N. Jakie skutki sprawia Sakrament Małżeństwa?

U. Sakrament Małżeństwa daje małżonkom, podług praw Kościoła zaślubionym, moc i łaskę potrzebną do pożycia w zgodzie i miłości, i do rodzenia i wychowywania dziatek w świętej bojaźni Bożej, ażeby opływać mogli w wesele prawdziwe w tym i w przyszłym życiu.

~~~~~~~~~~~

O CNOTACH TEOLOGICZNYCH I GŁÓWNYCH

NAUCZYCIEL. Jużeśmy przeszli cztery główne części Nauki Chrześcijańskiej, którymi są: Skład Apostolski, Modlitwa Pańska i Pozdrowienie Anielskie, Przykazania, i Sakramenty; teraz należy pomówić o cnotach i o grzechach, oraz o niektórych rzeczach wielce pomocnych do życia podług woli Bożej.

Ile jest cnót przedniejszych?

UCZEŃ. Siedem, z których trzy Teologiczne, a cztery Główne.
~~~~~~~~~~~

N. Jakie są cnoty Teologiczne?

U. Wiara, Nadzieja, i Miłość.

N. Dlaczego nazywają się Teologiczne?

U. Bo wyraz Teologiczny, wzięty z Greckiego, oznacza rzecz należącą lub też odnoszącą się do Boga.

N. Jakże Wiara odnosi się do Boga?

U. Bo sprawia, iż wierzymy w to wszystko co Bóg objawił Kościołowi Świętemu.

N. Jakże Nadzieja odnosi się do Boga?

U. Bo sprawia, iż pokładamy ufność w Bogu, i od Niego spodziewamy się Żywota wiecznego, za pośrednictwem łaski Bożej i zasług naszych, które też w łasce Bożej początek swój biorą.

N. Jakże Miłość odnosi się do Boga?

U. Bo sprawia, iż kochamy Boga nad wszystko, a dla miłości Bożej kochamy bliźnich jak siebie samych.

N. Jakie są cnoty Główne?

U. Roztropność, Sprawiedliwość, Wstrzemięźliwość, i Męstwo.

N. Dlaczego nazywasz je głównymi?

U. Bo są niejako źródłami uczynków dobrych.

N. Co sprawiają te cnoty?

U. Roztropność czyni nas rozważnymi i ostrożnymi w każdej rzeczy, iżbyśmy ani nie oszukiwali ani oszukiwać się nie dawali.

Sprawiedliwość to sprawia, iż oddajemy każdemu co jego jest.

Wstrzemięźliwość to sprawia, iż nakładamy wędzidło złym skłonnościom naszym.

Męstwo to sprawia, iż jesteśmy nieustraszonymi w służbie Bożej, na wszelkie niebezpieczeństwo i na śmierć nawet.

~~~~~~~~~~~

O DARACH DUCHA ŚWIĘTEGO

NAUCZYCIEL. Ile jest Darów Ducha Świętego?

UCZEŃ. Siedem:

1. Mądrość.

2. Rozum.

3. Rada.

4. Moc.

5. Umiejętność.

6. Pobożność.

7. Bojaźń Boża.

N. Ku czemu służą te dary?

U. Ku wspieraniu cnoty, i ku posuwaniu nas na drodze Bożej. I tak: Bojaźń Boża, wstrzymuje nas od grzechów. Pobożność, czyni nas posłusznymi Bogu. Umiejętność, uczy nas poznawać wolę Bożą. Moc, daje nam męstwo do wykonywania woli Bożej. Rada, broni nas od ułudzeń Szatana. Rozum, czyni nas zdolnymi do zatapiania się w Tajemnicach Wiary. Przez Mądrość, stajemy się doskonałymi, obracając na chwałę Bożą całe życie i wszystkie uczynki nasze: albowiem mądry zna koniec ostateczny i ku niemu we wszystkim zmierza.

~~~~~~~~~~~

O UCZYNKACH MIŁOSIERNYCH

NAUCZYCIEL. Ile jest uczynków miłosiernych, o które szczególniej w dzień Sądu Ostatecznego pytani będziemy, czyśmy je czynili?

UCZEŃ. Jest ich siedem:

1. Nakarmiać łaknących.

2. Napajać pragnących.

3. Przyodziewać nagich.

4. Dawać przytułek pielgrzymom.

5. Nawiedzać chorych.

6. Odwiedzać więźniów.

7. Grzebać umarłych.

N. To są uczynki tyczące się ciała. A czy są także uczynki miłosierne tyczące się duszy?

U. Są, i jest ich także siedem.

1. Dawać radę wątpiącym.

2. Nauczać nieumiejących.

3. Napominać grzeszników.

4. Pocieszać strapionych.

5. Przebaczać urazy.

6. Znosić cierpliwie natrętnych i przykrych.

7. Modlić się za żywych i umarłych.

~~~~~~~~~~~

O GRZECHACH

NAUCZYCIEL. Ile jest rodzajów grzechów?

UCZEŃ. Dwa: pierworodny i uczynkowy.

N. Co jest grzech pierworodny?

U. Grzech pierworodny jest ten, z którym się wszyscy rodzimy, wziąwszy go w spadku po Adamie, pierwszym Ojcu naszym.

N. Jakim sposobem pozbywamy się grzechu pierworodnego?

U. Przez Chrzest Święty, który zmazuje go: dlatego też, kto bez Chrztu umiera, pozbawiony jest na zawsze Niebieskiej chwały.

N. Co jest grzech uczynkowy?

U. Grzech uczynkowy jest ten, który w ciągu życia sami popełniamy, myślą, mową lub uczynkiem. Grzech ten jest albo śmiertelny, albo powszedni.
~~~~~~~~~~~

N. Co jest grzech śmiertelny?

U. Grzech śmiertelny jest ten, który się popełnia przeciwko miłości Boga i bliźniego: a nazywa się śmiertelnym, bo zadaje śmierć duszy, pozbawiając ją łaski Bożej, która jest jej życiem.

N. Jakim sposobem dostępujemy przebaczenia tego grzechu?

U. Przez Chrzest, jeśliśmy go przed Chrztem popełnili; a przez Sakrament Pokuty, jeśliśmy się go po Chrzcie dopuścili. Kto zaś umiera w grzechu śmiertelnym, idzie do piekła na kary wieczne.

N. Co jest grzech powszedni?

U. Grzech powszedni jest ten, który chociaż nie jest zupełnie przeciw miłości, chociaż nie pozbawia nas zupełnie łaski Bożej, i nie wtrąca do piekła, jednak obraża Boga, bo sprzeciwia się woli Jego, i zmniejsza miłość. A przeto potrzeba oczyścić się z tego grzechu przez pokutę, albo w tym życiu, albo w przyszłym w Czyśćcu.

N. Ile jest grzechów głównych, które są niejako źródłami wszystkich grzechów, i jakie są przeciwne im cnoty?

U. Jest ich siedem.

1. Pycha, której przeciwną jest cnota Pokory.

2. Łakomstwo, któremu przeciwną jest cnota Szczodrobliwości.

3. Nieczystość, której przeciwną jest cnota Czystości.

4. Gniew, któremu przeciwną jest cnota Cierpliwości.

5. Obżarstwo, któremu przeciwną jest cnota Wstrzemięźliwości.

6. Zazdrość, której przeciwną jest cnota Miłości braterskiej.

7. Lenistwo, któremu przeciwną jest cnota Pilności.

N. Ile jest grzechów przeciwko Duchowi Świętemu?

U. Jest ich sześć.

1. Rozpaczanie o zbawieniu.

2. Zarozumiałe spodziewanie się zbawienia bez zasług.

3. Walczenie przeciwko prawdzie poznanej.

4. Zazdroszczenie bliźniemu łaski Bożej.

5. Uporczywość w grzechach.

6. Ostateczne niepokutowanie.

N. Ile jest grzechów wołających o pomstę do Boga?

U. Jest ich cztery:

1. Zabójstwo dobrowolne.

2. Grzech cielesny przeciwny naturze.

3. Uciemiężanie ubogich.

4. Zatrzymywanie zapłaty robotnikom.

~~~~~~~~~~~

O CZTERECH OSTATNICH RZECZACH CZŁOWIEKA

NAUCZYCIEL. Ile jest rzeczy które Pismo Święte nazywa ostatnimi rzeczami człowieka, a których dobre rozpamiętywanie wstrzymuje nas od grzechu?

UCZEŃ. Cztery:

1. Śmierć.

2. Sąd Ostateczny.

3. Piekło.

4. Niebo.

~~~~~~~~~~~

O RÓŻAŃCU

NAUCZYCIEL. Czy masz jakie szczególne Nabożeństwo, które by ci służyło do zagrzewania pobożności twojej?

UCZEŃ. Odmawiam Różaniec Najświętszej Panny, rozpamiętywając jego piętnaście Tajemnic, które obejmują Żywot Chrystusa Pana.

N. Jakie są piętnaście Tajemnic Różańca Świętego?

U. Między Tajemnicami Różańca Świętego, jest pięć Radosnych, pięć Bolesnych, a pięć Chwalebnych:

Tajemnice Radosne są następujące:

1. Zwiastowanie Najświętszej Panny.

2. Nawiedzenie św. Elżbiety.

3. Narodzenie Pańskie.

4. Ofiarowanie, i Oczyszczenie Najświętszej Panny.

5. Znalezienie Chrystusa Pana w kościele uczącego.

Tajemnice Bolesne są następujące:

1. Modlitwa w Ogrojcu.

2. Biczowanie Pana Jezusa.

3. Cierniem ukoronowanie.

4. Niesienie Krzyża.

5. Ukrzyżowanie i Śmierć Zbawiciela naszego.

Tajemnice Chwalebne są następujące:

1. Zmartwychwstanie Pańskie.

2. Wniebowstąpienie Pańskie.

3. Zesłanie Ducha Świętego.

4. Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny.

5. Ukoronowanie, i wywyższenie Najświętszej Panny nad wszystkie chóry Anielskie.

~~~~~~~~~~~

O AKTACH POTRZEBNYCH DO ZBAWIENIA

NAUCZYCIEL. Jakie są Akty, które z całego serca czynić potrzeba, ażeby być zbawionym?

UCZEŃ. Akt Wiary, Nadziei, Miłości, i Skruchy.

N. Odmów te Akty.

U.

AKT WIARY

Wierzę mocno i niezachwianie, dlatego iż Bóg, który jest Prawdą nieomylną, objawił to Kościołowi Katolickiemu, a przez ten Kościół Święty i nam objawia; że jest Bóg jeden tylko, we Trzech Osobach Bożych, równych i oddzielnych, które się nazywają Ojciec, Syn i Duch Święty; że Syn Boży stał się Człowiekiem, wziąwszy za sprawą Ducha Świętego ciało i duszę ludzką w żywocie Przeczystej Dziewicy Maryi; że umarł za nas na krzyżu; że zmartwychwstał; że wstąpił na Niebiosa; że stamtąd przyjdzie w końcu świata sądzić wszystkich żywych i umarłych; że dobrym da wieczne Niebo, a złych skaże na wieczne piekło. Wierzę nadto w to wszystko, w cokolwiek wierzy i co naucza Kościół Święty, bo jest nieomylny.

AKT NADZIEI

O! Boże mój, ponieważ jesteś wszechmocny i nieskończenie dobry i miłosierny, mam nadzieję iż przez Mękę i Śmierć Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego, dasz mi żywot wieczny, któryś obiecał tym wszystkim, co wiernie wypełniają obowiązki dobrego Chrześcijanina, jak ja wypełniać pragnę za pomocą łaski Twojej. Amen.

AKT MIŁOŚCI

O! Boże mój, ponieważ jesteś Dobrem najwyższym, i najdoskonalszym, kocham Cię z całego serca i nad wszystko; i wolę raczej wszystko utracić, aniżeli miłość Twą postradać. A dla miłości Twojej kocham i kochać pragnę bliźniego mego jak siebie samego.
~~~~~~~~~~~

AKT SKRUCHY

O! Boże mój, ponieważ jesteś nieskończenie dobry, i ponieważ kocham Cię nad wszystko, żałuję i boleję z całego serca żem obraził Ciebie; i postanawiam jak najmocniej, za pomocą łaski Twojej już nigdy nie grzeszyć, i strzec się i unikać wszelkiej pobudki i okazji do grzechu. Amen.

~~~~~~~~~~~

ODDANIE SIĘ POD OPIEKĘ NAJŚWIĘTSZEJ PANNY

Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko, naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, Panno Chwalebna i Błogosławiona. O Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza; z Synem Twoim nas pojednaj, Synowi Twojemu nas polecaj, Synowi Twojemu najmilszemu nas oddawaj.

V. Módl się za nami, Święta Boża Rodzicielko.

R. Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

~~~~~~~~~~~

LITANIA DO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

(potwierdzona przez Sykstusa V w 1587)

Kyrie elejson,

Chryste elejson,

Kyrie elejson.

Chryste usłysz nas.

Chryste wysłuchaj nas.

Ojcze z Nieba, Boże, zmiłuj się nad nami.

Synu, Odkupicielu świata, Boże, zmiłuj się nad nami.

Duchu Święty, Boże, zmiłuj się nad nami.

Święta Trójco, jedyny Boże, zmiłuj się nad nami.

Święta Maryjo, módl się za nami.

Święta Boża Rodzicielko, módl się za nami.

Święta Panno nad pannami, módl się za nami.

Matko Chrystusowa, módl się za nami.

Matko Łaski Bożej, módl się za nami.

Matko najczystsza, módl się za nami.

Matko najśliczniejsza, módl się za nami.

Matko niepokalana, módl się za nami.

Matko nienaruszona, módl się za nami.

Matko najmilsza, módl się za nami.

Matko przedziwna, módl się za nami.

Matko Stworzyciela, módl się za nami.

Matko Odkupiciela, módl się za nami.

Panno roztropna, módl się za nami.

Panno czcigodna, módl się za nami.

Panno chwalebna, módl się za nami.

Panno można, módl się za nami.

Panno łaskawa, módl się za nami.

Panno wierna, módl się za nami.

Zwierciadło Sprawiedliwości, módl się za nami.

Stolico mądrości, módl się za nami.

Przyczyno naszej radości, módl się za nami.

Naczynie duchowne, módl się za nami.

Naczynie poważne, módl się za nami.

Naczynie osobliwe nabożeństwa, módl się za nami.

Różo duchowna, módl się za nami.

Wieżo Dawidowa, módl się za nami.

Wieżo z kości słoniowej, módl się za nami.

Domie złoty, módl się za nami.

Arko przymierza, módl się za nami.

Bramo Niebieska, módl się za nami.

Gwiazdo zaranna, módl się za nami.

Uzdrowienie chorych, módl się za nami.

Ucieczko grzesznych, módl się za nami.

Pocieszycielko strapionych, módl się za nami.

Wspomożenie wiernych, módl się za nami.

Królowo Aniołów, módl się za nami.

Królowo Patriarchów, módl się za nami.

Królowo Proroków, módl się za nami.

Królowo Apostołów, módl się za nami.

Królowo Męczenników, módl się za nami.

Królowo Wyznawców, módl się za nami.

Królowo Panieńska, módl się za nami.

Królowo Wszystkich Świętych, módl się za nami.

Królowo bez zmazy pierworodnej poczęta, módl się za nami.

Królowo wniebowzięta, módl się za nami.

Królowo Różańca świętego, módl się za nami.

Królowo pokoju, módl się za nami.

Królowo Polski, módl się za nami.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.

V. Módl się za nami, Święta Boża Rodzicielko.

R. Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się. Daj nam, sługom Twoim, prosimy Panie Boże, cieszyć się ustawicznie zdrowiem duszy i ciała, a za chwalebną przyczyną błogosławionej Maryi zawsze Dziewicy, niechaj od doczesnych utrapień wolni będziemy i wiekuistego dostąpimy wesela. Przez Chrystusa Pana naszego. R. Amen.

7 lat odpustu.

~~~~~~~~

Katechizm mniejszy czyli Nauka Chrześcijańska krótko zebrana i ułożona z rozkazu Klemensa VIII Papieża przez Kardynała Roberta Bellarmina, a z rozkazu Grzegorza XVI Papieża na polski język przetłómaczona przez Xiędza *** (2). Nowe Wydanie. Podług wydania Propagandy w Rzymie. Berlin. W xięgarni B. Behra, str. 36.

Jako dodatek do: *Katechizm pośredni do wykładania Nauki Chrześcijańskiej z rozkazu Piusa IX, Papieża ułożony i Xiążkę do Nabożeństwa obejmującą najpotrzebniejsze rady, rozmyślania, modlitwy i pieśni dzieciom i rodzicom polskim pod opieką Niepokalanie Poczętej Boga Rodzicy Dziewicy ofiaruje Xiądz* ***. Wydanie drugie. Berlin. W xięgarni B. Behra. 1858, ss. (313)-(348). (3)

Mszał Rzymski z dodaniem nabożeństw nieszpornych. O. G. Lefebvre, Benedyktyn. Przekład polski opracowali mnisi opactwa w Tyńcu. Opactwo ŚŚ. Piotra i Pawła w Tyńcu – Polska. Opactwo Św. Andrzeja, Bruges – Belgia [1956], ss. 1760-1762 (*Litania Loretańska* i antyfona *Pod Twoją obronę*).

~~~~~~~~

COMPENDIUM

DOCTRINAE CHRISTIANAE

IUSSU

SANCTISSIMI DOMINI

CLEMENTIS VIII.

PONTIFICIS MAXIMI

AD INSTRUCTIONEM PUERORUM ET SIMPLICIUM

AB

S. ROBERTO BELLARMINO

E SOCIETATE JESU, S. R. E. CARDINALE

COMPOSITUM

~~~~

Ex Italico idiomate in Latinum transtulit

MARTINUS SZYSZKOWSKI

Episcopus Cracoviensis
~~~~

~~~~~~~~

"Fili, accedens ad servitutem Dei, sta in iustitia, et timore:

et praepara animam tuam ad tentationem". (*Eccl.* 2, 1).

~~~~~~

INDEX

Praefatio Episcopi Cracoviensis

Explicatio signi sanctae Crucis

Declaratio Credo

Declaratio Pater noster, et Ave Maria

De Praeceptis Dei

De Praeceptis Ecclesiae, et Consiliis

De Sacramentis

De Virtutibus Theologicis et Cardinalibus

De donis Spiritus Sancti

De operibus misericordiae

De peccatis

De quatuor Novissimis, et de Rosario

~~~~~~~~~~

~~~~~~~~~~

MARTINUS SZYSZKOWSKI,

Dei et Apostolicae Sedis Gratia,

EPISCOPUS CRACOVIENSIS,

DUX SEVERIENSIS.

Venerabilibus Parochis, totique Clero Dioecesis nostrae,

Salutem in Domino.

Neminem in Schola Christi adeo peregrinum, et de sua salute nihil cogitantem, reperiri existimamus, quin ad beatitudinem consequendam, et ad ipsa media vitae aeternae meritoria, fidem Theologicam homini necessariam esse, fateatur. Sine fide enim, impossibile est placere Deo; et qui non crediderit, eum perpetuis suppliciis damnatum iri, ipsa aeterna Veritas docet. Sed cum fides sit partim explicita; nimirum Articulorum eorum, (qui sunt de Deo trino et uno, et Divinitate, ac humanitate Christi) expressa notitia: partim implicita; qua scilicet veritates quas tenet Ecclesia, tanquam in communi aliquo principio creduntur: consequens erit Doctrinam Christianam, qua haec religionis rudimenta ad salutem necessaria traduntur, et explicantur, apprime utilem esse. Hanc igitur a Sede Apostolica approbatam, praesenti operi inserendam, Vobisque Fratres in Christo charissimi, commendandam duximus. Et insuper, quoniam non omnes aeque sunt ad instituendum hoc pacto rudiorem populum animati, sive ob negotia alia, quibus non sine animarum detrimento implicantur, sive ob charitatis erga Deum et proximum, defectum; existimavimus Nos operaeprecium facturos: si Catecheses, et documenta quaedam salutaria, et praeterea modum tradendae cum fructu Doctrinae Christianae, hic praescriberemus, Vobisque afferremus. Proinde omnes Vos in Domino hortamur, mandamusque in virtute Sanctae obedientiae, ut ipsi hanc Doctrinam amplexi, caeteros quorum curam geritis, sedulo doceatis, et a Rectoribus Scholarum eadem pueros erudiri efficiatis; ita demum officio, vocationique Vestrae egregie responsuri, et religionis, cultusque Divini propagati, amplissima a Deo praemia recepturi. Valete in Domino.

~~~~~~~~

~~~~~~~~

COMPENDIUM DOCTRINAE CHRISTIANAE

MAGISTER. *Esne tu Christianus?*

DISCIPULUS. Sum per Dei gratiam.

M. *Quis dicendus est Christianus?*

D. Qui profitetur fidem et legem Christi.

M. *In quo praecipue consistit fides Christi?*

D. In duobus principalioribus mysteriis, quae designantur signo S. Crucis: hoc est, in unitate ac Trinitate Dei, et Incarnatione ac morte Salvatoris nostri.

M. *Quid est unitas et Trinitas Dei?*

D. Est in Deo una sola Divinitas, seu essentia et natura Divina, quae tamen continetur tribus personis Divinis, quae vocantur, Pater, Filius, et Spiritus Sanctus.

M. *Quare sunt tres personae Divinae?*

D. Quia Pater non habet principium, nec procedit ab alia persona; Filius procedit a solo Patre; Spiritus Sanctus a Patre et Filio.

M. *Quare sunt unus solus Deus hae tres personae?*

D. Quia habent unam eandemque essentiam, unam eandemque potentiam, unam eandemque bonitatem.

M. *Quid est Incarnatio et mors Salvatoris nostri?*

D. Est hoc: Quia Filius Dei, qui est secunda sanctissimae Trinitatis persona, factus est homo, et in Cruce mortuus pro salute nostra.

M. *Quomodo haec duo mysteria signo Crucis denotantur?*

D. Nam signum sanctae Crucis fit, apponendo primum capiti manum dextram, cum illis verbis, *In nomine Patris*; postea apponendo manum pectori, et dicendo, *et Filii*; ad extremum, apponendo brachio sinistro et dextro, *et Spiritus Sancti; Amen*.

M. *Quomodo itaque hic demonstratur primum mysterium sanctissimae Trinitatis?*

D. Nam illud verbum, *In nomine*, significat unitatem, alia verba significant Trinitatem.

M. *Demonstres itaque et secundum mysterium?*

D. Figura Crucis repraesentat mortem Salvatoris; quia postquam factus esset homo, et ostendisset humano generi viam salutis, doctrina, exemplo, et miraculis; mortuus est in ligno Crucis.

~~~~~~~~

DECLARATIO

Credo

MAGISTER. *Quae et qualis est regula credendi?*

DISCIPULUS. Est Symbolum Apostolorum, quod vulgari nomine dicitur Credo.

M. *Dicas Credo*.

D. 1. Credo in Deum Patrem omnipotentem Creatorem coeli et terrae.

2. Et in Iesum Christum Filium eius unicum Dominum nostrum.

3. Qui conceptus est de Spiritu Sancto, natus ex Maria Virgine.

4. Passus sub Pontio Pilato, crucifixus, mortuus, et sepultus.

5. Descendit ad inferos, tertia die resurrexit a mortuis.

6. Ascendit ad coelos, sedet ad dexteram Dei Patris omnipotentis.

7. Inde venturus est iudicare vivos et mortuos.

8. Credo in Spiritum Sanctum.

9. Sanctam Ecclesiam Catholicam, Sanctorum communionem.

10. Remissionem peccatorum.

11. Carnis resurrectionem.

12. Et vitam aeternam. Amen.
~~~~~~~~

M. *Quis instituit Credo in Ecclesia?*

D. Duodecim Apostoli, propterea etiam duodecim sunt Articuli.

M. *Quid in se continent hi Articuli?*

D. Qmnia ea, quae principaliter creduntur expresse de Deo, et de Ecclesia sponsa eius. Nam illi primi octo Articuli pertinent ad Deum; ultimi vero quatuor ad Ecclesiam.

M. *Declares primum Articulum.*

D. Ego firmiter credo in unum solum Deum, qui est Pater naturalis sui unigeniti Filii, et simul est Pater per gratiam omnium bonorum Christianorum, qui ideo vocantur filii Dei adoptivi; ad extremum est Pater per creationem omnium aliarum rerum. Et is Deus est omnipotens; nam potest facere omnia quae vult, qui creavit ex nihilo coelum et terram, et omnia quae continentur in ipsis, hoc est universum mundum.

M. *Declares secundum Articulum.*

D. Credo praeterea in Iesum Christum, qui est unicus Filius Dei Patris, nam est genitus a Patre ab aeterno, et est Deus aeternus, infinitus, omnipotens, Creator et Dominus noster, et omnium rerum, non secus atque Pater.

M. *Declares Tertium.*

D. Ego credo, Iesum Christum non solum esse verum Deum, sed etiam verum hominem. Assumpsit enim carnem humanam ex immaculata Virgine Maria, virtute Spiritus Sancti: et ita natus est in terra, ex matre sine Patre; quemadmodum in caelis natus est ab aeterno, ex Patre sine matre.

M. *Declares Quartum.*

D. Ego credo Iesum Christum, pro redemptione mundi, id est, hominum, passum esse sub Pontio Pilato Praefecto Iudaeorum, flagellatum, spinis coronatum, cruci affixum, et in ea mortuum, de qua depositus, sepultus fuit in sepulchro novo.

M. *Declares Quintum.*

D. Ego credo Iesum Christum, statim ac mortuus fuit, descendisse cum anima sua ad limbum Sanctorum Patrum, et tertia die, quae fuit Dominica, resurrexisse gloriosum triumphatorem.

M. *Declares Sextum.*

D. Ego credo Iesum Christum, postquam mansit adhuc post resurrectionem quadraginta diebus cum Apostolis, ut comprobaret multis apparitionibus resurrectionem suam, ascendisse in coelum, resedisseque super omnes choros Angelorum ad dexteram Patris, hoc est in gloria aequali cum Patre, tanquam patronus, et gubernator omnium creaturarum.

M. *Declares Septimum.*

D. Ego credo, quia is idem Dominus noster, in fine mundi descendet de caelo cum summa potestate et gloria, iudicaturus omnes homines, reddendo unicuique prout gessit quisque in corpore suo, sive bonum, sive malum.

M. *Declares Octavum.*

D. Credo in Spiritum Sanctum, qui est tertia persona sanctissimae Trinitatis, et procedit a Patre et Filio, estque in omnibus et per omnia aequalis Patri et Filio, hoc est Deus aeternus, infinitus, omnipotens, Creator et Dominus omnium rerum, quemadmodum Pater et Filius.

M. *Declares Nonum.*

D. Ego firmiter credo unam esse Ecclesiam, quae est congregatio omnium fidelium Christianorum, qui sunt baptizati, qui credunt et profitentur fidem Christi Salvatoris, et agnoscunt Vicarium Christi in terris, summum Pontificem Romanum.

M. *Haec Ecclesia quare dicitur Sancta et Catholica?*

D. Sancta, quia habet Caput sanctum, Christum Dominum, et multa membra sancta; facta, fidemque, legem, et Sacramenta sancta. Et dicitur Catholica, hoc est universalis.

M. *Sed quid dicitur Communio Sanctorum?*

D. Dicitur participatio orationum et bonorum operum, quae in Ecclesia fiunt; quemadmodum in corpore humano, ab uno membro sano, reliqua participant sanitatem.

M. *Declares Decimum?*

D. Credo in sancta Ecclesia, veram esse remissionem peccatorum, quae obtinetur per sanctissima Sacramenta, tanquam media certa: et quod in ipsa homines, ex filiis daemonis, fiant filii Dei, et haeredes Paradisi, id est regni caelestis.

M. *Declares Undecimum.*

D. Ego credo, quod in fine mundi omnes homines resurgent, assumentque eadem corpora, quae prius habebant; idque virtute omnipotentis Dei, cui nihil est factu impossibile.

M. *Declares Ultimum.*

D. Ego credo bonis Christianis paratam esse vitam aeternam, plenam omnis felicitatis, et liberam omni genere mali: quemadmodum e contrario, infidelibus et malis Christianis parata est mors aeterna, referta omnibus miseriis, cunctisque bonis destituta.

M. *Quid est Amen?*

D. Ita est in rei veritate.

~~~~~~~~

DECLARATIO

Pater noster, et Ave Maria

MAGISTER. *Postquam ostendisti, quae sunt credenda; quaero, scisne ea, quae debemus sperare, et a quo?*

Scisne tu Pater noster?

DISCIPULUS. Scio optime, nam cum primis illud didici, et quolibet tempore matutino ac vespertino recito, cum Ave Maria et Credo.

M. *Dicas itaque Pater noster.*

D. Pater noster qui es in coelis.

1. Sanctificetur nomen tuum.

2. Adveniat regnum tuum.
~~~~~~~~

3. Fiat voluntas tua, sicut in coelo et in terra.

4. Panem nostrum quotidianum da nobis hodie.

5. Et dimitte nobis debita nostra, sicut et nos dimittimus debitoribus nostris.

6. Et ne nos inducas in tentationem.

7. Sed libera nos a malo. Amen.

M. *Quis composuit hanc Orationem?*

D. Christus Dominus noster; et ideo est excellentior caeteris omnibus Orationibus.

M. *Quid continet in summa haec Oratio?*

D. Omnia ea, quae petere ac sperare potest homo a Deo. Septem autem sunt orationis Dominicae petitiones. Primis quatuor petimus, ut nobis conferat bonum; et tribus ultimis, ut nos liberet a malo.

Et quantum attinet bonum:

Primo, petimus gloriam Dei.

Secundo, summum nostrum bonum.

Tertio, gratiam acquirendi hoc bonum.

Quarto, medium acquirendi et consequendi gratiam Dei.

Quod vero attinet malum:

Primo petimus, ut nos liberet a malis praeteritis.

Secundo, a malis futuris.

Tertio, a malis praesentibus, et consequenter ab omni malo.

M. *Declares illa verba, quae antecedunt petitiones, nimirum, Pater noster qui es in coelis.*

D. Hoc est unum quasi prooemium, in quo ratio redditur, quod audeamus alloqui tam magnum Dominum, et quia speramus nos ab eo exauditos iri. Dicitur itaque Deus Pater noster, ratione creationis et adoptionis: et ideo tanquam filii recurrimus ad illum. Et adiungitur: Qui es in coelis; tanquam Dominus universi. Et propterea scimus, quod potest nos exaudire si vult; quemadmodum speramus illum velle, quandoquidem est Pater.

M. *Declares Primam Petitionem.*

D. In prima petitione rogamus, ut Deus cognoscatur a toto mundo, et ut sanctum nomen eius, pro eo ac par est honoretur, et glorificetur ab omnibus.

M. *Declares Secundam.*

D. Petimus in secunda, ut cito veniat Regnum, quod nobis est promissum; hoc est, ut finita pugna quae nobis est cum daemone, mundo, et carne, perveniamus ad aeternam beatitudinem, in qua regnabimus cum Deo securi.

M. *Declares Tertiam.*

D. Petimus in tertia gratiam Dei, ut ea adiuti obediamus perfecte suis sanctis mandatis; quemadmodum semper obediunt Angeli in coelo. Nam gradus per quem fit ascensus in coelum, est obedire mandatis Dei.

M. *Declares Quartam.*

D. Petimus in quarta, panem quotidianum, tam spiritualem, hoc est, verbum Dei et Sacramenta, quam corporalem, hoc est, victum et amictum. Nam verbum Dei sive praedicatum a Concionatoribus, sive a nobis lectum in libris spiritualibus, et sanctissima Sacramenta, maxime vero Confessio, et sanctissimae Eucharistiae sumptio, sunt media efficacissima ex se (praesertim si aliquis a nobis defectus non procedat) ad acquirendam et consequendam gratiam divinam, de qua diximus in praecedente petitione. Victus vero et amictus, necessarius est conservationi huius vitae, propter inserviendum Deo.

M. *Declares Quintam.*

D. Petimus in quinta, ut Deus nos liberet a malis praeteritis, hoc est a peccatis iam commissis, remittendo nobis et culpam et poenam, quam ob peccata incurrimus. Et adiungitur: Sicut et nos dimittimus debitoribus nostris; hoc est remittimus omnes offensas nostris inimicis. Minime enim consentaneum est, ut Deus dimittat nobis peccata, quibus graviter eum offendimus, si nos nolumus condonare iniurias nobis factas, quae alioquin sunt offensae parvi momenti.

M. *Declares Sextam.*

D. Petimus in sexta, ut Deus nos liberet a tentationibus, (quae sunt mala futura) aut non permittendo nos tentari, aut tribuendo gratiam ut non succumbamus tentationibus.

M. *Declares Septimam.*

D. Petimus in septima, ut Deus nos liberet a malis praesentibus, hoc est, ab omni afflictione et miseria: praeterea ab omni vana prosperitate et exaltatione temporali, praesertim si ipse cognoscit id nociturum saluti animae.

M. *Dicas deinceps Ave Maria.*

D. Ave Maria gratia plena, Dominus tecum, benedicta tu in mulieribus, et benedictus fructus ventris tui IESUS. Sancta Maria mater Dei, ora pro nobis peccatoribus, nunc et in hora mortis nostrae. Amen.

M. *In quem finem dicis Ave Maria post Pater noster?*

D. Ut per intercessionem Beatissimae Virginis, facilius impetrem ea, quae peto a Deo. Nam ipsa est Advocata peccatorum, et Mater misericordiae, et una cum Deo residet in caelo super omnes choros Angelorum, estque gratissima Deo.

M. *Nonne etiam recurris pro auxilio ad alios Sanctos?*

D. Recurro ad omnes Sanctos, praecipue vero ad eum, cuius nomen gero, et ad meum Angelum custodem.

~~~~~~~~

De Praeceptis Dei

Veniamus etiam ad legem Dei, et ad ea quae spectant ad amorem Dei et proximi.

MAGISTER. *Dicas ergo Decem Praecepta.*

DISCIPULUS. I. Ego sum Dominus Deus tuus. Non habebis deos alienos coram me.

II. Non assumes nomen Domini Dei tui in vanum.

III. Memento ut diem Sabbati sanctifices.

IV. Honora patrem tuum et matrem tuam.

V. Non occides.

VI. Non moechaberis.
~~~~~~~~

VII. Non furtum facies.

VIII. Non dices falsum testimonium.

IX. Non concupisces uxorem alterius.

X. Non concupisces res proximi.

M. *Quis tradidit haec Decem Praecepta?*

D. Ipsemet Deus in veteri Testamento, quae postea Christus Dominus noster in novo confirmavit.

M. *Quid continent summatim haec Praecepta?*

D. Omnia illa, quae facienda sunt, ut amemus Deum et proximum. Nam prima tria praecepta docent, quemadmodum debeamus nos gerere erga Deum corde, ore, et opere. Alia vero septem, docent bene facere proximo, et nemini nocere, sive honori, sive rebus eius, nec opere, nec verbis, nec animo. Et ita finis omnium praeceptorum, est mandatum charitatis, quo praecipitur ut amemus Deum super omnia, et proximos nostros sicut nos ipsos.

M. *Declares Primum Praeceptum.*

D. In principio ostendit Deus, se esse nostrum verum et supremum patronum, propterea sumus obligati obedire illi cum omni diligentia. Deinde mandat, ne ullos alios deos agnoscamus. Qua in re, infideles peccant, qui adorant creaturas loco Creatoris: similiter incantatores, et omnes magicis artibus dediti, qui daemones loco Dei colunt.

M. *Declares Secundum Praeceptum.*

D. Secundum praeceptum prohibet blasphemias, quae sunt gravissima peccata, iuramenta falsa et non necessaria, votorum neglectam executionem, et omne illud, quod verbo committitur contra honorem Dei.

M. *Declares Tertium.*

D. Tertium praecipit observationem festorum, quae consistit in cessatione ab operibus servilibus, ut habeamus tempus considerandi beneficia Divina, visitandi Ecclesias, recitandi Orationes, legendi libros spirituales, audiendi divina officia et conciones, et faciendi alia similia opera spiritualia et sancta.

M. *Declares Quartum.*

P. Quartum mandatum est, ut honore prosequamur patrem et matrem, non modo reverentia verborum, vel depositione pilei, sed etiam ferendo illis auxilium in illorum necessitatibus. Quod vero dicitur de patre et matre, hoc etiam praestari debet erga alios proximos, licet non tantum obligati simus aliis, quantum patri et matri, qui nos in lucem ediderunt, et cum multo labore educaverunt.

M. *Declares Quintum.*

D. In Quinto praecipitur, neminem a nobis iniuste occidendum, nec cuiquam male faciendum esse. Dico autem iniuste. Nam iudices qui iuste condemnant malefactores ad mortem, et ministri iustitiae, qui condemnatis mortem inferunt, non peccant, si vulnerant, vel occidunt; quemadmodum nec milites in bello iusto.

M. *Declares Sextum.*

D. Prohibet adulterium, hoc est peccatum cum uxore alterius, similiter fornicationem, aut aliud peccatum carnale.

M. *Declares Septimum.*

D. Septimum praecipit ne invito domino subtrahamus res alterius occulte, quod furtum vocatur; nec palam, quod vocatur rapina; nec defraudemus alios in venditione, emptione, et similibus contractibus, et ad extremum nullum inferamus damnum proximo, rebusque illius detrimentum.

M. *Declares Octavum.*

D. In Octavo prohibetur falsum testimonium, murmuratio, obtrectatio, adulatio, mendacium, et omne aliud damnum, quod proximo lingua inferri potest.

M. *Declares duo ultima.*

D. Praecipit Deus in ultimis duobus praeceptis, ut nemo concupiscat uxorem, aut rem alterius. Nam ille qui est scrutator cordium, vult ut sint sancta et munda, non modo exterius, sed etiam interius omnia, ut simus integre ac vere iusti.

~~~~~~~~
~~~~~~~~

De Praeceptis Ecclesiae, et Consiliis

MAGISTER. *Adiungas ad Praecepta Dei, illa pauca quae adiungit sancta Ecclesia.*

DISCIPULUS. Praecepta Ecclesiae sunt quinque.

1. Audire Missam die Dominico, et aliis diebus festis statutis ab Ecclesia.

2. Quadragesima, Quatuor anni temporibus, ac Vigiliis, secundum morem Ecclesiae, et feria sexta, iuxta Provinciae consuetudinem, ieiunare: Sabbato autem a carnibus abstinere.

3. Peccata Sacerdoti approbato confiteri, et sanctissimam Eucharistiam, vel saltem circa festum Paschae sumere.

4. Nuptias prohibitis temporibus non celebrare, hoc est a Prima Dominica Adventus, usque ad Epiphaniam, et a prima die Quadragesimae, usque ad Octavam Paschae.

5. Decimas solvere.

M. *Ultra haec Praecepta ad quae obligamur omnes, suntne alia consilia perfectionis?*

D. Sunt tria Consilia, data a nostro Salvatore IESU, illis qui desiderant pervenire ad perfectionem.

M. *Quae sunt ista Consilia.*

D. Paupertas voluntaria, Castitas perpetua, Obedientia in omni re licita et honesta.

~~~~~~~~

De Sacramentis

MAGISTER. *Iam tractavimus de omnibus, quae credere, sperare, et operari debemus; restat ut tractemus de sanctis Sacramentis, per quae (tanquam media) acquirimus Dei gratiam. Dicas itaque quot sunt Sacramenta?*

DISCIPULUS. Sunt septem.

1. Baptismus.

2. Confirmatio.

3. Eucharistia.
~~~~~~~~

4. Poenitentia.

5. Extrema unctio.

6. Ordo.

7. Matrimonium.

M. *Quis haec Sacramenta instituit?*

D. Iesus Christus Dominus noster.

M. *Quem effectum praestat Baptismus?*

D. Facit, ut homo fiat filius Dei, et haeres Paradisi, delet omnia peccata, et reficit animam gratia et donis spiritualibus.

M. *Quis effectus est Confirmationis?*

D. Fortes nos facit, ut non timeamus profiteri fidem Christi Salvatoris nostri, facitque nos milites veros Salvatoris nostri.

M. *Quem effectum affert Eucharistia?*

D. Nutrit charitatem, quae est vita animae, augetque in dies magis; et propterea datur sub specie panis, licet iam non sit panis, sed verum corpus Salvatoris: quemadmodum, et illud quod est in calice, non est vinum, licet appareat vinum, sed est verus sanguis eiusdem Salvatoris sub specie vini.

M. *Quem effectum producit Poenitentia?*

D. Remittit peccata post Baptismum commissa, et reconciliat Deo eum, qui per peccatum factus fuit inimicus.

M. *Quae requiruntur ad recipiendum hoc Sacramentum?*

D. Opus est primo concipere dolorem de peccatis, cum proposito non committendi ea amplius. Deinde opus est confiteri omnia Sacerdoti approbato a Superioribus, et ultimo opus est adimplere satisfactionem, quae a Sacerdote iniuncta fuerit.

M. *Quem effectum facit Extrema unctio?*

D. Extinguit reliquias peccati, laetificat ac confortat animam, ad pugnandum contra daemonem, in illo ultimo vitae puncto: praeterea iuvat ad recipiendam sanitatem corporis, si illa est utilis saluti animae.

M. *Quem effectum facit Sacramentum Ordinis?*

D. Tribuit virtutem et gratiam Sacerdotibus, et aliis ministris Ecclesiae, ut possint bene ac rite fungi officio suo.

M. *Quem effectum facit Sacramentum Matrimonii?*

D. Dat virtutem et gratiam illis, qui legitime coniunguntur in Matrimonio, ut in Matrimonio vivant in pace, charitate, et procreent, atque educent prolem in timore sancto Dei, indeque laetitiam capiant, et in hac, et in futura vita.

~~~~~~~~

De Virtutibus Theologicis et Cardinalibus

MAGISTER. *Absolvimus iam quatuor partes principales Doctrinae Christianae, hoc est Credo, Orationem Dominicam, Praecepta Dei, et Sacramenta: Nunc dicamus de Virtutibus et vitiis, et de nonnullis aliis rebus, quae plurimum invitant ad recte, et iuxta voluntatem Dei vitam instituendam. Dicas itaque quot sunt Virtutes principales?*

DISCIPULUS. Sunt septem; tres Theologicae, et quatuor Cardinales.

M. *Quae sunt Theologicae?*

D. Fides, Spes, Charitas.

M. *Quare vocantur Theologicae?*

D. Nam verbum illud Theologicae, significat rem, quae respicit, vel pertinet ad Deum.

M. *Fides itaque quomodo pertinet ad Deum?*

D. Nam efficit ut credamus ea omnia, quae Deus revelavit sanctae Ecclesiae.

M. *Spes quare pertinet ad Deum?*

D. Nam efficit, ut nos ponamus totam fiduciam in Deo, et ab ipso speremus vitam aeternam, mediante gratia ipsiusmet Dei, et propter nostra merita, quae etiam procedunt ex gratia eius.

M. *Charitas quare pertinet ad Deum?*

D. Nam efficit, ut amemus Deum supra omnia, et proximum tanquam nos ipsos, propter amorem Dei.
~~~~~~~~

M. *Quae sunt virtutes Cardinales?*

D. Prudentia, Iustitia, Temperantia, Fortitudo.

M. *Quare dicuntur Cardinales?*

D. Nam sunt principales, et tanquam fontes bonorum operum.

M. *Declares officium harum virtutum.*

D. Prudentia facit, ut caute et considerate versemur in omnibus rebus, ne vel ipsi decipiamur, vel alios decipiamus. Iustitia efficit, ut quod suum est, unicuique reddamus. Temperantia facit, ut iniiciamus fraenum desideriis inordinatis. Fortitudo facit, ut nulla timeamus pericula, nec mortem ipsam propter Deum.

~~~~~~~~

De donis Spiritus Sancti

MAGISTER. Quot sunt dona Spiritus Sancti?

DISCIPULUS. Sunt septem.

1. Sapientia.

2. Intellectus.

3. Consilium.

4. Fortitudo.

5. Scientia.

6. Pietas.

7. Timor Domini.

M. *Quorsum spectant haec dona?*

D. Auxiliantur virtutibus, et iuvant ut perfecti efficiamur in via Dei. Nam ob Timorem, abstinemus a peccatis: per Pietatem, sumus devoti et obedientes Deo: per Scientiam, instruimur ad intelligendam voluntatem Divinam: per Fortitudinem, adiuvamur ut eam exequamur: per Consilium, advertimus technas et imposturas daemonis: per Intellectum, elevamur ad penitius intelligenda mysteria fidei: per Sapientiam, efficimur perfecti, ordinando omnem nostram vitam et nostras operationes ad gloriam Dei. Nam prudens cognoscit ultimum finem, et ad illum dirigit omnia.

~~~~~~~~

De operibus misericordiae

MAGISTER. *Quot sunt opera misericordiae, de quibus examinabimur sigillatim in die Iudicii?*

DISCIPULUS. Sunt septem.

1. Dare cibum esurientibus.

2. Dare potum sitientibus.

3. Vestire nudos.

4. Suscipere peregrinos.

5. Visitare infirmos.

6. Consolari incarceratos.

7. Sepelire mortuos.

M. *Haec sunt opera misericordiae corporalia. Suntne alia spiritualia?*

D. Sunt alia septem; hoc est.

1. Consilium dare dubitantibus.

2. Docere ignorantes.

3. Corrigere peccantes.

4. Consolari afflictos.

5. Condonare offensas.

6. Ferre patienter personas molestas.

7. Orare pro vivis et mortuis.

~~~~~~~~

De peccatis

MAGISTER. Quot sunt genera peccati?

DISCIPULUS. Duo. Originale et Actuale. Hoc deinde dividitur in mortale et veniale.
~~~~~~~~

M. *Quod est peccatum Originale?*

D. Est illud cum quo omnes nascimur, quod contraximus tanquam haereditarium a primo parente nostro Adamo.

M. *Hoc peccatum quomodo deletur?*

D. Per Baptismi Sacramentum; unde qui lavacro fontis sacri non ablutus moritur, is descendit ad limbum, et privatur perpetuo gloria Paradisi.

M. *Quod est peccatum mortale?*

D. Est illud, quod committitur contra charitatem Dei aut proximi, et dicitur mortale; nam privat animam sua vita spirituali, quae est gratia Dei.

M. *Hoc peccatum quomodo dimittitur?*

D. Expiatur peccatum mortale, aut per Baptismi Sacramentum in homine iam adulto; aut per Sacramentum Poenitentiae, ut supra dictum. Qui autem moritur peccato mortali coinquinatus, destinatur ad poenas inferni.

M. *Quod est peccatum veniale?*

D. Est illud, quod non est contra charitatem, et non privat animam gratia Dei, neque hominem poenis inferni facit obnoxium; nihilominus tamen displicet Deo, non est enim conforme voluntati eius, et minuit fervorem charitatis: propterea necesse est, ut deleatur vel in hoc mundo, vel in Purgatorio in altera vita.

M. *Quot sunt vitia capitalia, et fontes totius peccati?*

D. Sunt septem, et cuilibet opponitur virtus contraria.

1. Superbia; cui opponitur Humilitas.

2. Avaritia; cui opponitur Liberalitas.

3. Luxuria; cui opponitur Castitas.

4. Ira; cui opponitur Patientia.

5. Gula; cui opponitur Abstinentia.

6. Invidia; cui opponitur Amor fraternus.

7. Acedia; cui opponitur Diligentia.

M. *Quot sunt peccata contra Spiritum Sanctum?*

D. Sunt sex.

1. Desperatio de salute aeterna.

2. Praesumptio de salute sine meritis.

3. Impugnatio veritatis agnitae.

4. Invidia gratiae divinae alteri datae.

5. Obstinatio in peccatis.

6. Impoenitentia usque ad finem vitae.

M. *Quot sunt peccata quae vindictam exposcunt a Deo?*

D. Sunt quatuor.

1. Homicidium voluntarium.

2. Peccatum carnale contra naturam.

3. Oppressio pauperum.

4. Defraudatio mercedis operariorum.

~~~~~~~~

De quatuor Novissimis, et de Rosario

MAGISTER. *Quot sunt res ultimae hominis, quae in Scriptura vocantur Novissimae, quae si considerentur bene, efficiunt ut abstineamus a Peccatis?*

DISCIPULUS. Quatuor.

1. Mors.

2. Iudicium.

3. Infernus.

4. Paradisus.

M. *Sed quod exercitium habes ut retineas devotionem?*

D. Dico Rosarium Beatissimae Virginis, meditando quindecim mysteria Rosarii, in quibus continetur vita Salvatoris nostri IESU Christi.
~~~~~~~~

M. *Qualia sunt quindecim mysteria Rosarii?*

D. Sunt quinque gaudiosa.

1. Annunciatio Angeli.

2. Visitatio Elizabetae.

3. Nativitas Salvatoris nostri.

4. Praesentatio in Templo.

5. Disputatio Iesu cum Doctoribus.

Quinque alia dolorosa.

1. Oratio in horto.

2. Flagellatio ad columnam.

3. Coronatio spinis.

4. Crucis baiulatio.

5. Crucifixio, et mors Salvatoris.

Quinque ultima gloriosa.

1. Resurrectio Salvatoris.

2. Ascensio eiusdem.

3. Adventus Spiritus Sancti.

4. Assumptio Beatissimae Virginis Mariae.

5. Coronatio et exaltatio eiusdem super omnes choros Angelorum.

~~~~~~~~~~~

Compendium Doctrinae Christianae. Iussu S. D. N. Clementis VIII. ad instructionem puerorum, et simplicium, ab Illustrissimo Cardinale Belarminio compositum. Nunc vero ex Italico idiomate in Latinum, Wladislao Principi Serenissimi III. Poloniae et Sveciae Regis filio, ac in usum Dioecesis Luceoriensis translatum. Accessit hac editione secunda *Modus Christianam doctrinam tradendi*; omnibus qui curam gerunt animarum, cum primis necessarius. Cracoviae, In Officina Andreae Petricovii, Anno Domini, 1606, pag. 1-44.

Compendium Doctrinae Christianae. Cui accesserunt *Catecheses*, et *Modus Christianam Doctrinam tradendi*. Omnibus qui curam gerunt animarum, cum primis necessarius. [Appendix in:] *Reformationes Generales ad Clerum et populum Dioecesis Cracoviensis pertinentes*. Ab Illustrissimo et Reverendissimo Domino D. Martino Szyszkowski Dei et Apostolicae Sedis Gratia Episcopo Cracoviensis, Duce Severiensis, in Synodo Dioecesana sancitae et promulgatae. Anno M.DC.XXI. die decima Februarii. Cracoviae. In Officina Andreae Petricovii Typographi S. R. M., pag. 1-13.
~~~~~~~~~~~

Kodeks Świętego Katolickiego Kościoła Rzymskiego

KS. DR. HENRYK MARIA PEZZANI

~~~~~~~~

Kanon 26.

Zakazany jest wybór na Papieża tego, kto odstąpił od wiary katolickiej, heretyka, lub schizmatyka; jeśli ktoś taki zostanie wybrany, wybór jest nieważny

Papież Paweł IV w Konstytucji *Cum ex apostolatus* z 15 lutego 1559 r. odnośnie heretyków stanowi co następuje:

> "Zdajemy sobie sprawę, że sytuacja jest do tego stopnia poważna i niebezpieczna, iż w razie odstępstwa od wiary można się sprzeciwić, oskarżając go, nawet papieżowi, który pełni władzę Boga i Pana naszego Jezusa Chrystusa na ziemi, a nad narodami i królestwami posiada pełnię mocy i wszystko podpada pod jego osąd, on sam zaś na tym świecie przez nikogo nie może być osądzony. (...) mocą pełni naszej władzy apostolskiej ustalamy, postanawiamy, stwierdzamy i określamy, (...) Dodajemy również, że gdyby kiedykolwiek się okazało, że jakiś biskup, a nawet pełniący obowiązki arcybiskupa, patriarchy, albo prymasa, czy też kardynał Świętego Kościoła Rzymskiego, albo jak to zostało wyżej powiedziane legat, czy też papież rzymski przed dokonaniem jego wyboru do godności kardynała, albo przed wyniesieniem go do godności papieskiej *odpadł od wiary katolickiej, albo popadł w jakąkolwiek herezję, wówczas wybór* albo wyniesienie tej osoby, nawet dokonane w zgodzie i jednomyślnie przez wszystkich kardynałów *będzie żadne, nieważne i próżne*. Wybór ten bądź wyniesienie nie może być także uznane, ani nie uzyska ważności czy to na drodze przyjęcia obowiązków, ani
~~~~~~~~

przez konsekrację, ani przez objęcie władzy i zarządu wynikających z urzędu, ani przez rzekomą koronację papieską, ani przez uroczyste oddanie czci, ani przez wyrażenie powszechnej obediencji, w żadnym czasie, ani w żadnym razie nie może być uznane za zgodne z prawem. Ponadto taka osoba, awansowana do godności biskupa, arcybiskupa, patriarchy albo prymasa, czy też wybrana do godności kardynała, albo obrana na papieża nie uzyska żadnej zdolności do sprawowania władzy czy też w sprawach duchownych, czy też świeckich, nie może być traktowana, że władzę tę posiada, ale wszystkie razem i każda z osobna z wszelkich wypowiedzi, czynów, działań i decyzji dokonanych przez tę osobę, oraz następstwa tych aktów będą pozbawione wszelkiej mocy, nie będą mieć żadnego znaczenia, ani nie będą dla nikogo normą prawa. Prócz tego wszystkie razem i każda z osobna z osób wyniesionych i awansowanych w taki sposób do swych godności, mocą samego faktu, bez żadnego dokonanego w tej kwestii ogłoszenia będą pozbawione wszelkich godności, miejsc, zaszczytów, tytułów, władzy, urzędów i mocy, nawet gdyby wcześniej nie odpadły od wiary, bądź nie wpadły w herezję, czy też nie popadły w stan schizmy, ani jej nie wzbudziły, czy też nie zostały pochwycone na takim uczynku. Osoby podporządkowane zarówno duchownym diecezjalnym, jak również zakonnym, a także osobom świeckim, jak również kardynałom, a nawet tym, którzy brali udział w wyborze na papieża, tego, kto wcześniej odpadł od wiary, albo był heretykiem, czy też schizmatykiem, czy też tym, którzy w inny sposób zgodzili się z tym wyborem i wyrazili swe posłuszeństwo wobec niego, oddali mu cześć, a także kasztelanom, prefektom, dowódcom i urzędnikom, również naszego umiłowanego miasta Rzymu i całego Państwa Kościelnego, oraz osobom wyniesionym bądź awansowanych do godności w przedstawiony sposób są zgoła zwolnione od wszelkiego posłuszeństwa, czci i ponoszenia winy, nawet gdyby było to utwierdzone przysięgą bądź ślubowaniem, czy też gwarancją. Powinni natomiast ich unikać jako czarowników, pogan, celników i herezjarchów (pozostają natomiast winni zachowania wierności i posłuszeństwa wobec przyszłych biskupów, arcybiskupów, patriarchów, prymasów, kardynałów i rzymskiego papieża wybranych zgodnie z zasadami prawa). Dla utrudnienia zaś działalności wspomnianych osób wyniesionych i awansowanych we wspomniany sposób, gdyby tamci usiłowali nadal pełnić swą władzę i rządzić, zobowiązani są wezwać przeciwko nim pomocy ramienia świeckiego. Z powodu zaś uzasadnionego powyższymi

okolicznościami wypowiedzenia posłuszeństwa i wierności tym osobom (które rozdzierają jednorodną tunikę Pańską) nie będą oni podpadać pod żadne cenzury ani kary". (1)

W Kanonie 23 naszego dzieła, zaczerpniętym z Konstytucji papieża Grzegorza XV *Aeterni Patris* z roku 1621 (2), jest powiedziane: Nie są pozbawieni czynnego bądź biernego prawa wyborczego przy konklawe także kardynałowie obłożeni ekskomuniką, suspensą lub interdyktem. To samo zarządzenie wydał papież Klemens V na Soborze w Vienne w 1311 (cap. *Ne Romani*, 2, de elect. ex Clement. (3)) oraz Pius IV w Konstytucji *In eligendis* z roku 1562. Jednakże, jak mówi tenże papież Pius IV, konstytucje te wydane w tym celu, *aby uniknąć okazji do powstania rozdwojenia albo schizmy*, należy tak rozumieć, że wyjątek stanowi tu przypadek herezji i odstąpienia od wiary katolickiej.

~~~~~~~~~

D. Henrici Mariae Pezzani *Codex Sanctae Catholicae Romanae Ecclesiae cum notis*, Romae - Mediolani MDCCCXCIII (1893), ss. 66-68.

(Fragment Konstytucji *Cum ex apostolatus* w przekładzie Jerzego Słotwińskiego; tłumaczenie pozostałego tekstu oraz przypisy od red. ***Ultra montes***).

Przypisy:

(1) Zob. Papież Paweł IV, *Konstytucja "Cum ex apostolatus"*. (Ultramontes.pl).

(2) "Volumus etiam et decernimus censurarum et excommunicationum praedictarum et aliarum quarumcumque praetextu vel causa, Cardinales a Summi Pontificis electione activa et passiva excludi nullo modo posse, quas quidem censuras et excommunicationes ad effectum hujusmodi electionis tantum, illis alias in suo robore permansuris, suspendimus: decernentes easdem excommunicationes et censuras eos solum afficere qui deliquerit, non autem alios conclavi durante qui cum iis conversati fuerunt".

(3) "... Ceterum, ut circa electionem praedictam eo magis vitentur dissensiones et schismata, quo minor eligentibus aderit dissidenti facultas: decernimus, ut nullus cardinalium cuiuslibet excommunicationis, suspensionis aut interdicti praetextu a dicta valeat electione repelli, iuribus aliis circa electionem eandem hactenus editis plene in suo robore duraturis".

Identycznie tę kwestię regulowała:

a) Konstytucja św. Piusa X *Vacante Sede Apostolica* z dnia 25 grudnia 1904 roku w n. 29: "Nullus Cardinalium, cuiuslibet excommunicationis, suspensionis, interdicti aut alius ecclesiastici impedimenti praetextu vel causa a Summi Pontificis electione activa et passiva excludi ullo modo potest; quas quidem censuras et excommunicationes ad effectum huiusmodi electionis tantum, illis alias in suo robore permansuris, suspendimus". – *Codex Juris Canonici* Pii X
~~~~~~~~~

Pontificis maximi iussu digestus, Benedicti Papae XV auctoritate promulgatus. Praefatione fontium annotatione et Indice analytico-alphabetico ab e.mo Petro Card. Gasparri auctus. Romae. Typis Polyglottis Vaticanis. MCMIX (1919), s. 772. (Docum. I).

b) Konstytucja Papieża Piusa XII *Vacantis Apostolicae Sedis* z dnia 8 grudnia 1945 roku, n. 34: "Nullus Cardinalium, cuiuslibet excommunicationis, suspensionis, interdicti aut alius ecclesiastici impedimenti praetextu vel causa a Summi Pontificis electione activa et passiva excludi ullo modo potest; quas quidem censuras ad effectum huiusmodi electionis tantum, illis alias in suo robore permansuris, suspendimus". – *Acta Apostolicae Sedis*, XXXVIII, 65 sq.

Codex Sanctae Catholicae Romanae Ecclesiae

D. HENRICUS MARIA PEZZANI

~~~~~~~~

Can. 26.

Devius a fide catholica, haereticus, vel schismaticus eligi prohibetur in Romanum Pontificem; si eligatur nulla est electio

Paulus IV, Septim. *Cum ex*, 9, de haereticis, ann. 1559:

"Considerantes res hujusmodi adeo gravem et periculosam esse ut Romanus Pontifex, qui Dei et Domini Nostri Jesu Christi vices gerit in terris et super gentes et regna plenitudinem obtinet potestatis omnesque judicat, a nemine in hoc saeculo judicandus, possit, si deprehendatur a fide devius, redargui..... de Apostolicae potestatis plenitudine sancimus, statuimus, decernimus et definimus.... adjicentes, quod si ullo unquam tempore apparuerit aliquem Episcopum, etiam pro Archiepiscopo seu Patriarcha vel Primate se gerentem, aut praedictae Romanae Ecclesiae Cardinalem etiam ut praefertur legatum seu etiam Romanum Pontificem, ante ejus promotionem, vel in Cardinalem seu in Romanum Pontificem assumptionem, *a fide catholica*
~~~~~~~~

deviasse, aut in aliquam haeresim incidisse seu schisma incurrisse vel excitasse aut commisisse, promotio seu assumptio de eo, etiam in concordia et de unanimi omnium Cardinalium assensu facta, *nulla, irrita et inanis existat*, nec per susceptionis muneris, consecrationis, aut subsecutam regiminis et administrationis possessionem seu quasi, vel ipsius Romani Pontificis inthronizationem aut adorationem, seu ei praestitam ab omnibus obedientiam, et cujusvis temporis in praemissis cursum convaluisse dici aut convalescere possit, nec pro legitima in aliqua sui parte habeatur, nullamque talibus in Episcopos seu Archiepiscopos vel Patriarchas aut Primates promotis, seu in Cardinales vel Romanum Pontificem assumptis, in spiritualibus vel temporalibus administrandi facultatem tribuisse aut tribuere censeatur, sed omnia et singula per eos quomodolibet dicta, facta, gesta et administrata ac inde secuta quaecumque viribus careant et nullam prorsus firmitatem nec jus alicui tribuant: sintque ipsi sic promoti et assumpti eo ipso absque aliqua desuper facienda declaratione omni dignitate, loco, honore, titulo, auctoritate, officio et potestate privati, liceatque omnibus et singulis sic promotis et assumptis, si a fide ante non deviassent nec haeretici fuissent, neque schisma incurrissent aut excitassent vel commisissent, subditis personis, tam clericis saecularibus et regularibus, quam etiam laicis, nec non Cardinalibus etiam qui electioni ipsius Pontificis antea a fide devii aut haeretici, seu schismatici interfuerint, seu alias consenserint et ei obedientiam praestiterint, eumque adoraverint ac castellanis, praefectis, capitanis, et officialibus etiam almae Urbis nostrae et totius status ecclesiastici etiam eisdem sic promotis vel assumptis homagio, seu juramento, seu cautione obligatis et obnoxiis, ab ipsorum sic promotorum vel assumptorum obedientia et devotione impune quandocumque recedere, eosque ut magos, ethnicos, publicanos et heresiarchas evitare, eisdem subditis personis fidelitati et obedientiae futurorum Episcoporum, Archiepiscoporum, Patriarcharum, Primatum, Cardinalium et Romani Pontificis canonice intrantis nihilominus astrictis remanentibus et ad majorem ipsorum sic promotorum et assumptorum, si eorum regimen et administrationem continuare voluerint, confusionem contra eosdem sic promotos et assumptos auxilium brachii saecularis implorare, nec propterea tales ab ipsorum sic promotorum et assumptorum fidelitate et obedientia praemissorum occasione recedentes, tanquam tunicae Domini scissores, aliquarum censurarum seu poenarum ultioni subiaceant". (1)

In Can. 23, ex Const. Gregori XV, *Aeterni Patris*, anno 1621 (2), dictum est: Cardinales etiam excommunicatos, suspensos aut interdictos non excludi ab electione sive activa sive passiva. Eadem aperte habet Clemens V, ann. 1311, in Conc. Vienn., cap. *Ne Romani*, 2, de elect. ex Clement. (3) et Pius IV in Const. *In eligendis*, anno 1562. Hae constitutiones tamen editae *ne*, ut ait Pius IV, *dissensionis occasio aut schismatis oriatur*, intelligendae sunt cum exceptione casus haeresis et deviationis a fide catholica.

~~~~~~~~~

D. Henrici Mariae Pezzani *Codex Sanctae Catholicae Romanae Ecclesiae cum notis*, Romae - Mediolani MDCCCXCIII (1893), pp. 66-68.

(Notae ab ed. ***Ultra montes***).

Notae:

(1) Cf. Paulus Papa IV, *Constitutio* "*Cum ex apostolatus*". (Ultramontes.pl).

(2) "Volumus etiam et decernimus censurarum et excommunicationum praedictarum et aliarum quarumcumque praetextu vel causa, Cardinales a Summi Pontificis electione activa et passiva excludi nullo modo posse, quas quidem censuras et excommunicationes ad effectum hujusmodi electionis tantum, illis alias in suo robore permansuris, suspendimus: decernentes easdem excommunicationes et censuras eos solum afficere qui deliquerit, non autem alios conclavi durante qui cum iis conversati fuerunt".

(3) "... Ceterum, ut circa electionem praedictam eo magis vitentur dissensiones et schismata, quo minor eligentibus aderit dissidenti facultas: decernimus, ut nullus cardinalium cuiuslibet excommunicationis, suspensionis aut interdicti praetextu a dicta valeat electione repelli, iuribus aliis circa electionem eandem hactenus editis plene in suo robore duraturis".

Eadem habet:

a) S. Pius X in Const. *Vacante Sede Apostolica*, anno 1904, n. 29: "Nullus Cardinalium, cuiuslibet excommunicationis, suspensionis, interdicti aut alius ecclesiastici impedimenti praetextu vel causa a Summi Pontificis electione activa et passiva excludi ullo modo potest; quas quidem censuras et excommunicationes ad effectum huiusmodi electionis tantum, illis alias in suo robore permansuris, suspendimus". – *Codex Juris Canonici* Pii X Pontificis maximi iussu digestus, Benedicti Papae XV auctoritate promulgatus. Praefatione fontium annotatione et Indice analytico-alphabetico ab e.mo Petro Card. Gasparri auctus. Romae. Typis Polyglottis Vaticanis. MCMIX (1919), p. 772. (Docum. I).

b) Pius Papa XII in Const. *Vacantis Apostolicae Sedis*, anno 1945, n. 34: "Nullus Cardinalium, cuiuslibet excommunicationis, suspensionis, interdicti aut alius ecclesiastici impedimenti praetextu vel causa a Summi Pontificis electione activa et passiva excludi ullo modo potest; quas quidem censuras ad effectum huiusmodi electionis tantum, illis alias in suo robore permansuris, suspendimus". – *Acta Apostolicae Sedis*, XXXVIII, 65 sq.
~~~~~~~~~

KIM JEST PAPIEŻ

I

KIM JEST EPISKOPAT

WEDŁUG ODWIECZNYCH I BOŻYCH RACJI

A TAKŻE

JAKA JEST ICH ROLA

W NIEOMYLNYM MAGISTERIUM KOŚCIOŁA

CO NALEŻAŁO ROZWIĄZAĆ WYJAŚNIŁ

KS. PIOTR SEMENENKO

ZE ZGROMADZENIA ZMARTWYCHWSTANIA P. N. JEZUSA CHRYSTUSA

DOKTOR ŚWIĘTEJ TEOLOGII

KONSULTOR ŚWIĘTEJ KONGREGACJI INDEKSU

REKTOR PAPIESKIEGO KOLEGIUM POLSKIEGO W RZYMIE

~~~~~~~~

PAPIEŻ I EPISKOPAT

KSIĘGA PIERWSZA

POLEMICZNA

~~~~~~

Papież zawsze ten sam jest formalnie, co i materialnie (a)

~~~~~

Wniosek trzeci

Dwa relatywne podmioty władzy kościelnej tak w niej uczestniczą, że jeden z nich, którym jest Papież, zawsze ten sam jest formalnie, co i materialnie; drugi zaś z nich, którym jest Episkopat, nie jest zawsze ten sam formalnie, co i materialnie. Otóż ten tylko Episkopat, który formalnie jest taki, prawomocnym jest władzy kościelnej drugim relatywnym podmiotem.

Wniosek ten wydaje się nam pod każdym względem udowodniony.

Że Papież zawsze jest ten sam formalnie i materialnie, tego chyba nikt nie może kwestionować. Chodzi bowiem o Papieża pewnego, bynajmniej nie o wątpliwego. Wątpliwy Papież ani formalnie ani materialnie nie może zostać nazwany Papieżem (b). Weźmy przykład z Biskupa. Aby Kajus lub Tytus został Biskupem materialnie, konieczne jest, aby był konsekrowany, i aby jego konsekracja nie budziła wątpliwości; aby zaś i formalnie był Biskupem, jest dalej konieczne aby miał łączność ze Stolicą Świętą. O Papieżu zaś tak i nie tak.

Bo aby Piotr lub Paweł materialnie stał się Papieżem, konieczne jest, aby prawomocnie został wybrany i ustanowiony, i aby odnośnie tego panowała w Kościele zgoda; i tutaj zasada co do Papieża jest taka sama co i do Biskupa. Lecz aby tenże sam i formalnie był Papieżem, nic więcej nie jest wymagane; i to jest różnica sprawy jednych i drugich. Dlatego Papież inaczej niż Biskup, tym samym, że jest materialnie Papieżem, jest zarazem i formalnie. Kiedy przeto jest rozważana sprawa jakiegoś wątpliwego Papieża, zawsze bada się zasadę materialną, a nie formalną. Dlatego słusznie stwierdziliśmy: wątpliwy Papież bynajmniej nie jest tutaj wciągany do sprawy, ponieważ absolutnie nie jest Papieżem; i ważne jest to, co stwierdziliśmy w konkluzji: Papież zawsze jest ten sam formalnie co i materialnie.

Zaiste nie uchodzi naszej uwagi, jak wielkiej jest wagi to, co tutaj twierdzimy; a co za tym idzie niełatwo rzecz tę wypuszczamy z rąk, i chociaż prawda ta już dosyć wydaje się umocniona, to uważamy, że pod każdym względem ją umocnić jest rzeczą korzystną.
~~~~~

Stwierdziliśmy: tym samym, że jest wiadome, że ktoś materialnie jest Papieżem, nic więcej nie potrzeba, aby ten sam i formalnie został nazwany Papieżem. Cóż bowiem więcej można wymagać? Nie znajduję, chyba że przypadkiem następujące dwie rzeczy: po pierwsze aby miał łączność z Biskupami (tak jak Biskupi winni z nim mieć łączność); następnie zaś, aby nie był heretykiem ani nie sprzeciwiał się regułom kościelnym. Ale ani jedno ani drugie nie jest rozumne.

I po pierwsze zaiste Papież z konieczności ma łączność z Biskupami, lecz tylko tym tytułem, że materialnie jest Papieżem, i tym już jest formalnie. Do tego bowiem właśnie, aby miał łączność z Biskupami *jako Papież*, już jest wymagane aby był formalnie Papieżem, i nie mógłby mieć łączności z Biskupami jako Papież, jeśli wcześniej formalnie nie byłby Papieżem. Nie wymaga się żadnej zgody Kościoła, żadnej akceptacji ze strony Biskupów, tak jak odwrotnie podobne warunki wymagane są od Biskupów; którzy tylko za zgodą Papieża, przez niego ustanowieni, zaakceptowani mogą być prawowitymi Biskupami, tj. formalnie. Kto inaczej twierdziłby, przewracałby do góry nogami cały Kościół; nie ośmielił się tego zrobić nawet nikt z przeciwników. Aby przeto Papież był Papieżem formalnie, to nie zależy od łączności z Biskupami i ich zgody; ta łączność jest skutkiem, a nie jest przyczyną, i bez niej Papież formalnie jest Papieżem.

Następnie ani to nie zależy od tego warunku (zupełnie niepotrzebnego!), że Papież powinien być ortodoksyjny i nie dopuszczać się żadnego przestępstwa przeciwko wierze albo postanowieniom kanonów. Ten problem jest poważniejszy, a nawet najpoważniejszy. Że zasada tego rodzaju przed pojawieniem się protestantyzmu, a zwłaszcza w owej burzliwej epoce schizmy zachodniej zdołała zawrócić niektórych ludzi ze słusznej i prawomocnej drogi, nie powinno wydawać się to dziwne. Lecz że dzisiaj jeszcze, kiedy zuchwała niegodziwość protestantyzmu, lub sama podkopująca wiarę zasada winna była otworzyć oczy wszystkich, ta sama zasada może poruszyć i zaślepić umysły, temu należy się dziwić, i nawet słusznie nad tym ubolewać. Bo historia protestantyzmu, jeśli pokazała coś innego pewnego i zatwierdzonego, to tego z pewnością w sposób oczywisty nas nauczyła, że wiara zależy od autorytetu, a nie autorytet od wiary. A więc jeśli tak się rzecz ma, jest rzeczą oczywistą, że absolutnie nie można sięgać do wiary, aby ten, kto jest Papieżem materialnie, był Papieżem formalnie; i ci wszyscy, którzy uczą, że Papież winien zachować prawdziwą wiarę (jak gdyby kiedykolwiek mógł odejść od prawdziwej wiary!), aby być ciągle prawowitym Papieżem; którzy

uczą, że Papież popada w herezję i wtedy z powodu utraty wiary może być osądzony i złożony z urzędu, ci wszyscy we wszystkim zgadzają się z protestantami i – aby się łagodnie wyrazić – nie wiedzą co czynią.

Wiara zależy od autorytetu, a nie autorytet od wiary. To jest jeden katolicki i całego katolicyzmu aksjomat, dogmat i prawo. Dlatego Papież osądza, co jest prawdziwą wiarą, a nie wiara, kto jest prawdziwym Papieżem i kiedy Papież przestał być prawdziwym Papieżem, i nie jest dlatego wymagana wiara, aby ten, kto materialnie jest Papieżem, był Papieżem także formalnie.

Lecz cóż, powiadają, jeśli Papież stałby się heretykiem?

Otóż można odpowiedzieć: cóż jeśli zaszłoby słońce, jeśli świat by się zawalił, jeśli wszystkie sny chorego człowieka ziściłyby się? Bo to są sny chorego! Co więcej, coś gorszego. Dopuszczać bowiem tego rodzaju hipotezę, że Papież może stać się heretykiem, znaczy tyle co zburzyć ową katolicką regułę, że wiarę musi się oceniać przez autorytet, a nie autorytet przez wiarę.

Ale, odpowiadają, że nie jest to sen. Prawo kanoniczne tę hipotezę dopuszcza; to właśnie dokonało się przynajmniej w przypadku Honoriusza i zostało potwierdzone autorytetem Soborów Powszechnych i samych Rzymskich Papieży.

Lecz tym niemniej jest to sen, i coś gorszego od snu. Nie mamy tutaj zamiaru, ani nie jest tu na miejscu wszczynać całą dyskusję o tych dwu sprawach. Krótko z tą rzeczą się rozprawimy.

Prawo kanoniczne błędnie jest przytaczane i o tyle nieszczęśliwiej że z ostentacją i emfazą. "Rzymski Papież... może być heretykiem, ciągle czytamy w Prawie Kanonicznym" – ogłasza ktoś (1). To słowo "ciągle" o ile wiem, sprowadza się tylko do jednego miejsca (2). Na podstawie tego właśnie miejsca można jednak dowodzić, jak hipotetycznie i pobieżnie tekst prawa kanonicznego tę rzecz rozważa: ani nie wyznacza sędziów, ani nie wdraża sprawy, ani nie uchwala kary. Ale prawdą jest, że tworzy hipotezę, którą oby lepiej opuścił był. Co stąd? Tekst ten z pewnością nie jest dekretem dogmatycznym. Hipoteza jego nie jest prawdą wiary. Powiem, czym jest raczej. Jest snem, który w dawnych owych spokojnych czasach stworzyć było rzeczą nieszkodliwą, a nawet stwarzało pozór pobożności, i tym bardziej było szlachetne, że przed pojawieniem się protestantów nie było żadnych ludzi, którzy by zuchwale twierdzili, że autorytet należy osądzać na podstawie wiary. Teraz zaś kto by chociaż chciał ten tekst ściślej interpretować i zrealizować, z

nimi by się zgadzał i natychmiast w sposób otwarty zostałby całkowitym protestantem; i coś gorszego nosiłby w duszy niż nieszkodliwy sen.

Taka sama jest zasada w przypadku Honoriusza. Z pewnością dalecy jesteśmy od chęci specjalnego rozpatrywania tutaj z punktu widzenia historycznego sprawy Honoriusza (c), ponieważ nie jest tutaj ku temu miejsce. Lecz jest tu z pewnością miejsce, aby przy pomocy posiadanej zasady i argumentu wyłączyć w ogóle z dyskusji tę sprawę Honoriusza. Nie wiara bowiem osądza autorytet, lecz autorytet wiarę. Jeśliby Sobór Powszechny VI lub jakikolwiek inny Honoriusza jako prawdziwego heretyka (nie jako zbyt niedbale działającego przeciwko herezji) na podstawie swego autorytetu skazał, tym samym zasadę protestantów usankcjonowałby jako prawo: mianowicie że autorytet ma być osądzany wedle wiary. Od tego rodzaju przestępstwa nie zbawiłby Soboru jego własny autorytet, i żadnym sposobem nie można by powiedzieć: przynajmniej Sobór orzekł o wierze wedle autorytetu. Bo jeśli autorytet Papieża, którego zadaniem jest potwierdzać Sobory, musiałby być oceniany wedle wiary, to o wiele bardziej z pewnością autorytet Soboru. Prawdą jest, że Sobór Powszechny VI przez innego Papieża został potwierdzony; ale jeśli wedle sprawy Honoriusza raz zostało dowiedzione, że autorytet Papieża zależy od wiary, winno być rzeczą pewną, że autorytet Leona tyle samo znaczył co i Honoriusza; pewne także, że Leon dlatego tylko dobrze potwierdził, że wedle prawdziwej wiary a nie wedle autorytetu orzekł; pewne wreszcie, że autorytet potwierdzającego Papieża został wyłączony ze sprawy, i pozostaje autorytet samego Soboru orzekającego o wierze. Powraca przeto gwałtownie owa kwestia: jeśli autorytet Papieża, którego zadaniem jest potwierdzać Sobory, ma być badany i osądzany wedle wiary, w jaki sposób nie o wiele bardziej także wedle wiary autorytet Soborów? I w jaki sposób nie stajemy się natychmiast czystymi protestantami?

Z pewnością nie można odpowiedzieć: Sobór ma autorytet niezależnie od wiary, a Papież zależnie od wiary. Po pierwsze zaiste to oznaczałoby negację wszelkiego autorytetu Papieża w sprawach wiary, czego dotychczas żaden katolik nie odważył się twierdzić. Następnie zaś jeśli tak by się rzecz miała, to dlaczego Sobór potrzebuje potwierdzenia Papieża? Że już pominę tu inne niekonsekwencje. Pozostaje przeto tylko ta jedna rzecz: aby jeśli się powie, że Papież zależnie od wiary jest Papieżem, powiedziało się także, ze Sobór jest zależny od wiary. I tak znów służymy z protestantami pod jednymi sztandarami.

Ostateczną ucieczką w rozwiązaniu tej nie dającej widoków na rozwiązanie sprawy (bo zbadać powinniśmy wszystko) byłby być może następujący pomysł: iż za rzecz pewną przyjmiemy, że i Papieża i Soborów autorytet osobno wzięte zależą od wiary; jeśli jednak razem ze sobą się zgadzają, zmieniają naturę rzeczy i autorytety, które wcześniej osobno od wiary były zależne, zaraz jak tylko zawarły sojusz sprawiają, że wiara zależy od autorytetu. Lecz któż nie widzi, że taki pogląd w samym swoim wypowiedzeniu zawiera sprzeczność i sprawa upada? Wbrew logice bowiem jest, aby nie powiedzieć, że jeszcze w sposób bardziej oczywisty wbrew naturze rzeczy: to, co wcześniej z jednej i z drugiej strony było zależne, po wprowadzeniu połączenia, nie jest podwójnie zależne, lecz staje się całkowicie niezależne; co więcej, najpierw służyło wierze, a potem natychmiast staje się jej opiekunem. To jest niemożliwe.

O ileż słuszniej, jak w ogóle sprawiedliwie i wspaniale tę samą rzecz proponuje prawda katolicka. Wiara zależy od autorytetu, nie autorytet od wiary. Ten autorytet jest jeden, i wspólny Papieżowi i soborowemu zgromadzeniu Biskupów. Sami orzekają o wierze, nie wiara o nich. Lecz ten jeden autorytet tkwi w Papieżu jakby w centrum esencjalnym, sama osoba Papieża jest esencjalna i niezmienna, a miara autorytetu niezależna; tkwi także w Biskupach jakby w swojej przesłance wewnętrznej i na równi esencjalnej, w osobach jednak (jakby w akcydensach) akcydentalnie zmienny, która to także miara autorytetu zgodnie ze swą naturą jest zależna. Lecz prawdziwy autorytet jest jeden i ten sam i tutaj i tam; autorytet, który nie jest osądzany przez wiarę, lecz który wiarę osądza, decyduje, uczy; jednocześnie świadek i nauczyciel wiary. To tylko nie jest protestanckie, to jedno jest katolickie.

Teraz zaś co się tyczy sprawy Honoriusza: z pewnością została wyłączona z dyskusji. Jeśli nie chcemy być protestantami, natychmiast odrzucimy śmiałość twierdzenia tego, co więcej niż trzeba, zostało dowiedzione jako historycznie niebyłe, a także okazuje się być niemożliwe z dogmatycznego punktu widzenia: mianowicie, że Honoriusz przez jakiś Sobór został potępiony jako formalny heretyk. Niech to będzie troską protestantów; w której, jeśli chcą, niech się do woli na próżno wysilają!

I już wreszcie trwa jako rzecz potwierdzona i pewna, że Papież, który jest Papieżem materialnie, jest nim także formalnie.

Nie tak z pewnością rzecz się ma z Episkopatem. Bo jak już wystarczająco napomnieliśmy, jeśli Episkopat ten sam byłby formalnie co i materialnie, wówczas nie tylko ci, którzy w minionym czasie zostali unieważnieni (*rescissi sunt*), lecz i Biskupi którzy dzisiaj także tkwią w herezji: grecy, rusini, anglikanie i inni należeliby do prawomocnego Episkopatu.

Kogo przeto trzeba nazwać formalnie Biskupami i Episkopatem?

Co do poszczególnych Biskupów nie ma żadnej trudności. Każdy, kto chce być katolikiem, musi wyznać: ten tylko jest prawowitym, to znaczy formalnym Biskupem, który we wszystkim trzyma z Papieżem, to jest ten, który jest związany z Papieżem potrójnym węzłem podwładności: wiary, jurysdykcji i kierowania.

Tutaj będzie rzeczą dobrą jeszcze raz zauważyć i skrzętnie zanotować to, o czym już raz przypomnieliśmy.

Przeto ma swoje kierownictwo Biskup, mianowicie swoją prowincję, którą kieruje; lecz w ogóle pod tym warunkiem: aby sam był kierowany przez Papieża.

Ma Biskup swoją jurysdykcję, mianowicie klucze, którymi owce swoje już to uwalnia już to wiąże; lecz także pod tym warunkiem: aby sam był pod kluczami Papieża.

Na podstawie przeto tego samego prawa dzierży swój urząd nauczycielski Biskup, mianowicie poucza wiernych; lecz w jaki sposób nie także na równych we wszystkich warunkach: aby sam był pouczany przez Papieża?

Znamy przeto wszystkie warunki, na których poszczególni Biskupi w prawdziwy i formalny sposób są ogłaszani jako prawowici i katoliccy Biskupi. Lecz czy i cały Episkopat nie będzie zobowiązany zadośćuczynić tym samym warunkom, aby wreszcie słusznie i prawdziwie mógł być ogłoszony owym drugim relatywnym Podmiotem władzy kościelnej?

Tak się wydaje, lecz trzeba zająć się tą rzeczą *ex professo*.

Trzeba przeto zrobić rozróżnienie między poszczególnymi Biskupami i między całym Episkopatem, który tylko tak kolektywnie wzięty jest podmiotem władzy umieszczonym przy boku Najwyższego Kapłana z woli Bożej. Z pewnością jeśli zostanie wzięty tak w swoim majestacie, wielkie są jego prawa i czcigodne miejsce. Ma wtedy z pewnością Episkopat to, czego nie mają poszczególni Biskupi; ma esencjalnie te same prawa i tę samą władzę, chociaż hierarchicznie zależną, jaką

ma i Papież; i ma z woli Bożej. Ten największy autorytet powinien być raczej umniejszany w jednostce, a powiększany u zbiorowości Biskupów; i tu podobnie, kto chce być katolikiem, musi uważać, że to ustanowienie i autorytet jest Boski i całą duszą go szanować.

Zaiste trzeba ubolewać, że ten spór powstał i trwał bardzo długo. Gdy bowiem raz się to zaczęło, musi się stać tak, że pewno ludzkie czynniki pobudzą dusze że i w gorącej dyskusji niepogwałcona godność tego czy innego Urzędu poniesie uszczerbek. Zatem ta jedna nadzieja nas pociesza: stanie się tak, że właśnie to poruszenie podobne do burzy uspokoi chmurne dusze i po przywróceniu światła, którym jeszcze bardziej zajaśnieje stolica Piotrowa, tym jaśniej także zabłyśnie wobec wszystkich święty autorytet Episkopatu.

Bez wątpienia przeto cały Episkopat jednocześnie wzięty inny autorytet otrzymuje w Kościele, a przy tym poszczególni Biskupi; i dzierży go, jak już wystarczająco dojrzeliśmy, z ustanowienia Bożego. Pozostaje tylko, abyśmy byli pouczeni, kogo trzeba nazwać prawdziwym i prawowitym, tj. formalnym Episkopatem? I z naciskiem jeszcze należy podkreślić odnośnie omawianej kwestii: Czy prawowitym Episkopatem jest ten tylko, który nie tylko z Papieżem jest związany w kierowaniu i jurysdykcji, lecz także w magisterium wiary?

A w tym magisterium wiary: czy nie tylko po uroczystym określeniu na Soborach artykułów wiary, lecz także (w jaki zaś sposób zaraz zobaczymy) przed tego rodzaju uroczystym określeniem?

Zanim rozwiążemy ten problem, aby dyskusja postępowała możliwie wedle porządku i oczywistości, trzeba jeszcze sformułować jedną i drugą zasadę i tyleż wyprowadzić z nich wniosków.

Ks. Piotr Semenenko CR (d)

~~~~~~~~

Kim jest Papież i kim jest Episkopat według odwiecznych i Bożych racji a także jaka jest ich rola w nieomylnym Magisterium Kościoła. Co należało rozwiązać wyjaśnił Piotr Semenenko (kapłan ze Zgromadzenia Zmartwychwstania P. N. J. Chr., Doktor świętej Teologii, Konsultor świętej Kongregacji Indeksu, Rektor Papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie). Rzym - Paryż 1870, ss. 77-87. (e)

(Tłumaczenie anonimowe, nie wydane drukiem, dokonane najprawdopodobniej w XIX w., znajdujące się w Archiwum Zgromadzenia Zmartwychwstańców w Rzymie. Przekład nieznacznie poprawiono (f). Przypisy literowe od red. ***Ultra montes***).
~~~~~~~~

Przypisy:

(1) W dziełku: *O osobistej nieomylności Papieża. "Sine ira et studio"*, Neapol 1870.

(2) *Dekret Gracjana*, w I części, w XL Rozdziale. Twierdzę zaś, że do jednego jest sprowadzane miejsca w Prawie Kanonicznym; bo to Prawo jest wymieniane przez przeciwników. Małe dalej ma znaczenie, jeśli w komentarzach i u wielu profesorów Prawa lub pisarzy ta nauka w sposób zbyt dowolny i prymitywny jest podejmowana; bo z pewnością tutaj samo Prawo jest wołane na pomoc sprawie, i ono tylko może pomóc, a nie autorytet ludzi mniej lub bardziej biegłych w Prawie, który w sprawach wiary przez nikogo nie jest wysoko ceniony.

(a) Tytuł od red. ***Ultra montes.***

(b) Por. D. Henricus Maria Pezzani, *Kodeks Świętego Katolickiego Kościoła Rzymskiego. Kanon 26. Zakazany jest wybór na Papieża tego, kto odstąpił od wiary katolickiej, heretyka, lub schizmatyka; jeśli ktoś taki zostanie wybrany, wybór jest nieważny* (*Codex Sanctae Catholicae Romanae Ecclesiae. Can. 26. Devius a fide catholica, haereticus, vel schismaticus eligi prohibetur in Romanum Pontificem; si eligatur nulla est electio*). (Ultramontes.pl).

(c) Zob. a) Bp Michał Nowodworski, *Honoriusz papież*. (Ultramontes.pl).

b) Ks. Antoni Krechowiecki, *Errata historii co do Papiestwa w kolei wszystkich wieków. Studium krytyczne*. (Ultramontes.pl).

c) Józef kard. Hergenröther, *Rzekome błędy i sprzeczności Papieży*.

d) Józef kard. Hergenröther, *Historia Powszechna Kościoła Katolickiego*, T. III, Warszawa 1901, ss. 108-132.

e) *Dissertationes selectae in Historiam ecclesiasticam*. Auctore Bernardo Jungmann, Eccles. Cathedr. Brugens. Canon. hon., Philos. et S. Theolog. Doct., ac Profess. ord. Hist. eccl. et Patrol. in Universitate cath. Lovaniensi. Tomus II. MDCCCLXXXI (1881). Ratisbonae, Neo-Eboraci & Cincinnati. Sumptibus, chartis et typis Friderici Pustet, S. SEDIS APOSTOLICAE TYPOGRAPHI, ss. 383-458. (Dissertatio duodecima. *De causa Honorii Romani Pontificis*).

f) Ks. Maciej Sieniatycki, a) *Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna*. b) *Zarys dogmatyki katolickiej*. (Ultramontes.pl).

(d) Por. Ks. Piotr Semenenko CR, a) *O Wierze*. b) *O miłości Ojczyzny*. c) *O nieomylności Kościoła*. d) *Poza Kościołem nie ma zbawienia*. e) *Skład Kościoła*. f) *O Chrystusie w Kościele*. g) *Męka i śmierć Jezusa Chrystusa Pana naszego. Chrystus zelżony w Kościele*. (Ultramontes.pl).

(e) Por. poniżej tekst oryginalny: Petrus Semenenko CR, *Papa semper idem sit formaliter qui et materialiter*.

(f) Por. nowsze tłumaczenie:

"Wniosek trzeci

Dwa względne podmioty władzy kościelnej uczestniczą w niej w taki sposób, że pierwszy, czyli Papież zawsze jest tym samym formalnie i materialnie, natomiast drugi, czyli Episkopat, nie zawsze jest tym samym formalnie i materialnie, a ponadto jedynie pojmowany w sensie formalnym Episkopat stanowi drugi względny podmiot władzy kościelnej.

Wydaje się, że ten nasz wniosek jest dowiedziony pod każdym względem.

Nikt nie wydaje się wątpić, że Papież zawsze jest zarazem formalnie i materialnie tym samym. Kwestia dotyczy bowiem wyłącznie Papieża, co do którego nie ma żadnych wątpliwości. Papież wątpliwy co do posiadanego urzędu, nie może być nazwany Papieżem ani formalnie, ani materialnie. Aby zaś Kajus albo Tytus był materialnie Biskupem potrzeba, aby posiadał ważne święcenia, które nie budzą żadnych wątpliwości. Natomiast aby był zarazem Biskupem formalnie potrzeba ponadto, aby zachowywał łączność ze Stolicą Apostolską. W przypadku Papieża problem jest i podobny, i odmienny.

Aby Piotr lub Paweł mógł być materialnie Papieżem, niezbędne jest przeprowadzenie wyboru zgodnego z prawem, a także objęcie urzędu, oraz konieczna jest zgoda Kościoła w tej kwestii. Zasada ta odnosi się tak samo do Papieża jak i do Biskupa. Do formalnego posiadania urzędu papieskiego nie potrzeba już nic więcej i to właśnie różnicuje Papieża i Biskupa. Stąd Papież – inaczej niż Biskup – gdy jest Papieżem materialnym, to zarazem jest też formalnym. Gdy zatem pojawi się wątpliwość co do prawomocności jakiegoś Papieża, to poszukiwana jest zasada materialnego, a nie formalnego posiadania przez niego urzędu. Słusznie więc uznaliśmy, że nie można w naszej kwestii przywoływać problemu Papieża wątpliwego, gdyż taki nigdy nie jest Papieżem, a zatem, jak stwierdziliśmy we wniosku, że Papież jest zawsze zarazem formalnie i materialnie Papieżem.

Pamiętamy jak ważne są te słowa, a więc nie zakończymy tej sprawy zbyt szybko. Mimo, że prawda wydaje się już wystarczająco uzasadniona, to uważamy, że trzeba ją wszechstronnie utwierdzić.

Mówiliśmy, że gdy ktoś jest Papieżem materialnie, to nie potrzeba już nic więcej, aby stwierdzić, że jest Papieżem także i formalnie. Czego bowiem można by się jeszcze domagać? Mogę wskazać tylko dwie rzeczy: po pierwsze, aby zachowywał łączność z Biskupami, jak Biskupi powinni być w łączności z nim. Po drugie zaś, aby nie był heretykiem i nie naruszał prawa kościelnego (1). Żadna z tych reguł nie jest rozsądna.

Po pierwsze, Papież zawsze z konieczności zachowuje łączność z Biskupami, nawet gdy tylko materialnie jest Papieżem, a tym samym gdy jest nim formalnie. Aby ta łączność była jego łącznością jako Papieża niezbędne już jest, aby był formalnie Papieżem, bo zgoła nie mógłby być w łączności z Biskupami jako Papież nie będąc formalnie Papieżem. Nie potrzeba tutaj żadnej zgody ze strony Kościoła i uznania ze strony Biskupów, przeciwnie niż w przypadku Biskupów, którzy bez zgody Papieża, bez jego ustanowienia i uznania nie mogą być zgodnie z prawem, a więc formalnie Biskupami. Gdyby ktoś inaczej uważał, to rujnowałby cały Kościół, od góry do dołu i żaden z naszych przeciwników nigdy nie odważył się na takie twierdzenie. Do tego, aby Papież był formalnie Papieżem, nie potrzeba więc łączności z Biskupami, ani ich zgody. Łączność ta jest skutkiem, a nie przyczyną i bez niej Papież jest formalnie Papieżem.

Po drugie, formalne bycie Papieżem nie zależy od nieużytecznego zgoła warunku, że Papież powinien być prawowierny i wolny od wszelkich wykroczeń przeciwko prawu kościelnemu. Jest to zagadnienie nader poważne, a nawet najpoważniejsze. Nie powinno dziwić, że ta zasada mogła zepchnąć niektóre dusze poza słuszne i zgodne z prawem granice jeszcze przed powstaniem protestantyzmu, przede wszystkim w burzliwych i niespokojnych czasach schizmy zachodniej (2). Dziwne to jednak i smutne, że także dzisiaj ta sama zasada może krępować i zaślepiać umysły, gdy niegodziwość protestantyzmu, albo sama treść tej zasady, uderzającej w fundamenty wiary, powinny już były otworzyć wszystkim oczy. Dzieje protestantyzmu, o ile dowodzą czegokolwiek dobitnie i z pewnością, to właśnie tego jasno nas uczą, że wiara bierze się z autorytetu, a nie autorytet z wiary. Skoro tak jest, to równie jasno widać, że nie można się odwoływać do wiary, aby Papież materialny stał się formalnym. Wszyscy więc, którzy twierdzą, że Papież powinien zachować prawdziwą wiarę (jakby kiedykolwiek mógł od niej odejść), aby pozostał legalnym Papieżem, którzy twierdzą, że Papież, który popadł w herezję, może być osądzony i złożony z urzędu z powodu porzucenia wiary, zgadzają się w pełni z protestantami, a mówiąc delikatnie, nie wiedzą, co czynią.

Wiara opiera się na autorytecie, a nie autorytet na wierze. Jest to jedyny aksjomat, dogmat i prawo całego katolicyzmu. Z tego powodu wiara jest osądzana przez autorytet, a nie autorytet mocą wiary. Papież osądza więc, na czym polega prawdziwa wiara, a nie z wiary określa się kto jest prawdziwym Papieżem i kiedy przestał być prawdziwym Papieżem. Nie potrzeba więc wiary, aby Papież materialny był też formalnie Papieżem.

Powiadają więc: co wtedy, gdyby Papież stał się heretykiem?

Można odpowiedzieć: a co się stanie, gdy zajdzie słońce, gdy rozpadnie się świat, gdy nadejdą wszystkie koszmary? To są bowiem koszmary, a nawet coś gorszego. Dopuszczenie, że Papież może stać się heretykiem oznacza zniszczenie katolickiej zasady, że wiara ma być osądzana przez autorytet, a nie autorytet przez wiarę.

Odpowiadają, że to nie sen, gdyż prawo kanoniczne dopuszcza taką hipotezę, a nawet przynajmniej w przypadku Honoriusza tak się stało i zostało to zatwierdzone przez Sobory Powszechne i samych Papieży.

Mimo wszystko jest to sen i coś jeszcze gorszego. Nie zamierzamy i nie potrzeba rozpoczynać teraz obszernych rozważań nad tymi dwiema sprawami. Możemy tę kwestię krótko rozwiązać.

Lekkomyślnie przytacza się w tej sprawie prawo kanoniczne, a tym gorzej, że na pokaz i krzykliwie. Ktoś powiada: "Papież (...) może być heretykiem, jak ciągle stwierdzają przepisy prawa kanonicznego" (3). Powiada "ciągle". Wedle mojej wiedzy sprowadza się to do jednego tylko miejsca (4). Na tej podstawie można jednak wykazać jak hipotetycznie i ogólnie sprawa jest traktowana w tekście prawnym. Brak ustanowienia sędziów, przebiegu sprawy, ustalonej kary. Mimo to sformułowana została hipoteza, którą lepiej byłyby pominąć. Co z tego wynika? Przytoczony tekst z pewnością nie stanowi dekretu dogmatycznego, a podana hipoteza nie jest prawdą wiary. Powiadam czym jest raczej: to sen, który można było bez szkody sformułować w tych dawnych i spokojnych czasach, a miało to pozory pobożności i było tym bardziej wspaniałe, że nikt bezczelnie nie twierdził, że autorytet należy oceniać na podstawie wiary, gdyż nie pojawili się jeszcze protestanci. Natomiast obecnie, gdyby ktoś chciał dokładniej wyjaśnić i wprowadzić w życie powyższą regułę prawną, ten zgodziłby się z protestantami i sam natychmiast stałby się jawnym protestantem, a więc kierowałby się czymś gorszym od nieszkodliwego snu.

Podobnie jest w przypadku Honoriusza. Nie zamierzamy tutaj prowadzić rozważań historycznych, gdyż nie ma tutaj na to miejsca. Trzeba natomiast zgoła wykluczyć z dyskusji sprawę Honoriusza na podstawie tej zasady i tego argumentu, które mamy w ręku. To nie wiara pozwala oceniać autorytet, ale autorytet ocenia wiarę. Jeżeli zaś szósty albo inny Sobór Powszechny, mocą swego autorytetu potępił Honoriusza jako heretyka, a nie z powodu zaniedbań w sprawie zwalczania herezji, wówczas protestancka zasada uzyskałaby moc prawną, a więc, że autorytet należy osądzać w oparciu o wiarę. Od popełnienia takiego przestępstwa nie uratowałby Soboru jego własny autorytet i w żadnym razie nie można by mówić, że Sobór mocą autorytetu osądzał wiarę. Jeżeli bowiem autorytet Papieża, który ma prawo zatwierdzać postanowienia soborowe miałby być oceniany na podstawie wiary, to na pewno tym bardziej autorytet Soboru. Jednakże jest prawdą, że szósty Sobór Powszechny został zatwierdzony przez Papieża (5), a jeżeli na podstawie sprawy Honoriusza raz zostałoby wykazane, że autorytet Papieża zależy od wiary, to z pewnością autorytet Leona miałby to samo znaczenie, co Honoriusza, a ponadto byłoby pewne, że autorytet Leona mógłby tylko w ten sposób uzyskać potwierdzenie, że dokonywał osądu wedle prawdziwej wiary, a nie mocą swego autorytetu. Na koniec byłoby pewne, że autorytet Papieża wydającego osąd zostałby wykluczony, a pozostałby jedynie autorytet Soboru, podejmującego osąd w sprawach wiary.

Z całą mocą wraca więc problem: jeżeli autorytet Papieża, do którego należy zatwierdzanie Soborów, należy badać i oceniać stosownie do wiary, to dlaczego nie należy tym bardziej postępować w ten sposób w odniesieniu do autorytetu Soborów? Czyż tym samym wnet się nie okazuje, że myślimy jak prawdziwi protestanci?

Nie można z pewnością udzielić takiej odpowiedzi, że Sobór posiada autorytet niezależnie od wiary, a Papież zależnie od niej. Po pierwsze bowiem oznaczałoby to zaprzeczenie wszelkiego autorytetu Papieża w sprawach wiary, a na to nie odważył się jeszcze żaden katolik. Po drugie zaś, gdyby tak było, to po co Soborowi zatwierdzenie Papieża? Pomijam inne wynikające stąd niedorzeczności. Pozostaje tylko uznać, że jeżeli powiada się, iż Papież jest Papieżem zależnie od wiary, to także należy uznać, że Sobór jest Soborem zależnie od wiary. Tym samym znów zasługujemy na miano protestantów.

Ostatnią deską ratunku w tej beznadziejnej sprawie – gdyż wszystko powinniśmy rozważyć – byłaby teoria, że co prawda autorytet Papieża i Soboru traktowane osobno zależą od wiary, ale gdy zgadzają się wzajemnie, to zmienia postać rzeczy i wówczas autorytety, które wcześniej oddzielnie zależały od wiary, teraz, gdy już są zgodne, sprawiają, że wiara zaczyna zależeć od autorytetu. Każdy widzi, że ta teoria jest wewnętrznie sprzeczna w swym brzmieniu i obala całą sprawę. Byłoby bowiem wbrew logice, żeby już nie powiedzieć, że jeszcze bardziej wbrew naturze rzeczy, gdyby dwie rzeczy, które najpierw były od siebie wzajemnie zależne, po ich połączeniu nie byłyby podwójnie zależne, ale zgoła stałyby się niezależne, a nawet to, co wpierw służyło wierze, miałoby później stać się jej gwarantem. Jest to niemożliwe.

Jakże słuszniej i zgoła sprawiedliwie oraz nader jasno przedstawia tę sprawę wiara katolicka: wiara zależy od autorytetu, a nie autorytet od wiary. Autorytet zaś jest tylko jeden, to wspólny autorytet Papieża i soborowego zgromadzenia Biskupów. To oni osądzają kwestie wiary, a wiara nie jest podstawą do oceniania ich. Ten jedyny autorytet przynależy Papieżowi, który jest jego istotnym ośrodkiem, osoba Papieża jest Papieżem z istoty, w sposób niezmienny. Autorytet ten jest niezależny od sposobu w jaki jest wykonywany. Biskupom przysługuje również ten sam autorytet, posiadają go jako niższy kres tego autorytetu, ale równie w sposób istotny, jednakże co do osób przypadłościowo zmienny, podobnie jak to jest z przypadłościami. Również sposób wykonywania tego autorytetu jest zależny ze swej natury. Jednakże prawdziwy autorytet jest jeden i ten sam w obu przypadkach, nie jest osądzany wedle wiary, ale wiara jest przez niego osądzana, określana i nauczana, jest zarazem świadkiem i nauczycielem wiary. Jest to jedyne katolickie rozumienie i nie jest ujęciem protestanckim.

Przejdźmy teraz do sprawy Honoriusza, którą wyłączyliśmy z dyskusji. Jeżeli nie chcemy stać się protestantami, to musimy wykluczyć to rozumienie, o którym ponad potrzebę wykazano, że jest fałszywe historycznie, a można go wykluczyć z punktu

widzenia dogmatyki, a mianowicie, że Honoriusz został potępiony jako formalny heretyk przez którykolwiek z Soborów. Niech się protestanci nad tym dowolnie naradzają, jeżeli chcą marnować siły i czas!

Pozostaje więc dowiedzione i pewne, że Papież materialnie jest zarazem Papieżem formalnie.

W przypadku Biskupów z pewnością tak nie jest, bo jak już dostatecznie ostrzegaliśmy, gdyby Episkopat formalnie był tym samym, co materialnie, to do prawowitego Episkopatu należeliby nie tylko ci Biskupi, którzy w przeszłości zostali pozbawieni swych praw, ale także ci, którzy są takimi obecnie, a więc Biskupi prawosławni, anglikańscy (6) i inni.

W jakim zatem przypadku Biskupi i cały Episkopat należy nazwać formalnym?

W przypadku pojedynczych Biskupów nie ma żadnej trudności, bo każdy, kto chce być katolikiem musi wyznać, że tylko ten Biskup jest prawowitym czyli formalnym Biskupem, który we wszystkim zachowuje łączność z Papieżem, a więc jest z nim związany potrójnym węzłem i podporządkowaniem: wiary, jurysdykcji i rządu.

Stosowne będzie raz jeszcze zauważyć i pilnie zapamiętać to, o czym już raz przypominaliśmy.

Biskup posiada zatem możność wykonywania władzy, a mianowicie diecezję, którą kieruje, ale pod tym warunkiem, że sam jest kierowany przez Papieża.

Biskup posiada swą jurysdykcję, a mianowicie władzę kluczy, którą wiąże i rozwiązuje w sprawach swych owiec, ale też pod tym warunkiem, że sam podlega papieskiej władzy kluczy.

Mocą tego samego prawa Biskup sprawuje swe magisterium, a więc naucza wiernych, ale zawsze także w oparciu o ten sam warunek, gdyż sam podlega papieskiej władzy nauczania.

Znamy więc wszystkie warunki, które sprawiają, że poszczególni Biskupi stają się prawdziwie i formalnie legalnymi Biskupami katolickimi. Czy zatem również i cały Episkopat nie musi wypełnić tych samych warunków, aby prawowicie i słusznie mógł być nazwany drugim, względnym podmiotem władzy kościelnej?

Wydaje się, że tak, ale trzeba rzeczowo rozważyć całą sprawę.

Należy więc rozróżnić pomiędzy poszczególnymi Biskupami i całym Episkopatem, który jako jedyny, potraktowany jako całość, jest podmiotem władzy, ustanowionym przez Boga przy boku Najwyższego Kapłana. Jeżeli będziemy rozważać Episkopat w jego

powadze, to okaże się, że posiada wielkie prawa i czcigodne miejsce. Z pewnością Episkopat posiada to, czego nie posiada żaden z Biskupów, a mianowicie te same z istoty prawa i tę samą – chociaż poddaną hierarchii – władzę, jak i Papież, a władza ta pochodzi od Boga. Ten święty autorytet należy uważać za mniejszy w przypadku pojedynczych, a większy u wszystkich Biskupów. Wszyscy, którzy chcą być uważani za katolików powinni koniecznie uznawać jego Boskie ustanowienie oraz pochodzenie i z całej duszy uszanować.

Szkoda, że powstał i od dawna trwa spór w tej kwestii. Skoro bowiem raz się zaczął, to dusze ludzkie muszą doznawać poruszenia i w gorących dyskusjach nienaruszona cześć katolickiego Magisterium w takim czy innym aspekcie doznaje szkody. Pocieszeniem dla nas jest tylko ta nadzieja, że to poruszenie, które przypomina burzę, rozjaśni dusze zachmurzone, a gdy wróci światłość, to stolica św. Piotra zajaśnieje jeszcze większym blaskiem i jaśniejsza stanie się również dla wszystkich święta jasność Episkopatu.

Episkopat rozpatrywany w swej całości posiada zatem bez wątpienia drugi autorytet w Kościele, a posiadają go również pojedynczy Biskupi na mocy Bożego ustanowienia, jak to dostatecznie jasno ujrzeliśmy. Trzeba tylko dokładnie się dowiedzieć, kiedy Episkopat jest prawdziwy i prawowity, oraz kiedy należy mówić o Episkopacie w sensie formalnym. W sensie ściślejszym, stosownie do rozważanego przez nas zagadnienia, trzeba stwierdzić czy prawowity jest tylko ten Episkopat, który nie tylko zachowuje jedność z Papieżem w kwestii rządzenia i jurysdykcji, ale również w nauczaniu wiary?

A w nauczaniu wiary: czy nie tylko po uroczystej definicji artykułów wiary na Soborach, ale także przed ogłoszeniem takiej definicji (wkrótce dowiemy się na jakiej podstawie)?

Zanim odpowiemy na te pytania, aby dyskusja przebiegała w miarę możności w sposób jasny i uporządkowany, trzeba jeszcze podać jedną albo dwie zasady, a także wyprowadzić z nich tyleż wniosków.

~~~~~~~~~~~~~~~~

(1) Autor nie mówi o przepisach kodeksu prawa kanonicznego, a tylko o prawie kościelnym, gdyż pierwszy kodeks takiego prawa (tzw. piobenedyktyński) został ogłoszony przez Benedykta XV (1914-1922) dopiero w roku 1917 (przyp. tłum.).

(2) Schizma zachodnia (1378-1417), głębokie rozdwojenie w Kościele, rozpoczęła się gdy po wyborze w dn. 8 kwietnia 1378 r. na papieża, na pierwszym od 75 lat konklawe obradującym w Rzymie, Urbana VI (1378-1389) doszło następnie, dn. 20 września 1378 r. do wyboru antypapieża Klemensa VII (1378-1394), który przeniósł się do Awinionu. Rozłam pomiędzy Kurią Rzymską a
~~~~~~~~~~~~~~~~

Awiniońską trwał aż do Soboru w Konstancji (1414-1418), na którym kardynałowie wybrali jednomyślnie, dn. 11 listopada 1417 r. papieża Marcina V (1417-1431). W dziejach tej schizmy było łącznie siedmiu antypapieży (przyp. tłum.).

(3) W dziełku: *O osobistej nieomylności papieża bez gniewu i stronniczości*, Neapol 1870.

(4) *Dekret Gracjana*, cz. I, rozdz. 40. Stwierdzam, że ten argument można sprowadzić do jednego miejsca w prawie kanonicznym, gdyż to prawo przywołują przeciwnicy. Nic się nie zmienia, jeżeli ta koncepcja jest swobodniej i łatwiej rozważana przez licznych wykładowców prawa, albo autorów piszących na ten temat, gdyż przeciwnicy powołują się na samo prawo, a nie na autorytet mniej lub bardziej biegłych ekspertów, którzy w sprawach wiary nie są przez nikogo nadmiernie poważani.

(5) Sobór został zatwierdzony przez papieża Leona II (682-683) (przyp. tłum.).

(Zob. "Przegląd Katolicki", *Honoriusz papież*. [Ultramontes.pl]. – Przyp. red. ***Ultra montes***).

(6) Ks. Semenenko napisał swe dzieło jeszcze przed ogłoszeniem przez przyszłego papieża Leona XIII (1878-1903) w roku 1896 bulli *Apostolicae curae*, która ostatecznie potwierdziła, że biskupi wyświęceni w rycie anglikańskim nie posiadają ważnych święceń kapłańskich i dlatego zaliczał ich materialnie do Episkopatu. Por.: "W pełni potwierdzając dekrety wszystkich Papieży Poprzedników w tej materii stwierdzające, a nawet niejako naszym autorytetem je ponawiając, z naszej inicjatywy, jako pewną opinię, ogłaszamy i deklarujemy, że święcenia dokonane w rycie anglikańskim, były i są nieważne i w każdym wypadku są niebyłe". – Leon XIII, *Bulla Apostolicae curae* (1896), nr 36 (przyp. tłum.).

" – Piotr Semenenko CR, *O Papieżu*. Z języków łacińskiego i francuskiego przełożył, opracował i wstępem opatrzył Marcin Karas. Kraków 2006, ss. 47-54.

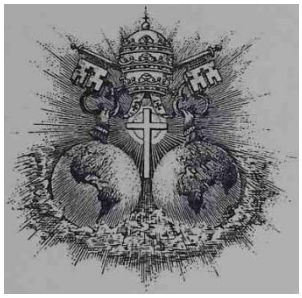

QUID PAPA

ET

QUID EST EPISCOPATUS

EX AETERNA AC DIVINA RATIONE

NECNON

QUAE EORUM PARTES IN ECCLESIAE

INFALLIBILI MAGISTERIO

EXPLANANDUM CURABAT

PETRUS SEMENENKO

EX CONGR. A RESURRECTIONE D. N. JESU CHRISTI S. TH. D.

SACRAE CONGREGATIONIS INDICIS CONSULTOR

PONT. COLLEGII POLONI IN URBE RECTOR

~~~~~~~~

PAPA ET EPISCOPATUS

LIBER PRIMUS

POLEMICUS

~~~~~~

Papa semper idem sit formaliter qui et materialiter (a)

~~~~~

Conclusio tertia

Duo relativa potestatis Ecclesiasticae subjecta ita eamdem participant, ut alterum eorum, qui est Papa, semper idem sit formaliter qui et materialiter; alterum vero eorum, qui est Episcopatus, non sit semper idem formaliter qui et materialiter. Jam porro ille tantummodo Episcopatus, qui formaliter talis est, legitimum est potestatis ecclesiasticae alterum relativum subjectum.

Omni ex parte videtur nobis haec Conclusio probata.

Quod Papa semper sit idem formaliter qui et materialiter, id a nemine videtur in quaestione jure ponendum. Agitur enim de Papa certo, et nullo modo de dubio. Dubius Papa neque formaliter, neque materialiter, dicendus est Papa (b). Exemplum sumamus ex Episcopo. Ut Cajus vel Titius Episcopus sit materialiter, necesse est ut sit consecratus, et ut de ejus consecratione haud dubie constet; ut vero et formaliter etiam Episcopus sit, necesse ulterius est ut cum Sancta Sede communicet. De Papa vero et ita et non ita.

Nam ut Petrus vel Paulus materialiter Papa fiat, necesse est ut sit legitime electus et institutus, et ut de hoc in Ecclesia certe constet; et in his eadem est ratio Papae et Episcopi. Sed ut etiam formaliter idem sit Papa, nihil ultra requiritur; et hoc est utrorumque causae discrimen. Idcirco Papa secus ac Episcopus, eo ipso quod sit materialiter Papa, est illico et formaliter. Quum igitur dubii alicujus Papae agitatur causa, semper in materialem, et non in formalem, rationem inquiritur. Quapropter jure merito diximus: dubium Papam nullo modo hic in causam vocari, quum nequidem Papa sit; et stat quod in conclusione affirmavimus: Papam semper esse eumdem formaliter, qui et materialiter.

Nae, id nos haudquaquam fugit quam grave sit quod hic a nobis asseritur; proindeque rem hanc non facile e manibus dimittimus, et quamvis haec veritas jam videatur satis superque firmata, eam nihilominus omni ex parte corroborare perutile existimamus.
~~~~~

Diximus: eo ipso quod constet aliquem materialiter esse Papam, nihil ultra requiri ut idem et formaliter Papa dicatur. Quid enim potest requiri? Non invenio, nisi forte haec duo: primum ut communicet cum Episcopis (sicut Episcopi debent cum ipso communicare); deinde vero ut ne sit haereticus, neve canonibus ecclesiasticis contradicat. Atqui horum neutrum sanum est.

Et primo quidem Papa ex necessitate communicat cum Episcopis, sed eo solo nomine quod materialiter sit Papa, et eo ipso jam sit formaliter. Ad hoc enim ipsum ut communicet cum Episcopis *tamquam Papa*, jam requiritur ut formaliter sit Papa, neque posset communicare cum Episcopis tamquam Papa, nisi prius omnino formaliter Papa esset. Nullus hic consensus Ecclesiae, nulla acceptatio ex parte Episcoporum postulatur, sicut inversa ratione similes conditiones ab Episcopis exiguntur; qui nisi Papa consentiente, ab eo instituti, ab eoque acceptati, non possunt legitimi, id est formaliter Episcopi esse. Qui aliud contenderet, omnem Ecclesiam sursum deorsum versaret; quod neque adversariorum ausus fuerit facere ullus. Ut igitur Papa sit formaliter Papa, id non pendet ex communicatione cum Episcopis, eorumque consensu; haec communicatio effectus est, causa non est; et sine ipsa, Papa formaliter est Papa.

Deinde vero neque hoc ex ea pendet conditione (inutili omnino!): Papam debere esse orthodoxum, et contra fidem aut Canonum decreta nihil delinquere. Haec quaestio gravior est, immo gravissima. Quod ratio hujusmodi ante Protestantismi ortum, et praesertim intempesta illa et perturbatissima in Occidente schismatis aetate, extra rectos legitimosque fines aliquorum animos exturbare valuerit, id non adeo mirum videri debet. Sed quod hodie etiam, quum Protestantismi ausum nefandum, vel ipsum subvertens fidei fundamentum, oculos omnium aperire debuerat, eadem ratio mentes perstringere et occoecare possit; id potius mirandum est, et merito etiam dolendum. Nam Protestantismi historia, siquid certi et rati demonstravit aliud, hoc profecto luce clarius nos docuit: fidem ex auctoritate, non auctoritatem ex fide pendere. Atqui si ita res habet, luce etiam clarius est, nullo modo ex fide repetendum esse ut qui materialiter est Papa, sit Papa formaliter; et illi omnes qui docent Papam rectam fidem conservare debere (ac si umquam a recta desciscere potuisset!) ut legitimus Papa permaneat; qui docent Papam in haeresim prolabi, et tunc, ob fidem amissam et judicari et deponi posse, hi omnes cum Protestantibus ab imo ad summum conveniunt, et, ut mitissime dicam, nesciunt quid faciunt.

Fides ex auctoritate pendet, non auctoritas ex fide. Hoc unum catholicum est, et totius Catholicitatis axioma, dogma et lex. Quapropter fides ab auctoritate

judicatur, non auctoritas a fide. Quapropter Papa judicat quae vera sit fides, et non fides qui verus sit Papa, aut quando verus esse desierit. Quapropter non requiritur fides ut qui materialiter est Papa, sit etiam Papa formaliter.

Sed quid, ajunt, si Papa haereticus fieret?

At, reponere licet: quid, si sol interiret, si mundus occideret, si omnia aegri somnia re complerentur? Nam haec sunt aegri somnia: immo, pejus aliquid. Admittere enim hujusmodi hypothesin: Papam haereticum fieri posse, est penitus destruere illam catholicam regulam: fidem esse ab auctoritate judicandam non auctoritatem a fide.

At, regerunt, somnium non est. Jus canonicum hanc hypothesim admittit; tum vero id ipsum in Honorio saltem, re completum est, et Conciliorum oecumenicorum, ipsorumque Romanorum Pontificum auctoritate comprobatum.

Verum nihilominus somnium est, et pejus somnio. Nullum est hic nobis propositum, sed neque refert, plenam discussionem movere de hac utraque causa. Brevi manu rem expedire possumus.

Jus canonicum perperam adducitur, et tanto infelicius, quod cum ostentatione et emphasi. «Pontificem Romanum... haereticum esse posse, in Jure Canonico constanter docetur» – pronuntiat nonnemo (1). Illud: *constanter!* ad unum solum quod sciam reducitur locum (2). Ex hoc ipso loco tamen argui potest quam hypothetice, et veluti per transennam, textus juris canonici hanc rem considerat: dum neque judices jubet, neque causam instituit, neque poenam decernit. At verum est quod hypothesin fingit, quam melius omisisset. Quid inde? Textus hic certe non est dogmaticum decretum. Hypothesis ejus non est veritas fidei. Dicam potius quid sit. Somnium utique, quod illis antiquis temporibus pacatissimis innocuum erat confingere, et pietatis speciem prae se ferebat; eoque magis erat ingenuum, quod nulli dum Protestantes orti essent, qui procaciter assererent, auctoritatem ex fide esse judicandam. Nunc vero qui hunc textum strictius interpretari et exsequi vellet, cum iisdem concineret, et illico fieret apertissime Protestans ex asse; atque pejus aliquid gereret in animo quam innocuum somnium.

Eadem est ratio Honorii. Profecto, longissime abest ut velimus hic causam Honorii ex industria historice ventilare (c), quum non sit locus suus iste. At locus certe est ut illa ratione et argumento, quod prae manibus tenemus, causam Honorii omnino ex discussione excludamus. Non enim fides judicat auctoritatem, sed

auctoritas fidem. Jam vero si Concilium Oecumenicum VI. vel quodvis aliud, Honorium uti verum haereticum (non uti negligentius contra haeresin agentem) auctoritate sua condemnasset, eo ipso Protestantium principium pro lege sanxisset: auctoritatem scilicet ex fide judicandam. Ab hujusmodi crimine non salvasset Concilium sua propria auctoritas, neque ullo modo dici posset: saltem Concilium ex auctoritate de fide judicasse. Nam si Papae auctoritas, cujus est Concilia confirmare, ex fide aestimanda est; multo magis certe auctoritas Concilii. Verum quidem est Oecumenicum VI. ab alio Papa confirmatum fuisse; at si ex causa Honorii semel probatum erat auctoritatem Papae ex fide pendere, certum esse debuerat Leonis auctoritatem tantum valuisse quantum et Honorii; certum etiam Leonem ideo solummodo rite confirmasse: quia juxta rectam fidem, et non quia ex auctoritate judicaverat; certum denique auctoritatem Papae confirmantis e causa exclusam esse, et remanere auctoritatem Concilii solius, de fide judicantis. Redit igitur vehementer illa quaestio: Si Papae auctoritas, cujus est Concilia confirmare, ex fide examinanda et judicanda est, quomodo non multo magis etiam ex fide auctoritas Conciliorum? Et quomodo non ex tempore efficimur meri ac puti Protestantes?

Certe non potest responderi: Concilium habere auctoritatem independenter a fide, et Papam dependenter a fide. Primo quidem, hoc esset negare omnem auctoritatem Papae in rebus fidei, quod hactenus Catholicorum ausus fuit dicere nemo. Deinde vero, si ita res haberet, cur adhuc Concilium egeret Papae confirmatione? Ut alia aeque incongrua hic missa faciam. Nihil igitur restat nisi hoc unum: ut si dicatur Papa dependenter a fide Papa esse, et Concilium etiam Concilium esse dependenter a fide dicatur. Et sic rursum cum Protestantibus eadem stipendia meremur.

Ultimum perfugium desperatae hujus causae (nam omnia perquirere debemus) haec forte esset inventio: quod pro certo admissa, et Papae, et Conciliorum auctoritatem, seorsum sumptas ex fide pendere; si tamen una secum conspirent, naturam rei mutare, et auctoritates quae prius separatim ex fide pendebant, illico ac secum foedus inierint, id efficere, ut fides pendeat ex auctoritate. Sed quis non videt talem sententiam, ipsa sua enuntiatione, sibi contradicere, et causa cadere? Contra logicam namque est, ne dicam evidentius etiam contra naturam rei: id quod prius ex una et ex alia parte dependens erat, conjunctione inducta, non dupliciter dependens, sed ex integro independens fieri; quin imo, cui prius famulabatur, extemplo ejusdem postea fidei patronum agere. Haec impossibilia sunt.

Quam rectius, quam omnino juste ac praeclare eamdem rem proponit catholica veritas. Fides ab auctoritate dependet, non auctoritas a fide. Auctoritas haec una est, et communis Papae et Episcoporum Concilio. Ipsi judicant de fide, non fides de ipsis. Sed haec una auctoritas in Papa residet veluti in centro essentiali, persona Papae ipsa essentialis est et immutabilis, auctoritatisque modus independens; residet etiam in Episcopis veluti in termino suo interiori, pariterque essentiali, in personis tamen (veluti in accidentibus) accidentaliter mutabilis, qui etiam modus auctoritatis pro natura sua dependens est. Sed vera auctoritas, una eademque et hic, et illic; auctoritas quae non judicatur a fide, sed quae fidem judicat, decernit, docet; fidei testis simul et magistra. Hoc solum non est Protestantium, hoc unum Catholicum est.

Nunc vero ad Honorii quod adtinet causam: certe, ex discussione exclusa est. Nisi Protestantes esse velimus, oppido verebimur contendere id, quod, quum historice plusquam facto opus esset infectum probatum sit, dogmatice etiam impossibile demonstratur: nempe, Honorium a quocumque Concilio tamquam formalem haereticum condemnatum esse. Protestantium haec sit cura; in qua, si ipsis placet, quantum voluerint, oleum et operam perdant!

Et jam tandem ratum firmumque manet: Papam, qui materialiter, eumdem esse et formaliter.

Non ita certe Episcopatus. Nam, uti jam satis monuimus, si Episcopatus idem esset formaliter qui et materialiter, tunc non solumqui praeteritis temporibus rescissi sunt, sed qui hodie etiam in Schismate Episcopi versantur: graeci, russici, anglicani, et si quo alio nomine audiunt, ad legitimum Episcopatum pertinerent.

Quinam itaque formaliter Episcopi et Episcopatus dicendi sunt?

De Episcopis singulis nulla difficultas. Omnis qui Catholicus esse velit, confiteri tenetur: illum solum esse legitimum, id est formaliter Episcopum, qui cum Papa tenet in omnibus; id est qui triplici illo est cum Papa colligatus vinculo et subjectione: fidei, jurisdictionis, et regiminis.

Qua in re iterum animadvertisse et sedulo notasse quod jam semel monuimus, peropportunum erit.

Itaque habet suum regimen Episcopus, nempe suam quam regit provinciam; sed ea omnino conditione: ut ipse regatur a Papa.

Habet suam jurisdictionem Episcopus, nempe claves quibus oves suas vel solvit vel ligat; sed ea etiam omnino conditione: ut sit ipse sub clavibus Papae.

Eodem igitur jure, tenet suum magisterium Episcopus, nempe docet fideles; sed quomodo non etiam aequali per omnia et in omnibus conditione: ut ipse doceatur a Papa?

Scimus itaque omnes conditiones quibus singuli Episcopi vera et formali ratione legitimi et Catholici Episcopi renuntientur. Sed nonne hisce iisdem conditionibus et Episcopatus universus satisfacere tenebitur, ut tandem Subjectum potestatis Ecclesiasticae, illud aliud relativum, jure et revera proclamari possit?

Ita omnino videtur; sed rem ex professo tractare oportet.

Distinguendum igitur est inter singulos Episcopos et inter universum Episcopatum, qui solus, sic collective sumptus, subjectum est potestatis, ad latus Summi Pontificis divinitus collocatum. Certe, si ita sumatur in majestate sua, magna sunt ejus jura et venerandus locus. Habet tum certe Episcopatus, quod singuli Episcopi non habent; habet essentialiter eadem jura et eamdem potestatem, licet hierarchice subditam, quam tenet et Papa; et divinitus habet. Quin igitur minuenda in aliquo, extollenda est potius in omnibus sanctissima haec auctoritas; atque hic similiter, qui Catholicus esse velit, institutionem hanc et auctoritatem divinam summopere suspiciat, et toto animo revereatur, necesse est omnino.

Verissime dolendum est hanc controversiam exortam esse et diuturnam invaluisse. Ubi enim semel hoc coepit, non poterat abesse quin humani nonnihil animos commoveret, et in disputationis aestu hujus vel illius augustissimi Magistratus inviolata veneratio detrimenti aliquid pateretur. Haec nos una spes solatur: fore, ut ipsa haec commotio, tempestatis instar, nubila animorum serenet, et luce reducta, quo majori splendore Petri sedes illuminabitur, eo nitidiori etiam claritate et Episcopatus sacrosancta auctoritas coram omnibus refulgebit.

Sine dubio itaque Episcopatus universus, simul sumptus aliam auctoritatem obtinet in Ecclesia atque singuli Episcopi; eamque tenet, ut satis perspeximus, ex institutione divina. Manet tantummodo ut rite doceamur: quisnam verus et legitimus, id est quisnam formaliter dicendus sit Episcopatus? Et pressius adhuc, pro quaestione quae agitur: An legitimus Episcopatus ille sit tantum, qui non solum cum Papa conjunctus est in regimine et jurisdictione, sed etiam in magisterio fidei?

Et in hoc magisterio, non solum post sollennem in Conciliis articulorum fidei definitionem, sed etiam (qua autem ratione id mox videbimus) ante hujusmodi definitionem sollennem?

Antequam huic quaestioni satisfaciamus, ut disputatio, quoad ejus fieri potest, maximo procedat ordine et evidentia, unum adhuc vel aliud opus est ponere principium, et totidem etiam ex iis deducere conclusiones.

Petrus Semenenko CR

~~~~~~~~

Quid Papa et quid est Episcopatus ex aeterna ac divina ratione necnon quae eorum partes in Ecclesiae infallibili Magisterio explanandum curabat Petrus Semenenko (EX CONGR. A RESURRECTIONE D. N. JESU CHRISTI S. TH. D., SACRAE CONGREGATIONIS INDICIS CONSULTOR, PONT. COLLEGII POLONI IN URBE RECTOR), Romae – Parisiis 1870, pp. 77-87. (d)

Notae:

(1) In opusculo: *De Summi Pontificis Infallibilitate personali. «Sine Ira et studio»*, Neapoli 1870.

(2) *Decretum Gratiani*, I. parte, XL. Distinctione. Dico autem ad unum reduci locum in Jure Canonico; nam hoc Jus appellatur ab adversariis. Parum deinde refert si in Commentariis, et apud non paucos Juris professores vel scriptores, haec doctrina liberiori et pinguiori Minerva tractetur; nam certe hic Jus ipsum vocatur in causae subsidium, et solum juvare potest; non Juris plus vel minus peritorum auctoritas, quae in fidei causis a nemine magni aestimatur.

(a) Titulus ab ed. ***Ultra montes.***

(b) Cf. a) D. Henricus Maria Pezzani, *Codex Sanctae Catholicae Romanae Ecclesiae. Can. 26. Devius a fide catholica, haereticus, vel schismaticus eligi prohibetur in Romanum Pontificem; si eligatur nulla est electio* (*Kodeks Świętego Katolickiego Kościoła Rzymskiego. Kanon 26. Zakazany jest wybór na Papieża tego, kto odstąpił od wiary katolickiej, heretyka, lub schizmatyka; jeśli ktoś taki zostanie wybrany, wybór jest nieważny*). (Ultramontes.pl).

b) Sac. Iosephus Papp-Szilágyi de Illyésfalva, *De electione Romani Pontificis*. (Ultramontes.pl).

c) P. Dominicus M. Prümmer OP, *Manuale iuris canonici in usum scholarum*. (Ultramontes.pl).

(c) Cf. a) Sac. Franciscus Zeibert, *Compendium historiae ecclesiasticae*. (Ultramontes.pl).

b) *Dissertationes selectae in Historiam ecclesiasticam*. Auctore Bernardo Jungmann, Eccles. Cathedr. Brugens. Canon. hon., Philos. et S. Theolog. Doct., ac Profess. ord. Hist. eccl. et Patrol. in Universitate cath. Lovaniensi. Tomus II. MDCCCLXXXI (1881). Ratisbonae, Neo-Eboraci & Cincinnati. Sumptibus, chartis et typis Friderici Pustet, S. SEDIS APOSTOLICAE TYPOGRAPHI, pp. 383-458. (Dissertatio duodecima. *De causa Honorii Romani Pontificis*).

c) P. Christianus Pesch SI, *Compendium Theologiae dogmaticae*. (Ultramontes.pl).

(d) Cf. supra: Ks. Piotr Semenenko CR, *Papież zawsze ten sam jest formalnie, co i materialnie*.

(Notae (a), (b), (c) et (d) ab ed. ***Ultra montes***).
~~~~~~~~

O MODERNIZMIE

ABP WALENTY ZUBIZARRETA OCD

~~~~~~~~

1. Od samego początku religii chrześcijańskiej pojawiali się na świecie heretycy i niedowiarkowie. Dlatego przez stulecia nigdy nie zabrakło ludzi, którzy napadali na Kościół. Żydzi i poganie głośno występowali przeciwko Objawieniu chrześcijańskiemu, natomiast apostaci wymyślali nader niebezpieczne teorie, które często przynosiły społeczeństwom straszne nieszczęścia. Jednakże wśród wszystkich teorii, jakie dotąd zostały wymyślone przez diabła dla zniszczenia (gdyby to było możliwe) gmachu Kościoła, najbardziej zaraźliwym jest bez wątpienia *modernizm*, który z nowym i niespotykanym szałem atakuje podstawy religii katolickiej. Gdy tylko powstał, to wnet wywołał zamęt w całym świecie katolickim i doprowadził do niezliczonych nieszczęść uderzając w wiarę katolicką i w tym czasie szczególnie zasmucił Wikariusza Chrystusowego, widzialną głowę Kościoła.

Ponieważ modernizm dotyczy przede wszystkim teologii fundamentalnej, dlatego wydaje się nam odpowiednim, aby wyjaśnić tutaj krótko błędy modernizmu, żeby czytelnik studiujący teologię mógł niejako jednym spojrzeniem objąć te wszystkie zagrożenia, których należy unikać w tej dziedzinie. Dokonamy przy tym zestawienia szeregu wypowiedzi papieża Piusa X i fragmentów z dzieł modernistów.

§ I.

Błędy modernizmu.

2. *Modernizm* jest teorią wymyśloną przez współczesnych krytyków, a raczej został wyprowadzony z protestanckiego racjonalizmu, który przyznaje ludzkiemu umysłowi posiadanie z natury jedynie poznania postrzegalnych zmysłowo zjawisk i przyjmując zdecydowanie immanencję życiową charakterystyczną dla współczesnej
~~~~~~~~

filozofii, uderza w Objawienie, w dogmaty, w istnienie i naturę wiary katolickiej i religii, wychodząc z koncepcji pewnego zmysłu religijnego, który mamy rzekomo posiadać. Gdy moderniści przyjmą już zasadę wyjaśniania porządku nadprzyrodzonego za pomocą teorii zmysłu religijnego, wtedy wyprowadzają z niej liczne wnioski dotyczące samych dogmatów, nauki wiary, Objawienia, Magisterium Kościoła, natchnienia i prawdziwości ksiąg Pisma Świętego, Boskości Naszego Pana Jezusa Chrystusa, sakramentów i innych kwestii. Błędy te zwracają się zwykle przeciwko filozofii, teologii (dogmatycznej, moralnej i mistycznej), przeciwko Pismu Świętemu, dyscyplinie kościelnej i historii. O poszczególnych problemach powiemy krótko.

3. Błędy w zakresie filozofii. Podstawą filozofii modernistycznej jest *agnostycyzm* **Kanta i Spencera** (1), wedle których rozum ludzki może poznawać wyłącznie zjawiska, które przejawiają się zmysłom, i tylko o tyle, o ile są one zjawiskami (2). Moderniści wyprowadzają stąd bezsensowne teorie. W *Logice* kryterium dla rozumu jest wyłącznie użyteczność, rozum nie poznaje prawdy, a tylko jej symbol; *Ontologia* dotyczy niepoznawalnych przedmiotów *noumenona*. Tak więc istota i przyczyny rzeczy, niezmienność prawdy, duchowa i nieśmiertelna dusza człowieka oraz inne prawdy metafizyczne są ukryte przed naturalnym ludzkim rozumem, a zasada sprzeczności nie ma żadnego znaczenia. W *Teodycei* nie można wykazać filozoficznie istnienia Boga (3). Bóg nie jest podmiotem wiedzy, ani przedmiotem historii. Z tego powodu wiedza i historia, które dotyczą zjawisk, powinny być ateistyczne i podejmować rozważania swych przedmiotów bez żadnego odniesienia do Boga.

4. Od tych zaprzeczeń przechodzą moderniści do części pozytywnej swej teorii, którą budują na *immanentyzmie* (4) w taki sposób: «wiedza i historia obejmują dwie dziedziny. Jedna jest zewnętrzna, a mianowicie jest to świat zmysłowy, druga zaś wewnętrzna, to znaczy świadomość» (5), poza nimi pozostaje sfera *niepoznawalnego*. Ponieważ istnieje to, co jest *niepoznawalne*, które wedle jednych modernistów jest ukryte poza człowiekiem, a wedle innych tkwi zakryte we wnętrzu człowieka, w *podświadomości* (6), to pragnienie rzeczywistości boskiej, którego wszyscy doznajemy, porusza *zmysł religijny*, który powoduje, że boskość staje się *rzeczywistością* jako podmiot i przyczyna tego zmysłu.

Ten zmysł religijny «który wskutek immanencji życiowej wypływa z ukrycia w *podświadomości* (albo w *przedświadomości*), stanowi zaczątek, jak już powiedzieliśmy, wszelkiej religii oraz jednakową zasadę dla wszystkich religii,

które powstały lub powstaną w przyszłości» (7). Gdy rzeczywistość albo zjawisko tkwi w podświadomości, to wtedy jest mowa o *ja idealnym*, a gdy przechodzi do świadomości, to mówimy o *ja rzeczywistym* i *osobowym*.

Bóg zatem oraz to, co dotyczy religii pozostają w podświadomości, gdyż nie ujawniają się za pomocą zewnętrznych zjawisk. Gdy ogarnia nas potrzeba spraw boskich, wtedy rodzi się w nas zmysł religijny, za pomocą którego nie tyle postrzegamy, co doświadczamy Boga i dogmatów religijnych, czujemy je i dotykamy ich tak mocno, że Jacobi powiada, iż czujemy Boga w sercu, a Gratry stwierdza, że za pomocą swoistego boskiego zmysłu nawiązał łączność z Bogiem.

5. Moderniści nigdy nie wyjaśniają na czym polega ten zmysł religijny; nie wiemy czy jest to zdolność podobna do rozumu i woli, jak uważał **Kant** wraz z innymi autorami, czy też stan duszy albo ciała, czy może pewnego rodzaju uczucie podobne do tych, które często odczuwamy.

Niezależnie od tego czym jest ten zmysł, to jednak moderniści pomnażają jego znaczenie gdy powiadają, że jest wyższy i doskonalszy od rozumu i woli, a także że pozwala nam na uczuciowe odczucie Boga i spraw bożych, subiektywne doświadczenie i wewnętrzny kontakt z Bogiem (8).

6. Błędy w zakresie teologii dogmatycznej. Z przyjętych zasad filozoficznych łatwo można wywnioskować jakie poglądy dopuszczają moderniści w zakresie teologii.

Wiara wedle tego nowego systemu jest *zmysłem religijnym polegającym na świadomości Boga*; przedmiot tego zmysłu nie odpowiada faktom historycznym, ale zjawiskom psychologicznym, które dokonują się w ramach wewnętrznego doświadczenia (9).

Objawienie jest *uzyskaniem przez człowieka świadomości swego stosunku do Boga* (10); to znaczy stopniowym poznawaniem Boga w świadomości jednostki, której On się przedstawia (11). Dlatego objawienie nie jest przedstawieniem przez Boga rozumowi ludzkiemu prawdy, której ten rozum nie znał, jak uczy teologia katolicka; to zmysł religijny ujawnia się w świadomości, a Bóg w tym właśnie znaczeniu zjawia się w duszy (nazywamy to objawieniem) i w tym znaczeniu jest przedmiotem objawienia. Stąd wynika częste i fałszywe u modernistów wymieszanie świadomości i objawienia (12).

Religia jest *ukrytym poczuciem naszej zależności od Boga* (13). Z tego powodu różne religie są jedynie wyrazami *zmysłu religijnego*, do tego stopnia, że religia katolicka narodziła się w procesie immanencji życiowej w świadomości Chrystusa, człowieka o naturze najbardziej wyjątkowej (14).

Dogmaty Kościoła nie są prawdami, które pochodzą z nieba, ale są sposobem rozumienia faktów religijnych, które rozum ludzki sformułował własnym wysiłkiem (15); powstanie dogmatów moderniści wyjaśniają w następujący sposób: w ramach *zmysłu religijnego* nie ma miejsca na rozumienie, a więc na poznanie we właściwym sensie tego słowa, ale na *wiarę, objawienie, doświadczenie, poczucie, dotknięcie Boga* (16), które w tym sensie różnią się od osoby wierzącego (17). Intelektowi przynależy zbadanie zmysłu religijnego oraz oddzielenie Boga od wierzącego, co się dokonuje w rozmyślaniu nad swą wiarą, to znaczy podczas *wnikania we własny zmysł religijny*. Może się to dokonać na dwa sposoby: *po pierwsze*, gdy umysł ludzki w naturalnym i samorzutnym akcie pozbawionym abstrakcji pojmuje stosunek człowieka do Boga i wyraża ją w jakiejś prostej i potocznej formule; *po drugie*, gdy powstaje spór wewnętrzny i wtedy rozum po zastanowieniu bliżej *opracowuje swe rozumienie*, «oraz wyraża to, co poznał za pomocą *formuł wtórnych*, które są wyprowadzane od tych prostych, ale są bardziej opracowane i ściślej wyróżnione. Jeżeli tego rodzaju formuły wtórne zostaną następnie zatwierdzone przez najwyższy Urząd Nauczycielski Kościoła, to stają się dogmatami» (18). Dogmaty te biorą swój początek z prostej i potocznej formuły, którą rozum wyraża w naturalny sposób, ale zawierają się we *wtórnych formułach*, które wyjaśniają ideę albo formułę pierwotną. Formuły te albo idee, w mniejszym lub większym stopniu abstrakcyjne i dokładniej ujęte, gdy są zdefiniowane przez Kościół, są nazywane i stanowią w odniesieniu do wiary i zmysłu religijnego *symbole* albo *obrazy prawdy*, a w odniesieniu do wierzącego są zwane *narzędziami*, albo środkami przenoszenia prawdy (19).

Ewolucja dogmatów, którą tak usilnie głoszą i tak zdecydowanie przyjmują moderniści jest oparta na tej koncepcji. Jednakże przedmiot *zmysłu religijnego* posiada nieskończenie wiele przejawów, z których raz jeden, a raz inny się wyraża stosownie do biegu czasu i postępu wiedzy, względnie w różnych formułach dogmatycznych, na sposób o tyle ściślejszy, jak różne momenty czasu zawierają się w wieczności i kolejno się ujawniają (20). Dlatego dogmaty są prawdami *względnymi* stosownie do warunków danej epoki. Liczne dogmaty zatem wedle **Sabatiera** (21), za którym idą powszechnie moderniści, *popadają w zapomnienie*, jak na przykład

wiara w złe duchy; inne *zmieniają* swe znaczenie, jak na przykład nauka o Trójcy Świętej, o natchnieniu Pisma Św., czy o cudach; jeszcze inne już zapomniane są ponownie *ożywiane*, jak nauka o usprawiedliwieniu przez wiarę; a jeszcze inne są z kolei *stwarzane* albo raczej *ujawniają się* w procesie wiecznej ewolucji, jak wiara w Chrystusa w świadomości chrześcijańskiej. Chrystus nie nauczał bowiem określonego zbioru zasad dla wszystkich ludzi w każdej epoce (22); nauka chrześcijańska była w swych początkach żydowska, a w procesie kolejnych etapów ewolucji stała się pawłową, janową, hellenistyczną i powszechną (23); obecnie postęp wiedzy i historii domaga się, aby pojęcia używane w nauce chrześcijańskiej o Bogu, Chrystusie i Kościele były poddane reformie. Dlatego należy przerobić wiarę katolicką w kwestiach autorytetu Pisma Świętego, Tradycji, Boskości Chrystusa, odkupienia i zbawienia człowieka (24).

Skutkiem tego wszystkie religie, które odpowiadają *doświadczeniu zmysłu religijnego* i *symbolowi* albo obrazowi prawdy, są prawdziwe, tak jak to otwarcie stwierdzają niektórzy moderniści (25).

Boska Tradycja nie jest przekazem prawd pochodzących z nieba i przekazywanych przez kolejne pokolenia, jak dotąd uczyli teologowie i Kościół, ale «przekazywaniem (za pomocą głoszenia) tego pierwotnego doświadczenia wraz z innymi treściami, w formie ujętej pojęciowo», które nie tylko wyraża to, co było pojmowane, ale również pobudza *zmysł religijny*, nader sztywny, a także odnawia dawne doświadczenie u wierzącego, oraz rodzi zmysł religijny i doświadczenie u niewierzących (26).

Boskość Naszego Pana Jezusa Chrystusa nie jest realna i fizyczna, ale idealna. Z tego powodu należy uznać, że jest dwóch Chrystusów: jeden *historyczny* albo rzeczywisty, syn Maryi i Józefa, poczęty i narodzony w małżeństwie, a nie z Dziewicy, o wyjątkowej naturze, chociaż zwyczajny człowiek (27), którego dotyczy cała historia opisana w Ewangelii; a drugi *dogmatyczny*, który nigdy nie istniał, ale został wyprowadzony z pojęcia Mesjasza i ze świadomości chrześcijańskiej (28); to znaczy, że historyczna osoba Chrystusa została przetworzona i zniekształcona przez wiarę. Temu drugiemu Chrystusowi, bez względu na naturę i działania opisane w Ewangelii przysługuje Bóstwo, jednakże jest ono pojęciem idealnym stworzonym przez świadomość chrześcijańską.

Sam Chrystus nie miał świadomości swej mesjańskiej godności aż do przyjęcia chrztu (29), a więc określenie *Syn Boży*, które sobie wszędzie przypisywał, nie oznacza, że Chrystus był naturalnym Synem Bożym, ale odpowiada co do znaczenia określeniu *Mesjasz*, to znaczy: boski posłaniec i twórca Królestwa Bożego.

Nauka o odkupieńczej śmierci Chrystusa nie pochodzi z Ewangelii, ale jedynie od św. Pawła (30), gdyż św. Paweł nadał słowom Ewangelii bardziej powszechne znaczenie, niż posiadały wcześniej. Skoro bowiem Chrystus poruszał lud swoim nauczaniem, to został skazany na śmierć, a sam nie myślał, że przez swą śmierć może pojednać ludzi z Bogiem (31).

Zmartwychwstanie Zbawiciela nie jest w ścisłym sensie faktem należącym do porządku historycznego, ale jedynie faktem porządku nadprzyrodzonego, który nie jest ani dowiedziony, ani nie daje się dowieść, a który świadomość chrześcijańska stopniowo wyprowadziła z innych pojęć. Bowiem «wiara w zmartwychwstanie Chrystusa od początku nie dotyczyła samego faktu zmartwychwstania, ale raczej nieśmiertelnego życia Chrystusa u Boga» (32).

Cuda oznaczają tylko czynną obecność Boga w świecie, a nie przekroczenie praw natury, ani nie są wyrazem wszechmocy i wiedzy Boga. Cuda są działaniami za pomocą których indywidualny duch ludzki (albo liczne indywidualne dusze) działający mocniej niż normalnie zdobywa panowanie nad materią (33).

Proroctwa nie są niczym cudownym, ani nie są przepowiedniami przyszłych zdarzeń posiadającymi znamię pewności, ale są doskonalszym pojęciem Boga wraz z niezawodnym przeświadczeniem, że jakieś zdarzenie będzie mieć miejsce.

Kościół nie został założony przez Chrystusa, ale stanowi *owoc zbiorowej świadomości* albo skutek złączenia pojedynczych świadomości. Na początku bowiem pewien dobry człowiek, ufny i wierzący, zdobywa jakieś doświadczenie konkretnych spraw boskich, a następnie przekazuje swoją wiarę innym. Gdy zaś wiara ta ogarnie pewną grupę, to z tej wspólnej świadomości wszystkich powstaje Kościół. Podobnie autorytet kościelny dynamicznie wywodzi się od samego Kościoła, który winien posługiwać się demokratyczną formą rządów podobnie jak władze świeckie, jeżeli nie chce wywołać wojny domowej w świadomości ludzi. Magisterium Kościoła powinno się zatem dostosować do form świeckich i do świadomości pojedynczych ludzi.

Kościół powinien być oddzielony od państwa, a w sprawach świeckich powinien państwu podlegać.

Kościół jest poddany zasadzie zasadniczej i ciągłej ewolucji zarówno jako taki, o ile jest jednorodną społecznością, jak również co do dogmatów, kultu i dyscypliny (34).

Szymon Piotr nigdy nie przypuszczał, że otrzymał od Chrystusa prymat w Kościele. Kościół Rzymski stał się zaś głową wszystkich Kościół nie na mocy rozporządzenia Opatrzności Bożej, ale wskutek okoliczności wyłącznie politycznych (35).

Sakramenty nie zostały ustanowione przez Chrystusa, ale «wzięły swój początek z tego, że apostołowie i ich następcy wykładali pewne poglądy i zamysły Chrystusa, pozostając pod wpływem różnych okoliczności i zdarzeń» (36). Sakramenty nie udzielają łaski, ale «mają na celu, aby przywołać umysłowi człowieka obecność Stwórcy, który zawsze jest dla niego łaskawy» (37).

Społeczność chrześcijańska wprowadziła obowiązek przyjmowania chrztu (38), a następnie rozdzieliła go na dwa obrzędy: chrztu i pokuty (39). Odróżnienie chrztu i bierzmowania nie jest faktem historycznym (40); słów św. Pawła o ustanowieniu Eucharystii (1 Kor 11, 23-25) nie należy przyjmować jako informacji historycznej (41); św. Jakub w swym liście (5, 14-15) nie zamierzał ogłaszać żadnego sakramentu Chrystusowego (42); ci, którzy mieli w zwyczaju stać na czele wieczerzy chrześcijańskiej stopniowo uzyskali charakter kapłanów (43); małżeństwo mogło stać się Sakramentem Nowego Przymierza dopiero po zmartwychwstaniu Zbawiciela, to znaczy dopiero po sformułowaniu całej nauki teologicznej o łasce i sakramentach (44).

7. Błędy w zakresie teologii moralnej. Kościół nie może skutecznie zachowywać moralności ewangelicznej, gdyż z uporem trwa przy niezmienności swego nauczania, które nie daje się dopasować do współczesnego postępu (45).

Stosunek ludzkiego działania do celu nadprzyrodzonego polega na wymianie i zdobywaniu przez duszę doświadczenia w relacji z Bogiem, który wyraża się w zmyśle religijnym.

Sumienie nie jest głosem praktycznego rozumu, jak dotychczas uczyli teologowie, ale pewną możnością, albo nieokreśloną siłą, która postrzega zjawiska, albo w której ujawnia się zmysł religijny. Z tego powodu sumienie jest często zrównywane z objawieniem.

Prawa, również naturalne i Boskie prawa pozytywne, nie wykluczając przykazań dekalogu, zmieniają się z biegiem czasu (46).

Wierni nie muszą stosować się do nakazów Kościoła, ale sam Kościół winien się dostosować do świadomości wiernych.

Moderniści wzorem protestantów domagają się zniesienia świętego celibatu duchownych (47).

Sakramenty nie udzielają łaski *ex opere operato* (mocą samej czynności).

8. Błędy w zakresie teologii mistycznej. *Na drodze oczyszczenia*, gdy grzesznik uzyskuje pojednanie z Bogiem nie ma udzielenia duszy zasług i zadośćuczynienia wynikłego z odkupieńczej śmierci Chrystusa.

Na drodze oświecenia liczne cnoty, jak pokora, cierpliwość, umartwienie, ofiara, posłuszeństwo, skromność, łagodność, czystość, pobożność i inne, są *bierne*, niegdyś były nader cenione, ale obecnie rzadko są wypełniane. Przeciwnie zaś cnoty *czynne*, a więc wielkoduszność, zaufanie do samego siebie, zapał w zdobywaniu dusz i inne powinny być pilnie rozwijane, aby świat mógł nas docenić.

Na drodze zjednoczenia dusza w taki sposób łączy się z Bogiem, że porzuciwszy cnoty bierne i rozważanie spraw wyższych, w ramach zmysłu religijnego, który wypływa z ukrycia w podświadomości, czuje Boga i ciągle Go doświadcza bez zachowań natury moralnej, które są wymagane aby mogło się zrodzić doświadczenie (48).

9. Błędy w zakresie Pisma Świętego. Wedle modernistów Bóg nie jest prawdziwym autorem Pisma Świętego, tak jak dotychczas utrzymywali apologeci, teologowie i egzegeci (49).

Natchnienie Pisma Świętego jest pewnego rodzaju silnym bodźcem, podobnym do natchnienia poetyckiego, mocą którego autor wyraża się stosownie do własnej wiary i ujawnia w słowach albo na piśmie przeżycia swego zmysłu religijnego zrodzonego z pragnienia spraw boskich (50). Natchnienie to, chociaż obejmuje całe Pismo Święte, to jednak nie zachowuje świętych ksiąg wolnymi od licznych błędów, naukowych i historycznych; nie ma bowiem żadnego rozdziału w całym Piśmie Świętym od Księgi Rodzaju aż do Apokalipsy, którego nauka pokrywałaby się z nauczaniem Kościoła (51).

Święci autorzy natchnieni przepisali do swych ksiąg liczne świadectwa mityczne, ludowe tradycje, pozorne fakty i tak dalej, które zawierają błędy i nie odpowiadają prawdzie o której mowa, a tylko prawdziwości przekazu; ponadto Ewangeliści przytoczyli wiele kwestii, które pomimo fałszywości są nader korzystne dla czytelników (52).

Ewangelie stopniowo zostały tak rozbudowane, aż do utworzenia ustalonego kanonicznie tekstu, że z samej nauki Chrystusa pozostał w nich tylko słaby i niepewny ślad (53).

10. Błędy w zakresie dyscypliny Kościoła. Wedle modernistów należy tak dalece zreformować sposób sprawowania władzy w Kościele, aby dostosować go wewnętrznie i zewnętrznie do współczesnego sposobu myślenia, który zwraca się radykalnie ku demokracji. Należy więc niższemu duchowieństwu i świeckim wiernym przyznać udział w rządzeniu Kościołem. Święte Kongregacje, a zwłaszcza *Św. Oficjum* oraz *Indeks* należy tak przekształcić, aby wszyscy uzyskali znaczną wolność sumienia.

11. Błędy w zakresie historii. Na koniec nader dziwne są twierdzenia modernistów w sprawie prowadzenia badań historycznych. W naszych bowiem czasach [według modernistów] doszło do takiego postępu, że historia nie jest już samym tylko przedstawianiem faktów, ale raczej dotyczy systemu nie dającego się wyrazić, który odtwarzają wspólnie krytyk, historyk i filozof (54).

§ II.

Historia modernizmu.

12. Papież Pius X słusznie stwierdził, że do głównych przyczyn modernizmu należy błąd umysłu, ciekawość i pycha (55), a gdy sprawa zostanie bliżej zbadana, to okaże się że modernizm wziął początek z bliskich kontaktów i współpracy niektórych katolików z protestanckimi racjonalistami, a także z pełnej zaufania lektury książek pisanych przez racjonalistów (56). Niektórzy autorzy niezbyt dbający na upomnienia Kościoła katolickiego i powierzchownie wykształceni w zakresie nauk filozoficznych i teologicznych, czy to przez ciekawość, jak chcieliby niektórzy, czy też dla zbicia błędów protestanckich, jak sami głoszą, zaczęli sięgać po książki racjonalistów traktujące o *krytycyzmie biblijnym* i *subiektywizmie*, a z teorii ich autorów z nadmiernym zaufaniem zaczęli korzystać. Powstały w ten sposób te tragiczne klęski dnia dzisiejszego. Moderniści biorą głównie swe poglądy z filozofii Kanta (1724-1804) Schleiermachera (1768-1834), Ammona (1766-1849), Ritschla (1822-1889) A. Sabatiera (1840-1901), Spencera (1820-1903) i innych racjonalistów. Następnie w kontaktach z Edwardem Hartmannem, z Pfleidererem, Wellhausenem, Holzmannem, Janem Weissem, Jülicherem, Ruboisem Reymondem, Harnackiem i z innymi stopniowo i niezauważalnie utracili wiarę oraz zaczęli wykładać dogmaty na sposób całkiem racjonalistyczny.

13. Głównymi zwolennikami modernizmu byli:

We Francji: Alfred Loisy (57), Edward Leroy (58), Houtin (59), A. Dupin (60), Bonnefoy (61), i in.; do których dołączyli Blondel (62), Alaux (63), Laberthonniere (64), Turmel (65) i in.

We Włoszech: Murri (66), Minocchi (67), Fogazzaro (68), Meregalli (69), Bataini (70), Coenobium (Rivista internazionale di liberi studi, Lugano).

W Niemczech: Schell (71), Schrörs (72), autorzy piszący w czasopiśmie «Das zwanzigste Jahrhundert», München 1908, nr 88 i następne oraz liczni uczniowie Schella.

W Anglii: Tyrrel (73) i inni.

14. Ojciec św. Pius X, najpierw wydał dekret *Lamentabili* pod datą 4 lipca 1907, a następnie encyklikę *Pascendi* w dniu 8 września 1907 r., w których potępił modernizm w najostrzejszych słowach, modernistów zaś dwukrotnie upomniał, aby porzuciwszy pomysły racjonalistów pokornie przyjęli nauczanie Kościoła. Moderniści wszakże, idąc drogą herezji, nie tylko, że nie chcieli się podporządkować nakazom Kościoła, ale zuchwale zaczęli wydawać różne publikacje, wśród których najważniejsze są: «A Pio X Quello che vogliamo» (Milano 1907); «Il Programma dei modernisti – Risposta all'enciclica di Pio X *Pascendi dominici gregis*» (Roma 1908 (74)); «Das zwanzigste Jahrhundert» (München 1908); «Internationale Wochenschrift» (München 1908); «Lendemains d'Enzycllique» (Paris 1908). Jednakże Loisy, Tyrrel, Murri oraz inni odpowiedzieli wprost Papieżowi i to w taki sposób, że wedle *Lendemains d'Enzyclique* moderniści włoscy wyrażali się «jak nauczyciel do ucznia» wobec «biednego Papieża».

15. Istnieją także inni autorzy, nowocześni krytycy, którzy wedle naszej wiedzy i stosownie do poglądów uznanych powag przyznają zbyt wiele miejsca przeciwnikom w zakresie wykładu Pisma Świętego, apologetyki chrześcijańskiej i w dziedzinie najistotniejszych zagadnień teologicznych. Nie chcieliśmy zaliczać ich do grona modernistów, abyśmy nie sformułowali oskarżeń wbrew wyjaśnieniom ze strony Kościoła; chociaż przyznajemy wyraźnie, że ta współczesna krytyka w wielu dziedzinach jest godna pochwały, to jednak w wielu innych nie zdobywa naszego uznania. Nie została bowiem wystarczająco mocno uzasadniona, aby wprowadzić tak głębokie zmiany w katolickiej egzegezie, które narażają na niebezpieczeństwo prawdę Pisma Świętego.

§ III.

Potępienie modernizmu.

16. W ostatnich czasach Stolica Apostolska wydała liczne dokumenty przeciwko modernizmowi, które należy mieć przed oczyma. Jedne przygotowują grunt ku potępieniu modernizmu, inne są jego wyraźnym potępieniem, a jeszcze inne zawierają potępienie modernistów i ich dzieł.

17. 1) *Dokumenty, które przygotowują grunt ku potępieniu modernizmu*. a) Nasz Ojciec Święty, papież Pius X w przemówieniu wygłoszonym do nowych kardynałów podczas konsystorza dnia 17 kwietnia 1907 r. skarżył się szczególnie na współczesnych krytyków, których nauki niosą za sobą truciznę wszystkich herezji. b) Wydany został następnie list Św. Kongregacji Indeksu dnia 29 kwietnia 1907 r. do J. E. kardynała arcybiskupa mediolańskiego, w którym został potępiony nader niebezpieczny duch czasopisma *Il Rinnovamento*. c) Nieco później Papież wydał pod datą 6 maja 1907 r. list do J. E. kardynała arcybiskupa paryskiego oraz do innych arcybiskupów i biskupów francuskich, opiekunów Paryskiego Instytutu Katolickiego, w którym ubolewa, że «zwłaszcza wśród młodego duchowieństwa zaczęły pojawiać się nowe mniemania pełne niebezpieczeństw i błędów w sprawach dotyczących samych fundamentów nauki katolickiej», często wynikające z pogardy dla filozofii scholastycznej.

18. 2) *Dokumenty w których modernizm został potępiony*. a) W dniach 3-4 lipca 1907 r. został wydany dekret Św. Oficjum *Lamentabili sane exitu*, w którym zostało potępione 65 zdań z nauk modernistów. b) Następnie 8 września 1907 r. została wydana nader ważna encyklika *Pascendi*, w której uroczyście zostały napiętnowane błędy modernistów. Encyklika ta stanowi wyjątkowo cenny dokument Kościoła, w którym zasady nauki wrogiej Kościołowi zostały wyłożone i poddane krytyce. c) W *Motu proprio* z dnia 18 listopada 1907 r. Papież mocą swego autorytetu apostolskiego ponowił i potwierdził zarówno dekret owej najwyższej Św. Kongregacji, jak również swą encyklikę dodając karę ekskomuniki przeciwko tym, którzy będą się sprzeciwiać; tak więc gdyby ktoś: «przyjmował jakiekolwiek ze zdań, poglądów i nauk potępionych w którymkolwiek z tych dokumentów (...), ten niech wie, że mocą samego faktu popadł w przepisane kary, ustalone w rozdziale *Docentes* konstytucji *Apostolicae Sedis*, pośród których pierwszą jest kara ekskomuniki wiążącej mocą samego prawa zastrzeżona zasadniczo papieżowi». d) Podczas przemówienia odbytego na konsystorzu dnia 16 grudnia 1907 r. Papież powtórzył,

że dekret *Lamentabili* i encyklika *Pascendi* zostały wydane, aby strzec czystego depozytu Wiary.

19. 3) *Potępienie modernistów i ich dzieł*. a) ks. Alfred Loisy, który już był zawieszony w czynnościach duchownych (*suspensus a divinis*), po formalnym upomnieniu kanonicznym został ekskomunikowany *imiennie* i *osobiście* dekretem Św. Oficjum dnia 7 marca 1908 r.; podobnie Romulus Murri, w dekrecie Św. Oficjum z dnia 22 marca 1909 r. Inni buntowniczy duchowni zostali zawieszeni w czynnościach kapłańskich (*suspensi a divinis*). b) Liczne dzieła modernistów zostały potępione przez Kościół i umieszczone na Indeksie Ksiąg Zakazanych, a na szczególną wzmiankę zasługuje potępienie *Programu Modernistów* (*Il Programma dei Modernisti*). J. E. kardynał wikary miasta Rzymu potępił tę książkę dnia 29 października 1907 r. oraz pod karą grzechu śmiertelnego zabronił ją sprzedawać, czytać i przechowywać dodając, że: «Jego Świątobliwość papież Pius X za pomocą niniejszego dekretu nakłada karę ekskomuniki na autorów, pisarzy i wszystkich innych, którzy w jakikolwiek sposób wzięli udział w wydaniu tej książki oraz zastrzegł sobie prawo zwolnienia z tej kary». Zostały również potępione pewne dzieła Edwarda Leroy, Jana Morina, Alberta Houtina, oraz *Coenobium*, *Rivista internazionale di liberi studi* (dekretem Kongregacji Indeksu z dnia 26 lipca 1907 r.); i czasopisma modernistyczne «La Justice Social» i «La Vie Catholique» (dekretem Kongregacji Św. Oficjum z dnia 13 lutego 1908 r.); pisma Antoniego Dupina (dekretem Kongregacji Indeksu z dnia 25 maja 1908 r.); Bonnefoya i Romulusa Murri (dekretem Kongregacji Indeksu z dnia 5 stycznia 1909 r.); Józefa Turmela oraz ponownie Romulusa Murri (dekretem Kongregacji Indeksu z dnia 5 lipca 1909 r.), a także pisma innych autorów.

20. Można teraz rozpatrzyć jaka jest moc prawna wspomnianych dokumentów.

1) Jest pewne, że dokumenty wymienione w p. 1. nie powinny być traktowane jako wystąpienia papieskie *ex cathedra*, gdyż nie wydaje się jakoby Papież miał [tu] zamiar potępienia modernistycznych teorii jako powszechny nauczyciel Kościoła.

2) Wiele dyskutowano na temat mocy prawnej dekretu *Lamentabili*. a) niektórzy powiadali, że dekret ten posiada najwyższą moc, a więc również, że rodzi najwyższe zobowiązanie, któremu powinni się podporządkować w sumieniu wszyscy wierni, ale że nie jest definicją *ex cathedra*, gdyż jest to dekret Świętego Oficjum, zatwierdzony przez Papieża *w formie ogólnej* (*in forma communi*). Tak sądzili

P. Choupin (75), **Vermeersch** (76), **Miranda** (77) oraz inni. Dodawali wszakże, że dekret ten został przyjęty w formie szczegółowej w *Motu proprio* z dnia 18 listopada 1907 r., a więc pierwotnie będąc postanowieniem Św. Oficjum, następnie został wyniesiony do grupy definicji *ex cathedra*; i to zarówno z tego powodu, że Papież ponowił i zatwierdził sam dekret, jak również przede wszystkim dlatego, że nałożył karę ekskomuniki na tych, którzy się sprzeciwiają postanowieniom tego dokumentu. Zobacz co pisali **Miranda** (78) i **Vermeersch** (79). b) Inni uważali, że dekret *Lamentabili* już od początku był przyjęty przez Papieża *w formie szczegółowej* (*in forma specifica*), a więc że był od razu definicją *ex cathedra*, gdyż Papież dodał do formuły zatwierdzenia w formie ogólnej: «Jego Świątobliwość przyjął dekret Czcigodnych Ojców» jeszcze inną formułę, w której pokazał, że potępienie traktował również jako własną decyzję, powiadając: *a wszystkie razem i każde z osobna spośród przywołanych zdań polecił przez wszystkich mieć za potępione i napiętnowane*. Tak sądzą **Tailliez** (80), **Pierrot** (81), **Villada** (82) oraz inni.

Obie opinie są wystarczająco uzasadnione; ale gdy uważnie rozważy się słowa Papieża i okoliczności, w których zatwierdzenie zostało wydane, to uważam, że drugi wniosek jest bardziej słuszny. Najwyższy Kapłan, dostrzegając narodziny najbardziej zgubnej herezji raz jeden i ponownie ostrzegał przed zagrożeniem, a następnie nie tylko zatwierdził dekret Św. Oficjum, w którym zostało potępione 65 zdań, ale dodał, że: *wszystkie razem i każde z osobna spośród przywołanych zdań polecił przez wszystkich mieć za potępione i napiętnowane*.

21. Encyklika *Pascendi* jest po części dokumentem dyscyplinarnym, a po części doktrynalnym. *Część dyscyplinarna*, jako wydana przez najwyższy autorytet w Kościele zobowiązuje w sumieniu i przez wszystkich, których to dotyczy winna być ściśle wypełniona. *Część doktrynalna* okazuje się być zdefiniowana przez Papieża mocą jego najwyższego autorytetu i przedłożona całemu Kościołowi, aby przez wszystkich była zachowywana w posłuszeństwie wiary. Również i ten pogląd od samego początku był powszechniejszy wśród teologów.

O ile z początku można było dyskutować na temat mocy wspomnianych dokumentów, to obecnie nie ma już wątpliwości, gdyż obydwa zostały zatwierdzone w formie szczegółowej na mocy *Motu proprio* **Praestantia** z dnia 18 listopada 1907 r. w taki sposób, że ci, którzy się sprzeciwiają czyli bronią zdań potępionych przez Kościół mocą samego czynu popadają w karę ekskomuniki zasadniczo zastrzeżonej papieżowi zgodnie z rozdziałem *Docentes* konstytucji Stolicy Apostolskiej (83).

22. Pozostałe dokumenty, które zostały przez nas przytoczone są albo postanowieniami dyscyplinarnymi Papieża wymierzonymi w zbuntowanych duchownych, albo stanowią dekrety Kongregacji Św. Oficjum i Kongregacji Indeksu, które zostały zatwierdzone przez Papieża w formie ogólnej.

§ IV.

Środki zaradcze przeciwko modernizmowi oraz sposób postępowania przy jego pokonaniu.

23. Głównym środkiem zaradczym, aby nie ulec zatruciu modernizmem, jest bez wątpienia pokorne poddanie się nauce Kościoła, podporządkowanie umysłu posłuszeństwu wiary stosownie do napomnienia św. Pawła. W Kościele bowiem znajduje się prawda bez najmniejszej choćby domieszki błędu, jak powiada **Grzegorz XVI (84),** a kto idzie za nauką Kościoła, ten postępuje bezpiecznie.

Innym nader skutecznym środkiem zaradczym na modernizm są wytrwałe studia filozofii i teologii scholastycznej. Moderniści bowiem, chociaż skierowali swą uwagę ku licznym naukom empirycznym, to jednak często zapominając o zasadach prawdziwej filozofii i teologii nieostrożnie przyjęli założenia filozofii kantowskiej i agnostycyzmu. Stąd pochodzą ich tak liczne wątpliwości oraz zróżnicowanie nawet w podstawowych dziedzinach i w zakresie tajemnic wiary. W tym celu dobrze by było, aby w seminariach i kolegiach zakonnych gdzie młodzież kształci się przygotowując się do kapłaństwa, istotny czas został przeznaczony na studia filozoficzne i teologiczne. Nikt nie może wykluczyć, że obecnie nauki empiryczne, edukacja językowa i tak dalej mają szczególne znaczenie, jednakże filozofia i teologia są do tego stopnia niezbędne, że zwodzi samego siebie ten, kto sądziłby, że można bez ich pomocy uniknąć błędów współczesnych.

Nienaruszalność obyczajów i pobożność serca mają szczególne znaczenie dla pokonania modernistycznych błędów. Codzienne doświadczenie uczy bowiem, że błędy heretyków najczęściej biorą swój początek z upadku obyczajów.

24. W przypadku polemiki z modernistami, którzy uważają się za katolików, celem dysputy jest wykazanie, że ich nauki nie da się pogodzić z nauczaniem Kościoła. W tym celu apologeta powinien mieć przed oczyma naukę Kościoła o natchnieniu Pisma Świętego, Objawieniu, porządku nadprzyrodzonym, o wierze, niezmienności dogmatów oraz o innych kwestiach w których teorie modernistów zasadniczo różnią się od zasad katolickich. Apologeci powinni w miarę możności zadbać o zastosowanie praktyczne tych zasad.

Jeżeli podejmowana jest dyskusja z modernistami wypierającymi się miana katolików i wiary katolickiej, jak to widzimy w przypadku niektórych z nich, wtedy należy sięgać po argumenty z zasobu motywów prawdopodobieństwa czyli ze świadectw na rzecz Objawienia oraz z innych źródeł, za pomocą których prowadzi się dyskusję przeciwko racjonalistom.

LAUS DEO VIRGINIQUE MATRI

CHWAŁA BOGU I MATCE BOŻEJ DZIEWICY

~~~~~~~~~~~

Theologia Dogmatico-scholastica ad mentem s. Thomae Aquinatis auctore Valentino Zubizarreta ex Ordine Carm. Exc. Episcopo Centumfocensi. Vol. I: *Theologia fundamentalis*. Editio altera ab auctore correcta. Bilbao 1925, ss. 567-579.

Z języka łacińskiego przełożył M. K.

Przypisy:

(1) «Noi accettiamo – powiadają autorzy broszury *Il programma dei modernisti*, § 2 – la critica della ragione pura che Kant e Spencer hanno fatto».

(2) Encyklika **papieża Piusa X,** *Pascendi*; **Denz-Bannw.,** 2072.

(3) Niektórzy z nich poddają w wątpliwość samo istnienie Boga. «La question – powiada **Loisy** – qui est au fond du probléme religieux dans le temps présent n'est pas de savoir si le Pape est infallibile, ou s'il y a des erreurs dans la Bible, ou même si le Christ est Dieu, ou s'il y a une révelation... mais de savoir si l'univers est inerte, vide, sourd, sans ame, sans entrailles, si la conscience de 1'homme y est sans écho plus réel et plus vrai qu'elle-même. Du oui ou du non il n'existe pas de preuve rationnelle qu'on puisse qualifier de péremptoire... Vais-je verser dans le monisme, dans le panthéisme? Je l'ignore. Ce sont des mots. Je tache de parler de choses. La foi veut le théisme; la raison tendrait au panthéisme. Sans doute elles envisagent deux aspects du vrai, et la ligne d'accord nous est cachée». *Quelques lettres*, s. 45 i następne.

(4) Nie jest łatwo wyjaśnić na czym moderniści opierają ten immanentyzm. **Fonegrives** (*La quinz*, styczeń, 1897; *Le Monde*, maj, 1895) sytuuje go w subiektywizmie, który pozbawiony jest znaczenia obiektywnego; opat **Ch. Denis,** (*Annales de Phil. chrét*., lipiec, 1897) uważa, że chodzi tu o istnienie podmiotu samego w sobie; **Blondel** (*Annales de Phil. chrét*., styczeń i lipiec, 1896), wyprowadza tę teorię z założenia, że człowiek znajduje się w takim stanie, w którym nie może przyjąć niczego, co by nie pochodziło od niego samego; **Laberthonniere** (*Essais de Phil. Relig*., s. 169), sądzi, że immanentyzm wywodzą z przeżywania przez nas porządku nadprzyrodzonego.

(5) Encyklika *Pascendi*; **Denz-Bannw.,** 2074.
~~~~~~~~~~~

(6) Stan wewnętrzny, w którym jesteśmy pozbawieni świadomości, filozofowie współcześni określają mianem *nieświadomości*. Pozbawienie to może się zdarzyć na dwa sposoby. Po pierwsze, gdy zjawisko nie dotarło jeszcze do świadomości. Ten przypadek nazywają *przedświadomością*; a po drugie, gdy poza tą świadomość przeszło i taki przypadek określają mianem *podświadomości*. Moderniści wszakże często mieszają podświadomość ze świadomością i przedświadomością.

(7) Encyklika *Pascendi*; **Denz-Bannw.,** 2077. – Por.: **Dehó,** *La condanna del modernismo*.

(8) Wedle **Tyrrela** (*Quarterly Riview, Rights and Limits of Theology*, Oct., 1905) jest «God's touch filt within the hearts».

(9) Encyklika *Pascendi*, nr 7. (Por.: **Pesch,** *Fede, Dogmi, Fatti storici*, § 2).

(10) Dekret *Lamentabili*, zdanie 20; Encyklika *Pascendi*, nr 8. – «Ce – powiada Loisy, *Autour d'un petit livre*, s. 195 – qu'on appelle révelation n'a pu être que la conscience aquise par l'homme de rapport avec Dieu».

(11) **Sabatier,** *Les Religion d'autorité et la Religion de l'Esprit*, 1903.

(12) Encyklika *Pascendi*, nr 8.

(13) **Sabatier,** miejsce cytowane.

(14) Encyklika *Pascendi*, nr 10.

(15) «Les conceptions – stwierdza **Loisy,** *Évangile et Église*, wyd. 3, ss. 202-203 – que l'Église présente comme des dogmes révélés ne sont pas des verités tombées du ciel et gardées par la tradition religieuse dans la forme précise ou elles ont paru d'abord. L'historien y voit l'interprétation des faits religieux, acquise par un laborieux effort de la pensée theologique». Por.: Dekret *Lamentabili*, zdanie 22.

(16) «Les verités de la révelation – ponownie powiada **Loisy,** *Autour d'un petit livre*, s. 200 – sont vivantes dans les assertions de la foi avant d'etre analysées, dans les spéculations de la doctrine. Leur forme native est une intuition surnaturelle et une expérience religieuse, non une considération abstraite ou une définition systematique de leur objet».

(17) Pojęcia całkowicie panteistyczne, którymi często posługują się moderniści.

(18) Encyklika *Pascendi*, nr 11.

(19) Tamże, nr 12.

(20) «La conception théorique du dogme immuable ne peut effacer 1'histoire des dogmes. Le sens qui ne change pas n'est pas celui qui résulte précisément de la lettre, c'est-a-dire la forme particulière que la vérité prenait dans l'esprit de ceux qui ont libellé la formule; il n'est pas davantage dans la forme particuliére des interprétations qui se succèdent selon le besoin; il est dans leur fond commun, impossible á exprimer en langage humain, par une définition adéquate à son objet et suffisante pour les sèicles des siècles». **Loisy,** *Autour d'un petit livre*, s. 201.

(21) *Exquisse d'une Philosophie de la Religion d'apres la Psychologie e l'histoire*, Paris, 1897; *Les Religions d'autorité*, itd.

(22) Decret *Lamentabili*, zdanie 59, wzięte z **Loisy,** *Etud. evang*., 13.

(23) **Loisy,** *L'Évang. et 1'Élglise*, s. 134. – Por.: Dekret *Lamentabili*, zdanie 60.

(24) **Loisy,** *Autour d'un petit livre*, s. 28. – Por.: *Lamentabili*, zdanie 64. – Modernistów poprzedził Melanchton, który w *Letter scelte* 1565, lett. 2, qq. 3-4 wyraźnie uczył, że należy zmienić treść artykułów wiary i dostosować je do okoliczności nowych czasów.

(25) Encyklika *Pascendi*, nr 14. «Ogni via – powiada Besant (*L'intimo proposito della Societá teosofica*, Roma, 1901) – é buona per coloro che la seguono: ogni via é divina e per essa gli uomini possono giungere a Dio». s. 7.

(26) Encyklika *Pascendi*, nr 15. Nawet czciciele fetyszy w Cesarstwie Chińskim nie nauczali większych błędów.

(27) Jeżeli nie chcesz człowieka Chrystusa nazywać Bogiem, chociaż był w wyjątkowy sposób zjednoczony z Bogiem, aż do tego stopnia, że gdy ktoś na niego spojrzał, to w pewnym sensie widział Boga.

(28) **Loisy,** *Autour*, s. 117. – Por.: *Lamentabili*, zdanie 27.

(29) **Loisy,** *L'Évang. et 1'Église*, s. 55. – Cfr. *Lamentabili*, zdanie 35.

(30) *Lamentabili*, zdanie 38.

(31) **Loisy,** *L'Évangile et 1'Eglise*, s. 122; i *Autour d'un petit livre*, s. 237.

(32) *Lamentabili*, zdania 36 i 37. Wzięte z **Loisy,** *Autour*, ss. 169 i 120; *Quelques Lettres*, s. 48 i następne. – Nieco inaczej wyjaśnia w duchu modernistycznym zmartwychwstanie Chrystusa **Leroy**, gdy stwierdza: «D'ailleurs il ne faudrait pas crire que, per la mort, 1'âme soit totalement désincarnée. Elle emporte avec elle son corps en tant que matière pure; ce corps subsiste á titre de virtualité: *radicaliter*, dit Saint Thomas. La germe, la tendance qui persistent ainsi tout ce qui rend possible et convenable une résurrection, laquelle n'est pas autre chose qu'une reprise des fonctions d'activité pratique, une reconstruction de mécanismes plus on moins semblables a ceus qu'on avait perdus ou une réparation de ces derniers. J'ajoute que la reprise du corps, conçue de cette manière, est bien toujours, quoi qu'il advienne du cadavre éliminé, une résurrection *in carne propria*. En effet, c'est comme une seconde naissance: 1'âme s'etait une première fois construit un corps, elle recommence; et le corps qu'elle refait, étant son oeuvre et son instrument, son point de vue et son centre d'action, il faut 1'appeler de nouveau *son* corps, dans le même sent et la même raison que la première fois». *Dogme et Critique*, s. 239 i następne. «Je formulerais donc volontiers le dogme de la résurrection dans les termes suivants: l'etat présent de Jésus est tel que, pour correspondre a sa réalité ineffable (...) 1'attitude et la conduite requises de nôtre part sont celles qui convendraient vis-a-vis d'un contemporain», Tamże, s. 255.

(33) «Un miracle, c'est 1'acte d'un esprit individuel (ou d'un grupe d'esprits individuels) agissant comme esprit á un degré plus haut que d'habitude, retrouvant en fait, et comme dans un éclair, sa puissance de droit». **Leroy,** *Annales de Philosophie chrét*., grudzień 1907 r.

(34) **Loisy,** *Autour*, s. 176. – Por.: *Lamentabili*, s. 53.

(35) **Loisy,** *Autour*, s. 17, i *L'Évangile*, ss. 97-99. – Por.: *Lamentabili*, nr 55-56.

(36) *Lamentabili*, zdanie 40. – Wzięte z **Loisy,** *L'Évangile*, s. 194.

(37) *Lamentabili*, zdanie 41. – Wzięte z **Loisy,** *L'Évangile*, s. 220.

(38) *Lamentabili*, zdanie 42. – Wzięte z **Loisy,** *Autour*, s. 334.

(39) *Lamentabili*, zdanie 43. – Wzięte z **Loisy,** *L'Évangile*, s. 195.

(40) *Lamentabili*, zdanie 44. – Wzięte z **Loisy,** *Autour*, s. 236.

(41) *Lamentabili*, zdanie 45. – Wzięte z **Loisy,** *Autour*, s. 237.

(42) *Lamentabili*, zdanie 48. – Wzięte z **Loisy,** *Autour*, s. 251.

(43) *Lamentabili*, zdanie 49. – Wzięte z **Loisy,** *Autour*, s. 253.

(44) *Lamentabili*, zdanie 51. – Wzięte z **Loisy,** *Autour*, s. 255.

(45) *Lamentabili*, zdanie 63.

(46) «Non é vero – powiada **Boccardo** (*La sociologia nella storia, nella scienza, nella religione e nel cosmo*, § 3) – che, come dice il Makintosh, la moralitá non ammette scoperte, *morality admits of no discoveries*: non é vero ció che afferma il Condorcet, che la morale di tutte le nazioni é stata la medesima, *la morale de toutes les nations a eté la même*: non é vero il pronunciato di Emmanuele Kant, che noi nella filosofia morale non abbiamo oltrepasato gli antichi, *in der Moralphilosophie sind wir nicht weiter gekommen, als die Alten*: non é vero ció che il Bukle ripete, che le veritá morali non ricevono addizioni, *moral truths receive no addition*. Noi possiamo enumerare non poche e non irrilevanti veritá morali, che gli antichi non conobbero affato, e delle quali possiamo assegnare i discopritori e 1'epoca in cui furono rivelate, come assegnamo gli inventori e la data delle veritá di ordine fisico e scientifico».

(47) Encyklika *Pascendi*, nr 40. Poglądy modernistów w dziedzinie etyki wyłożył jeden z uczonych należących do tej grupy, **G. Prezzolini** (*Prose*, Rivista d'arte e d'idee, Roma, kwiecień-maj 1907, s. 163 i następne) w słowach: «La carne e la fame non si cacciano via se non con soddisfarle. E io dico che il miglior modo d'esser liberi dalla materia é di lasciare che la materia viva da sé, sia contenta e soddisfatta».

(48) Encyklika *Pascendi*, nr 14. – W dziedzinie mistyki błędy modernistów stały się chyba najbardziej zgubne. Chcąc wyjaśnić cały porządek nadprzyrodzony i kontakt duszy z Bogiem za pomocą zmysłu religijnego, rozpowszechnili i przyjęli obdarzając pochwałami pomysły i błędy kwietystów, teozofów i sentymentalistów. Szeroko znane są zawierające te błędy dziełka

mistyczne Pani de Guyon, *Teosofia* Józefa Giordano (Mediolan 1907). Ponadto wydane zostały inne liczne pisma traktujące o poglądach sentymentalistów i teozofów. Przedstawiają i zalecają pobożnym czytelnikom książkę mistyczno-panteistyczną *Eine deutsche Theologie* (*Teologia niemiecka*) nieznanego autorstwa, która została niegdyś wydana przez Lutra z wielkimi pochwałami, a także inną, pt. *Guía espiritual*, Michała Molinosa, głównego kwietysty. Głoszą, że są to najlepsze dzieła z zakresu życia duchowego, wraz z dopiskami Prezzoliniego, Papiniego, i tak dalej.

Nie musimy wykazywać jak daleko odszedł ten sposób wypowiadania się modernistów od nauczania świętych. Mistycy niekiedy doświadczali obecności Boga za pomocą pewnej zdolności zmysłowej, za pośrednictwem obrazów i przedstawień, a także za pomocą zdolności umysłowych na drodze najusilniejszego przeświadczenia, że Bóg podczas modlitwy *skupienia, odpocznienia, ekstazy, wzniesienia duszy* i *pożądania* jest w najpełniejszy sposób obecny w duszy, ale dokonuje się to wszystko sposobem nadprzyrodzonym i jest udzielane jedynie niektórym duszom, które podjęły wielkie wysiłki na drodze życia duchowego. «Notoriamente ve – powiada **Ś. M. N. Teresa,** *Mor.*, 7, rozdz. 1, nr 7 – que están (las tres divinas personas) en lo interior de su alma, en lo muy interior, en una cosa muy honda (que no sabe decir cómo es, porque no tiene letras) *siente* en si esta divina compañía... y si no falta a Dios el alma, jamás él la faltará, a mi parecer, *de darse a conocer tan conocidamente su presencia*».

(49) *Lamentabili*, zdanie 9.

(50) Encyklika *Pascendi*, n. 22; *Lamentabili*, zdanie 10.

(51) **Loisy,** *Autour d'un petit livre*, s. 54.

(52) *Lamentabili*, zdanie 14. – Wzięte z **Loisy,** *Autour*, s. 48.

(53) *Lamentabili*, zdanie 15. – Wzięte z **Loisy,** *Autour*, s. 78, i z *L'Évangile*, s. 21.

(54) Por.: Encyklika *Pascendi*, nn. 29-32.

(55) Encyklika *Pascendi*, nr 44.

(56) Czasopismo *Die Wartburg* (München, 1908, 88) stwierdza, że: «Modernizm jest ciałem z ciała i kością z kości protestantyzmu».

(57) *L'Évangile et l'Église; Autour d'un petit livre*.

(58) *Dogme et Critique*, itd.

(59) *La question biblique*.

(60) *Le dogme de la Trinité dans les trois premiers siècles*.

(61) *Vers l'unité de croyance, Le catholicisme de demain*.

(62) *Histoire et dogme*, «Quinzaine» 15 stycznia, 15 lutego.

(63) *La religion progressive*.

(64) *Annales de Phil. chrét*.

(65) *Histoire du dogme de la papauté*; L'Eschatologie a la fin du IV siècle.

(66) *Rattaglie d'oggi*, La Filosofia nuova e l'enciclica contra il modernismo, itd.

(67) *La Genesi*.

(68) *Il Santo*.

(69) Zob.: Vide «Civiltá Cattolica», 1907, tom 4, s. 331.

(70) *Il Socialismo e la Democrazia cristiana, Il Renan e l'Harnack*, itd.

(71) *Die neus Zeit und der alte Glaube*, itd.

(72) *Kirche und Wissenschaft, Zustande an einer katholisch-theologischen Facultat*.

(73) *A much abused letter; Trough Scylla and Charybdis*, itd.

(74) Jest to oszczercza i heretycka książeczka, która liczy 528 stron, a napisana była jak się powiada przez sześciu włoskich kapłanów.

(75) *Etudes*, 15 sierpnia 1907 r.

(76) *Periodica*, t. 3, s. 148.

(77) *Ensayo de comentario al Decreto Lamentabili* por los alumnos del Pontificio Colegio español de Roma.

(78) Miejsce cytowane.

(79) *Periodica*, t. 4, s. 52.

(80) *Revue catholique des Institutions et du Droit*, sierpień 1907 r.

(81) *L'Ami du Clergé*, 1 sierpnia 1907 r.

(82) «Razón y Fe», październik 1907 r.

(83) Por.: **Bucceroni,** *Comment. in Const. Ap. Sedis*, nr 37.

(84) Encyklika *Singulari Nos*, 25 czerwca 1834 r.

DE MODERNISMO

VALENTINUS ZUBIZARRETA OCD

Archiepiscopus S. Jacobi de Cuba

~~~~~~~~

1. Ab incunabulis jam religionis christianae apparuerunt in mundo haeretici ac increduli; et exinde in saeculorum serie nunquam destiterunt homines perversi in Ecclesiam catholicam invehi. Judaei et gentiles plenis buccis clamarunt contra revelationem christianam, et apostatae a fide excogitarunt theorias periculosissimas, quae non semel attulerunt populis ploranda mala. Inter omnia tamen systemata, quae hactenus inventa sunt a diabolo ad demoliendum, si fieri posset, Ecclesiae aedificium, infensissimum est proculdubio *modernismus*, qui novo et inaudito furore religionis catholicae impetit fundamenta. Vix natus orbem catholicum turbavit, innumera patravit mala in fidei detrimentum et maxime his diebus contristavit Vicarium Christi, Ecclesiae visibile caput.

Cum modernismus maxima ex parte theologiam fundamentalem respiciat, opportunum visum est nobis hic ejus errores breviter exponere, ut candidatus lector uno veluti intuitu prae oculis habeat, quid in hac materia fugiendum sit. Pleraque ex documentis Pii PP. X et ex operibus modernistarum colligemus.

§ I.

Errores modernismi.

2. *Modernismus* est systema quoddam ab hodiernis criticis excogitatum, vel potius a rationalismo protestantico derivatum, quod nonnisi phaenomenorum visibilium cognitionem rationi humanae naturaliter concedit, et, immanentiae vitali philosophiae modernae nimis insistens, revelationis, dogmatis, fidei et religionis exsistentiam ac naturam ex sensu quodam religioso, qui in nobis esse dicitur, repetit. Modernistae, semel stabilito principio explicationis ordinis supernaturalis per sensum religiosum, plurimas exinde consequentias de ipso dogmate, fide, revelatione, magisterio Ecclesiae, inspiratione et veritate SS. Scripturarum, divinitate Domini nostri Jesu Christi, sacramentis, etc, deducunt. Hinc errores modernistarum versantur ut plurimum circa philosophiam, theologiam (dogmaticam, moralem et mysticam), S. Scripturam, disciplinam Ecclesiae et historiam. De singulis pauca.
~~~~~~~~

3. Errores circa philosophiam. Fundamentum philosophiae modernistarum est *agnosticismus* **Kantii** et **Spencer** (1), juxta quem humana ratio phaenomena solum quae apparent eaque specie qua apparent cognoscere valet (2). Ex hoc modernistae inferunt theorias absurdas. In *Logica* sola utilitas est criterium intellectus, ratio non investigat veritatem sed solum symbolum veritatis; *Ontologia* est *noumenon*, incognoscibile; ac idcirco essentiae et causae rerum, immutabilitas veritatis, animae spiritualitas ac immortalitas, aliaeque veritates metaphysicae latent naturaliter humanam rationem; principium contradictionis nullius est valoris: in *Theodicea* exsistentia Dei naturaliter demonstrari non potest (3); Deus non est objectum scientiae nec subjectum historiae. Consequenter scientia et historia, quae phaenomenis includuntur, debent esse atheae resque pertractare nullo ad Deum habito respectu.

4. Ex his negationibus pergunt modernistae ad partem positivam, quam extruunt super *immanentismum* (4) hoc pacto: «Scientia atque historia duplici includuntur termino; altero externo, aspectabili nimirum mundo, altero interno, qui est conscientia» (5), ultra quos adest *incognoscibile*. Coram hoc *incognoscibili*, quod juxta nonnullos extra hominem juxta alios intus in *subconscientia* (6) latet, indigentia divinorum, quam omnes experimur, commovet *sensum religiosum*, qui divinam *realitatem* tanquam objectum et sui causam implicat.

Hic sensus religiosus «qui per vitalem immanentiam e latebris *subconscientiae* (vel *praeconscientiae*) erumpit, germen est, ut modo dicemus, totius religionis ac ratio pariter omnium, quae in religione quavis fuere aut sunt futura» (7). Quando realitas seu phaenomenon est in subconscientia, vocatur *ego idealis*, et quando transit in conscientiam *ego realis, personalis*.

Hinc juxta modernistas Deus et objecta religionem spectantia, quae phaenomenis externis non apparent, latent in subconscientia. Quando indigentia divinorum premimur, erumpit sensus religiosus, quo Deum et dogmata non tantum cognoscimus quantum experimur, intuemur et palpamus eo ferme modo, quo Jacobi docebat nos sentire Deum in corde, et Gratry per quemdam divinum sensum se communicabat cum Deo.

5. Nunquam explicant modernistae, in quo consistat hic sensus religiosus; nescimus, an sit facultas ad modum intellectus et voluntatis, ut voluit **Kant** cum aliis, an status animi vel corporis, an emotio quaedam ad modum aliarum sensationum quas saepe experimur.

Quidquid sit, exaggerant certe valorem hujus sensus religiosi, cum dicunt eum superiorem ac perfectiorem esse intellectu et voluntate, nobisque praestare intuitionem sentimentalem Dei et divinorum, experientiam subjectivam et communicationem intimam cum Deo (8).

6. Errores circa theologiam dogmaticam. Ex iis quae vidimus philosophiae fundamentis non est difficile conjicere quas modernistae admittant in theologia doctrinas.

Fides juxta novum systema est *sensus religiosus Dei conscius*; cujus objectum non respondet factis historicis sed factis psychologicis, experientiae nimirum internae (9).

Revelatio est *acquisita ab homine suae ad Deum relationis conscientia* (10); id est, progressiva cognitio Dei intra cujuslibet individui conscientiam sese manifestantis (11). Revelatio igitur non est manifestatio veritatis ignotae menti humanae a Deo facta, ut theologia catholica docet; sensus religiosus in conscientia apparens, quin et ipse Deus in eodem sensu animis manifestans dicitur revelatio et objectum revelatum. Hinc apud modernistas conscientiae et revelationis promiscua saepe usurpatio (12).

Religio est *intimus sensus nostrae dependentiae a Deo* (13). Diversae autem religiones non sunt nisi *religiosi sensus* merae explicationes, adeo ut religio catholica nata fuerit processu vitalis immanentiae in conscientia Christi, electissimae naturae viri (14).

Dogmata Ecclesiae non sunt veritates e caelo delapsae, sed interpretatio factorum religiosorum, quam humana mens laborioso conatu sibi comparavit (15); cujus genesim hoc pacto explicant modernistae: in *sensu religioso* non datur intellectui locus nec proinde adest proprie cognitio, sed *fides, revelalio, experientia, intuitus, contactus Dei* (16), qui in eo statu vix a credente distinguitur (17). Ad intellectum pertinet sensum religiosum collustrare et Deum a credente secernere, quod efficit fidem suam cogitando, id est, in *sensum religiosum se inflectendo*; quodque duplici modo: *primo*, mens humana naturali et spontaneo actu, absque abstractione, relationes hominis cum Deo in sensu religioso percipit exprimitque sententia quadam simplici ac vulgari; *secundo*, orta controversia, reflexe et penitius *cogitationem elaborat*, «eloquiturque cogitata *secundariis sententiis*, derivatis quidem a prima illa simplici, limatioribus tamen ac distinctioribus. Quae secundariae sententiae, si demum a supremo Ecclesiae magisterio sancitae fuerint, constituunt

dogma» (18). Hinc dogmata originem trahunt quidem ex formula simplici ac vulgari, quam intellectus naturaliter exprimit, sed continentur in *formulis secundariis*, quae primitivam ideam seu formulam explicant. Hae formulae seu ideae magis vel minus abstractae et penitius elaboratae, cum ab Ecclesia definiuntur, dicuntur et sunt respectu fidei et sensus religiosi *symbola* seu *imagines veritatis*, et respectu credentis vocantur *instrumenta* seu vehicula veritatis (19).

Evolutio dogmatis, quam tantopere amant et praedicant modernistae, fundatur in hac doctrina. Objectum siquidem *sensus religiosi* infinitos habet adspectus, quorum modo unus modo alter juxta exigentiam temporum ac progressum scientiarium symbolis seu formulis dogmaticis manifestatur, eo ferme modo quo diversa tempora in aeternitate continentur et successive apparent (20). Hinc dogmata sunt veritates *relativae* adjunctis temporum accommodatae. Nonnulla juxta **Sabatier** (21), quem communiter sequuntur modernistae, *in desuetudinem abierunt*, ut fides in daemonum exsistentiam; alia sensum *mutaverunt*, ut Trinitas, inspiratio, miraculum; alia jam olim oblita *reviviscunt*, ut justificatio per fidem; alia denique *creantur* vel potius in perpetua evolutione *apparent*, ut fides in Christum conscientiae christianae. Christus non docuit determinatum doctrinae corpus omnibus temporibus cunctisque hominibus applicabile (22); doctrina christiana in suis exordiis judaica per successivas evolutiones facta est paulina, joannica, hellenica et universalis (23); nunc progressus scientiarum et historiae postulat, ut reformentur conceptus doctrinae christianae de Deo, Christo et Ecclesia. Unde mutanda est fides catholicorum circa auctoritatem Scripturae et circa traditionem, divinitatem Christi, redemptionem atque salutem hominum (24).

Consequenter omnes religiones, quae respondent *experientiae sensus religiosi* et *symbolis* seu veritatis imaginibus, sunt verae, ut jam aperte docent aliqui modernistae (25).

Traditio divina non est veritatum e caelo delapsarum a majoribus ad posteros transmissio, ut theologi et Ecclesia hucusque docuerunt, sed «originalis experientiae quaedam cum aliis communicatio per praedicationem, ope formulae intellectivae», quae non solum repraesentat cogitata, sed excitat quoque *sensum religiosum*, forte torpentem, instauratque experientiam aliquando habitam in eo, qui credit, et gignit sensum religiosum ac experientiam in iis, qui non credunt (26).

Divinitas D. N. Jesu Christi non est realis et physica sed idealis. Quare admittendus est geminus Christus, alter *historicus* seu realis, filius Mariae et Joseph,

conceptus et natus non ex virgine sed consortio maritali, electissimae quidem naturae, sed homo purus (27), ad quem refertur tota historia evangelica; alter *dogmaticus*, qui nunquam exstitit, sed eductus est e notione Messiae a conscientia christiana (28); id est, persona historica Christi transformata est atque deformata a fide, et huic Christo, remotis proprietatibus et gestis, quae in Evangeliis referuntur, convenit divinitas, utique idealis a conscientia christiana formata.

Ipse Christus non habuit conscientiam suae dignitatis messianicae usque ad baptismum (29), et exinde nomen *Filius Dei*, quod sibi passim tribuit, non significat Christum fuisse filium Dei naturalem, sed aequivalet nomini *Messias*, id est, agenti divino et ordinatori regni Dei.

Doctrina de morte piaculari Christi non est evangelica sed tantum paulina (30), quia Paulus explicuit textus evangelicos sensu universaliori quam habebant. Cum enim Christus praedicatione sua populum commovisset, damnatus est ad mortem, quin ipse cogitaret se morte sua hominem cum Deo reconciliaturum (31).

Resurrectio Salvatoris non est proprie factum ordinis historici, sed factum ordinis mere supernaturalis, nec demonstratum nec demonstrabile, quod conscientia christiana sensim ex aliis derivavit. Siquidem «fides in resurrectionem Christi ab initio fuit non tam de facto ipso resurrectionis quam de vita Christi immortali apud Deum» (32).

Miracula solum significant activam praesentiam Dei in mundo, non transgressionem legum naturalium nec manifestationem omnipotentiae et scientiae Dei. Sunt actus, quibus spiritus individualis hominis (vel plures spiritus individuales) intensius solito agens, suam potestatem supra materiam acquirit (33).

Prophetia non est opus miraculosum nec certa eventus futuri praedictio sed perfectior conceptus Dei cum persuasione indefectibili, quod aliquis eventus effectu compleatur.

Ecclesia non fuit a Christo instituta sed est *partus conscientiae collectivae* seu foetus consociationis conscientiarum singularium. Initio siquidem aliquis bonus vir, fidelis et credens, singularem divinorum experientiam nactus, aliis fidem suam communicavit, et, cum fides communis evasit, ex conscientia omnium collectiva surrexit Ecclesia. Auctoritas pariter ecclesiastica ab ipsa Ecclesia vitaliter emanat, quae ad modum auctoritatis civilis democraticis formis uti debet, nisi velit in hominum conscientiis intestinum excitare bellum. Magisterium Ecclesiae ad populares formas et ad singularium hominum conscientias sese accommodare oportet.

Ecclesia a Statu sejungi imo et in temporalibus Statui subesse debet.

Ecclesia tum in se ipsa, quatenus est societas organica, tum quoad dogmata, quoad cultum et quoad disciplinam, subjecta est principio fundamentali evolutionis perpetuae (34).

Simon Petrus ne suspicatus unquam est sibi a Christo demandatum esse primatum in Ecclesia. Romana Ecclesia non ex divinae providentiae ordinatione sed ex mere politicis conditionibus caput omnium Ecclesiarum effecta est (35).

Sacramenta non fuerunt a Christo instituta sed «ortum habuerunt ex eo quod apostoli eorumque successores ideam aliquam et intentionem Christi, suadentibus et moventibus circumstantiis et eventibus, interpretati sunt» (36). Non conferunt gratiam, sed «eo tantum spectant, ut in mentem hominis revocent praesentiam Creatoris semper beneficam» (37).

Communitas christiana necessitatem baptismi induxit tanquam ritum necessarium (38), quem dein resolvit in duo, in baptismum et poenitentiam (39); distinctio baptismi et confirmationis non pertinet ad historiam (40); verba Apostoli de institutione Eucharistiae (I Cor. 11. 23-25) non sunt historice sumenda (41); Jacobus in sua epistola (5. 14 et 15) non intendit promulgare aliquod sacramentum Christi (42); qui coenae christianae praeesse consueverant, paulatim characterem sacerdotalem acquisiverunt (43); matrimonium non potuit evadere sacramentum novae legis nisi post resurrectionem Salvatoris, post datam scilicet plenam explicationem theologicam doctrinae de gratia et sacramentis (44).

7. Errores circa theologiam moralem. Ecclesia impar est ethicae evangelicae efficaciter tuendae, quia obstinate adhaeret immutabilibus doctrinis, quae cum hodiernis progressibus componi nequeunt (45).

Actuum humanorum in finem supernaturalem relatio consistit in commercio et experientia animae cum Deo, in sensu religioso sese manifestante.

Conscientia non est dictamen intellectus practici, ut hucusque theologi docuere, sed potentia aut nescio quid, qua phaenomena percipiuntur, vel etiam id in quo sensus religiosus apparet. Quare conscientia est saepe cum revelatione aequanda.

Leges, etiam naturales et divino positivae, non exceptis decalogi praeceptis, tractu temporis mutantur (46).

Fideles non tenentur Ecclesiae mandatis obedire, sed ipsa Ecclesia debet conscientiae fidelium sesse accommodare.

Sacrum in sacerdotio coelibatum sublatum desiderant modernistae protestantium more (47).

Sacramenta non conferunt gratiam *ex opere operato*.

8. Errores contra theologiam mysticam. *In via purgativa*, quando peccator reconciliatur cum Deo, non communicantur animae merita et satisfactiones mortis piacularis Christi.

In via illuminativa plures virtutes, ut humilitas, patientia, mortificatio, sacrificium, obedientia, modestia, mansuetudo, puritas, pietas, etc., sunt *passivae*, olim quidem in magno pretio habitae, sed hodie parvi faciendae. E contra virtutes *activae*, ceu magnanimitas, fiducia in se, zelus animarum, etc., sunt accurate colendae, ut mundus nos aestimet.

In via unitiva anima ita Deo conjungitur, ut neglectis virtutibus passivis et supernarum rerum contemplatione, in sensu religioso, qui ex latebris subconscientiae erumpit, Deum intueatur ac jugiter experiatur sine moralibus adjunctis, quae ad experientiam gignendam requiruntur (48).

9. Errores circa S. Scripturam. Juxta modernistas Deus non est vere auctor S. Scripturae, sicut apologetae, theologi et expositores hactenus docuere (49).

Inspiratio S. Scripturae est vehemens quaedam impulsio, similis inspirationi poeticae, qua scriptor ad fidem suam, id est, sensum ex indigentia divinorum ortum, verbo scriptove aperiendam adigitur (50). Haec inspiratio, quamvis ad totam S. Scripturam extendatur, non tamen praeservat sacros libros ab erroribus plurimis, scientificis et historicis; nullum siquidem caput est in Scriptura a Genesi usque ad Apocalypsim quod contineat eamdem doctrinam ac Ecclesia (51).

Sacri scriptores transcripserunt in suis libris plura documenta mythica, traditiones populares, formulas apparentes, etc., quae errores continent, quin responderent de veritate relatorum sed de veracitate tantum translationis; imo plura retulerunt evangelistae, quae, etsi falsa, censuerunt lectoribus magis proficua (52).

Evangelia sensim sine sensu ita aucta sunt usque ad definitum constitutumque canonem, ut in ipsis doctrinae Christi non remanserit nisi tenue et incertum vestigium (53).

10. Errores circa disciplinam Ecclesiae. Regimen Ecclesiae adeo reformandum est juxta modernistas, ut intus forisque cum moderna conscientia componatur, quae tota ad democratiam vergit, tributis inferiori clero et laicis in regimine partibus. Sacrae Congregationes, praecipue *S. Officium* et *Index*, immutandae sunt, ut magna omnibus fiat conscientiae libertas.

11. Circa historiam. Curiosa denique sunt quae circa modum conficiendi historiam docent modernistae. His temporibus adeo progressi sumus, ut jam historia non sit simplex enarratio factorum, sed involucrum inexplicabile quod criticus, historicus et philosophus simul conficiunt (54).

§ II.

Historia modernismi.

12. Causae praecipuae modernismi merito dicuntur a Pio PP. X error mentis, curiositas et superbia (55), sed, si radicitus res examinetur, facile dignoscitur ex intima quorumdam catholicorum cum protestantibus rationalistis relatione et communicatione atque ex librorum rationalistarum familiari lectione modernismum originem duxisse (56). Quidam scriptores, de monitis Ecclesiae catholicae parum solliciti et in philosophicis theologicisque disciplinis perfunctorie instructi, sive ob curiositatem, ut aliqui volunt, sive ob refutandos errores protestantium, ut ipsi clamitant, libros rationalistarum *criticismo biblico* et *subjectivismo* refertos imprudenter evolvere eorumque auctoribus nimia familiaritate uti coeperunt. Inde tot hodie lugenda mala. Ex philosophia Kantii (1724-1804) Schleiermacher (1768-1834), Ammon (1766-1849), Ritschl (1822-1889) A. Sabatier (1840-1901), Spencer (1820-1903), aliorumque rationalistarum suas doctrinas maxima ex parte hauserunt modernistae. In relationibus deinde cum Ed. Hartmann, Pfleiderer, Wellhausen, Holzmann, Weiss (Joan.), Jülicher, Rubois Reymond, Harnack, et aliis, sensim sine sensu amiserunt fidem, et exposuerunt dogmata modo omnino rationalistico.

13. Praecipui modernismi coryphaei fuere:

In Gallia: Alfredus Loisy (57), Ed. Leroy (58), Houtin (59), A. Dupin (60), Bonnefoy (61), etc.; quibus accedunt Blondel (62), Alaux (63), Laberthonniere (64), Turmel (65) et alii.

In Italia: Murri (66), Minocchi (67), Fogazzaro (68), Meregalli (69), Bataini (70), Coenobium (Rivista internazionale di liberi studi, Lugano).

In Germania: Schell (71), Schrörs (72), scriptores ephemeridis «Das zwanzigste Iahrhundert», München 1908, 88 sqq. et plures discipuli Schell.

In Anglia: Tyrrel (73), et alii.

14. SSmus, D. N. Pius X, dato primo decreto *Lamentabili* sub die 4 Julii 1907 et dein encyclica *Pascendi* sub die 8 Septembris 1907 gravissimis verbis damnavit modernismum, et modernistas semel et iterum admonuit, ut, depositis rationalistarum theoriis, doctrinas Ecclesae humiliter acciperent; sed modernistae, haereticorum viam sequuti, nedum voluerunt Ecclesiae mandatis se subjicere, sed libellos insolentissimos publicarunt, inter quos eminent: «A Pio X Quello che vogliamo» (Milano 1907); «Il Programma dei modernisti – Risposta all'enciclica di Pio X *Pascendi dominici gregis*» (Roma 1908 (74)); «Das zwanzigste Jahrhundert» (München 1908); «Internationale Wochenschrift» (München 1908); «Lendemains d'Enzyclique» (Paris 1908). Necnon Loisy, Tyrrel, Murri et alii directe responderunt Romano Pontifici, adeo ut juxta *Lendemains d'Enzyclique* modernistae itali «sicut magister puero» ita «pauperi Papae» locuti fuerint.

15. Sunt alii scriptores, neo-critici, qui nostro conceptu et bonorum opinione nimis concedunt adversariis in interpretatione S. Scripturae, apologetica christiana et gravissimis de theologia quaestionibus. Noluimus eos inter modernistas recensere, ne citra declarationem Ecclesiae videremur accusatoris officium agere; candide tamen fatemur criticam hodiernam in multis quidem esse laudabilem sed in aliis plurimum nobis displicere. Non enim est satis fundata, ut exigat in exegesi catholica profundas innovationes, quae in discrimen adducunt veritatem S. Scripturae.

§ III.

Condemnatio modernismi.

16. His ultimis temporibus plura prodierunt a Sede Apostolica contra modernismum documenta, quae oportet prae oculis haberi. Alia sunt quae viam sternunt ad condemnationem modernismi; alia quae ipsum expresse proscribunt; alia quae modernistas eorumque opera damnant.

17. 1) *Documenta quae viam sternunt ad condemnationem modernismi*. a) SSmus. D. N. Pius PP. X allocutione habita ad creatos Cardinales in Consistorio diei 17 Aprilis 1907 maxime conquestus est de modernis criticis, quorum doctrinae secum ferunt venenum omnium haeresum. b) Datae sunt deinde litterae S. Congregationis Indicis

29 Aprilis 1907 ad Emum. Cardinalem Archiepiscopum mediolanensem, quibus spiritus periculosissimus periodici *Il Rinnovamento* damnatus est. c) Mox Rom. Pontifex sub die 6 Maji 1907 dedit Litteras ad Emum. Cardinalem Archiep. parisiensem caeterosque archiepiscopos et episcopos Galliarum, Patronos Instituti Catholici Parisiensis, in quibus dolet «e Clero praesertim adolescenti quasdam erumpere coepisse, periculi et erroris plenas, novitates sententiarum de ipsis fundamentis doctrinae catholicae», profectas plerumque a contempta scholastica philosophia.

18. 2) *Documenta quibus proscribitur modernismus*. a) Die 3-4 Julii 1907 editum est decretum S. Officii *Lamentabili sane exitu*, quo damnantur 65 propositiones doctrinales modernistarum. b) Deinde, sub die 8 Septembris 1907, datae sunt gravissimae Litterae Encyclicae *Pascendi*, quibus solemniter proscribuntur modernistarum errores. Est pretiosissimum Ecclesiae documentum, quo exposita et contrita sunt adversae doctrinae fundamenta. c) Rom. Pontifex *Motii proprio* 18 Novembris 1907 Auctoritate sua Apostolica iteravit confirmavitque tum Decretum illud S. Congregationis Supremae tum Litteras suas Encyclicas, addita excommunicationis poena adversus contradictores; ita ut si quis: «quamlibet ex propositionibus, opinionibus doctrinisque in alterutro documento... improbatis tueatur, censura ipso facto plecti (noscat), Capite *Docentes* Constitutionis *Apostolicae Sedis* irrogata, quae prima est in excommunicationibus latae sententiae Romano Pontifici simpliciter reservatis». d) In allocutione habita in Consistorio 16 Decembris 1907 repetit se bonum depositum custodiendi causa decretum *Lamentabili* et Litteras Encyclicas *Pascendi* edidisse.

19. 3) *Modernistae eorumque opera damnantur*. a) Sacerdos Alfredus Loisy, qui jam erat suspensus a divinis, post formales canonicas monitiones *nominatim* ac *personaliter* excommunicatus est decreto S. Officii 7 Martii 1908; item Romulus Murri, decr. S. Officii 22 Martii 1909. Alii sacerdotes rebelles suspensi sunt a divinis. b) Item plura modernistarum opera sunt ab Ecclesia damnata et in Indicem librorum prohibitorum relata, ex quibus speciali mentione digna est damnatio *Il Programma dei Modernisti*. Emus. Cardinalis Vicarius sub die 29 Octobris 1907 hunc librum proscripsit, et vendere, legere aut retinere prohibuit sub culpa lethali, adjungens: «SS. D. N. Pius X per hoc decretum auctores et scriptores caeterosque omnes, qui quoque modo ad hunc librum conficiendum operam contulerunt, excommunicationis poena afficit, a qua sibi soli absolutionem reservat». Damnata sunt etiam quaedam opera Eduardi Leroy, Joannis Morin, Alberti Houtin,

Coenobium, Rivista internazionale di liberi studi. (Decr. Indicis 26 Jul. 1907); Diaria modernistica «La Justice Social» et «La Vie Catholique» (decr. S. Officii 13 Febr. 1908); Antonii Dupin (decr. Ind. 25 Maj. 1908); Bonnefoy et Romuli Murri (decr. Ind. 5 Jan. 1909); Josephi Turmel et iterum Romuli Murri (decr. Ind. 5 Julii 1909) et aliorum.

20. Hic quaeri potest, quinam sit horum documentorum valor juridicus.

1) Certum est documenta n. 1. recensita non esse locutiones ex cathedra, quia nondum Pontifex videtur habuisse intentionem proscribendi doctrinas de modernismo ut Doctor universalis.

2) Multum disputatum est de valore decreti *Lamentabili*. a) Aliqui dixerunt hoc decretum esse quidem maximae auctoritatis, obligationemque inducere, cui omnes fideles in conscientia se subjicere tenentur, non tamen esse definitionem ex cathedra, quia est decretum S. Officii, approbatum a S. Pontifice *in forma communi*. Ita **P. Choupin** (75), **Vermeersch** (76), **Miranda** (77) et alii. Adjungunt tamen in forma specifica approbatum fuisse *Motu proprio* diei 18 Nov. 1907, adeo ut, quod primo erat decisio S. Officii, evectum fuerit ad categoriam definitionis ex cathedra; tum quia Pontifex praefatum decretum iterat atque confirmat, tum praecipue quia contradictores poena excommunicationis plectit. Vide **Miranda** (78) et **Vermeersch** (79). b) Alii volunt decretum *Lamentabili* fuisse jam ab initio approbatum a Pontifice *in forma specifica* et consequenter esse definitionem ex cathedra, quia Romanus Pontifex formae communi approbationis «Sanctitas sua decretum Emorum. Patrum approbavit» aliam formam adjunxit, quibus condemnationem omnino suam facere visus est dicens: *ac omnes et singulas supra recensitas propositiones ceu reprobatas ac proscriptas ab omnibus haberi mandavit*. Ita **Tailliez** (80), **Pierrot** (81), **Villada** (82) et alii.

Utraque opinio est satis fundata; sed si attente considerentur verba Pontificis et circumstantiae, in quibus appobatio impertita est, secundam sententiam dixerim esse veriorem. Summus Pontifex gravissimae haereseos exordia intuitus, semel et iterum periculum annuntiavit, et deinde non solum approbavit decretum S. Officii damnantis propositiones 65, sed adjunxit: *Omnes et singulas supra recensitas propositiones ceu reprobatas ac proscriptas ab omnibus haberi mandavit*.

21. Encyclica *Pascendi* est partim disciplinaris partim doctrinalis. *Pars disciplinaris*, utpote ab auctoritate suprema Ecclesiae emanata obligat in conscientia et est ab omnibus ad quos spectat adamussim exequenda. *Pars doctrinalis* videtur esse a Romano Pontifice suprema sua auctoritate definita et Ecclesiae universali proposita, ut ab omnibus fide teneatur. Haec opinio fuit etiam ab initio communior.

Quidquid sit de valore primitivo horum documentorum, hodie non est dubitandum, quin utrumque fuerit *Motu proprio* **Praestantia** 18 Nov. 1907 in forma specifica approbatum eo quod contradictores, id est defendentes propositiones ab Ecclesia damnatas, censura excommunicationis, ex Capite *Docentes* Apostolicae Sedis, Romano Pontifici simpliciter reservata ipso facto plectuntur (83).

22. Caetera documenta, quae retulimus, sunt vel decisiones disciplinares Romani Pontificis contra sacerdotes rebelles, vel decreta Congregationum S. Officii et Indicis in forma communi a Pontifice approbata.

§ IV.

Remedia contra modernismum et methodus servanda in ejus refutatione.

23. Principale remedium, ne quis modernismo inficiatur, est proculdubio humilis subjectio doctrinis Ecclesiae, captivando intellectum in obsequium fidei juxta Apostoli monitum. In Ecclesia siquidem absque vel levissimo erroris coeno invenitur veritas, ut ait **Gregorius XVI** (84), et qui Ecclesiae sequuntur doctrinam, securo incedunt pede.

Aliud remedium valde efficax contra modernismum est assiduum philosophiae et theologiae scholasticae studium. Modernistae siquidem, licet in pluribus scientiis naturalibus versati sint, principia tamen verae philosophiae et theologiae plerumque neglexerunt, et philosophiae Kantii et agnosticorum dogmata incaute amplexi sunt. Inde veniunt tot eorum vacilationes et diversitates in quaestionibus etiam fundamentalibus et mysteriis religionis. Hinc bonum foret, ut in seminariis et collegiis religiosorum, ubi juvenes ad sacerdotium educantur, praecipua pars temporis tribueretur studiis philosophicis et theologicis. Nemo negaverit scientias naturales, linguarum peritiam, etc., esse hodie maximi momenti, sed philosophia et theologia sunt adeo necessariae, ut, qui velit sine his errores hodiernos cavere, ipse se decipiat.

Integritas morum et pietas cordis maxime conferunt ad praecavendos errores modernismi. Experientia enim quotidiana compertum est aberrationes haereticorum ex morum corruptione plerumque originem duxisse.

24. Cum disputandum fuerit cum modernistis, qui se dicunt esse catholicos, operae pretium est demonstrare eorum systema non posse cum Ecclesiae doctrina conciliari. Ad hoc prae oculis habeat apologeta doctrinam Ecclesiae de inspiratione, de revelatione, de ordine supernaturali, de fide, de immutabilitate dogmatis, et aliis

in quibus theoriae modernistarum toto caelo differunt ab Ecclesiae definitionibus, et data occasione applicare curet in praxim.

Si disputandum fuerit cum modernistis, qui nomini etiam catholico simul cum fide renuntiarunt, sicut novimus quosdam renuntiasse, argumenta depromenda sunt ex motivis probabilitatis seu criteriis revelationis aliisque locis, quibus arguitur contra rationalistas.

LAUS DEO VIRGINIQUE MATRI

~~~~~~~~~~~

Theologia Dogmatico-scholastica ad mentem s. Thomae Aquinatis auctore Valentino Zubizarreta ex Ordine Carm. Exc. Episcopo Centumfocensi. Vol. I: *Theologia fundamentalis*. Editio altera ab auctore correcta. Bilbao 1925, pp. 567-579.

Notae:

(1) «Noi accettiamo, ajunt auctores libelli *Il programma dei modernisti*, § 2, la critica della ragione pura che Kant e Spencer hanno fatto».

(2) Encyclica **Pii PP. X,** *Pascendi*; **Denz-Bannw.,** 2072.

(3) Ipsam Dei existentiam aliqui in dubium revocant. «La question, ait **Loisy,** qui est au fond du probléme religieux dans le temps présent n'est pas de savoir si le Pape est infallibile, ou s'il y a des erreurs dans la Bible, ou même si le Christ est Dieu, ou s'il y a une révelation... mais de savoir si l'univers est inerte, vide, sourd, sans ame, sans entrailles, si la conscience de 1'homme y est sans écho plus réel et plus vrai qu'elle-même. Du oui ou du non il n'existe pas de preuve rationnelle qu'on puisse qualifier de péremptoire... Vais-je verser dans le monisme, dans le panthéisme? Je l'ignore. Ce sont des mots. Je tache de parler de choses. La foi veut le théisme; la raison tendrait au panthéisme. Sans doute elles envisagent deux aspects du vrai, et la ligne d'accord nous est cachée». *Quelques lettres*, p. 45 sqq.

(4) In quo reponant modernistae hunc immanentismum difficile dictu est. **Fonegrives** (*La quinz*, Janv., 1897; *Le Monde*, Mai, 1895) reponit in subjectivismo quod valore objectivo caret; Abbas **Ch. Denis,** (*Annales de Phil. chrét.*, Juillet, 1897) in exsistentia subjecti in se ipso; **Blondel** (*Annales de Phil. chrét.*, Janv. et Juillet, 1896), in statu quodam quo homo nihil admittere potest quod non procedat a se ipso; **Laberthonniere** (*Essais de Phil. Relig.*, p. 169), in penetratione ordinis supernaturalis in nobis.

(5) Encyclica *Pascendi*; **Denz-Bannw.,** 2074.

(6) Status internus, cujus conscientia caremus, vocatur *inconscientia* a philosophis modernis. Carentia conscientiae potest accidere dupliciter: primo, quia phaenomenon nondum advenit conscientiae, et appellatur *praeconscientia*; secundo, quia transiit, et est *subconscientia*. Modernistae tamen confundunt saepe subconscientiam cum conscientia et praeconscientia.
~~~~~~~~~~~

(7) Encycl. *Pascendi*; **Denz-Bannw.,** 2077. – Cfr. **Dehó,** *La condanna del modernismo*.

(8) Juxta **Tyrrel** (*Quarterly Riview, Rights and Limits of Theology*, Oct., 1905) est «God's touch filt within the hearts».

(9) Encycl. *Pascendi*, n. 7. (Cfr. **Pesch,** *Fede, Dogmi, Fatti storici*, § 2).

(10) Decr. *Lamentabili*, prop. 20; Encycl. *Pascendi*, n. 8. – «Ce, ait Loisy, *Autour d'un petit livre*, p. 195, qu'on appelle révelation n'a pu être que la conscience aquise par l'homme de rapport avec Dieu».

(11) **Sabatier,** *Les Religion d'autorité et la Religion de 1'Esprit*, 1903.

(12) Encycl. *Pascendi*, n. 8.

(13) **Sabatier,** 1. c.

(14) Encycl. *Pascendi*, n. 10.

(15) «Les conceptions, ait **Loisy,** *Évangile et Église*, ed. 3., pp. 202-203, que l'Église présente comme des dogmes révélés ne sont pas des verités tombées du ciel et gardées par la tradition religieuse dans la forme précise ou elles ont paru d'abord. L'historien y voit l'interprétation des faits religieux, acquise par un laborieux effort de la pensée theologique». Cfr. Decr. *Lamentabili*, prop. 22.

(16) «Les verités de la révelation, iterum **Loisy,** *Autour d'un petit livre*, p. 200, sont vivantes dans les assertions de la foi avant d'etre analysées, dans les spéculations de la doctrine. Leur forme native est une intuition surnaturelle et une expérience religieuse, non une considération abstraite ou une définition systematique de leur objet».

(17) Conceptus omnino pantheisticus, quem non semel exprimunt modernistae.

(18) Encycl. *Pascendi*, n. 11.

(19) Ibid., n. 12.

(20) «La conception théorique du dogme immuable ne peut effacer 1'histoire des dogmes. Le sens qui ne change pas n'est pas celui qui résulte précisément de la lettre, c'est-a-dire la forme particulière que la vérité prenait dans l'esprit de ceux qui ont libellé la formule; il n'est pas davantage dans la forme particuliére des interprétations qui se succèdent selon le besoin; il est dans leur fond commun, impossible á exprimer en langage humain, par une définition adéquate à son objet et suffisante pour les sèicles des siècles». **Loisy,** *Autour d'un petit livre*, p. 201.

(21) *Exquisse d'une Philosophie de la Religion d'apres la Psychologie e 1'histoire*, Paris, 1897; *Les Religions d'autorité*, etc.

(22) Decr. *Lamentabili*, prop. 59, ex **Loisy,** *Etud. evang.*, 13.

(23) **Loisy,** *L'Évang. et 1'Élglise*, p. 134. – Cfr. Decr. *Lamentabili*, prop. 60.

(24) **Loisy,** *Autour d'un petit livre*, 28. – Cfr. *Lamentabili*, prop. 64. – Modernistas praeiverat Melanchton, qui *Letter scelte* 1565, lett. 2, qq. 3-4 expresse docuit articulos fidei mutandos esse et circumstantiis temporum accommodandos.

(25) Encycl. *Pascendi*, n. 14. «Ogni via, ait Besant (*L'intimo proposito della Societá teosofica*, Roma, 1901), é buona per coloro che la seguono: ogni via é divina e per essa gli uomini possono giungere a Dio». Pag. 7.

(26) Encycl. *Pascendi*, n. 15. Fetichistae in imperio sinensi majores aberrationes non docuerunt.

(27) Nisi velis Christum hominem appellari Deum, quatenus speciali modo fuit Deo unitus adeo ut qui ipsum conspicerent aliquo modo Deum viderent.

(28) **Loisy,** *Autour*, p. 117. – Cfr. *Lamentabili*, prop. 27.

(29) **Loisy,** *L'Évang. et 1'Église*, p. 55. – Cfr. *Lamentabili*, prop. 35.

(30) *Lamentabili*, prop. 38.

(31) **Loisy,** *L'Évangile et 1'Eglise*, p. 122; et *Autour d'un petit livre*, p. 237.

(32) *Lamentabili*, prop. 36 et 37. Ex **Loisy,** *Autour*, pp. 169 et 120; *Quelques Lettres*, p. 48 sqq. – Paulo aliter resurrectionem Christi modo modernistico explicat **Leroy** dicens: «D'ailleurs il ne faudrait pas crire que, per la mort, 1'âme soit totalement désincarnée. Elle emporte avec elle son corps en tant que matière pure; ce corps subsiste á titre de virtualité: *radicaliter*, dit Saint Thomas. La germe, la tendance qui persistent ainsi tout ce qui rend possible et convenable une résurrection, laquelle n'est pas autre chose qu'une reprise des fonctions d'activité pratique, une reconstruction de mécanismes plus on moins semblables a ceus qu'on avait perdus ou une réparation de ces derniers. J'ajoute que la reprise du corps, conçue de cette manière, est bien toujours, quoi qu'il advienne du cadavre éliminé, une résurrection *in carne propria*. En effet, c'est comme une seconde naissance: 1'âme s'etait une première fois construit un corps, elle recommence; et le corps qu'elle refait, étant son oeuvre et son instrument, son point de vue et son centre d'action, il faut 1'appeler de nouveau *son* corps, dans le même sent et la même raison que la première fois». *Dogme et Critique*, p. 239 sqq. «Je formulerais donc volontiers le dogme de la résurrection dans les termes suivants: l'tat présent de Jésus est tel que, pour correspondre a sa réalité ineffable... 1'attitude et la conduite requises de nôtre part sont celles qui convendraient vis-a-vis d'un contemporain». Ibid., p. 255.

(33) «Un miracle, c'est 1'acte d'un esprit individuel (ou d'un grupe d'esprits individuels) agissant comme esprit á un degré plus haut que d'habitude, retrouvant en fait, et comme dans un éclair, sa puissance de droit». **Leroy,** *Annales de Philosophie chrét.*, Dec, 1907.

(34) **Loisy,** *Autour*, p. 176. – Cfr. *Lamentabili*, p. 53.

(35) **Loisy,** *Autour*, p. 17, et *L'Évangile*, pp. 97-99. – Cfr. *Lamentabili*, 55-56.

(36) *Lamentabili*, prop. 40. – Ex **Loisy,** *L'Évangile*, p. 194.

(37) *Lamentabili*, prop. 41. – Ex **Loisy,** *L'Évangile*, p. 220.

(38) *Lamentabili*, prop. 42. – Ex **Loisy,** *Autour*, p. 334.

(39) *Lamentabili*, prop. 43. – Ex **Loisy,** *L'Évangile*, p. 195.

(40) *Lamentabili*, prop. 44. – Ex **Loisy,** *Autour*, p. 236.

(41) *Lamentabili*, prop. 45. – Ex **Loisy,** *Autour*, p. 237.

(42) *Lamentabili*, prop. 48. – Ex **Loisy,** *Autour*, p. 251.

(43) *Lamentabili*, prop. 49. – Ex **Loisy,** *Autour*, p. 253.

(44) *Lamentabili*, prop. 51. – Ex **Loisy,** *Autour*, p. 255.

(45) *Lamentabili*, prop. 63.

(46) «Non é vero, ait **Boccardo** (*La sociologia nella storia, nella scienza, nella religione e nel cosmo*, § 3), che, come dice il Makintosh, la moralitá non ammette scoperte, *morality admits of no discoveries*: non é vero ció che afferma il Condorcet, che la morale di tutte le nazioni é stata la medesima, *la morale de toutes les nations a eté la même*: non é vero il pronunciato di Emmanuele Kant, che noi nella filosofia morale non abbiamo oltrepasato gli antichi, *in der Moralphilosophie sind wir nicht weiter gekommen, als die Alten*: non é vero ció che il Bukle ripete, che le veritá morali non ricevono addizioni, *moral truths receive no addition*. Noi possiamo enumerare non poche e non irrilevanti veritá morali, che gli antichi non conobbero affato, e delle quali possiamo assegnare i discopritori e 1'epoca in cui furono rivelate, come assegnamo gli inventori e la data delle veritá di ordine fisico e scientifico».

(47) Encycl. *Pascendi*, 40. Modernistarum doctrinam quoad moralitatem exprimit unus eorum doctor **G. Prezzolini** (*Prose*, Rivista d'arte e d'idee, Roma, aprile-maggio, 1907, pag. 163 sqq.) his verbis: «La carne e la fame non si cacciano via se non con soddisfarle. E io dico che il miglior modo d'esser liberi dalla materia é di lasciare che la materia viva da sé, sia contenta e soddisfatta».

(48) Encycl. *Pascendi*, 14. – In hac mysticae parte potissimum, perniciosius quam in aliis materiis, erravere modernistae. Totum ordinem supernaturalem et commercium animae cum Deo per sensum religiosum explicare volentes, doctrinas et aberrationes quietistarum, theosophorum et sentimentalistarum laudibus extulerunt et amplexati sunt. Famosa sunt hac in re opuscula mystica Dnae. de Guyon, *Teosofia* Josephi Giordano (Mediolani, 1907) et alia quamplurima quae doctrinis sentimentalistarum et theosophorum referta in lucem edita sunt. Librum mysticopantheisticum *Eine deutsche Theologie* (Una teologia germánica) olim ignoto auctore a Luthero magnis encomiis in lucem editum, et alium *Guía espiritual*, Michaelis Molinos, quietistarum antesignani, optimos esse codices viae spiritualis clamitant, et cum adnotationibus Prezzolini, Papini, etc, exhibent atque commendant piis lectoribus.

Quam longe distet hic modernistarum dicendi modus a sanctorum doctrina, non est opus ut probare conemur. Mystici aliquando Deum experiuntur, potentia quidem sensitiva mediantibus imaginibus et repraesentationibus, potentia vero intellectuali firmissime sibi persuadendo, quod Deus in oratione *recollectionis*, *quietis, raptus, volatus animae* et *impetus*, ipsis certissime sistit, sed hoc fit modo omnino supernaturali, et conceditur dumtaxat quibusdam animabus, quae in via spirituali plurimum adlaborarunt. «Notoriamente ve, ait **S. M. N. Theresia,** *Mor.*, 7, c. 1, n. 7, que

están (las tres divinas personas) en lo interior de su alma, en lo muy interior, en una cosa muy honda (que no sabe decir cómo es, porque no tiene letras) *siente* en si esta divina compañía... y si no falta a Dios el alma, jamás él la faltará, a mi parecer, *de darse a conocer tan conocidamente su presencia*».

(49) *Lamentabili*, prop. 9.

(50) *Pascendi*, n. 22; *Lamentabili*, prop. 10.

(51) **Loisy,** *Autour d'un petit livre*, p. 54.

(52) *Lamentabili*, prop. 14. – Ex **Loisy,** *Autour*, p. 48.

(53) *Lamentabili*, prop. 15. – Ex **Loisy,** *Autour*, p. 78, et *L'Évang.*, p. 21.

(54) Cfr. Encycl. nn. 29-32.

(55) *Pascendi*, n. 44.

(56) Ephem. *Die Wartburg* (München, 1908, 88), ajebat: «Modernismus est caro de carne et os de osse protestantismi».

(57) *L'Évang. et l'Église; Autour d'un petit livre*.

(58) *Dogme et Critique*, etc.

(59) *La question biblique*.

(60) *Le dogme de la Trinité dans les trois premiers siècles*.

(61) *Vers l'unité de croyance, Le catholicisme de demain*.

(62) *Histoire et dogme*, «Quinzaine» 15 Jan., 15 Febr.

(63) *La religion progressive*.

(64) *Annales de Phil. chrét*.

(65) *Histoire du dogme de la papauté*; L'Eschatologie a la fin du IV siècle.

(66) *Rattaglie d'oggi*, La Filosofia nuova e l'enciclica contra il modernismo, etc.

(67) *La Genesi*.

(68) *Il Santo*.

(69) Vide «Civiltá Cattolica», 1907, vol. 4, p. 331.

(70) *Il Socialismo e la Democrazia cristiana, Il Renan e 1'Harnack*, etc.

(71) *Die neus Zeit und der alte Glaube*, etc.

(72) *Kirche und Wissenschaft, Zustande an einer katholisch-theologischen Facultat*.

(73) *A much abused letter; Trough Scylla and Charybdis*, etc.

(74) Est libellus infamatorius et haereticus paginarum 528, scriptus ut dicitur a sex sacerdotibus italis.

(75) *Etudes*, 15 Aout, 1907.

(76) *Periodica*, tom. 3, p. 148.

(77) *Ensayo de comentario al Decreto Lamentabili* por los alumnos del Pontificio Colegio español de Roma.

(78) L. c.

(79) *Periodica*, t. 4, p. 52.

(80) *Revue catholique des Institutions et du Droit*, Aout, 1907.

(81) *L'Ami du Clergé*, I Août, 1907.

(82) «Razón y Fe», Oct. 1907.

(83) Cfr. **Bucceroni,** *Comment. in Const. Ap. Sedis*, n. 37.

(84) Encycl. *Singulari Nos*, 7 kal. Jul. 1834.

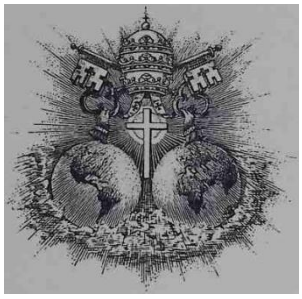

O obecnym stanie katolickiego Kościoła Chrystusowego

Obrona sedewakantystycznego stanowiska teologicznego (a)

Ks. John Okerulu

~~~~~~

WPROWADZENIE

Na początku, gdy zostałem tradycyjnym katolikiem nurtowało mnie wiele pytań i wątpliwości, z których niektóre doczekały się satysfakcjonujących odpowiedzi, a inne nie. Kluczowe pytanie, na które szukałem odpowiedzi, dotyczyło sytuacji Kościoła w odniesieniu do jego zwierzchnika.

Kiedy zostałem sedewakantystą pojawiły się kolejne pytania, gdy zdałem sobie sprawę z istnienia różnych postaw w obrębie tego stanowiska. Niektórzy tradycyjni katolicy wyznają tezę biskupa Guerarda des Lauriers (1), inni trzymają się tego, co znane jest pod nazwą totalizmu lub bardziej adekwatnego określenia tj. sedewakantyzmu teologicznego (2). Te pozornie rozbieżne poglądy na sytuację Kościoła, czy też – jak niektórzy mówią – różne wyjaśnienia obecnego stanu Kościoła stanowiły dla mnie nową trudność, zwłaszcza że wydawało się, iż każda ze stron uważa, że albo druga jest w błędzie albo sugeruje utratę czegoś istotnego dla Kościoła.

Dlatego też postanowiłem przelać na papier swoje spostrzeżenia, które poczyniłem nie tylko po wysłuchaniu i przeczytaniu artykułów głównych zwolenników obu stron, ale także po przeprowadzeniu szeroko zakrojonych badań kluczowych kwestii w podręcznikach teologii dogmatycznej i w komentarzach do prawa kanonicznego.
~~~~~~

OGÓLNY ZARYS NINIEJSZEJ PRACY

W artykule wykażemy, że instytucja, która zwołała *Vaticanum II* jest w rzeczywistości i musi być uznana za niekatolicką sektę, a zatem funkcjonariusze tej sekty nie mogą ważnie wybrać papieża. Udowodnimy również, że metody wyboru papieża zostały zachowane i znajdują się w Kościele rzymskokatolickim.

Dwa główne stanowiska w tej kwestii przedstawiają się następująco:

Teza z Cassiciacum

Teza ta została po raz pierwszy przedstawiona przez śp. biskupa Guerarda de Lauriers ale ma obrońców, wśród których jest J. Eksc. biskup Donald J. Sanborn. W artykule zatytułowanym "O byciu papieżem materialnie" ("On Being a Pope Materially") biskup Sanborn, wyjaśniając Tezę, stwierdza, co następuje:

W odniesieniu do osoby wybranej (w tym przypadku pretendenta Novus Ordo do tytułu papieskiego): "Z powodu przeszkody natury moralnej – zarówno dobrowolnej jak i usuwalnej – nie może otrzymać władzy papieskiej ten, kto stawia pewną przeszkodę moralną, a mianowicie intencję nauczania błędów lub promulgowania szkodliwych reguł powszechnej dyscypliny… Przeszkoda ta sprowadza się do braku intencji promowania dobra wspólnego. Albowiem Bóg, który jest immanentnym Dobrem nie jest w stanie obdarzyć mocą tego, kto stawia dobrowolną przeszkodę w promowaniu dobra wspólnego...". Dalej kontynuuje: "Dlatego ten, kto jest wyznaczony (wybrany) na papieża – nawet jeśli nie otrzymuje władzy albo z powodu przeszkody w postaci herezji albo odmowy konsekracji biskupiej albo z jakiejkolwiek innej przyczyny – może jednak **nominować** innych do otrzymania władzy (np. biskupów), a nawet elektorów papieża, ponieważ wszystkie te akty odnoszą się jedynie do kontynuacji materialnej części władzy, a nie obejmują jurysdykcji, ponieważ przy mianowaniu nie tworzy się żadnego prawa".

W odniesieniu do wybierających: "W przypadku elektorów papieża tylko ten, kto ma prawo do mianowania elektorów (tj. papież, przynajmniej materialnie), ma prawo legalnie ich usunąć".

"Chociaż nie ma władzy, która byłaby w stanie osądzić papieża, to jednak ciało elektorów jest w stanie odebrać mu tę nominację. Albowiem desygnacja pochodzi od Boga tylko pośrednio, od elektorów zaś bezpośrednio" (3).

Sedewakantyzm teologiczny

Zwolennicy teologicznego sedewakantyzmu utrzymują, że zgodnie z konsensusem kanonistów, publiczny heretyk nie może być ważnie wybrany. A zatem, skoro kardynałowie sekty *Novus Ordo* publicznie i uparcie trzymają się herezji *Vaticanum II* to są publicznymi heretykami i nie mogą wybierać, ani być wybranymi – na urząd papieski.

W czym oba stanowiska są zgodne

Oba stanowiska zgadzają się, że pretendenci papiescy od czasu *Vaticanum II* (zwani dalej papieżami *Novus Ordo*) są fałszywymi papieżami, czyli nie otrzymali autorytetu władzy Chrystusa, co formalnie stanowi papiestwo.

Różnica między obiema postawami

Teza z Cassiciacum utrzymuje, że aby zapewnić Kościołowi rzymskokatolickiemu zachowanie jego apostolskości – przynajmniej w odniesieniu do ciągłości sukcesji materialnej – papieże *Novus Ordo* zachowują ważny wybór na papieża, a zatem są w stanie mianować kardynałów, którzy z kolei są w stanie ważnie wybrać jednego z nich na papieża. Twierdzą, że tak jest, ponieważ uprawnienie do mianowania kardynałów nie wymaga posiadania formalnego autorytetu władzy, a ci wybrani na urząd papieski są ważnie wybrani i mogą dokonywać tych aktów, które odnoszą się jedynie do materialnej części władzy, ponieważ nie zostali potępieni przez Kościół. W konsekwencji, gdyby osoba ważnie wybrana nawróciła się, usunęłaby w ten sposób przeszkodę w uzyskaniu autorytetu władzy (tzn. intencję narzucenia Kościołowi herezji) i natychmiast otrzymałaby od Chrystusa najwyższą jurysdykcję do nauczania, rządzenia i uświęcania Kościoła powszechnego.

Teologiczny sedewakantyzm utrzymuje, że papieże *Novus Ordo* nie zostali ważnie wybrani na urząd papieski, tak że nawet gdyby któryś z nich się nawrócił, nie stałby się automatycznie papieżem.

PIERWSZY WNIOSEK

Wniosek pierwszy: Instytucja, która wywodzi się z *Vaticanum II* (4) wraz z całą swoją hierarchią, musi być uważana za niekatolicką sektę odmienną od Kościoła rzymskokatolickiego i nie może nie być uważana za odrębną niekatolicką sektę.

Prawdziwość trzech części tego wniosku jest dowiedziona.

Część pierwsza: Instytucja, która wyłoniła się z *Vaticanum II* musi być uważana za niekatolicką sektę.

Dowód:

Przesłanka większa: W sensie ścisłym sektą nazywa się zgromadzenie religijne, które choć zachowuje chrześcijańską nazwę, to jednak przez swoje czyny (praktykę) i doktrynę neguje wiarę katolicką (5).

W szerokim znaczeniu sektą niekatolicką określa się każdą sektę, czy to chrześcijańską, czy żydowską, a nawet pogańską, która nie jest katolicka, o ile jest to sekta religijna lub zasadniczym celem jej działania jest szerzenie niekatolickiego kultu (6).

Przesłanka mniejsza: Otóż instytucja, która wyłoniła się z *Vaticanum II* przez promulgację swoich dogmatycznych dekretów zaprzecza wierze katolickiej, nauczając oficjalnie doktryn, które rzymskokatolicki Kościół potępił jako heretyckie.

Wniosek: A zatem instytucja, która wyłoniła się z *Vaticanum II* jest niekatolicką sektą.

Wyjaśnienie przesłanki większej. Z formalnej definicji sekty widzimy, że definicja ta trafnie obejmuje wszystkie organizacje, które odeszły od katolickiego Kościoła, nawet jeśli zachowały katolickie struktury i urzędy. Warto tu zauważyć, że podstawowa definicja sekty nie zawiera uprzedniego potępienia przez Kościół. W rzeczywistości historia dowodzi, że takie potępienie nie jest nawet wymagane ze strony Kościoła. Zgromadzenie religijne musi być uznane za niekatolicką sektę o ile publiczną jest ich negacja Wiary Katolickiej.

Wyjaśnienie przesłanki mniejszej. Instytucja wywodząca się z *Vaticanum II* formalnie promulgowała swoją doktrynę o wolności religijnej zawartą w *Dignitatis humanae*, która niemal słowo w słowo głosi doktrynę potępioną przez papieża Piusa VII w *Post tam diuturnas* z 1814 roku, podobnie jak promulgowana przez nią doktryna dotycząca jedności Kościoła, ekumenizmu i kolegialności jest albo jawnie heretycka albo została jeszcze przed "soborem" wyraźnie potępiona jako heretycka przez rzymskokatolicki Kościół (7).

Część druga. Instytucja ta jest odmienna od Kościoła rzymskokatolickiego.

Dowód:

Przesłanka większa: Kościół Chrystusowy założony przez Chrystusa musi zawsze posiadać cztery znamiona, a mianowicie: jedność, świętość, katolickość i apostolskość, po których będzie łatwo rozpoznawany jako prawdziwy Kościół.

Przesłanka mniejsza: Jednakże instytucja, która wyłoniła się z *Vaticanum II* nie posiada wszystkich czterech znamion, którymi Pan Jezus obdarzył swój Kościół i dzięki którym można go rozpoznać jako prawdziwy Kościół.

Wniosek: A zatem instytucja, która wyłoniła się z *Vaticanum II* nie jest Kościołem rzymskokatolickim lecz odrębną fałszywą sektą.

Wyjaśnienie przesłanki większej: Kościół katolicki określa się jako zgromadzenie wszystkich, którzy wyznają wiarę Chrystusową, przystępują do tych samych sakramentów i są rządzeni przez swoich prawowitych pasterzy pod jedną widzialną Głową (8). Kościół Chrystusowy jako społeczność powołana do kontynuowania misji Chrystusa na ziemi, musi być obdarzony pewnymi przymiotami niezbędnymi do właściwego wypełniania tej misji. Niezbędne przymioty to takie, które są tak trwale związane z Kościołem, że utrata któregokolwiek z nich uczyniłaby go innym niż ten, który został ustanowiony przez Chrystusa i uczyniła go niezdolnym do osiągnięcia celu swego istnienia. Stąd też wszyscy teologowie uczą, że w przypadku braku choćby jednego z czterech znamion Kościoła w danej społeczności, społeczność ta nie byłaby prawdziwym Kościołem Chrystusowym (9).

Wyjaśnienie przesłanki mniejszej. Sekta *Novus Ordo* nie posiada jedności wiary, ponieważ niemożliwe jest, aby prawdziwy Kościół Chrystusa **oficjalnie nauczał** czegoś sprzecznego z nauką Chrystusa (Mt. 28, 18-20). W sekcie *Novus Ordo* brakuje jedności kultu: jedność kultu odnosi się tylko do tych rzeczy, które pochodzą z Boskiego ustanowienia, a które sprowadzają się do ofiary Mszy św. i sakramentów (10).

Nowa msza wprowadzona przez sektę *Novus Ordo* tak zmieniła istotę ofiary, że stała się nową formą kultu, inną od tej, którą ustanowił Chrystus (11). Sakrament święceń dla konsekracji biskupa został również zmieniony w formie niezbędnej do ważności, tak że czyni ten sakrament nieważnym (12).

Sekta *Novus Ordo* nie posiada ponadto ***apostolskości pochodzenia***, ponieważ zaczęła istnieć dopiero w okresie *Vaticanum II*. Brakuje jej ***apostolskości doktryny***, ponieważ przez głoszenie herezji zerwała ona związek z doktrynami nauczanymi przez Chrystusa i przekazanymi Apostołom i ich następcom, aby wiernie wykładali je światu, zachowywali i strzegli. Sekta *Novus Ordo* nie posiada wreszcie ***apostolskości posługi*** czy też apostolskości prawowitej sukcesji (czy to w zakresie święceń, czy jurysdykcji) w posłudze Kościoła Chrystusowego (13). Nawet jeśli jej funkcjonariusze roszczą sobie pretensje do stanowisk władzy, to można powiedzieć, że jest tak faktycznie tylko o tyle, że fizycznie okupują stanowiska kościelne, zgodnie z właściwym tego rozumieniem opisanym przez kanonistów.

Sekta *Novus Ordo* pozbawiona jest znamienia świętości. Bez wiary, jak powiedział św. Paweł, nie można podobać się Bogu (14). Brakuje jej zwyczajnych środków uświęcenia, tzn. prawdziwej Mszy, kapłaństwa, bez którego udzielanie niektórych sakramentów – np. pokuty – jest niemożliwe.

Część trzecia. Nie można jej nie uznać za odrębną niekatolicką sektę.

Wyjaśnienie.

Ponieważ sekta religijna jest określona przez swoje oficjalne doktryny i kult, to aby określić naturę sekty *Novus Ordo* musimy przyjrzeć się jej religijnemu charakterowi. A jest oczywistym, że oficjalnie uznawany charakter religijny sekty *Novus Ordo* jest odmienny od charakteru religijnego Kościoła katolickiego, jak to zostało wyjaśnione powyżej. Jeśli przyznamy, że sekta *Novus Ordo* jest tylko Kościołem rzymskokatolickim przejętym przez oszustów okupujących kościelne stanowiska, ale pozbawionych autorytetu władzy, to ten sam argument można z powodzeniem odnieść do anglikanów i schizmatyków wschodnich, bo i te sekty w rzeczywistości składają się z uzurpatorów nieważnie okupujących katolickie stanowiska. Należy rozumieć, że formalne potępienie sekty nie konstytuuje jej jako sektę, a jedynie potwierdza że nią jest. Formalne potępienie nie wchodzi do definicji niekatolickiej sekty. W rzeczywistości, formalne potępienie, zgodnie z Kodeksem Prawa Kanonicznego jest wymagane tylko dla tych sekt, których cele, środki i konstytucje są utrzymywane w tajemnicy przez ich członków – np. sekta masońska lub inne stowarzyszenia tego rodzaju – które to jednocześnie prowadzą machinacje przeciwko Kościołowi lub prawowitej władzy świeckiej (15).

Co więcej, "Kościół Anglii" nigdy nie został formalnie potępiony jako niekatolicka sekta po tym jak został przywrócony Kościołowi katolickiemu pod

rządami królowej Marii jako jeden z kościołów partykularnych. Tym, co było wymagane, aby został uznany za sektę, były jego formalne akty, czyli opublikowanie w styczniu 1563 roku przez królową Elżbietę Trzydziestu Dziewięciu Artykułów, które negowały m.in. prymat papieża, Ofiarę Mszy Świętej, transsubstancjację (16). Papież św. Pius V formalnie potępił jedynie *Book of Common Prayer* – to właśnie z tego powodu, a nie z powodu potępienia sekty anglikańskiej, udzielił uchodźcom, Hardingowi i Sandersowi, upoważnienia do pojednania z Kościołem tych wiernych, którzy przez obecność na potępionych nabożeństwach stali się winni schizmy (17). W podobny sposób zostały potępione doktryny promulgowane na *Vaticanum II* przez sektę *Novus Ordo*, zwłaszcza jej doktryna o wolności religijnej. Potwierdza to zatem, że organizacja, która wyłoniła się z tego "soboru" jest sektą niekatolicką – tzn. sektą heretycką.

Wniosek dodatkowy

Z powyższego powinno być o wiele łatwiejszym dostrzec istnienie wewnętrznego problemu z mszami, w których wymieniani są herezjarchowie *Novus Ordo*. Pewne jest, że tradycyjne katolickie msze, w których wymienia się imiona "papieża" *Novus Ordo* i jego "biskupów" są w praktyce równoważne mszom, w których wymienia się króla Anglii i hierarchię anglikańską lub patriarchę Konstantynopola i jego hierarchię. Prawdziwa natura takich mszy – wewnętrznie świętokradzkich – bierze się z tego kluczowego rozważania i konsekwentnego rozumienia istotnej natury herezji oraz takich pojęć jak formalny heretyk i niekatolicka sekta.

ZARZUTY

Zarzut 1: Członkowie i funkcjonariusze tej sekty nadal zajmują urzędy katolickiego Kościoła, a zatem nie założyli Nowego Kościoła.

Odpowiedź: Ten sam argument w odniesieniu do sekty anglikańskiej wysunęli niektórzy zwolennicy teorii ciągłości, o której pewien anglikański pisarz tak pisze: "Fakty historyczne zmuszają nas do uznania absolutnej tożsamości Kościoła Anglii po reformacji z Kościołem Anglii przed reformacją. Nie dokonano żadnego czynu, przez który prawna i historyczna ciągłość zostałaby przerwana" (18). Wręcz przeciwnie, tak samo jak Kościół Anglii utracił wiarę – po jej przywróceniu przez królową Marię – poprzez odrzucenie autorytetu papieża, odrzucenie pięciu sakramentów, doktryny o czyśćcu itd. oraz zmianę Mszy, a przez to ustanowił Nowy Kościół (19) nawet bez ogłoszenia tego przez władzę kościelną, tak samo

Novus Ordo przez głoszenie herezji, ustanowienie fałszywego kultu, ogłoszenie błędnych reguł karności zawierających wszystkie jego błędy (Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 r.), przez swoją doktrynę i praktykę założył Nowy Kościół, nie identyczny z Kościołem rzymskokatolickim, nawet jeśli jego członkowie nadal fałszywie roszczą sobie pretensje do urzędów katolickiego Kościoła, tak jak czynią to greccy schizmatycy i anglikanie.

Zarzut 2: *Novus Ordo* nie jest Nowym Kościołem, ponieważ tradycyjni duchowni katoliccy przyjmują osoby pochodzące z *Novus Ordo* bez wymagania od nich wyrzeczenia się błędów.

Odpowiedź: Pytanie w tym miejscu dotyczy tego, jakie jest domniemanie prawne w odniesieniu do świeckich wiernych sekty *Novus Ordo*, a co za tym idzie, jaki powinien być prawidłowy sposób postępowania w odniesieniu do ich nawrócenia i wymogu wyrzeczenia się błędów.

Hierarchia Novus Ordo

Cała hierarchia *Novus Ordo* popadła w publiczną herezję z powodu publicznego, jawnego i uporczywego przylgnięcia do herezji *Vaticanum II*. Zaistnienie tego zewnętrznego aktu – a mianowicie świadomego przylgnięcia do sekty lub do jej fałszywych doktryn – jest zewnętrznym naruszeniem prawa i *dolus* (zamiar, wina umyślna) na forum zewnętrznym jest domniemany (20). **Stanowi to solidną podstawę sedewakantystycznej argumentacji.**

Z tego powodu większość tradycyjnych katolickich biskupów i księży z całą pewnością zażąda wyparcia się błędów, gdyby np. Ratzinger się nawrócił. Słyszałem z pierwszej ręki, jak przyznają to najbardziej zagorzali zwolennicy Tezy. Ale nie wymagają tego od świeckiego katolika. A solidne podstawy tej praktyki są takie, jak wyjaśniono poniżej.

Świeccy wierni Novus Ordo

Nie wszyscy, którzy należą do niekatolickich sekt powinni być uważani za niekatolików. Wszyscy teologowie i kanoniści powszechnie uważają, że wszystkie niemowlęta, które zostały ważnie ochrzczone w niekatolickich sektach, zanim osiągną używanie rozumu, są członkami Kościoła (21). Przed powstaniem Kodeksu Prawa Kanonicznego (1917) spierano się, czy dzieci, które osiągnęły wiek rozumu, podlegają automatycznej ekskomunice, czy też nie, ale Kodeks rozstrzygnął ten spór, podkreślając, że są one wolne od zaciągnięcia jakiejkolwiek winy aż do

osiągnięcia wieku dojrzałego (14 lat). Dlatego wbrew temu, co niektórzy nadal utrzymują, dzieci ważnie ochrzczone w niekatolickich sektach, które osiągnęły używanie rozumu, jeśli powrócą do Kościoła, nie muszą składać żadnego wyrzeczenia się błędów. Nie muszą być uwolnione z ekskomuniki (por. Kanon 2230), lecz mają złożyć proste wyznanie wiary (22).

Kanonista Augustine wyjaśnia przyczynę takiego postępowania ogólną zasadą prawa: "Nieznajomość faktu – nie prawa – usprawiedliwia" (szczegóły w Aneksie 1). Stąd, chociaż Kanon 2200, § 2 mówi, że "gdy doszło do zewnętrznego naruszenia prawa, *dolus* (oszustwo) jest domniemane na forum zewnętrznym", to jednak dodaje: "dopóki nie wykaże się, że jest inaczej" (23). Łatwo sobie wyobrazić, jak dziecko, które osiągnęło wiek rozumu, może być nieświadome faktu, że znajduje się w Kościele niekatolickim. Ta sama zasada przyjęta przez Kodeks Prawa Kanonicznego w przypadku dzieci ochrzczonych w niekatolickich sektach, które osiągnęły wiek rozumu, może być i jest rzeczywiście stosowana przez tradycyjnych, katolickich duchownych wobec członków sekty *Novus Ordo*, którzy z następujących powodów szczerze uznają sektę *Novus Ordo* za katolicki Kościół:

1) Sekta *Novus Ordo* zachowuje nazwę katolicki [Kościół].

2) Hierarchia sekty *Novus Ordo* wysuwa fałszywe roszczenia do biskupstw i urzędów katolickiego Kościoła.

Większość zwykłych wiernych w sekcie *Novus Ordo* jest nieświadoma faktów dotyczących zmian dokonanych przez *Novus Ordo* w doktrynie, kulcie i dyscyplinie, które, jak widzieliśmy, czynią z organizacji *Novus Ordo* nową sektę. Wielu spokojnie czyta sobie żywoty świętych i historię Kościoła, zachowując pewność, że należą do tego samego Kościoła!

W związku z powyższym słusznie zakłada się, że świeccy wierni sekty *Novus Ordo* są raczej zwiedzeni niż uporczywie trzymają się herezji *Vaticanum II*.

Mimo to Kościół nakazuje swoim duchownym, aby od takich, którzy wracają do Kościoła katolickiego żądali wyznania wiary.

Zarzut 3: Przyznaję, że religia *Novus Ordo* jest nową religią, ale nie powstał żaden nowy Kościół.

Odpowiedź: Chociaż pojęcie "religii" jest odrębne od pojęcia "Kościoła", to jednak nigdzie nie można znaleźć jednego bez drugiego. Są one doskonale

współistniejące. W ten sam sposób jak katolicki Kościół nie jest dokładnie tym samym co katolicka religia, ale jest z nią nierozerwalnie związany (24).

Zobaczymy następnie, że niemożliwe jest, aby hierarchia *Novus Ordo* mogła ważnie sprawować urzędy w katolickim Kościele.

DRUGI WNIOSEK

Wniosek drugi: Funkcjonariusze hierarchii *Novus Ordo* są zarówno na mocy prawa Boskiego jak i prawa kanonicznego pozbawieni możliwości wybierania lub bycia wybranymi na jakikolwiek urząd w katolickim Kościele, a przede wszystkim na urząd papieski.

BŁĘDY

a) Stanowisko Bractwa Świętego Piusa X (FSSPX): Bractwo Św. Piusa X uznaje hierarchię *Novus Ordo* za hierarchię katolicką, pomimo swego pozornego oporu wobec zmian w doktrynie, mszy i sakramentach sekty *Novus Ordo*. Ich stanowisko "uznawać i sprzeciwiać się" opiera się na wyznawanych przez nich błędach na temat papiestwa i natury Kościoła (25). Stanowisko FSSPX jest błędne, ponieważ przyzwala na to, aby – wbrew doktrynie katolickiej – heretycy zachowywali władzę w Kościele rzymskokatolickim.

b) Teza z Cassiciacum: Teza ta błędnie przyznaje członkom niekatolickiej sekty prawo do wybierania i bycia wybranymi na urzędy w Kościele rzymskokatolickim.

DRUGI WNIOSEK JEST DOWIEDZIONY

PIERWSZY DOWÓD:

***Przesłanka większa*:** Aby zostać ważnie wybranym na urząd papieski, należy być m.in. mężczyzną katolikiem, choćby tylko świeckim.

***Przesłanka mniejsza*:** Jednakże członkowie hierarchii *Novus Ordo* nie są katolikami.

Wniosek: A zatem nie mogą być ważnie wybrani.

Wyjaśnienie przesłanki większej: Wśród kanonistów panuje zgodna opinia, że na mocy Boskiego prawa wszyscy publiczni heretycy są wykluczeni z ważnego wyboru na urząd papieski.

W odniesieniu do wyborów w ogólności: Wybory w szerokim znaczeniu oznaczają jakąkolwiek formę postanowienia kanonicznego lub jakiekolwiek wyznaczenie lub promocję osoby na urząd kościelny. W sensie ścisłym jest to wyznaczenie lub promowanie godnej osoby na kościelny urząd przez głosowanie kolegium, do którego należy prawo wyboru na wakujący urząd, który ma być potwierdzony przez przełożonego czy też dopełniony przez przyjęcie przez tego, który został wybrany (26).

Zakaz udziału w kościelnych wyborach dotyczy następujących osób (27).

1) Niezdolnych do ludzkiego czynu.

2) Osoby poniżej wieku dojrzałości.

3) Dotknięci cenzurą lub infamią prawną, chociaż po wyroku deklaratoryjnym lub potępiającym.

4) Ci, którzy firmują swym imieniem heretycką lub schizmatycką sektę **lub [którzy] publicznie do tejże przystąpili.**

5) Ci, którzy nie posiadają czynnego głosu co jest wynikiem albo prawomocnego wyroku sędziego albo wypływa z powszechnego lub partykularnego prawa.

W odniesieniu do wyboru papieża:

(Kanon 219) Papież, legalnie wybrany, natychmiast (*statim*) po przyjęciu wyboru uzyskuje na mocy Boskiego prawa pełnię władzy najwyższej jurysdykcji (28) (29).

Warunki wymagane **do ważności** wyboru papieskiego: Wystarczy, aby wybrany kandydat był płci męskiej, choćby tylko świeckim, ochrzczonym katolikiem, **zdolnym do przyjęcia wyboru** i do sprawowania jurysdykcji związanej z tym urzędem (30). Z tego powodu, tymi, którzy na mocy Boskiego prawa nie mogą być ważnie wybrani są wszystkie kobiety, dzieci, które nie osiągnęły wieku rozumu, osoby dotknięte stałym szaleństwem, nieochrzczeni oraz jawni niekatolicy czyli apostaci, heretycy i schizmatycy (przynajmniej publiczni) (31).

Wyjaśnienie przesłanki mniejszej

Definicje

Konieczne jest podanie kilku definicji odnoszących się do heretyków.

Heretykiem jest ten, kto po przyjęciu chrztu, zachowując imię chrześcijanina, uporczywie zaprzecza lub wątpi w coś, w co należy wierzyć na mocy prawdy Boskiej i katolickiej Wiary (32).

Heretyk może być:

Formalny: tzn. taki, któremu autorytet Kościoła jest wystarczająco znany, ale odmawia przyjęcia wiary prawdziwego Kościoła i zaprzecza jej przynajmniej w jednym punkcie (33).

Heretyk materialny: Jest nim ten, kto bez uporczywości neguje autorytet Kościoła w głoszeniu wiary, ponieważ nie została mu ona wystarczająco przedstawiona (34). Kardynał Billot utrzymuje, że termin heretyk materialny musi być stosowany tylko do tych heretyków, którzy należą do niekatolickich sekt ale czynią to w dobrej wierze. Katolicy – kontynuuje – którzy zaprzeczają czemuś, co zostało zdefiniowane przez Kościół lub utrzymują tezę sprzeczną z doktryną katolicką, ponieważ fałszywie sądzą, że było to nauczane przez Kościół nie powinni być uważani za heretyków materialnych, ale raczej za tych, którzy popełnili zwykły błąd co do faktów dotyczących tego, czego naucza autorytet kościelny (*regula fidei*), czyli Magisterium Kościoła (35).

Dalsze podziały heretyków są następujące:

Heretyk publiczny: To taki, którego przestępstwo jest publiczne jeśli zostało już ujawnione albo jeśli zostało popełnione w takich okolicznościach lub towarzyszyły mu takie okoliczności, że jego ujawnienie może i musi być roztropnie uznane za łatwo możliwe.

O heretyku publicznym mówi się, że jest notoryczny (jawny) przez **notoryczność naruszenia prawa,** po wyroku kompetentnego sędziego, który stał się nieodwołalny (*res judicata*) lub po wyznaniu sprawcy dokonanym w sądzie w sposób opisany w kanonie 1750.

O heretyku publicznym mówi się, że jest notoryczny (jawny) przez **notoryczność faktu** jeśli jest publicznie znany i popełniony w takich okolicznościach, że nie można go ukryć żadnym podstępem, ani usprawiedliwić żadnym dopuszczalnym w prawie usprawiedliwieniem (czyli zarówno fakt przestępstwa jak i przypisywalność lub odpowiedzialność karna muszą być publicznie znane).

Skryty heretyk to taki, którego przewinienie nie jest publiczne.

Jest materialnie skryty, jeśli samo przestępstwo nie jest publicznie znane; jest formalnie skryty, jeśli fakt jest publiczny, ale jego przypisywalność nie jest publiczna (36).

Z powyższego można wyprowadzić następujące zasady:

1-sza Zasada: Formalnym heretykiem może być albo ten, kto urodził się i wychował jako katolik albo ten, kto urodził się i wychował w niekatolickiej sekcie.

2-ga Zasada: Określenie materialny heretyk dotyczy tylko osób należących do niekatolickich sekt.

3-cia Zasada: Publiczny heretyk, jeśli jest formalny, odnosi się albo do każdego, kto urodził się i wychował jako katolik albo urodził się i wychował w niekatolickiej sekcie. Publiczny heretyk, jeśli jest materialny, odnosi się tylko do tych, którzy są w niekatolickich sektach.

4-ta Zasada: Określenie publicznie notoryczny heretyk – czy to przez notoryczność naruszenia prawa czy notoryczność faktu – dotyczy zarówno każdego, kto urodził się i wychował jako członek katolickiego Kościoła jak i członków niekatolickich sekt.

Wyjaśnienie

W ramach pierwszego wniosku wykazano w sposób wyczerpujący, że sekta *Novus Ordo* jest sektą niekatolicką i formalne przystąpienie do niej oddziela od Kościoła katolickiego. O członkach hierarchii *Novus Ordo* zgodnie z prawem można domniemywać, iż są publicznymi heretykami i *ipso facto* niekatolikami, wbrew temu, co utrzymują zwolennicy tezy materialno-formalnej, a mianowicie, że przez publicznych heretyków rozumie się tylko tych, którzy zostali osądzeni. Ograniczenie to nie występuje u żadnego autora, który omawia kwestie dotyczące wymogów ważności wyboru papieża. Wszyscy bowiem kanoniści dokonują rozróżnienia między papiestwem a innymi urzędami w Kościele. Dlatego termin heretycy publiczni musi zawierać wszystkie rozróżnienia ustanowione przez kanonistów. Mimo to nie widzę możliwości podtrzymania tej opinii, ponieważ członkowie hierarchii *Novus Ordo* podpadają pod przynajmniej jeden z – wyliczonych powyżej – czterech głównych podziałów publicznych heretyków.

Dodatkowy dowód z przesłanki mniejszej:

Przesłanka większa: Tym, którzy firmują swym imieniem heretycką lub schizmatycką sektę lub którzy publicznie do tejże przynależą, zabrania się ważnego udziału w wyborach kościelnych, *a fortiori* (z ważniejszego powodu) w wyborach papieża.

Przesłanka mniejsza: Otóż członkowie hierarchii *Novus Ordo* albo firmują swym imieniem sektę *Novus Ordo* i/lub publicznie do niej przynależą.

Wniosek: A zatem członkowie hierarchii *Novus Ordo* mają zakaz ważnego uczestnictwa w wyborach kościelnych, *a fortiori* w wyborze papieża rzymskiego.

Ponadto kardynałowie hierarchii *Novus Ordo* nie są kardynałami Kościoła katolickiego, lecz kardynałami tej nowej sekty i z tego powodu nie mają prawa wyboru papieża. Przestali być kardynałami Kościoła rzymskokatolickiego w momencie, gdy jako kolektyw przyjęli Nowy Kościół, tak jak Kapituła Utrechcka przestała istnieć od czasu zmiany religii w Holandii w XVIII wieku, za pontyfikatu Benedykta XIII (maj 1724-1730) (37).

ZARZUTY

Zarzut 1: Billuart stwierdza, że papież, który staje się jawnym heretykiem, zachowuje swoją jurysdykcję (zastępczą), dopóki nie zostanie uznany za heretyka przez Kościół. Zatem papiescy pretendenci *Novus Ordo* zachowują delegowaną jurysdykcję do wybierania kardynałów i biskupów.

Odpowiedź: Stanowisko Billuarta jak dobrze wiecie, nie jest powszechną opinią. Tak czy inaczej, Billuart utrzymuje, że on, papież, zachowuje "całą/najwyższą jurysdykcję", a nie tylko jurysdykcję desygnowania kardynałów i mianowania biskupów. Jest to zgodne ze stanowiskiem FSSPX. Interesujące jest, że w tej kwestii stoją obok zwolenników Tezy. Jednakże, możemy skorzystać z *Vaticanum II* ażeby przekonać się dlaczego stanowisko Billuarta jest błędne. W rzeczywistości, gdyby żył on w naszych czasach, porzuciłby swoje stanowisko. Billuart podaje dwa powody, dla których Chrystus miałby udzielić heretyckiemu papieżowi jurysdykcji, a mianowicie: ze względu na dobro wspólne i spokój Kościoła. Jednakże te cele są niczym w porównaniu z faktem, że z woli Chrystusa papież jest powstrzymywany od głoszenia herezji całemu Kościołowi, a fakt, że papieże *Novus Ordo* głosili herezje i w efekcie stworzyli nowy fałszywy Kościół jest potwierdzeniem, że Chrystus nie uzupełnia jurysdykcji papieskim pretendentom *Novus Ordo*.

Zarzut 2: Ze względu na pozorny tytuł do papiestwa z powodu dokonanej elekcji, każdy z pretendentów *Novus Ordo* do tytułu papieskiego, choć jest tylko materialnym papieżem/papieżem-elektem, może mianować kardynałów na mocy jurysdykcji zastępczej.

Odpowiedź:

Titulus coloratus (tytuł pozorny pretendenta do urzędu): Oznacza tytuł, który nie jest ważny, ale ***wynika z nieważnego aktu kompetentnego przełożonego.*** Na przykład, kompetentny przełożony nadaje urząd, ale przyznaje go nieważnie, urzędujący ma *titulus coloratus* do urzędu, a więc najwyraźniej posiada jurysdykcję związaną z urzędem. Obecnie jest już pewne, że ten *titulus coloratus* nie jest konieczny do tego, aby można było mówić o błędzie powszechnym (38).

Pozorny tytuł właściwie rozumiany oznacza tytuł, który nie jest ważny, lecz opiera się na nieważnym akcie właściwego przełożonego, na mocy którego urzędującemu pozornie przysługuje jurysdykcja związana z urzędem.

Kardynałowie *Novus Ordo*, jak to zostało wyjaśnione powyżej, ani nie korzystają z prawa wyboru papieża, ani papieski pretendent *Novus Ordo* nie otrzymuje jurysdykcji związanej z papieskim urzędem. Jeśliby jednak te uprawnienia mieli, choćby tylko w formie zastępczej, to nie mielibyśmy żadnego interesu w utrzymywaniu apostolatu sprzecznego z ich apostolatem. Pomysł, że w jakiś sposób papiescy pretendenci z *Novus Ordo* mogą otrzymać jurysdykcję, aby tylko mianować kardynałów i biskupów jest obcy zarówno teologii dogmatycznej jak i prawu kanonicznemu. Jednym słowem, jest to **nowość.**

Zarzut 3: Schizmatycy w przypadku konieczności otrzymują zastępczą jurysdykcję do ważnego rozgrzeszenia katolika, który stoi u progu śmierci (*articulus mortis*). Dlatego heretyccy papiescy pretendenci *Novus Ordo* otrzymują zastępczą jurysdykcję do mianowania kardynałów i biskupów.

Odpowiedź:

Krótkie wyjaśnienie, kiedy Kościół uzupełnia jurysdykcję: W sytuacji błędu powszechnego lub w pozytywnej i prawdopodobnej wątpliwości co do prawa lub faktu, Kościół uzupełnia jurysdykcję zarówno na forum zewnętrznym jak i wewnętrznym (39). Uzupełniać jurysdykcję oznacza ***udzielać jej w tych właśnie aktach (per modum actus), które mają miejsce bez jurysdykcji z jakiegokolwiek innego źródła.***

Dlatego, gdy jurysdykcja jest uzupełniana przez Kościół, osoba działająca jest całkowicie pozbawiona jurysdykcji zarówno przed jak i po danym akcie. Ma ona jurysdykcję uzupełnioną przez Kościół tylko w samym akcie (40).

Schizmatycy, w przypadku konieczności, otrzymują zastępczą jurysdykcję do rozgrzeszania ważnie i legalnie katolików, którzy są na progu śmierci: na forum wewnętrznym – przyznaję rację; ale, aby takie rozgrzeszenie miało jakikolwiek efekt na forum zewnętrznym – zaprzeczam (41), dlatego odrzucam wniosek. Jest nie do pomyślenia, aby schizmatycy lub członkowie hierarchii *Novus Ordo*, którzy nie są członkami Kościoła katolickiego, otrzymali władzę jurysdykcji lub rządzenia (nawet jeśli jest ona zastępcza) – wypływającej z samej natury Kościoła, jako że jest on doskonałą społecznością – w celu kierowania i zarządzania Kościołem. To z pewnością czyniłoby Kościół niedoskonałym, przez co jego istnienie zależałoby od tych, którzy nie są jego częścią.

Zarzut 4: Jeśli wszystko, co mówisz jest prawdą, to jak to jest, że Jan XXIII i Paweł VI zostali ważnie wybrani, ponieważ zostali wybrani przed promulgacją *Vaticanum II* i jego reform?

Odpowiedź: Jak już wcześniej stwierdziliśmy, "publicznemu heretykowi prawo Boskie uniemożliwia ważny wybór". Jan XXIII był podejrzany o herezję jeszcze przed otrzymaniem godności kardynalskiej, ale przeszedł na pozycję skrytego heretyka i dlatego nie został potępiony przed swoim wyborem jednakże jego uporczywość była ewidentnie obecna przed wyborem, co można potwierdzić na podstawie jego czynów jako domniemanego papieża.

Zarzut 5: Cały Kościół uznał Jana XXIII za papieża, dlatego był on papieżem.

Odpowiedź: Przyjęcie przez Kościół kandydata na papieża nie wpływa samoistnie na ważność lub nieważność jego wyboru. Może jedynie uczynić wybór wątpliwym, jeśli wielu katolików odrzuca/nie uznaje wyboru. Ponadto, możliwość uznania przez wszystkich kardynałów fałszywego, nieważnie wybranego papieża została przyznana w bulli papieża Pawła IV *Cum ex apostolatus officio*, z 16 lutego 1559 roku.

Ponadto można powiedzieć, że Jan XXIII i Paweł VI przed promulgacją herezji *Vaticanum II*, ze względu na to, że zostali wybrani przez ***prawdziwych kardynałów*** i ze względu na ***powszechną akceptację*** ich wyboru, cieszyli się tylko fikcyjnym tytułem, nie otrzymując jednak od Chrystusa najwyższej jurysdykcji nad całym

Kościołem. Dzieje się tak dlatego, że skoro byli publicznymi heretykami, nie mogli być ważnie wybrani, a potwierdzenie tego faktu znalazło swój wyraz w ich "papieskich czynach", a raczej "czynach nie-papieskich".

Podsumowanie:

• Członkowie hierarchii *Novus Ordo* nie mogą wybierać ani być wybierani na żaden urząd w Kościele.

• Zapobiega temu Prawo Boskie jak również Prawo Kanoniczne.

• Kolegium Kardynałów przestało istnieć z chwilą, gdy jako ciało przyjęło Nowy Kościół. Stało się tak, ponieważ Kolegium Kardynalskie jest pochodzenia kościelnego. W związku z tym kardynałowie *Novus Ordo* nie cieszą się prawem wyboru papieża.

• Stolica Apostolska i inne urzędy katolickiego Kościoła są więc nieobsadzone *de iure* czyli nie mają prawowitych tytulariuszy, czyli kogoś, kto sprawuje ten urząd legalnie. Jednakże nie wakują one *de facto*, albowiem mają rzeczywistych urzędujących, tj. funkcjonariuszy hierarchii *Novus Ordo*. Takie jest prawdziwe rozumienie ***Sede vacante***, wbrew temu co proponują zwolennicy Tezy.

Przekonawszy się, że hierarchia *Novus Ordo* nie cieszy się prawem wyboru papieża, w następnym wniosku przejdziemy do wykazania, do kogo należy to prawo.

TRZECI WNIOSEK

Wniosek trzeci: W przypadku braku kardynałów elektorów (42), prawo wyboru papieża, tytułem przeniesienia uprawnień i naturalnego zachowania Kościoła Chrystusowego jako społeczności doskonałej, należy dziś do Kościoła powszechnego lub katolickiej hierarchii, która z konieczności jest odwieczna i do której należą dziś wszyscy tradycyjni katoliccy biskupi. Do ważnego korzystania z tego prawa wymagane jest jednak ze strony wiernych (tj. członków katolickiego Kościoła), jako warunek konieczny, moralnie jednomyślne uznanie (przynajmniej przez większą część wiernych) korzystania z tego prawa, a następnie podporządkowanie się temu, kto zostanie wybrany.

Część pierwsza: Wobec braku kardynałów elektorów, prawo wyboru papieża rzymskiego – tytułem przeniesienia uprawnień i naturalnego zachowania Kościoła Chrystusowego jako społeczności doskonałej – przysługuje dziś Kościołowi powszechnemu lub katolickiej hierarchii.

Wyjaśnienie.

A. Brak kardynałów elektorów

Obecny brak kardynałów-elektorów został wykazany w poprzednim wniosku.

B. Prawo wybierania nie jest aktem jurysdykcji, a więc może być przekazane innym osobom, które nie posiadają jurysdykcji zwyczajnej (43).

Jest to moralna właściwość, kiedy osoba wybrana na urząd jest odpowiednio dysponowana i uzyskuje prawo do urzędu (*jus ad rem*), a po ewentualnym zatwierdzeniu przez przełożonego otrzymuje prawo w urzędzie (*jus in re*). Jeśli jednak urząd wymaga tylko akceptacji ze strony wybranego, otrzymuje on zarówno prawo do urzędu, jak i prawo w nim (*jus ad rem et jus in re*), tak jak w przypadku wyboru papieża (44).

C. Tytułem przeniesienia uprawnień i naturalnego zachowania społeczności: (45)

Zasada przeniesienia uprawnień jest szeroko honorowana w Kodeksie Prawa Kanonicznego (1917). **Kanon 178** stanowi, że prawo wyboru przechodzi na przełożonego, który miałby zatwierdzić wybór lub na tego, kto w kolejności posiada prawo opieki nad instytucją duchowną w sytuacji opóźnienia w przeprowadzeniu wyborów lub jeśli kolegium zostało pozbawione tego prawa. W przypadku elektorów papieskich – ponieważ kardynałowie (którzy w przeciwnym razie wybraliby tego, który ma być papieżem) poza papieżem nie mają innego przełożonego – zasada przeniesienia uprawnień schodzi na organ najbliższy kardynałom.

Kościół jako najdoskonalsza ze społeczności – wyjaśniają kardynał Billot i Victoria (46) – tak samo jak inne społeczności, o ile jest to wymagane dla zachowania społeczności i dla uniknięcia trudności wynikających z ekstremalnej konieczności, musi zachować środki/prawo wyboru swojej głowy.

Dowód:

Przesłanka większa: To, co zostało ustanowione przez Chrystusa lub na mocy Boskiego prawa przez Apostołów w Kościele, to z konieczności będzie w nim nieprzemijające.

Przesłanka mniejsza: Jednakże przez Chrystusa lub na mocy Boskiego prawa przez Apostołów w Kościele zostało ustanowione, że podmiot urzędu papieskiego będzie ustanawiany w sposób hierarchiczny.

Wniosek: A zatem w Kościele hierarchiczna droga czy też środki ustanawiania podmiotu urzędu, tzn. prawo wyboru papieża będą z konieczności nieprzemijalne (47).

D. Prawo to odnosi się do Kościoła powszechnego:

Termin **Kościół powszechny** w rozumieniu teologów w jego:

1. Najściślejszym i właściwym sensie odnosi się do papieża i biskupów pozostających z nim w jedności (48). Powodem jest to, że zgodnie z Boskim prawem, papież i biskupi (tj. biskupi diecezji, cieszący się zwyczajną jurysdykcją) pozostający z nim w jedności są władcami Kościoła Bożego (49).

2. Ściślejszym sensie lub mniej poprawnie: Kościół powszechny odnosi się do biskupów diecezji, gdy Stolica Apostolska jest pusta. Stąd są oni na mocy Prawa Bożego wezwani na sobór powszechny (ekumeniczny) (50).

3. W szerokim znaczeniu lub niewłaściwie: O biskupach tytularnych lub biskupach nieposiadających diecezji można powiedzieć, że są przedstawicielami Kościoła powszechnego tylko o tyle, o ile są częścią świętej hierarchii i jako takim przysługują im pewne prawa, a mianowicie władza nauczania, uświęcania i rządzenia w ograniczonym zakresie.

Biskupi tytularni są uprawnieni do władzy rządzenia w sposób ograniczony, ponieważ władza rządzenia może być wykonywana tylko wtedy, gdy są wezwani przez papieża rzymskiego na sobór ekumeniczny, w którym mają głos doradczy w taki sam sposób, jak biskupi diecezji (51). Ich roszczenie wynika z faktu, że ich stopień święceń, konsekracja biskupia, uprawnia ich, na mocy prawa Boskiego (*jure divino*), do udziału w administrowaniu/zarządzaniu Kościołem, a sobór powszechny wydaje się stanowić właściwą przestrzeń do korzystania z prawa, które z powodu braku właściwej diecezji pozostaje w zawieszeniu (52).

E. ... lub [do] hierarchii katolickiej, która jest z konieczności nieprzemijająca.

Hierarchia jest świętym przywództwem, zarówno dlatego, że sam urząd został pozytywnie określony przez Boga, jak i dlatego, że sprawujący go podmiot jest pozytywnie wyznaczony przez Boga (53).

Hierarchia katolicka, złożona z biskupów, z konieczności będzie nieprzemijająca. Do tego aby hierarchia w Kościele była wieczna, wymagane są dwie rzeczy:

I. Aby sam urząd hierarchiczny był wieczny, to znaczy, aby ustanowiona przez Chrystusa potrójna władza nauczania, uświęcania i rządzenia była wieczną w Kościele.

II. Aby hierarchiczny sposób ustanawiania podmiotu urzędu był odwieczny, to znaczy, że podmiot urzędu jest ustanawiany na mocy Boskiego prawa, a nie przez wspólnotę wiernych ani przez władzę świecką, **lecz przez Boga lub przynajmniej przez innych biskupów** (54).

A więc, aby zapewnić kontynuację Boskiej misji w Swym Kościele aż do końca czasów, Chrystus powierzył hierarchii pewne uprawnienia niezbędne do tej misji.

Trzy uprawnienia przekazane hierarchii są następujące:

– **władza rządzenia** jest prawem kierowania i zobowiązywania członków ludzkiej społeczności do pracy na rzecz wspólnego celu.

– **władza nauczania** jest prawem przekazywania, żeby ci, którym jest ona dana, byli zobowiązani do jej przyjęcia.

– **władza uświęcania** jest prawem poświęcania Bogu lub jednoczenia z Bogiem innych ludzi za pomocą pewnego prawa religijnego (55).

Uprawnienia te zostały przekazane przez Chrystusa Jego Apostołom i ich następcom **dla kontynuowania Jego Boskiej misji** i dlatego ta hierarchia jest nazywana przez kanonistów ***świętą hierarchią*.**

Część druga: ... do której należą wszyscy tradycyjni katoliccy biskupi.

Dowód:

Przesłanka większa: Hierarchia katolicka, złożona z biskupów, musi być z konieczności nieprzemijająca, sprawując władzę Kościoła w/dla kontynuacji misji Chrystusa.

Przesłanka mniejsza: Otóż tradycyjni katoliccy biskupi – dzisiaj jako jedyni – kontynuują misję Chrystusa, sprawując – choć niekompletnie – władzę Kościoła.

Wniosek: A zatem tradycyjni katoliccy biskupi są katolicką hierarchią i tworzą Kościół powszechny.

Wyjaśnienie przesłanki większej:

Jest to prawda wynikająca z wiary (*de fide*). Hierarchia katolicka należy do istotnej konstytucji Kościoła i z samej swojej natury, musi być nieprzemijająca.

Wyjaśnienie przesłanki mniejszej:

Jak wykazano w drugim wniosku, hierarchia sekty *Novus Ordo* nie jest w żadnym sensie hierarchią Kościoła katolickiego. Jest jednak pewne, że tradycyjni katoliccy biskupi otrzymują władzę uświęcania z racji świętych konsekracji (56); podobnie otrzymują władzę nauczania z racji jurysdykcji delegowanej i zastępczej – w szerokim tego słowa znaczeniu – od Chrystusa przez Kościół w celu kontynuowania boskiej misji Chrystusa powierzonej przez Niego Apostołom i ich następcom. W odniesieniu do władzy rządzenia, tradycyjni biskupi katoliccy nie są więcej niż biskupami tytularnymi, bez przypisania do jakiejkolwiek diecezji w Kościele. Jednakże, ponieważ władza rządzenia (która jest władzą jurysdykcji *sensu stricto*) jest nadawana przez Chrystusa, ale za pośrednictwem papieża (57), tradycyjni katoliccy biskupi są słusznie uważani za wyznaczonych potencjalnie, prawdziwie i właściwie, do otrzymania **jurysdykcji zwyczajnej,** ponieważ są bardziej zdatni do jej przyjęcia, ilekroć jest papież. Papież bowiem otrzymuje najwyższą jurysdykcję bezpośrednio od Chrystusa i przekazuje ją biskupom.

Niemożliwe jest przyznanie – co czynią niektórzy – że tradycyjni biskupi katoliccy sprawują jedynie władzę uświęcania, ponieważ władza nauczania przynajmniej w porządku naturalnym poprzedza władzę uświęcania. (Więcej wyjaśnień znajduje się w Dodatku 5. Dowód pochodzi ze szczególnego rozróżnienia poszczególnych władz między sobą).

Z powyższego wynika, że pod nieobecność kardynałów elektorów, którzy zwykle mają prawo wyboru papieża, tradycyjni biskupi, ze względu na to, że są podmiotami świętej hierarchii i zgodnie z zasadą delegowania uprawnień mają prawo albo możliwość wyboru papieża.

Wniosek: Pomimo braku biskupów posiadających jurysdykcję zwyczajną w dzisiejszym Kościele, apostolskość Kościoła jest zachowana do dnia dzisiejszego.

Z powyższego jasno wynika, że apostolskość jest kontynuowana do dnia dzisiejszego, ponieważ apostolskość zasadniczo jest **odwieczną tożsamością misji realizowanej w Kościele,** którą Chrystus przekazał Apostołom, gdy ustanowił Kościół (58).

Apostolskość pochodzenia, która jest fundamentalną tożsamością, nie tylko specyficzną, ale także indywidualnym elementem konstytucji współczesnego Kościoła, który wziął swój początek wraz z Apostołami i od Apostołów i trwa aż do dnia dzisiejszego.

Apostolskość nauki, która jest obiektywną i indywidualną tożsamością doktryny współczesnego Kościoła z depozytem nauki otrzymanym od Apostołów i przekazywanym dalej, trwa do dnia dzisiejszego.

Apostolskość sukcesji, która jest prawną tożsamością władzy nauczania, uświęcania i rządzenia współczesnego Kościoła ze zwyczajną władzą Apostołów przekazywaną przez **prawowitą sukcesję,** trwa i jest zachowywana przez tradycyjne duchowieństwo katolickie, ponieważ w nim zachowana jest sukcesja materialna, która nie jest bezprawna (59).

Należy jednak zauważyć, że hierarchia w odniesieniu do urzędu, np. Stolicy Apostolskiej, pozostaje nawet wtedy, gdy nie ma podmiotu sprawującego urząd, ponieważ władza lub autorytet jest rozumiany jako źródło zdolności, praw i obowiązków, które w tym przypadku zależą raczej od woli Chrystusa niż od podmiotów posiadających urząd. Gdyby urząd zależał od podmiotu, który go posiada, w zakresie samego jego istnienia, a nie jego sprawowania – co byłoby sprzeczne z doktryną katolicką – słusznie można by powiedzieć, że papiestwo zakończyło się po śmierci św. Piotra.

Część trzecia: Jednakże dla ważnego wykonywania tego prawa wymagane jest ze strony wiernych (tj. członków katolickiego Kościoła) jako warunek konieczny, moralnie jednomyślne uznanie (przynajmniej przez większą część wiernych) wykonywania tego prawa, a następnie podporządkowanie się temu, kto zostanie wybrany.

Wynika to z powszechnie przyjętego aksjomatu "*papa dubius est papa nullus*", czyli "wątpliwy papież nie jest papieżem". Uznanie przez wiernych praw hierarchii katolickiej w wyborze papieża jest zasadą stojącą za tym aksjomatem. Ta skłonność wiernych do uznawania praw elektorów do wyboru papieża zawsze była obecna w Kościele i w konsekwencji uznawana za oczywistą. Powodem tego uznania jest ten sam powód, który każdy biskup wyświęcający podaje podczas święceń kapłańskich dla starej praktyki wymagania zgody ludu na wybór tego, który ma być wyświęcony: "Nie bez powodu też Ojcowie ustanowili, że w sprawie wyboru tych, którzy mają służyć przy ołtarzu, należy również zasięgnąć opinii ludu (...) i jest to

konieczne, aby wszyscy łatwiej okazali posłuszeństwo wyświęconemu, wyrażając zgodę na jego święcenia" (61).

Uznanie to należy jednak rozumieć jako coś zewnętrznego w stosunku do wyboru, aczkolwiek koniecznego, ponieważ, jak stanowi prawo kanoniczne, "ci, którzy są przyjmowani do hierarchii kościelnej, nie są w tym związani zgodą lub wezwaniem ludu lub władzy świeckiej, ale są ukonstytuowani w ... stopniach jurysdykcji, przez misję kanoniczną" (62).

Stosując pewnik: "wątpliwy papież nie jest papieżem", Suarez SJ argumentuje, że: "W czasie Soboru w Konstancji było trzech pretendentów do papiestwa... mogło się zdarzyć, że żaden z nich nie był prawdziwym papieżem, a w takim przypadku nie było żadnego papieża, ponieważ żaden z nich nie został zaakceptowany przez wystarczającą zgodę Kościoła" (63).

Co więcej, moralnie jednomyślne uznanie i późniejsza akceptacja wybranego w ten sposób przez wiernych jest warunkiem koniecznym do ważnego wykonywania prawa wyboru papieża przez tradycyjnych biskupów katolickich, ponieważ, jak mówi kardynał Billot: "pokojowe i powszechne przylgnięcie Kościoła byłoby zawsze nieomylnym znakiem prawowitości osoby papieża, a zatem istnienia wszystkich warunków, które są wymagane dla samej prawowitości" (64). Ponieważ bez moralnie jednomyślnego uznania i późniejszego podporządkowania się, prawowitość wybranego zostałaby poddana w wątpliwość, a zatem obowiązywałby aksjomat "*papa dubius est papa nullus*" i ktoś taki nie mógłby być uważany za papieża.

Do ważnego posiadania urzędu zajmowanego *de facto*, ale nie *de iure*, potrzebne jest oświadczenie (65). Z wyjątkiem jednak przypadku, w którym faktyczny posiadacz (*de facto* zajmujący urząd) jest notorycznie znany jako intruz, w którym to przypadku oświadczenie nie jest konieczne ani wymagane (66). Pod pojęciem "notorycznie znany" należy rozumieć "rozgłos faktu" (67). Warunek ten jest już dziś zweryfikowany, a zatem przed wyborem deklaracja nie jest wymagana.

Zwołanie konklawe przez osobę, która jest do tego uprawniona, nie jest ponadto konieczne dla ważności wyborów, pod warunkiem, że osoby, które mają w nich uczestniczyć, są obecne (co najmniej więcej niż jedna trzecia nie może być nieobecna) (68).

ZARZUTY

Zarzut 1: Św. Robert Bellarmin, św. Franciszek Salezy i wielu innych teologów o wielkiej renomie nauczają, że przed wyborem papieża rzymskiego, po tym jak poprzedni papież jako prywatny nauczyciel stał się jawnym heretykiem, musi nastąpić deklaracja tego, który ma do tego upoważnienie. Ale tradycyjni katoliccy biskupi nie mają takiej władzy. Ergo.

Odpowiedź: Św. Robert Bellarmin, św. Franciszek Salezy i inni odnosili się do tego, który był papieżem, został zaakceptowany przez cały Kościół jako papież, ale następnie jako prywatny nauczyciel popadł w herezję. Jest to oczywiście słuszne a także jest nauczane przez kanonistów, ponieważ papież nadal zachowuje przynajmniej pozorny tytuł (*titulus coloratus*) do urzędu, będąc legalnie wybranym przez prawdziwych kardynałów i powszechnie przyjętym przez cały Kościół jako papież rzymski. Dlatego przed przeprowadzeniem wyborów musi zostać złożona deklaracja przez tego, kto ma taką władzę (69). Jednakże pretendenci *Novus Ordo* nie są katolikami, nie zostali legalnie wybrani, a zatem nie mają pozornego tytułu, lecz są znani przez wielu jako notoryczni intruzi, co według kanonistów nie wymaga deklaracji (70). Powodem jest to, że jawność (faktu) zgodnie z zasadami prawa kanonicznego jest równoznaczna z deklaracją prawną.

Zarzut 2: Tradycyjni biskupi katoliccy nie cieszą się posiadaniem pozornego tytułu (*titulus coloratus*), dlatego prawo wyboru papieża ich nie dotyczy.

Odpowiedź: Pozorny tytuł nie jest wymagany ani do wyboru w wyborach kościelnych, tak samo jak jurysdykcja, ale nawet jeśli przyznamy, że jurysdykcja jest wymagana, to jest pewne, że pozorny tytuł nie jest potrzebny w celu udzielenia jurysdykcji zastępczej przez Chrystusa (71). Ponadto, skoro Kościół uzupełnia jurysdykcję w przypadku wątpliwości, istnieje wystarczająca pozytywna wątpliwość, tj. powody uzasadniające przekonanie, że jurysdykcja została uzupełniona dla ważnego wykonania aktu, a mianowicie wyboru papieża przez tradycyjnych biskupów katolickich (72), jak to powyżej wykazano. (Więcej na temat jurysdykcji zastępczej znajduje się w Dodatku 4).

Zarzut 3: Jeśli tradycyjni biskupi katoliccy mają prawo wybierać papieża rzymskiego, to powinni to zrobić.

Odpowiedź: Posiadanie prawa do czegoś i faktyczne korzystanie z tego prawa to dwie różne rzeczy. Wykazaliśmy już, że musi być spełniony warunek

konieczny, aby prawo mogło być ważnie wykonywane. Chociaż nasz Pan Jezus Chrystus miał moc przemienienia wody w wino na uczcie weselnej w Kanie Galilejskiej, nie uczyniłby tego – ponieważ Jego godzina jeszcze nie nadeszła – gdyby nie poprosiła Go o to Jego Matka (73).

Zarzut 4: Suarez twierdzi, że prawo wyboru papieża, pod nieobecność kardynałów, przysługuje Kościołowi powszechnemu. Rozumie przez to biskupów rezydencjalnych, tj. biskupów diecezji. Jednakże tradycyjni biskupi katoliccy nie są biskupami diecezji, ani nie mają tytułów prawnych do żadnej stolicy diecezjalnej. Dlatego nie mogą być elektorami papieża rzymskiego.

Odpowiedź: To iż Suarez utrzymuje, że w przypadku braku kardynałów elektorów lub gdy papież nie pozostawia żadnego przepisu dotyczącego wyboru papieża, prawo wyboru papieża przechodzi na Kościół powszechny, tj. biskupów rezydencjalnych, w zakresie, w jakim biskupi rezydencjalni mogą zwołać z autorytetem niedoskonały sobór w celu zebrania biskupów, aby wybrali papieża – to potwierdzam; że takie zwołanie jest konieczne do wyboru papieża rzymskiego – temu zaprzeczam (74). Zaprzeczam, gdyż Suarez nie miał na myśli ograniczenia takich praw do biskupów diecezji, ponieważ gdyby tak było, biskupi tytularni wezwani przez papieża na sobór powszechny nie korzystaliby z tych samych praw co biskupi rezydenci, a mianowicie z prawa głosu (75). Ponadto, tradycyjni katoliccy biskupi – jako, że tylko oni zasadniczo kontynuują misję Kościoła – reprezentują Kościół powszechny, tj. hierarchię katolicką, choć bez zwyczajnej jurysdykcji, a zatem cieszą się prawem wyboru papieża.

Zarzut 5: Jeśli rozumiemy aksjomat "wątpliwy papież to żaden papież" (*papa dubius, papa nullus*) w sposób, w jaki go przedstawiasz, gdzie wymagane jest moralnie jednomyślne uznanie, to musimy dojść do wniosku, że nie było papieża w czasie tak zwanej Wielkiej Schizmy Zachodniej. Jednak żaden autor tego nie przyznaje. Ergo.

Odpowiedź: Stawiam rozróżnienie: To, że to moralnie jednomyślne uznanie jest wymagane zarówno przed, jak i po wyborach, aby wybory mogły być uznane za prawomocne – to przyznaję; to, że po dokonaniu jednomyślnego uznania, a następnie zaprzeczeniu mu, wybory tracą swoją prawomocność – temu zaprzeczam.

Papież rzymski podczas Schizmy Zachodniej został uznany przez Kościół za prawdziwego papieża, zanim niektórzy kardynałowie wycofali swoje uznanie. Wycofanie uznania nie uczyniło papieża nielegalnym. Z tego powodu imiona

papieży rzymskich z sukcesji rzymskiej są uznawane przez papieży po schizmie za prawdziwych następców św. Piotra. To tylko dowodzi, że uznanie jest czymś zewnętrznym w stosunku do wyboru, choć koniecznym jako potwierdzenie prawowitości w czasie wyboru i bezpośrednio po nim.

Zarzut 6: To uznanie ze strony kardynałów, a nie uznanie ze strony wiernych, było wymagane do wykazania prawowitości papieża wybranego podczas Schizmy Zachodniej. Dlatego uznanie ze strony wiernych nie jest konieczne do potwierdzenia prawowitości papieża.

Odpowiedź: Z samej swej natury wynika, że uznanie legalności wyboru przez kardynałów już samo w sobie zakłada uznanie przez wiernych praw kardynałów do wyboru i bycia rządzonym przez wybranego. Nawet podczas Schizmy Zachodniej prawa kardynałów były słusznie uznawane przez wiernych. Biorąc pod uwagę wydarzenia, które miały miejsce po *Vaticanum II*, nie można już zakładać istnienia takiego uznania. Dlatego też, zanim tradycyjni katoliccy biskupi będą mogli skorzystać z prawa, które obecnie do nich należy, muszą uzyskać moralnie jednomyślne uznanie wiernych, którymi wybrany przez nich biskup rzymski będzie rządził.

Podsumowanie:

• W przypadku braku kardynałów elektorów prawo wyboru papieża rzymskiego przysługuje tradycyjnym biskupom katolickim.

• Dzieje się to w drodze przekazania praw Kościołowi powszechnemu, którego tradycyjni biskupi katoliccy – na mocy prawa Boskiego – są przedstawicielami.

• Ani deklaracja, ani jurysdykcja nie są wymagane ani przed wyborem, ani podczas wyboru papieża, ponieważ w tym przypadku wakat *de iure* (76) jest jawny, w którym to przypadku deklaracja nie jest konieczna z mocy prawa.

• Jednakże dla ważnego wykonania prawa wyboru przez tradycyjnych biskupów katolickich wymagane jest moralnie jednomyślne uznanie tego prawa, a następnie podporządkowanie się wybranemu, przynajmniej przez większość wiernych, co wynika z powszechnie przyjętego aksjomatu: "wątpliwy papież nie jest papieżem (*papa dubius est papa nullus*)".

• Pod pojęciem "wiernych" należy rozumieć wszystkich (przynajmniej większość) tradycyjnych katolików oraz pewną liczbę katolików należących do sekty *Novus Ordo*, którzy formalnie do niej nie należą z powodu niewiedzy lub dezorientacji.

KONKLUZJA I NABOŻNE NAPOMNIENIE

Kościół jest przede wszystkim społecznością doskonałą, której cele są nadprzyrodzone, ponieważ jest duchowo ożywiany łaską uświęcającą i wlanymi cnotami wiary i miłości oraz zasadniczo nakierowany na uświęcenie dusz, a ostatecznie chwałę Bożą. Prawo kościelne musi być podporządkowane temu celowi, a nie ograniczaniem go.

Dzięki naszej cnocie wiary, wszyscy tradycyjni katolicy (sedewakantyści, zwolennicy Tezy, członkowie FSSPX, FSSP i wszystkich stowarzyszeń indultowych) z całego serca odrzucili *Vaticanum II* i wszystko, co z niego wynikło. Niestety, fałszywe pojęcie prawa kościelnego i/lub niezrozumienie zasadniczej konstytucji Kościoła utrzymuje obecnie wielu ożywionych prawdziwą wiarą w związkach z tym, co powinno zostać całkowicie odrzucone, czyli z sektą *Novus Ordo*, z religią niekatolicką. Ci tradycyjni katolicy popełniają błąd podobny pod pewnymi względami do błędu świeckich katolików i prostych duchownych, którzy zaakceptowali *Vaticanum II* i jego zmiany w całości pod pozorem fałszywego posłuszeństwa i uległości wobec hierarchii.

Doświadczenie dowodzi, że cnota wiary skłania nas do całkowitego odrzucenia *Novus Ordo*.

- Członkowie FSSP i stowarzyszeń indultowych narzekają, uskarżają się ograniczając jednocześnie pełne wyrażanie cnoty wiary pod tym fałszywym pojęciem podporządkowania się establishmentowi z siedzibą w Watykanie.

- Członkowie FSSPX ograniczają pełne wyrażanie wiary, jedynie mentalnie (co najwyżej) zgadzając się na unię z sektą *Novus Ordo*, ale w praktyce słusznie odrzucając jej doktryny i dyscyplinę.

- Zwolennicy Tezy, choć prawdopodobnie są jednymi z najbardziej niestrudzonych w głoszeniu prawdziwej wiary całemu światu, kontynuując nieskazitelną misję Kościoła, błądzą z powodu niewłaściwego stosowania prawa i pomieszania istotnej konstytucji Kościoła, oddając ciągłość Kościoła w ręce arcyherezjarchów tej ohydnej antykatolickiej sekty.

O nie, obudźmy się wszyscy i zobaczmy, czym naprawdę jest sekta *Novus Ordo*, odrzućmy ją w całości i z ufnością kontynuujmy misję Kościoła pod nieomylnym i nieskazitelnym przewodnictwem Ducha Świętego!

Ks. John Okerulu

Po raz pierwszy opublikowano w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, 8 grudnia 2022 r.

https://www.strcnigeria.org/wp-content/uploads/2022/12/A-Defense-of-the-Theological-Sedevacantist-Position.pdf

Tłumaczył z języka angielskiego Mirosław Salawa

~~~~~~

DODATKI

Dodatek 1

O ignorancji: Kanon 16

Amleto Giovanini Cicognani, *Canon Law* (*Prawo kanoniczne*). Wydanie drugie poprawione, Westminster MD: Newman 1934, ss. 590-597

Ignorancja jest definiowana jako "brak należytej wiedzy". Biorąc pod uwagę jej przedmiot, ignorancja jest niepokonalna i przezwyciężalna (*ignorantia invincibilis et vincibilis, inculpabilis et culpabilis*). Mówi się, że niewiedza jest niepokonalna, gdy dana osoba nie jest w stanie się jej pozbyć, pomimo wykazania całej moralnej sumienności; oczywiście taka ignorancja jest mimowolna, a zatem nie można jej przypisać winy. (Możemy powiedzieć, że wymagana staranność jest taka, jaką ojciec rodziny lub rozważna osoba stosuje w zarządzaniu swoimi sprawami, w różnych okolicznościach).

Niewiedza jest określana jako przezwyciężalna, jeśli można ją rozwiać poprzez wykazanie się moralną sumiennością; jest zawiniona i przynajmniej pośrednio dobrowolna.

Niewiedza przezwyciężalna może być gruba lub bierna (*ignorantia crassa seu supina*) i zwykła (*ignorantia stricte seu simpliciter vincibilis*).

Mówi się, że jest gruba lub bierna, gdy praktycznie nie podejmuje się żadnego wysiłku, aby ją rozwiać, z powodu niedbałości i lenistwa. Odnosi się ją do osoby gnuśnej, czyli głupiej i lekkomyślnej.

Jest zwykłą, jeżeli było staranie o jej przezwyciężenie, ale nie w stopniu odpowiednim do ważności sprawy.

Innym rodzajem ignorancji jest ta, która nazywana jest ignorancją pożądaną (*ignorantia affectata*). Jest to ignorancja, która jest celowa, bezpośrednio zamierzona, przewidziana i chciana w swojej przyczynie; zgodnie z wersetem Psalmu 35: "Nie chciał rozumieć, aby dobrze czynił". W związku z tym w świetle prawa ignorancja
~~~~~~

pożądana jest uważana za równoważną oszustwu, do tego stopnia, że nie uwalnia z żadnej kary, w tym kar *latae sententiae*.

W odniesieniu do przedmiotu ignorancja może dotyczyć prawa lub faktów sprawy. Z ignorancją prawa mamy do czynienia, gdy ktoś nie jest świadomy istnienia samego prawa lub tego, że dana sprawa podlega jego przepisom.

Ignorancja faktu, gdy nieznany jest nie związek czegoś z prawem, ale sama rzecz lub jakaś okoliczność (np. jeśli dana osoba nie wie, że dzisiaj jest wigilia lub że pewna książka jest heretycka).

Nie ma wątpliwości, że prawo kanoniczne przestrzega dominującej koncepcji prawnej: "usprawiedliwia nieznajomość faktu a nie prawa"... Stąd wnioskujemy, że trzynasta *Reguła Prawa* (*Regula Juris*) umieszczona w *Szóstej księdze Dekretaliów* (*in Sexto Decretalium*) nadal obowiązuje: "Niewiadomość uczynku, nie zaś prawa, za wymówkę służy. – Usprawiedliwia nieznajomość faktu a nie prawa (*Ignorantia facti, non Juris excusat*)", ale należy ją rozumieć lub ograniczać w następujący sposób: "Usprawiedliwia nieznajomość faktów, ale nie prawa stwierdzającego i dyscyplinującego".

Dodatek 2

O misji Kościoła

A. Homilia św. Hieronima, kapłana w Betlejem

Księga IV, Komentarz do końca Ewangelii św. Mateusza

Uczcie ich zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem. Kolejność poleceń Pana Jezusa skierowanych do Apostołów jest wyraźnie następująca: po pierwsze, nauczać wszystkie narody. Po drugie, aby uczestniczyli w Sakramencie Wiary.

Po trzecie, gdy już uwierzyli i zostali ochrzczeni, nauczać ich, czego mają przestrzegać. Ażebyśmy nie myśleli, że nakazał rzeczy łatwe i nieliczne, powiedział: *wszystko, cokolwiek wam przykazałem*, tak że wszyscy, którzy uwierzyli i zostali ochrzczeni w imię Trójcy, są zobowiązani do przestrzegania wszystkiego, co On przykazał. *A oto Ja jestem z wami aż do skończenia świata*. Obiecuje, że będzie z uczniami aż do skończenia świata i daje im w ten sposób poznać, że zawsze będą żyć Jego uczniowie i że On nigdy nie odstąpi od tych, którzy wierzą.

B. O świętych obrzędach: Merkelbach, *Summa Theologiae Moralis*, III, 723

Znaczenie charakteru jest dwojakie.

1. Główne, dotyczące prawdziwego Ciała Chrystusa, a mianowicie konsekrowania, ofiarowania i udzielania Ciała i Krwi Pańskiej, jak wynika z samej formy sakramentu, ze słów Chrystusa: *To czyńcie na Moją pamiątkę* (Łk. XXII, 19).

2. Drugorzędne, dotyczące Mistycznego Ciała Chrystusa; lub czyniące wiernych zdolnymi i godnymi Sakramentu Eucharystii, poprzez głoszenie Słowa Bożego i udzielanie sakramentów, zwłaszcza Chrztu i Pokuty (Mt. XXVIII, 19; Jan XX, 22-23);....

Władza sprawowania i udzielania Eucharystii obejmuje władzę dawania wszystkich rzeczy, które są wymagane do godnego przyjęcia Najświętszego Sakramentu. Ludzie są jednak w sposób pośredni przygotowywani do przyjmowania Eucharystii poprzez głoszenie słowa, a bezpośrednio poprzez udzielanie sakramentów, zwłaszcza pokuty.

C. W odniesieniu do roli i statusu tradycyjnego duchowieństwa katolickiego, tj. biskupów i kapłanów.

Tradycyjni duchowni katoliccy, o ile zostali ważnie wyświęceni i o ile zachowują i bronią wiary katolickiej, kontynuują misję Kościoła, a mianowicie uświęcanie dusz poprzez głoszenie prawdziwej wiary i udzielanie sakramentów. Misja Kościoła jest tą, dla której Kościół został ustanowiony przez Chrystusa i dlatego musi trwać w Kościele aż do końca czasów. Z tego wynika, że na mocy Prawa Bożego i na mocy sakramentu święceń, pod nieobecność osób kanonicznie wyznaczonych do kontynuowania misji Kościoła, tradycyjni duchowni katoliccy są zobowiązani w miłości do kontynuowania misji Kościoła.

D. Status tradycyjnych biskupów katolickich

Ponieważ urząd może być sprawowany *de facto* lub *de iure*, z faktu, że tradycyjni biskupi katoliccy kontynuują misję Kościoła w diecezjach już utworzonych przed uzurpacją katolickich stolic biskupich przez sektę *Novus Ordo* oraz z faktu, że wykonywanie funkcji biskupich jest wyraźnie uznawane przez wiernych, choć nielicznych, tych diecezji, cieszą się oni pewnym tytułem biskupów pomocniczych stolic diecezjalnych, w których rezydują lub w których wypełniają głównie swoje funkcje biskupie. (Kanon 355, § 3: "*Si Coadiutor datus fuerit sedi, eius*

officium etiam sede vacante perdurat"). Jednakże, biskup koadiutor/biskup pomocniczy, czy to dany dla osoby biskupa z prawem sukcesji lub bez prawa sukcesji, czy dany Stolicy biskupiej, musi zostać mianowany/zatwierdzony przez papieża rzymskiego. Tytuł tradycyjnych biskupów katolickich w tym okresie *Sede vacante* to tytuł biskupów pomocniczych *de facto*, cieszących się pewnym *jus ad rem* (wyraźnym uznaniem przez wiernych diecezji), ale nie *jus in re* z powodu braku zatwierdzenia przez papieża rzymskiego.

E. Status tradycyjnych księży katolickich

Tradycyjni kapłani, którzy zaspokajają potrzeby wiernych w diecezjach, w których rezydują, cieszą się pewnym tytułem jako faktyczni wikariusze współpracownicy. Status ten umożliwia im wykonywanie swoich funkcji w taki sam sposób, jak w przypadku kanonicznie mianowanego proboszcza w kanonicznie erygowanym kościele. Należy zauważyć, że w przypadku braku biskupów z jurysdykcją zwyczajną, pewne sprawy nie mogą być spełnione. Korzystanie z jurysdykcji zastępczej powinno dotyczyć tych spraw, które odnoszą się bezpośrednio do misji Kościoła lub do samego zachowania Kościoła jako doskonałej społeczności.

F. Odnośnie do wiernych świeckich; Abbo, *The Sacred Canons* (*Święte Kanony*), kan. 91

Status:

Katoliccy wierni świeccy należą do tej diecezji, w której w chwili ich narodzin ich ojciec miał miejsce zamieszkania. Domicyl nabywa się przez zamieszkanie w jakiejkolwiek parafii lub quasi-parafii, lub przynajmniej w diecezji, wikariacie apostolskim lub prefekturze apostolskiej, pod warunkiem, że to zamieszkanie jest połączone z zamiarem pozostania tam na stałe (chyba że jakaś przyszła okoliczność sprawi, że zmiana miejsca zamieszkania będzie pożądana), lub jest kontynuowane przez dziesięć pełnych lat.

Dodatek 3

Kanon 188.4 i notoryczność faktu

Kanon 188: "wszystkie urzędy zostają opróżnione automatycznie (*ipso facto*) i to bez jakiejkolwiek deklaracji poprzez domyślną rezygnację przewidzianą samym prawem, jeśli duchowny, § 4: publicznie odstępuje od wiary katolickiej".

Interpretacja tego kanonu przez A. Vermeerscha SJ, *Epitome Juris Canonici*, tom I, n. 268 i tom III, n. 384, 3; 513, 2.

"Odpada od wiary ten, kto uporczywie zaprzecza jej podstawom lub kto słowem lub czynem zrywa wszelką więź z religią katolicką, np. przez przynależność do sekty heretyckiej lub schizmatyckiej. Odstępstwo jest jawne, gdy jest znane większej części społeczności lub powinno być znane wkrótce potem (*cum est in majore parte communitatis notum aut mox cognosci debet*). Słowo "jawne" jest tu rozumiane konkretnie w opozycji do tego, co nieznane i ukryte; choć samo słowo "jawne" jest ogólne i oznacza znany, oczywisty lub po prostu publiczny defekt.

- Stąd wynika, że kanon 188.4 ma zastosowanie i to bez wyroku deklaratoryjnego, w tych przypadkach, w których odstępstwo jest znane przez rozgłos faktu, np. gdy osoba piastująca urząd należy do niekatolickiej sekty lub gdy odstępstwo tej osoby jest publicznie znane i popełnione w takich okolicznościach, że nie można go ukryć żadnym podstępem ani usprawiedliwić żadną wymówką dopuszczoną przez prawo.

- Z drugiej strony, wyrok deklaratoryjny jest wymagany w tych przypadkach, w których odstępstwo jest jawne, ale nie jest znane większej części społeczności i z tego powodu może zostać ukryte za pomocą dowolnego podstępu. Wyrok deklaratoryjny jest konieczny i sprawia, że występek staje się jawnym. Aby tak się stało, należy postępować zgodnie z normą kanonu 2314.

Dodatek 4

Kościół uzupełnia jurysdykcję w przypadku pozytywnych wątpliwości: Francesco Kardynał Roberti, *Dictionary of Moral Theology* (*Słownik Teologii Moralnej*), Newman press, 1962.

Kościół uzupełnia również jurysdykcję w przypadku wątpliwości. Wątpliwość musi być jednak pozytywna, tzn. muszą istnieć powody uzasadniające przekonanie, że jurysdykcja została udzielona. Jeśli, przeciwnie, wątpliwość jest negatywna, tj. jeśli brakuje solidnych motywów istnienia wątpliwości, należy dokonać rozróżnienia. Jeśli wątpliwości istnieją po obu stronach, tj. jeśli nie ma powodów, by wierzyć, że jurysdykcja została udzielona lub że nie została udzielona, z pewnością Kościół nie uzupełnia jurysdykcji, a rozgrzeszenie (jeśli pytanie dotyczy spowiedzi) będzie wątpliwie ważne, ponieważ wartość rozgrzeszenia zależy wyłącznie od tego,

czy kapłan *de facto* posiada jurysdykcję, czy nie. Dlatego w tym przypadku zastosowanie wątpliwej jurysdykcji i warunkowe rozgrzeszenie penitenta jest dozwolone tylko w przypadku poważnej konieczności, to znaczy, jeśli jest prawdopodobne, że penitent pozostanie bez rozgrzeszenia przez długi czas. Właściwie rzecz biorąc, spowiednik powinien wówczas ostrzec penitenta, aby ponownie poddał władzy kluczy grzechy wyznane w takich okolicznościach.

W przypadku pozytywnych wątpliwości Kościół zapewnia niezbędną jurysdykcję. W szczególności: (a) Kościół uzupełnia jurysdykcję w przypadku prawdopodobnej jurysdykcji opartej na prawdopodobieństwie prawa, gdy wątpliwość, rzeczywiście prawdopodobna i poważna, dotyczy powszechnej kwestii prawnej, w której autorzy nie są zgodni, a opinia o posiadaniu jurysdykcji jest prawdopodobna. (b) Kościół uzupełnia jurysdykcję w przypadku prawdopodobnej jurysdykcji opartej na prawdopodobieństwie faktu, to znaczy, gdy pozytywna i prawdopodobna wątpliwość dotyczy faktu prywatnego. Tak więc, jeśli kapłan nie ma pewności co do tego, czy upłynął już czas jego jurysdykcji, czy dany grzech jest zastrzeżony w diecezji, czy też nie, lub czy przełożony udzielił jurysdykcji, czy też nie, i jeśli po rozsądnym zbadaniu różnych okoliczności nadal istnieje prawdopodobny powód, by sądzić, że jurysdykcja nadal obowiązuje, kapłan ważnie rozgrzesza penitenta, ponieważ jeśli rzeczywiście brakuje jurysdykcji, Kościół ją uzupełni.

Wątpliwość musi być obiektywna i moralnie nierozwiązywalna, ponieważ jeśli wątpliwość jest jedynie subiektywna, tj. zależy od braku starannego dochodzenia, które w takim przypadku może i musi zostać przeprowadzone, Kościół nie uzupełnia jurysdykcji.

Zasady te znajdują najszersze zastosowanie w sprawowaniu sakramentu pokuty; tak więc, aby uniknąć możliwych błędów lub wątpliwości, oprócz władzy święceń, kapłan musi również posiadać władzę jurysdykcyjną.

Do niedawna kanoniści zastanawiali się, czy zasady dotyczące powszechnego błędu oraz pozytywnej i prawdopodobnej wątpliwości można również rozszerzyć na przypadek wątpliwej zdolności do asystowania przy małżeństwie lub innych tego typu błędów; innymi słowy, czy małżeństwo zawarte przed domniemanym proboszczem – uważanym przez błąd za prawdziwego proboszcza, podczas gdy przez ukrytą wadę nieważnie otrzymał duszpasterstwo – jest ważne, czy nie. Opinia twierdząca jest dziś powszechna i zgodnie z autentyczną interpretacją z 26 marca

1952 r. nazywa się ją pewną (AAS 44 [195], 497). Tak więc również jego asystencja przy małżeństwie w przypadku pozytywnych i prawdopodobnych wątpliwości, czy to prawnych, czy faktycznych, jest uznawana za ważną na mocy jurysdykcji zastępczej.

Dodatek 5

Podczas gdy trzy władze Kościoła są rzeczywiście i wyraźnie odrębne między sobą, nie są one rozdzielone w podmiocie posiadającym je na mocy Boskiego prawa.

Dowodzi tego nakaz Chrystusa z Mt. 28, 19-20, zgodnie z wyjaśnieniem św. Hieronima:

"*Idźcie tedy i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego*". Najpierw nauczają wszystkie narody, a następnie kropią wodą wszystkich, którzy zostali nauczeni. Nie może się bowiem zdarzyć, by ciało przyjęło sakrament chrztu, jeśli wcześniej dusza nie przyjęła prawdy wiary: "[...] *uczcie je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem*". Kolejność jest doskonała: nakazuje Apostołom, aby najpierw nauczali wszystkie narody, następnie obmyli je Sakramentem Wiary, a po wierze i chrzcie nakazali, czego należy przestrzegać ... aby ci, którzy wierzą, którzy zostali ochrzczeni w Trójcy Świętej, czynili to, co zostało nakazane (77).

Dowód:

Przesłanka większa: Z mandatu Chrystusa, zgodnie z wyjaśnieniem św. Hieronima, z trzech mocy, niektóre są szersze niż inne i z natury mają pierwszeństwo.

Przesłanka mniejsza: Ale moce (władze), z których niektóre są szersze niż inne i z natury mają pierwszeństwo, są naprawdę i specyficznie różne.

Wniosek: Dlatego też trzy władze Kościoła: nauczanie, uświęcanie i rządzenie są rzeczywiście i specyficznie różne.

Wyjaśnienie:

Z cytowanego tekstu jasno wynika, że władza nauczania jest wcześniejsza od pozostałych ze względu na swoją naturę i jest skierowana do absolutnie wszystkich ludzi, zarówno ochrzczonych, jak i nieochrzczonych; władza uświęcania przez

chrzest jest pośrednią między władzą nauczania i rządzenia i jest rozszerzona tylko na tych, którzy wierzą, wreszcie władza rządzenia jest ostatnią z trzech i jest rozszerzona tylko na ochrzczonych. (Nie jest oczywiste, dlaczego tak jest. Należy pokazać te władze i ich cele, aby argumentować, że tradycyjni biskupi mają więcej uprawnień niż tylko uświęcanie poprzez święcenia).

Z powyższego można wywnioskować następujące rzeczy:

1. Władza nauczania w całej swej rozciągłości jest władzą wysłannika wobec powołanych do Kościoła, czyli rozciąga się na wszystkich ludzi, zarówno ochrzczonych, jak i nieochrzczonych.

2. Władza rządzenia lub jurysdykcji w ścisłym znaczeniu jest władzą przełożonego nad poddanymi Kościoła, którymi są tylko ochrzczeni.

3. Władza uświęcania w całej pełni, nie tylko przez chrzest, ale także przez inne środki uświęcania jest władzą szafarza nad członkami Ciała Kościoła lub która sama z siebie rozciąga się tylko na ochrzczonych, którzy również przez więzy wiary, posłuszeństwo prawom Kościoła i komunię są zjednoczeni z Kościołem, ponieważ życie łaski, które daje władza uświęcania, samo z siebie pochodzi tylko od Chrystusa Głowy wobec członków Jego Mistycznego Ciała (78).

Władza rządzenia ze swej natury nie obejmuje władzy nauczania:

Kościół w tym zakresie posiada władzę "prawdziwej i właściwej jurysdykcji", w takim stopniu w jakim jest społecznością "nie mniej niż samo państwo, doskonałą w swojej naturze i prawie (*Ecclesiam societatem esse, non minus quam ipsam civitatem, genere et iure perfectam*)" (79). Społeczeństwo świeckie, chociaż jego władza jurysdykcyjna jest uważana za doskonałą, we właściwym sensie nie posiada zarówno władzy autentycznego nauczania jak i władzy uświęcania. Dlatego nie można powiedzieć, że władza uświęcania jest częścią prawdziwej i właściwej władzy jurysdykcyjnej rozumianej specyficznie (80).

Kościół uzyskuje władzę nauczania i władzę uświęcania nie tylko jako doskonała nadprzyrodzona społeczność ludzi, ale szczególnie dlatego, że Chrystus Pan pozytywnie uczynił go swoim nadprzyrodzonym królestwem "łaski i prawdy" (81).

Z tego powodu, ponieważ władza nauczania nie jest częścią samej formalnej natury władzy jurysdykcji w ścisłym tego słowa znaczeniu, Bóg mógł ustanowić swój Kościół z doskonałą nadprzyrodzoną władzą jurysdykcji, bez władzy

nauczania; innymi słowy, zastrzegając swojej Opatrzności prawdy religijne i moralne, zarówno naturalne jak i objawione przez Boga.

Dlatego z tych spornych punktów wnioskujemy, że trzy urzędy nauczania, kapłaństwa i rządzenia, które Kościół otrzymał od Chrystusa, formalnie między sobą i konkretnie mają być rozróżnione.

Nie są one jednak rozdzielone w podmiocie posiadającym je na mocy Boskiego prawa. Tak bowiem jak w Chrystusie trzy mesjańskie urzędy nauczania, kapłaństwa i rządzenia zostały połączone, tak też w papieżu i biskupach, następcach Apostołów, te same urzędy są połączone (82).

Dodatek 6

Porównanie wyboru papieża rzymskiego i chrztu opartego na zasadzie delegowania prawa wyboru.

P. Matthaeus Conte a Coronata OFM, *Institutiones Juris Canonici*, t. 1, Marietti, 1950, s. 239, n. 208, 3°.

Wybór papieża	Chrzest
1. Zwyczajnymi elektorami papieża jest kolegium kardynalskie.	Zwyczajnym szafarzem uroczystego chrztu jest kapłan – Kanon 738.
2. Nadzwyczajnymi elektorami papieża pod nieobecność kardynałów elektorów są biskupi rezydencjalni (diecezjalni), tj. biskupi posiadający jurysdykcję zwyczajną.	Nadzwyczajnym szafarzem uroczystego chrztu jest diakon – Kanon 741.
3. Ważnymi i prawowitymi elektorami papieża w przypadku poważnej konieczności pod nieobecność kardynałów lub biskupów z jurysdykcją zwyczajną są tradycyjni biskupi bez konwokacji (która nie jest konieczna), przy spełnieniu niezbędnego warunku, a mianowicie: uznanie przez większość wiernych prawa wyboru papieża przez tradycyjnych biskupów katolickich.	W przypadku konieczności, np. niebezpieczeństwa śmierci, szafarzem chrztu nie uroczystego (tj. prywatnego), ale legalnego i ważnego, może być subdiakon, kleryk itp. – Kanony 742 i 759.

~~~~~~~~~~~~~~~~

Przypisy:

(1) Odtąd teza biskupa Guerarda des Lauriers będzie nazywana Tezą z Cassiciacum i jest utrzymywana przez znanych tradycjonalistycznych duchownych, takich jak biskup Donald J. Sanborn, ks. Franceso Ricossa itp.

(2) Sedewakantyzm teologiczny jest wyznawany przez znanych tradycjonalistycznych duchownych, takich jak † ks. Anthony Cekada, † biskup Daniel L. Dolan, biskup Mark. A. Pivarunas CMRI, itp.

(3) Bp Donald J. Sanborn, "On Being a Pope Materially", ss. 9-14, mostholytrinityseminary.org/articles.

(4) "Instytucja wywodząca się z *Vaticanum II*" jest terminem używanym do opisania instytucji, która przeprowadziła *Vaticanum II* i jest kierowana przez papieża *Novus Ordo*, Jorge Bergoglio – w czasie pisania tego tekstu – jest ona również określana w tym artykule jako "Sekta *Novus Ordo*".

(5) Vermeersch-Creusen, *Epitome Iuris Canonici*, tom 3, n. 513; R. Salucci, *Il diritto penale secondo il Codice di diritto Canonico*, vol. II, 1930, n. 16.

(6) Cocchi, *Commentarium in Codicem*, 8, n. 1863; Jos. D'Annibale, *Summula theologiae moralis*. Romae 1897, s. 79; Augustine, *A Commentary on the New Code of Canon Law*, London 1919, s. 279. Termin sekta niekatolicka należy jednak rozumieć jako obejmujący również sekty ateistyczne i zgromadzenia religijne, które nie są chrześcijańskie: Stephanus Sipos, *Enchiridion Juris Canonici*. Romae 1954, s. 608; Cp. 30. Jul. 1934 ad I (AAS XXVI. 494).

(7) Więcej informacji na temat herezji *Vaticanum II* można znaleźć w artykule biskupa Donalda J. Sanborna pt. *Vaticanum II, the Pope and SSPX*.

(8) *Baltimore Catechism*, 1885, Q. 115.

(9) Joachim Salaverri SJ, *On the Church of Christ; Sacrae Theologiae Summa*, IB, n. 1217.

(10) Sylvester Berry, *The Church of Christ*, s. 99.

(11)Więcej informacji można znaleźć w książce ks. Cekady *Work of Human Hands*.

(12) Zobacz artykuł ks. Cekady *Utterly Null and Void*.

(13) Więcej na temat apostolskości sukcesji w odniesieniu do władzy rządzenia zostanie omówione w następnej konkluzji dotyczącej wyboru papieża.

(14) Hebr. 11, 6.

(15) Kanon 2335; Vermeersch, *Epitome*, n. 535.

(16) Rev. Fernand Mourret, S. S., *History of the Catholic Church*, s. 432, tom V, B. Herder Book Co.

(17) Tamże, s. 432

(18) E. A. Freeman, *Disestablishment and Disendowment*.

(19) Berry, *Church of Christ*, ss. 180-182.
~~~~~~~~~~~~~~~~

(20) Kanon 2200, n. 2.

(21) Berry, *Church of Christ*, s. 223.

(22) Święte Oficjum, 8 marca 1882 r. (Collect. de P. F., II, n. 1566), cytowane przez Stanislausa Woywooda OFM, w: *A Practical Commentary on the Code of Canon Law*, tom II, n. 2156, s. 466; Papież Benedykt XIV, *Singulari nos*, 9 lutego 1749. "Utrzymujemy z całą pewnością, że ochrzczeni przez heretyków są odłączeni od Kościoła i pozbawieni wszystkich błogosławieństw, którymi cieszą się jego członkowie, jeśli osiągnęli wiek rozeznania i przylgnęli do błędów swojej sekty". – "Konwertyci, którzy nie ukończyli czternastego roku życia, nie dokonują formalnej abjuracji i nie są zwalniani z cenzur. Jeśli osiągnęli wiek rozeznania, składają proste wyznanie wiary, na przykład recytując Credo Apostolskie". Fortescue & O'Connell, *The Ceremonies of the Roman Rite Described*, London, Burns & Oates, 1962, s. 413.

(23) Augustine, *Commentary*, tom VIII, s. 23.

(24) Edmund J. O'Reilly SJ, *The Relations of the Church to Society, Theological Essays*, 1892, s. 20.

(25) Zostanie to szczegółowo omówione w innym artykule na temat stanowiska FSSPX.

(26) Sipos, *Enchiridion*, s. 122, § 30.

(27) Kanon 167, § 1.

(28) Kanon ten jest rozumiany przez wszystkich kanonistów bez wyjątku jako oznaczający, że gdy ten, który został w ten sposób wybrany, przyjmuje wybór i jeśli nie stoi mu na przeszkodzie Prawo Boże, natychmiast otrzymuje najwyższą jurysdykcję nad całym Kościołem, w przeciwnym razie wybór byłby nieważny. Sens tego kanonu w rozumieniu wszystkich kanonistów jest następujący: wybór + przyjęcie = *jus in re*/jurysdykcja – Bouscaren and Ellis, *Canon Law: A text and commentary*, s. 125.

(29) Jurysdykcja to publiczna władza rządzenia poddanymi. Jurysdykcja kościelna jest publiczną władzą rządzenia, sądzenia, przymuszania ochrzczonych w celu ich uświęcenia i nadprzyrodzonego szczęścia, które jest celem Kościoła. Jurysdykcja ta jest sprawowana nad wszystkimi ochrzczonymi, ponieważ tylko oni są poddanymi Kościoła. Ta władza, która jest ustanowiona przez Boga, obejmuje władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą... Ta władza jurysdykcyjna lub rządzenia wynika z samej natury Kościoła jako najwyższej i doskonałej społeczności, która musi być kierowana i zarządzana, aby w pełni osiągnąć swój duchowy cel. – Francesco Cardinal Roberti, *Dictionary of Moral Theology*, s. 669.

(30) Vermeersch, *Epitome*, tom 1, n. 297; Abbo and Hannan, *The Sacred Canon*, tom I, s. 284.

(31) C. Badius, *Institutiones Juris Canonici*. Florentiae 1921, tom 1, n. 415; G. Cocchi, *Commentarium in Codicem Juris Canonici*, ed. 4, Taurinorum Augustae, Marietti 1940, vol. 2, n. 151; M. Conte a Coronata, *Institutiones Juris Canonici*. Romae, Marietti 1950, tom 1, n. 312; J. Ferrerres, *Institutiones Canonicae*. Barcinone: Ex Typis Eugenii Subirana 1920, tom 1, n. 407; R. Naz, *Traité de Droit Canonique*. Paris, Letouzey, tom 1, n. 407; Sipos, *Enchiridion*, n. 153; F. X. Wernz, P. Vidal, *Jus Canonicum*. Romae, apud Universitatem Gregorianum 1943, tom I, 415.

(32) Kanon 1325, § 2.

(33) Merkelbach, *Summa Theologiae Moralis*, tom I, n. 746.

(34) Tamże, n.746.

(35) Ludovicus Billot SJ, *Tractatus De Ecclesia Christi*, tom I, tertia editio, Prati, Giachetti, 1909, ss. 292-293.

(36) Kanon 2197; Woywood, *Practical Commentary*, tom 2, ss. 402-403.

(37) Joseph Darass, *A General History of the Catholic Church*, Seventh Period, s. 448.

(38) Bouscaren and Ellis, *Canon Law: A text and commentary*, s. 142.

(39) Kanon 209.

(40) Tamże, s. 141.

(41) Papieska Komisja, październik 1919 r., cytowana przez Halligana, w: *Administration of the Sacraments*, s. 188.

(42) O KARDYNAŁACH. *Pochodzenie*: Kolegium kardynałów jest instytucją ustanowioną przez prawo kościelne, logicznym przedłużeniem administracyjnego ramienia centralnego rządu Kościoła. Kardynałowie tworzą senat papieża rzymskiego jako jego główni doradcy i ministrowie w rządzie Kościoła (Kanon 230). Posiadają również prawo do wyboru jego następcy (które to prawo wynika bezpośrednio z mianowania ich kardynałami). Ich stosunek do papieża jest podobny do stosunku kapituły katedralnej do biskupa. *Kreowanie kardynałów*: Akt ten jest zarezerwowany dla papieża, który korzystając z przysługującej mu nieograniczonej wolności wyboru, wybiera ich spośród dowolnego narodu (Kanon 232, § 2), a od XII wieku nawet spośród duchownych zamieszkałych poza Rzymem. – Abbo and Hannan, *The Sacred Canons*, ss 292-294.

(43) Sipos, *Enchiridion*, s. 122, § 30.

(44) Bouscaren, *Commentary*, ss. 122-125.

(45) Cajetan OP, *De comparatione auctoritatis Papae et Concilii*, rozdział 13, nn. 742 i 745, – Victoria OP, *Arbor magna jurisdictionis ecclesiasticae suos extendens ramos ad Potestates Ecclesiae, Papae, Concilii*, ss. 92-94.

(46) Tamże, zob. przypis 45.

(47) Salaverri SJ, *On the Church of Christ*, n. 307.

(48) Van Noort, *Christ's Church*, vol. II, n. 204.

(49) Abbo, *Sacred Canons*, tom I, s. 292; Van Noort, *Christ's Church*, n. 204.

(50) Van Noort, *Christ's Church*, n. 208.

(51) Kanon 223, n. 2.

(52) "Catholic Encyclopedia", *General Councils*, https://www.newadvent.org/cathen/04423f.htm

(53) Salaverri SJ, *On the Church of Christ*, n. 287.

(54) Tamże, n. 306.

(55) Tamże, n. 119.

(56) Władza Kościoła jest nadawana podmiotowi na dwa sposoby: mianowicie częściowo przez święcenia, a częściowo przez oficjalną misję, a zatem władza hierarchiczna jest słusznie podzielona na dwie kategorie, to znaczy z powodu święceń i z powodu jurysdykcji. – Papież Pius XII, *Mystici Corporis*, par. 1294.

(57) Papież Pius XII, *Mystici Corporis*, par. 63.

(58) Salaverri SJ, *On the Church of Christ*, n. 1176.

(59) Więcej na ten temat powiemy w przyszłym artykule.

(60) Tamże, n. 119.

(61) *Pontificale Romanum* Summorum Pontificum jussu editum a Benedicto XIV et Leone XIII, Taurini, Marietti 1941.

(62) Kanon 109.

(63) Francis X. Doyle SJ, *Defense of the Catholic Church*, s. 259.

(64) L. Billot SJ, *De Ecclesia*, Thesis 29, Q. 4, editio tertia, s. 609.

(65) Kanon 151.

(66) Joannes Chelodi, *Jus de personis*, Tridenti, 1922, nr 135, cytowany przez Abbo w: *Sacred Canons*, t. I, s. 215; F. Schmalzgrueber, *Jus ecclesiasticum universum*, Neapoli 1738, n. 14, cytowany przez Vermeerscha, w: *Epitome*, tom I, n. 232, II; Coronata, *Institutiones*, vol. 1, s. 250, n. 215, przypis 9; Philip Maroto, *Institutiones Juris Canonici*, tom I, n. 593, B, b.; B. Ojetti, *Synopsis rerum moralium et juris pontificii*, Romae 1911-1914, IV, s. 20, cytowany przez Wernza, w: *Jus Canonicum*, *De personis*, tom II, editio tertia, ss. 269-270, przypis 103.

(67) Znaczenie, zob. podziały heretyków podane wcześniej.

(68) Kanon 162, § 2-4.

(69) Ojetti, *Synopsis*, IV, s. 20.

(70) Patrz przypis 66.

(71) Bouscaren, *Commentary*, s. 142.

(72) Roberti, *Dictionary*, s. 672.

(73) Jan. 2, 4.

(74) Kanon 162, § 2-4.

(75) Patrz przypis 51.

(76) Wakat urzędu oznacza brak prawowitego tytulariusza lub faktycznego urzędnika. Urząd jest:

- Nieobsadzony *de iure* i *de facto*, jeśli brakuje mu zarówno prawowitego tytulariusza, jak i faktycznego urzędującego.

- Nieobsadzony *de iure* tylko wtedy, gdy nie ma prawowitego tytulariusza, ale ma faktycznego urzędującego.

• Nieobsadzony *de facto* tylko wtedy, gdy nie ma faktycznego urzędującego, ale ma prawowitego tytulariusza. – Bouscaren and Ellis, *Canon Law: A text and commentary*, s. 125.

(77) Tamże, n. 1313. Św. Hieronim, *Comment. in Evang. Mt. 28, 19* et seq.

(78) Tamże, n. 1313-1315.

(79) Denzinger, n. 3171.

(80) L. Billot SJ, *De Ecclesia*, Q. 8, § 1.

(81) Jan. 1, 17; 1, 14.

(82) Papież Pius XII, *Mystici Corporis*, par. 1316, 1317.

BIBLIOGRAFIA

1. Abbo and Hannan, *The Sacred Canons*.

2. "Acta Apostolicae Sedis", 30 Julii, 1934 ad I, XXVI.

3. Charles Augustine OSB, *A Commentary on the New Code of Canon Law*, London 1919.

4. C. Badius, *Institutiones Juris Canonici*, Florentiae 1921.

5. *Baltimore Catechism*, 1885.

6. Benedictus XIV, *Singulari nos*, Feb. 9, 1749.

7. Ludovicus Billot SJ, *Tractatus De Ecclesia Christi*, tertia editio, Prati, Giachetti, 1909.

8. Bouscaren and Ellis, *Canon Law a text and Commentary*.

9. Sylvester Berry, *The Church of Christ*.

10. Cajetan OP, *De comparatione auctoritatis Papae et Concilii*.

11. "Catholic Encyclopedia", *General Councils*, https://www.newadvent.org/cathen/04423f.htm

12. Fr. Anthony J. Cekada, *Work of Human Hands*.

13. G. Cocchi, *Commentarium in Codicem Juris Canonici*, ed. 4. Taurinorum Augustae, Marietti, 1940.

14. *Codex Juris Canonici*.

15. M. Conte a Coronata, *Institutiones Juris Canonici*, Romae, Marietti 1950.

16. Francis X. Doyle SJ, *Defense of the Catholic Church*.

17. J. Ferrerres, *Institutiones Canonicae*, Barcinone: Ex Typis Eugenii Subirana 1920.

18. Fortescue & O'Connell, *The Ceremonies of the Roman Rite Described*, London, Burns & Oates, 1962.

19. Rev Fernand Mourret, S. S., *History of the Catholic Church*, Vol. V, B. Herder Book Co.

20. Nicholas Halligan OP, *The Administration of the Sacraments Holy Office*, March 8, 1882.

21. Chelodi Joannes, *Jus de personis*, Tridenti 1922.

22. Joseph D'Annibale, *Summula Theologiae Moralis*, Romae 1897.

23. Joseph Darras, *A General History of the Catholic Church*.

24. Merkelbach, *Summa Theologiae Moralis*.

25. Naz, R., *Traité de Droit Canonique*, Paris.

26. B. Ojetti, *Synopsis rerum moralium et juris pontificii*, Romae 1911-1914.

27. Philippo Maroto, *Institutiones Juris Canonici*, Romae.

28. Edmund J. O. Reilly SJ, *The Relations of the Church to Society, Theological Essays*, 1892.

29. Francesco Cardinal Roberti, *Dictionary of Moral Theology*. Newman press, 1962.

30. *Sacra Scriptura*, Douay Rheims Version.

31. Joachim Salaverri SJ, *On the Church of Christ*.

32. *Sacrae Theologiae Summa*, IB.

33. R. Salucci, *Il diritto penale secondo il Codice di diritto Canonico*, Subiaco 1930.

34. F. Schmalzgrueber, *Jus ecclesiasticum universum*, Neapoli 1738.

35. Stephanus Sipos, *Enchiridion Juris Canonici*, Romae 1954.

36. Van Noort, *Christ's Church*.

37. Vermeersch-Creusen, *Epitome Juris Canonici*.

38. Victoria OP, *Arbor magna jurisdictionis ecclesiasticae suos extendens ramos ad Potestates Ecclesiae, Papae, Concilii*.

39. F. X. Wernz - P. Vidal, *Jus Canonicum*, Romae 1943.

40. Woywood, *A Practical Commentary on the Code of Canon Law*.

41. Pope Pius XII, *Mystici Corporis Christi: Encyclical letter*.

ARTYKUŁY

1. Fr. Anthony J. Cekada, *Utterly Null and Void*.

2. Bishop Donald J. Sanborn, *On Being a Pope Materially*.

3. Bishop Donald J. Sanborn, *Vatican II, The Pope and SSPX*.

4. E. A. Freeman, *Disestablishment and Disendowment*.

(a) Tytuł oryginalny: *On the present state of the Church of Christ. A Defense of the Theological Sedevacantist Position*.

ON THE PRESENT STATE OF THE CHURCH OF CHRIST

A Defense of the Theological Sedevacantist Position

– by Rev. John Okerulu –

INTRODUCTION

When I first became a traditional Catholic, there were many questions or objections which I had, some of which were answered satisfactorily, and others were not. The key question which I sought to have an answer to was on the state of the Church with regard to her head.

Having become a sedevacantist, other questions arose as I realised the various positions held on the subject. Some traditional Catholics hold the Thesis of Bishop Guerard des Lauriers, [1] Others hold to what is known as Totalism, or better put, Theological Sedevacantism.[2] These seemingly divergent views on the state of the Church, or different explanations on the present state of the Church as some will describe it, presented a new difficulty for me, especially as it seemed either side considered the other side to either be in error or to imply a loss of something essential to the Church.

Therefore, I decided to put pen to paper concerning the findings which I had made, from not only hearing from, and reading the articles of, the chief proponents of both sides, but also making an extensive research on the key issues from manuals of Dogmatic Theology and commentaries on Canon Law.

OVERVIEW OF THIS ARTICLE

In this article, we will prove that the institution that convoked the Second Vatican Council is in fact, and must be considered, a non-Catholic sect, and that therefore the ministers of this sect cannot be valid electors of the Roman Pontiff. We will also prove that the means of electing the Roman Pontiff remains with and in the Roman Catholic Church.

The two major positions on this subject are as follows:

The Cassiciacum Thesis

The Thesis was first proposed by Bishop Guèrard de Lauriers of blessed memory, but has had defenders, chief among whom is His Excellency Bishop Donald Sanborn. In his article titled "On Being a Pope Materially," Bishop Sanborn, explaining the Thesis, states the following:

With regard to the one elected (in this case the Novus Ordo papal claimant): "Through an impediment of the moral order, both voluntary and removable, he cannot receive papal power who posits a certain moral obstacle namely, the intention of teaching errors or of promulgating harmful general disciplines… This obstacle is reduced to an absence of the intention of promoting the common good. For God therefore, who is subsistent Good, is not able to infuse power in him who posits a voluntary impediment toward the promotion of the common good."... He continues, "Therefore he who is designated (elected) to the papacy, even if he does not receive authority, because of an obstacle either of heresy or of refusal of Episcopal consecration or for any other reason, nevertheless he is able **to nominate** others to receive authority, (e.g. bishops) and even electors of the Pope, because all these acts pertain merely to the continuation of the material part of authority, and do not involve jurisdiction because in nomination no law is made."

With regard to those electing: "In the case of the electors of the Pope, only he who has the right of nominating the electors (i.e. a Pope at least materially) has the right of removing them legally."

"Although there is no authority which is able to judge the Pope, nevertheless the body of electors is able to take away from him the designation. For the designation comes from God only mediately, but immediately from the electors". [3]

Theological Sedevacantism

The proponents of Theological Sedevacantism hold that according to the consensus of canonists, a public heretic cannot validly be elected. Therefore, since cardinals of the Novus Ordo Sect adhere publicly and pertinaciously to the heresies of the Second Vatican Council, they are public heretics and cannot elect one, or be elected, to the office of the Roman Pontiff.

[1] From henceforth, the Thesis of Bishop Guerard des Lauriers will be called the Cassiciacum Thesis and it is held by renowned traditionalist clergy such as Bishop Sanborn, Fr Ricossa, etc.

[2] Theological Sedevacantism is held by renowned traditionalist clergy such as +Fr Cekada, +Bishop Dolan, Bishop Pivarunas, etc.

[3] Bishop Sanborn, "On Being a Pope Materially," nn 9-14, mostholytrinityseminary.org/articles.

"Poza Kościołem nie ma zbawienia"

KS. JAN ROSIAK SI

~~~~~~

II.

W najdonioślejszej dla człowieka sprawie nadprzyrodzonego zbawienia wiecznego, katolicyzm – jak to już poprzednio wykazaliśmy (1) – wyznaje równocześnie dwie prawdy: "Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni" (2) i: "Poza Kościołem nie ma zbawienia".

Na pierwszy rzut oka obie te zasady zdają się wzajemnie wyłączać, skoro z pierwszej wynika, że znajomość Kościoła katolickiego nie jest jedyną drogą zbawienia, z drugiej zaś, że nieodzownym jednak warunkiem zbawienia jest przynależność do Kościoła (3). Samorzutnie nasuwa się też tutaj pytanie, w ramach jakiej syntezy (boć w rzeczach wyraźnie objawionych o syntezie tylko może być mowa) jednoczy i harmonizuje teologia katolicka obie te prawdy bez pomniejszania ich wagi i, konsekwentnie, bez zniekształcenia myśli Bożej, której obie są autentycznym wyrazem.

Zaznaczyliśmy (4), że właściwym punktem wyjścia w rozwiązaniu obecnego zagadnienia jest należyte zrozumienie dogmatu "Poza Kościołem nie ma zbawienia" oraz wyjaśnienie, co trzeba rozumieć przez ową bezwzględnie konieczną "przynależność" do Kościoła.
~~~~~~

Że istnieje nie jeden tylko sposób należenia do Kościoła, na to godzą się wszyscy przedstawiciele katolickiej nauki. Wszyscy też uznają za poprawne następujące sformułowanie dogmatu: "Do tego, aby się zbawić musi każdy należeć w jakiś sposób do Kościoła". Taka jest zasada ogólna. "Jeśli jednak chodzi o bliższe określenie treści, wyjaśnienia apologetów i teologów szły w kierunkach nie zawsze i nie we wszystkim zgodnych".

Istnieją mianowicie trzy zasadnicze odpowiedzi na pytanie, jak trzeba rozumieć konieczność należenia do Kościoła, i konsekwentnie, jak zasadę, że "poza Kościołem nie ma zbawienia".

Niektórzy, przyjmując za punkt wyjścia znane rozróżnienie między "duszą" i "ciałem" Kościoła, utrzymywali, że owa bezwzględna konieczność, o której mówi dogmat, odnosi się jedynie do "duszy", nie zaś do "ciała" Kościoła.

Aby należycie ocenić dogmatyczną wartość tej opinii, wypada przede wszystkim wyjaśnić, co teologia rozumie przez "duszę" i co przez "ciało" Kościoła.

"Ciałem" Kościoła jest to, co w Kościele ukazuje się na zewnątrz, czyli widzialna i widoczna, zewnętrzna i hierarchicznie zorganizowana społeczność wiernych, mających na celu chwałę Boga i zbawienie wieczne, zjednoczonych wyznawaniem tej samej wiary, uczestnictwem w tych samych sakramentach oraz uległością wobec władzy prawowitych pasterzy, w szczególności zaś zastępcy Chrystusa Pana na ziemi, papieża rzymskiego.

"Duszą" Kościoła zowią najczęściej teologowie kompleks łask i darów nadprzyrodzonych, którymi Chrystus Pan Kościół swój ubogacił. A ponieważ rozdawnictwo wszystkich łask przypisuje się Duchowi Świętemu, obecnemu w Kościele, słusznie "duszą" Kościoła zowie się właściwie sam Duch Przenajświętszy jako pierwsza i podstawowa zasada wszelkiego życia nadprzyrodzonego, którego udziela przez łaskę poświęcającą oraz inne swe nadprzyrodzone dary. Zauważyć jednak należy, że Duch Święty jest duszą Kościoła jako przyczyna sprawcza życia nadprzyrodzonego, nie zaś jako przyczyna formalna (taką np. przyczyną formalną jest dusza w stosunku do ciała) tzn. że nie jest przyczyną i źródłem życia w tym znaczeniu, jakoby łączył się z Kościołem w jedną jakąś substancję i, złączony, tworzył nową jakąś specyficzną istność, naturę, istotę. Ponieważ jednak Duch Święty w Kościele przebywa, i jest obecny w duszach sprawiedliwych – a więc ożywia Kościół wewnętrznie – Jego rola w stosunku do Kościoła jest podobna do roli duszy ludzkiej w stosunku do ciała.

Uwzględniając zatem i powyższe zastrzeżenia i ową wewnętrzną, ożywczą i życiodajną obecność Ducha Świętego w Kościele, mamy pełne prawo powtórzyć za całym szeregiem teologów, że Duch Święty jest prawdziwie, choć analogicznie, duszą Kościoła, owszem, jest nawet jego zasadą quasi (niejako) – formalną. Nie trzeba chyba uzasadniać, że dusza i ciało Kościoła nie tworzą dwóch odrębnych kościołów, z których jeden byłby widzialny, drugi niewidzialny, lecz stanowią jeden i niepodzielny Kościół Chrystusowy, z istoty swej równocześnie widzialny i nadprzyrodzony.

Należeć zatem do "duszy" Kościoła, znaczy mieć uczestnictwo w Duchu Świętym, uczestniczyć w nadprzyrodzonym życiu Kościoła, w łaskach Bożych, przede wszystkim zaś posiadać łaskę poświęcającą, która jest bezpośrednim, przez Ducha Świętego udzielonym, źródłem i czynnikiem życia nadprzyrodzonego.

Należeć do "ciała" Kościoła, znaczy być członkiem zorganizowanej społeczności wiernych, według wyjaśnienia podanego wyżej.

Zwolennicy poglądu, którym się w tej chwili zajmujemy, byli przekonani, że do tego, aby się zbawić, wystarczy należeć do duszy Kościoła. Przynależność do ciała Kościoła nie jest – ich zdaniem – konieczna.

"Nie, to nie wystarczy" – odpowiadają inni. I słusznie. Chociaż bowiem powyższe rozwiązanie nie jest samo w sobie błędne, lub przynajmniej można je poprawnie zrozumieć, to jednak nadaje dogmatowi znaczenie odmienne od tego, jakie posiada w dogmatycznej tradycji. Tradycja – w rzeczy samej – rozumie ten dogmat również o konieczności przynależenia do ciała Kościoła (5). Do tego również zmierzają wszystkie racje, którymi w pierwszej części uzasadnialiśmy niezbędność Kościoła do zbawienia. To prawda, że Duch Święty działa nie tylko w widzialnych granicach Kościoła, nie mniej jednak trudno jest pojąć i wyjaśnić, jak tenże Duch Święty – właśnie jako dusza Kościoła – miałby ożywiać nadprzyrodzonym życiem, którego udziela Kościołowi, i te również dusze, które całkowicie pozostają poza żywym organizmem Kościoła. Innymi słowy, jak można należeć do duszy Kościoła, nie należąc do jego ciała.

Niemałe te trudności skłoniły innych teologów do zajęcia stanowiska zbliżonego do właściwej i poprawnej odpowiedzi na nasze zagadnienie. Przede wszystkim godzą się oni na to, że wyrażona w dogmacie konieczność obejmuje swym zakresem cały i żywy organizm Kościoła. W ich przekonaniu istnieje jednak maleńkie "ale", które otwiera drogę zbawienia dla tych, co żyją poza ciałem Kościoła.

Jest nim rozróżnienie między koniecznością nieodzownego środka i koniecznością przykazania. Do tego, aby się zbawić – mówią – trzeba bezwzględnie koniecznie, a więc koniecznością nieodzownego środka, należeć do duszy Kościoła. Inaczej rzecz się ma, jeśli chodzi o przynależność do ciała Kościoła. Obowiązek należenia do widzialnego organizmu kościelnego wynika tylko z pozytywnego przykazania Bożego. Nie może zatem osiągnąć zbawienia, kto nie posiada w sobie życia nadprzyrodzonego: wiary, łaski poświęcającej i miłości. Jest to warunek, którego nic zastąpić nie zdoła. Warunek zresztą, który – z łaski Bożej – znajduje się w zasięgu każdego człowieka posiadającego używanie rozumu. Może natomiast się zbawić, kto, posiadając łaskę poświęcającą, nie należy do ciała Kościoła, a nie należy dlatego, że stoją mu na przeszkodzie niepokonalne i od jego dobrej woli niezależne trudności. Wiadomo przecież, że od praw i przykazań pozytywnych uwalnia (w zakresie sumienia) nie tylko niezawiniona nieznajomość prawa, ale i niemożliwość zastosowania się do jego wymagań.

Teoria ta byłaby doskonała, gdyby nie to, że opiera się na wątpliwej wartości założeniu. Zdaje się mianowicie nie spostrzegać, że ani dokumenty dogmatycznej tradycji ani teologiczne argumenty, uzasadniające konieczność Kościoła, nie czynią żadnego rozróżnienia między koniecznością środka i koniecznością przykazania. Przeciwnie, w wypowiedziach swoich są tak kategoryczne i powszechne, i z naciskiem tak wielkim podkreślają najwyższą niezbędność Kościoła, że trudno przypuścić, aby się ograniczały do stwierdzenia samej tylko konieczności przykazania. Stąd wniosek, że rozwiązania naszego problemu nie należy szukać na drodze ustępstw bądź na niekorzyść widzialności Kościoła, bądź z uszczerbkiem jego bezwzględnej i najwyższej konieczności.

"Ale też stąd i wniosek – dorzuci, być może, Czytelnik – że nieugięte to obstawanie przy bezwzględnej konieczności Kościoła widzialnego zdaje się wyłączać możliwość zbawienia dla wszystkich niekatolików, i, co za tym idzie, zdaje się godzić w powszechność zbawczej woli Bożej i w powszechność łaski. Innymi słowy, powraca w całej swojej sile antynomia sformułowana poprzednio: zbawienie tylko w Kościele – możliwość zbawienia również i poza Kościołem. Czy istnieje jakieś inne możliwe rozwiązanie tej trudnej sytuacji?".

Istnieje – odpowiadamy. Rozwiązanie, które – w przeciwieństwie do poprzednich – nieskazitelnie zachowuje wszystkie dane dogmatyczne.

Przede wszystkim musimy stwierdzić raz jeszcze, że antynomia jest tylko pozorna, a to dla tej prostej racji, że pozorem, nie rzeczywistością, jest drugi jej człon. Prawda jest tylko jedna, że wszelki – katolik, czy niekatolik – który się zbawia, w Kościele się zbawia i przez Kościół.

To nie jest paradoks. Jest to tylko najgłębsze ujęcie obecnej ekonomii zbawienia. Znaczy to, że wszyscy sprawiedliwi, gdziekolwiek się znajdują: w herezji, w schizmie czy w pogaństwie, wszyscy, którzy mają najkonieczniejszą wiarę nadprzyrodzoną i łaskę poświęcającą, należą w jakiś sposób niewidzialny do Kościoła widzialnego. Wszyscy zatem, którzy należą do duszy Kościoła, należą również w pewnej mierze do ciała Kościoła.

W jaki sposób i w jakiej mierze?

Odpowiedzi dostarcza nam klasyczne w teologii katolickiej rozróżnienie między pragnieniem a posiadaniem aktualnym, między wolą zdobycia (przyjęcia) czegoś a faktem, między przynależnością do Kościoła sercem a przynależnością jurydyczną i oficjalną na mocy zewnętrznych więzów wspólnoty i życia (6).

Wiemy i wierzymy, że chrzest jest do zbawienia koniecznie potrzebny. Ale wiemy również, że kiedy niemożliwy jest "chrzest z wody", wystarczy "chrzest pragnienia". Podobnie i Kościół jest do zbawienia koniecznie potrzebny. Ale można do Kościoła należeć w podwójny sposób: widzialnie, jurydycznie i oficjalnie, albo, jeśli to jest niemożliwe: sercem, intencją, pragnieniem, usposobieniem duszy.

Posługując się językiem teologicznym, możemy wyrazić ten stan rzeczy tezą następującą: "Środkiem bezwzględnie do zbawienia koniecznym jest przynależność «rzeczowa» (*in re*) do duszy Kościoła. Takim samym środkiem jest przynależność do ciała Kościoła, na pierwszym miejscu «rzeczowa», o ile jest możliwa, na drugim miejscu «intencjonalna» (*in voto*), o ile niemożliwa jest przynależność rzeczowa".

Wystarczy, jak się nam zdaje, jeden pobieżny rzut oka na powyższe sformułowanie dogmatu, aby zrozumieć, jak łączą się wzajemnie w harmonijną całość bezwzględna konieczność Kościoła z powszechną zbawczą wolą Boga, i jakie jest właściwe znaczenie aksjomatu: "Poza Kościołem nie ma zbawienia".

Bóg uczynił Kościół, w całej jego rzeczywistości widzialnej i nadprzyrodzonej, niezastąpioną drogą zbawienia dla wszystkich. Kto z Bogiem pragnie zjednoczyć się w wieczności, czyli zbawienie osiągnąć, musi należeć do tego Kościoła, w którym

jest Bóg i w którym są wszystkie środki zbawienia. Nie wolno mu szukać innych dróg i innych środków, bo drogi to błędne a środki zawodne. Jeśli poznał wartość Kościoła i jego do zbawienia konieczność, ma najściślejszy obowiązek uczynić wszystko, co może, by stać się jego rzeczywistym członkiem i związać się z nim wszystkimi węzłami, które wiernych splatają w jedno mistyczne ciało Chrystusowe. I to jest przynależność "rzeczowa" (*in re*). Kto z własnej winy tego nie czyni, sam pozbawia się dobrowolnie nadprzyrodzonego życia i zbawienia.

Ale cóż się z tymi stanie, którzy chcą wypełnić wszystkie warunki zbawienia i w tym celu, idąc za głosem sumienia, czynią wszelką, jaką znają, wolę Bożą, ale Kościoła jeszcze nie poznali, a może nawet nie wiedzą o tym, że Kościół w ogóle istnieje, lub nie zdają sobie sprawy z tego, że w nim tylko jest zbawienie? Cóż się stanie z tymi, którzy nie mają możności należeć widzialnie do widzialnego Kościoła? Czy z powodów najzupełniej od nich niezależnych i bez żadnej winy mieliby minąć się ze swym celem ostatecznym?

Nie. Możemy być pewni, że nie miną się ze swym celem, ponieważ kroczą drogą, która prowadzi do celu, i, trzeba dodać, tą drogą jedyną, którą jest jeden, święty, katolicki i apostolski Kościół Chrystusowy. Prawdą jest bowiem, że "ma Kościół za matkę, kto ma Boga za Ojca". Jest duchownym synem Kościoła, kto jest synem Boga. Wiąże się w jakiś sposób z Kościołem, kto wiąże się z Bogiem, żyje sercem swoim w Kościele i z Kościoła, kto żyje z Chrystusem i w Chrystusie. Pozostaje nam tylko wyjaśnić, jak się to stać może.

Żyć z Chrystusem i w Chrystusie, znaczy żyć nadprzyrodzonym życiem łaski Bożej, żyć nadprzyrodzonym życiem łaski, znaczy sprawować zbawienie swoje. Wszędzie – nie tylko w widzialnych granicach Kościoła – gdzie płynie życiodajny strumień łaski, tam biegnie również i wznosi się ku Bogu droga zbawienia. Wszędzie... Aby mówić konkretnie, wyobrażam sobie człowieka, który żyje gdzieś w jakimś kraju pogańskim, gdzie ani imię Chrystusa nie jest wymawiane, ani Kościół nie jest jeszcze znany. Nie działa tam jeszcze żadne ze znanych nam widzialnych źródeł łaski. To prawda. Działa jednak łaska. Łaska działa zawsze i wszędzie. Jej tchnienia, przelotne na razie (łaska uczynkowa), oświecają umysł, poruszają wolę człowieka, którego sobie wyobrażam, i skłaniają go do posłuszeństwa nakazom sumienia. Człowiek okazuje się uległym łasce i posłusznym głosowi sumienia. Umysł ma prosty, serce szczere, wolę otwartą na wszelkie dobro. Czegoż mu jeszcze nie dostaje do zbawienia? Nadprzyrodzonej wiary, łaski i miłości! Czy otrzyma te dary ponad wszystko cenne? Otrzyma –

odpowiada zgodnie cała tradycja kościelna: "*Facienti, quod in se est, Deus non denegat gratiam* – Kto czyni, na co go stać, temu Bóg nie odmawia łaski". Jeśli Bogu posłusznym będzie, jeśli będzie współpracował z łaską uczynkową, której mu Bóg nigdy nie skąpi, niezawodnie i nieomylnie otrzyma w jakiś sposób (w jaki? tego nam Bóg nie objawił) najpierw łaskę nadprzyrodzonej wiary w prawdy przynajmniej najprostsze i najkonieczniejsze, a następnie wzniesie się, z pomocą łaski, ku szczytom miłości doskonałej, a przez miłość (lub żal doskonały) do łaski poświęcającej, która go uświęci i usprawiedliwi, ozdobi godnością przyjaciela i syna Bożego, i postanowi go dziedzicem Bożych dóbr. Niezawodnie. I to jest droga zbawienia.

Droga różna i odmienna od drogi Kościoła? – Nie. To droga Kościoła, tylko niewidzialna i zakryta przed oczyma ludzkimi, a nawet uchodząca najczęściej świadomości tych, co nią kroczą. "Człowiek widzi, co się pokazuje, a Pan patrzy na serce" (7). Otóż Pan, który przenika serce, osądza człowieka nie według tego przede wszystkim, co rzeczywiście czyni, lecz według jego najgłębszych intencyj i zamiarów.

Cóż zaś jest najgłębszym zamiarem człowieka, który Bogu podobać się pragnie? Wypełnić wszelką wolę Bożą. Cóż jest wolą Bożą? Aby każdy, spełniając Boże upodobania, zbawił duszę swoją i zbawił w Kościele i przez Kościół. Tę właśnie wolę Bożą chce i pragnie wypełnić każdy, kto ma łaskę poświęcającą i Boga kocha ponad wszystko. Taka jest siła i moc doskonałej miłości lub żalu doskonałego, że – wprowadzając do duszy łaskę poświęcającą – podnosi człowieka habitualnie do porządku nadprzyrodzonego, jednoczy go ściśle z Trójcą Przenajświętszą i łączy tajemniczo wprawdzie i tylko duchowo, ale przecież rzeczywiście z mistycznym ciałem Chrystusa, z Kościołem.

Człowiek, którego uświęciła miłość, nie należy wprawdzie do Kościoła widzialnie i jurydycznie (*in re*) bo – jak to założyliśmy – nie posiada możności należeć w ten sposób. Należy jednak "*in voto*": sercem, intencją, pragnieniem, usposobieniem duszy. Miłość doskonała (lub żal doskonały) to jest właśnie to "*votum*" – obiektywne "wołanie" łaski poświęcającej i usprawiedliwionej przez łaskę duszy o zjednoczenie się z Kościołem już nie tylko "intencjonalne", ale również i "rzeczowe", *votum*, które wprowadza człowieka w zasięg Kościoła widzialnego.

Kto – jak powiedzieliśmy – Boga miłuje ponad wszystko, chce i pragnie czynić wszystko, co do zbawienia jest konieczne i wszystkich użyć środków, jakie Bóg w

tym celu ustanowił. Gdyby taki człowiek poznał Kościół i dowiedział się, jakie są plany Boże odnośnie do Kościoła, bez wątpienia złączyłby się "realnie" z Kościołem, jak się już zjednoczył z Bogiem. I ta intencjonalna, "serdeczna" przynależność do Kościoła wystarczy w nakreślonych dopiero co warunkach. "*Voluntas apud Deum pro facto reputatur, ubi factum excludit necessitas* – mówi adagium teologiczne – Bóg przyjmuje dobrą wolę za realizację, o ile nieuniknione warunki uniemożliwiają realizację". W oczach Bożych przynależność "intencjonalna" (*in voto*) do Kościoła, równa się, w tych warunkach, przynależności "rzeczowej" (*in re*).

Bóg, zresztą, w niewidzialnym rozdawnictwie swej łaski nie pomija widzialnego Kościoła. Przeciwnie, wszystkie dary i pomoce, światła, natchnienia i dotknięcia łaski, wszystko, co Bóg czyni ku zbawieniu żyjących poza widzialnymi granicami Kościoła, czyni "na intencję" Kościoła i w odniesieniu do niego. Życie nadprzyrodzone, którym żyją dusze nie należące widzialnie do Kościoła, to życie Chrystusowe. Te łaski, które jeszcze płyną strumieniami sakramentów w Kościołach odstępczych – to łaski Kościoła Chrystusowego. Ta prawda nadprzyrodzona, która zachowała się jeszcze fragmentarycznie gdzie indziej – to chleb, którym Kościół katolicki karmi dusze zgłodniałe. Te światła, które tam jeszcze nie zagasły, aby oświecić tych, co błądzą poza Kościołem, to światła prawdziwego Kościoła. Ta, jednym słowem, atmosfera dobra, prawdy, światła i łaski, którą oddycha świat – nie wiedząc o tym – emanacją jest tego jedynego mistycznego ciała, którego głową jest Chrystus.

Będąc ojcowizną Kościoła, nadprzyrodzony prąd życia Bożego obejmuje dusze, aby je unieść na swej fali i wrócić wraz z nimi do Kościoła. Dusze, które nie stawiają oporu, lecz poddają się słodkiej jego mocy, stają się niewidzialną wprawdzie dla naszych oczu, ale rzeczywistą i widzialną w oczach Bożych, własnością Kościoła widzialnego.

"Wielka jest jednak różnica pomiędzy położeniem tych dusz, które żyją wśród heretyków, schizmatyków i pogan, a położeniem tych, które do Kościoła należą w całej pełni (*in re*). Podczas kiedy te ostatnie kąpią się niejako w ożywczych wodach łaski i prawdy, inne otrzymują rzadkie stosunkowo kropelki, z trudem tylko przeciskające się przez wyschły teren. Bóg daje im to, co konieczne, aby nie pomarły z głodu. Ale jakżeż to «konieczne» drobne jest w porównaniu z obfitością dóbr nadprzyrodzonych, jakimi karmi domowników Kościoła! To zaledwie okruszyny spadające ze stołu dzieci, okruszyny, które chciwie chwytają zgłodniali z zewnątrz... Bóg chce najoczywiściej, aby wszyscy ludzie stali się po prostu lub stali się na nowo

Jego dziećmi w wielkiej rodzinie Kościoła. I chce, aby to zjednoczenie wszystkich owiec w jednej i tej samej owczarni dokonało się – z pomocą Jego łaski – przez zapobiegliwość Kościoła i przez głoszenie Ewangelii, czyli normalnym torem łaski, wiary i prawdy nadprzyrodzonej. Zrozumiałą więc jest rzeczą, że Kościół odczuwa litość dla dusz tylu, które w ciemnościach i w cieniach śmierci siedzą. Zresztą Kościół nie wypełniłby swego zadania i sprzeniewierzyłby się swemu boskiemu posłannictwu, gdyby nie czynił wszystkiego, co jest w jego mocy, aby wszystkim udzielić tych skarbów życia i prawdy, których jest dzierżawcą. I oto dlaczego Kościół na cały świat posyła swych apostołów, jako posłał swoich Jezus Chrystus i jako sam był posłan przez Ojca.

Kościół wie, że ten wysiłek apostolskiej pracy, modlitwy i ofiary porusza Boże Serce i skłania Boga do użyczania obfitszych łask tym nawet, do których nie dotrą bezpośrednio misjonarze... Macierzyńska miłość dla tych dusz, które już w pewnej mierze – dzięki tajemniczemu działaniu Bożemu – do niego należą, nie tylko nie osłabia apostolskiej żarliwości Kościoła, lecz pobudza go raczej do dzielenia się z nimi przy pomocy wszystkich środków, jakimi rozporządza, tym życiem obfitszym, którym sam żyje" (8).

Ks. Jan Rosiak T. J.

~~~~~~~~

Post scriptum

Już po napisaniu powyższego artykułu ukazał się w "Słowie Powszechnym" (1 listopada 1949) artykuł p. T. Kordyasza pt. *Arka zbawienia*. Na marginesie tego artykułu pozwalamy sobie umieścić kilka uwag, w przekonaniu, że przyczynią się one do pogłębienia naszego tematu.

Ma słuszność p. K., kiedy skarży się na nieznajomość nauki Kościoła wśród samych nawet katolików; ma słuszność również, kiedy, w celu wyrównania tych niedostatków, radzi "studiować uważnie dzieła teologów". I trudno przypuścić, aby autor miał tutaj na myśli samych tylko "prawomyślnych gorliwców" (tak ich bowiem nazywa), "którzy troszczą się o czystość nauki Kościoła w literaturze świeckich". Znajomość stanowiska katolickiego obowiązuje w równej mierze i jednych i drugich: krytyków i literatów, którzy zabierają głos w zagadnieniach teologicznych.

Pan T. K. posiada bez wątpienia znaczną wiedzę z zakresu teologii – podkreślamy to z uznaniem – ale wiedzę, niestety, nie na tyle jeszcze ugruntowaną, aby mogła budzić bezwzględne zaufanie.
~~~~~~~~

Gdyby przed napisaniem "komentarza do dogmatu": "Poza Kościołem nie ma zbawienia" sam czytał uważnie dzieła teologów (teologów *ex professo*), spostrzegłby zapewne, że "komentarz" ten wymaga subtelniejszej precyzji rozróżnień, ściślejszych sformułowań i większej ostrożności w wygłaszaniu niektórych sądów, niż to mu się udało osiągnąć w jego artykule.

Niepokojące jest przede wszystkim określenie Kościoła katolickiego jako "nadprzyrodzonej społeczności ludzi, złączonych w jedno działanie łaski Bożej, spływającej na ludzkość z zasług Jezusa Chrystusa". Czy naprawdę Kościół katolicki jako taki, Kościół *tout court* to jakaś tylko tajemnicza społeczność dusz i nic więcej? Czy jedyną jego więzią społeczną jest niewidzialny prąd łaski Bożej i nic więcej? I cóż mogą oznaczać słowa: "złączonych w jedno działanie łaski"? Nie sądzimy, doprawdy, aby jakikolwiek poważny teolog mógł w taki właśnie sposób ująć istotę Kościoła katolickiego, z zamiarem podania jego definicji. Wiedzą przecież teologowie, że powyższe ujęcie jest raczej wyrazem stanowiska niektórych sekt akatolickich, które, odrzucając dogmat widzialności Kościoła, pojmują Kościół jako społeczność bądź "sprawiedliwych", bądź "wierzących", bądź nawet samych tylko "predestynowanych" (z góry przeznaczonych do zbawienia).

Z chwilą, kiedy się przyjmie jako punkt wyjścia określenie Kościoła, proponowane przez autora, nie ma już potrzeby szukać gdzieś dalej rozwiązania problemu bezwzględnej konieczności Kościoła do zbawienia. Rozwiązanie znajduje się wówczas w samej definicji Kościoła. Tylko... że punkt wyjścia jest wadliwy, ponieważ błędna jest definicja.

Wiedząc, co autor rozumie przez Kościół katolicki, bez zdziwienia przyjmujemy wiadomość, że istnieje Kościół "niewidzialny", który "jest Kościołem wszystkich sprawiedliwych na kuli ziemskiej". Nie możemy tylko zrozumieć, jak obok Kościoła "niewidzialnego" (Kościoła jako takiego) pozostaje jeszcze dość miejsca na Kościół "widzialny", pojęciowo poprzedniemu przeciwstawny, a obejmujący tych, "których związek z owczarnią (Chrystusową) stwierdzony jest dokumentem publicznym". Miałyżby zatem istnieć dwa Kościoły: widzialny i niewidzialny, czy też jest to jeden i ten sam Kościół, rozważany tylko z dwóch odmiennych punktów widzenia?

Jeśli Kościół jest jeden (jak rzeczywiście jest), z istoty swej i równocześnie widzialny i nadprzyrodzony, powraca, najzupełniej nietknięty, problem zbawienia tych wszystkich, których związek z owczarnią Chrystusową nie jest stwierdzony "dokumentem publicznym". Odmienne punkty widzenia na nic się tutaj nie zdadzą. Chodzi bowiem o przynależność do jednego i tego samego Kościoła Chrystusowego, nie zaś do jego "widzialności" czy "niewidzialności".

Jeśli zaś Kościoły są dwa: widzialny i niewidzialny (jak to autor przyjmuje), spytać można i trzeba, w jakim pozostają one stosunku do siebie; w jaki sposób tworzą jedno i niepodzielne ciało mistyczne Chrystusa; i cóż to znaczy "należeć" do jednego, a "nie należeć" do drugiego, pozostając, w każdym wypadku, członkiem jednego i tego samego, mistycznego ciała Chrystusa? I w ogóle, jak to jest możliwe?

I pytać można dalej, co ma na myśli autor, kiedy mówi: "Czy kto jest formalnie w Kościele (w jakim?) czy poza Kościołem (poza jakim?), jeśli z dobrą wolą współpracuje z łaską, wchodzi w ową nadprzyrodzoną społeczność (niewidzialną?) i staje się świadomie lub bezwiednie członkiem mistycznego ciała Kościoła (jakiego? widzialnego czy niewidzialnego? I co oznacza tutaj «ciało» Kościoła?). Tam są ci, którzy ...uczciwie pełnią wolę Ojca, odradzają się duchem (itd...). Oni należą prawdziwie do Kościoła (do jakiego?), stanowią jego istotną część".

Aby ocenić wartość tych ostatnich słów: "stanowią jego istotną część", wystarczy zestawić je z nauką Ojca św. Piusa XII: "Do członków Kościoła tych tylko rzeczywiście zaliczyć można, którzy są ochrzczeni i wyznają prawdziwą wiarę i ani sami nie wyłączyli się na swe nieszczęście z jedności Ciała, ani też dla bardzo ciężkich przewinień nie zostali z niej wykluczeni przez prawowitą władzę" (*Mystici Corporis Christi*). Nie wszyscy więc, którzy należą w jakiś sposób do Kościoła, są również rzeczywistymi członkami Kościoła, nie wszyscy "stanowią jego istotną część". I wypada jeszcze zaznaczyć, że o przynależności do Kościoła widzialnego nie rozstrzyga sam przez się żaden "publiczny dokument", lecz decydują o tym więzy, o których wspomina Ojciec św., a które, szerzej nieco, wymieniliśmy w toku artykułu. Mógłby nam tutaj zwrócić ktoś uwagę na to, że o innym Kościele mówi Papież, a inny ma na myśli p. K. Istotnie, dwuznaczność, jaka towarzyszy pojęciu Kościoła w cytowanych wierszach otwiera swobodną drogę do dyskusji. Ale dwuznaczność nie może stanowić siły "komentarza do dogmatu", tym bardziej, że Ojciec św. jeden tylko przyjmuje Kościół: widzialny i nadprzyrodzony Kościół rzymskokatolicki. Oczywiście, skrzywdziłby autora, kto by choć na chwilę dopuścił myśl, że posługuje się celowo pojęciem świadomie niesprecyzowanym. Autor jest niewątpliwie bardzo daleki od takich zamiarów. Nie mniej jednak brak pożądanej precyzji nie przestaje być faktem, mimo najlepszej jego woli.

Na szczęście znika już wszelka dwuznaczność w wypowiedzi, w której p. K. streszcza swoją myśl krótko i jasno: "Przeto w zdaniu: «poza Kościołem nie ma zbawienia» – miejmy na myśli Kościół wewnętrzny, niewidzialny". Ale tutaj i my równie jasno wyznajemy: Dla dwóch powodów nie możemy mieć na myśli Kościoła "niewidzialnego". Najpierw dlatego, że – jak to już wyżej zaznaczyliśmy – nie uważamy

za szczęśliwe i sensowne rozróżnienie między Kościołem widzialnym i niewidzialnym, a po wtóre dlatego (i to jest nasza racja najważniejsza), że cała tradycja dogmatyczno-teologiczna rozumie aksjomat: "Poza Kościołem nie ma zbawienia" o jednym tylko, jedynym i niepodzielnym Kościele rzymskokatolickim, który z istoty swej jest Kościołem widzialnym. Nasz problem musi otrzymać rozwiązanie w tym właśnie założeniu. A jeśli się przy tym nie pomija innych istotnych warunków zbawienia (trudno zaś doprawdy je pominąć) należy mówić jasno o konieczności nadprzyrodzonej wiary, miłości nie jakiejkolwiek, lecz doskonałej, względnie żalu doskonałego i łaski nie jakiejkolwiek, lecz poświęcającej. Pominięcie tych warunków ułatwia zagadnienie, ale go nie rozwiązuje. W artykule p. K. jest wprawdzie mowa o łasce i miłości (nawet nadprzyrodzonej), ale jak należy je rozumieć, tego autor wyraźnie nie mówi. O nadprzyrodzonej wierze nie ma właściwie ani słowa. Z cytowanych zdań o. Sertillangesa oraz z powołania się autora na "wypadek" dr Tullocha (z *Kluczy Królestwa* Cronina) czytelnik mógłby raczej wnioskować, że wiara albo wcale nie jest konieczną, albo jest rzeczą zgoła drugorzędną, albo że wystarczy jakiś tylko "właściwy kierunek" serca dobrej woli. Otóż św. Paweł naucza wyraźnie, że "bez wiary nie podobna podobać się Bogu" (Żyd. 11, 6). I chodzi tutaj o wiarę w ścisłym znaczeniu tego słowa, o wiarę w pewne prawdy objawione i przyjmowane rozumem dla powagi objawiającego Boga (por. Vaticanum, s. III, cap. 3 i can. 2. Denz. nr 1789, 1811), o tę wiarę, która jest – jak mówi Sobór Trydencki – "początkiem zbawienia ludzkiego, podstawą i korzeniem wszelkiego usprawiedliwienia" (s. VI, cap. 8. Denz. nr 801), a "bez której nikt jeszcze nigdy się nie zbawił" (s. VI, cap. 7. Denz. nr 799). Komentator dogmatu, który stanowi przedmiot naszych rozważań, ma tylko prawo dodać, że Bóg nie odmówi łaski wiary umysłom szczerze poszukującym prawdy i sercom czyniącym wszelkie poznane dobro.

Ponieważ jednak stan faktyczny poszczególnych dusz, działanie w nich łaski Bożej oraz ich współpraca z łaską są nam nieznane, jako że nie podlegają doświadczeniu, rzetelny teolog powstrzyma się, w przeciwieństwie do Cronina, od wydawania szczegółowych i kategorycznych sądów. Ani Cronin, ani bohater jego powieści *Klucze Królestwa* – ks. Chisholm nie posiadają dostatecznych danych do tego, aby ich autorytet mógł nam w obecnym przedmiocie oddać jakiekolwiek usługi.

Te są uwagi, które się nasunęły przy czytaniu artykułu p. T. K. jednemu z tych "gorliwców, którzy się troszczą o czystość nauki Kościoła w literaturze świeckich", a troszczą się w imię wielkiej i świętej sprawy, *sine ira et studio* i bez najmniejszego uszczerbku miłości i szacunku należnych osobom.

J. Rosiak

~~~~~~~~

Artykuł z czasopisma: "Przegląd Powszechny", Rok LXVII. Tom 229. Styczeń – czerwiec 1950. Warszawa. WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW, ss. 88-100.

Przypisy:

(1) Por. "Przegląd Powszechny", Styczeń, 1950, str. 16-27.

(2) 1 Tym. 2, 4.

(3) L. Capéran, *Le problème du salut des infidèles*. Essai historique, 1912, p. 80.

(4) "Przegląd Powszechny", jak wyżej.

(5) L. Blllot S. J., *De Ecclesia*, t. I, p. 117-120.

(6) J. V. Bainvel, *Hors de l'Église point de salut*, "Études", t. 132, p. 302.

(7) 1 Król. 16, 7.

(8) J. V. Bainvel, dz. c., p. 407-408.
~~~~~~~~

ROZWÓJ WIARY

(Ciąg dalszy)

KS. ANTONI LANGER SI

~~~~~~

I. Pojęcie wiary i pogląd na dzieje tego aktu.

Pojęcie wiary – władze duchowe, biorące udział w tworzeniu się aktu wiary – wiara nadnaturalna – błędne wyobrażenia filozofów o pojęciu wiary. – I. Naturzyści: a) racjonaliści: Kant, Fichte, panteista Hegel; b) Schopenhauer, Frauenstädt; c) Reid, Hume, St. Simon, Mendelsohn, Lessing, Herder, Strauss.

Trudno znaleźć w dziejach myśli ludzkiej równie zadziwiające zjawisko, jak to, które przedstawia samo pojęcie wiary w swych różnych odmianach. Jasne i proste na pozór słowa: wierzyć, wiara – były jednak tak rozmaicie pojmowane, jak żadne może inne wyrazy.

Jakież więc pojęcie wiary jest rzetelne i jakie jego znaczenie prawdziwe? Objaśnijmy rzecz przykładem. Mój stary przyjaciel niedawno powrócił z podróży po dalekich krajach. Znając go od dawna, wiem, że jest wykształcony, prawy i prawdomówny i pełen dla mnie życzliwości. Przyjaciel mój opowiada mi, co widział i słyszał w czasie swojej podróży, jakie nazwy mają ziemie i miasta, przez które przejeżdżał, jakie są zwyczaje i obyczaje ludzi, co te ziemie zamieszkują. Ja nie byłem wcale w tych stronach, o których mi opowiada mój przyjaciel, ale istnienia krain i ludów, o których on mi mówi, prawdziwości przymiotów, które im przypisuje i w ogóle wszystkiego, co mi o podróży swojej opowiada, tak jestem pewny, jak gdybym był sam tę podróż odbył i spostrzeżenia te zrobił. Dlaczego? Wiedza i prawdomówność przyjaciela są rękojmią prawdy tego, co mówi i sprawiają, że ja słowom jego wierzę.
~~~~~~

A więc wiara jest uznaniem za prawdę słów, czyli świadectwa czyjegoś, opartym na pewności, że mówiący miał potrzebną znajomość rzeczy, czyli wiedzę, oraz, że chciał być i był istotnie prawdomówny.

Przypuśćmy teraz, że podobało się Bogu podać nam pewne wiadomości o tej nieskończenie od nas dalekiej krainie Jego Istoty. Każdy w takim razie rozumie, że On o wszystkim, co nam objawia doskonale wiedzieć musi, i że nie może chcieć nas w błąd wprowadzić, że więc my słów Jego nie przyjąć za prawdę nie możemy.

Otóż to uznanie za prawdę tego, co nam Bóg objawił i to dlatego, że On nam to objawił, czyli dla powagi Objawiającego – to jest *wiara* w religijnym, chrześcijańskim tego słowa znaczeniu. I wówczas nawet kiedy Bóg nie bezpośrednio, lecz przez uwierzytelnionych posłanników swoich objawienia nam udziela, istota i jakość naszej wiary się nie zmienia.

Wiara tedy, jak się rzekło, jest uznaniem czegoś za prawdę nie dlatego, że się zrozumiało wewnętrzne powody rzeczy, lecz dlatego, że nam jej udziela osoba, o której wiedzy i prawdomówności w danym kierunku jesteśmy przeświadczeni. Pobudką wierzenia nie jest wewnętrzna prawdy oczywistość, zwana przez dawnych filozofów: *interna evidentia veritatis*, lecz widoczność jej zewnętrzna, *evidentia externa*, to jest widoczna powaga mówiącego. Takie jest pojęcie wiary, tak rozumne i proste, że żadna nauka i mądrość ludzka, jak się zdaje, zaprzeczyć by mu nie powinna. Tak pojmował i pojmuje wiarę Kościół katolicki w swoim autentycznym nauczaniu, począwszy od św. Pawła, aż do Soboru Watykańskiego (1), i trudno sobie wyobrazić, jak inne pojmowanie jest możebne?

Ale też kiedy się głębiej w rzecz wniknie i rozróżni dokładnie władze duszy, z których się rodzi akt wiary, to już wszelka wątpliwość i różność zdań o istocie wiary okazuje się również niemożebną. Albowiem czymże jest wiara, jeśli nie uznaniem prawdy, *assensus veritatis*? Prawda zaś jest przedmiotem rozumu, co już starzy filozofowie za Arystotelesem powiedzieli: *intellectus naturaliter tendit in verum*. Wiara więc jest przede wszystkim dziełem rozumu; tak też naucza św. Tomasz w *Sumie teologicznej* (2).

Ale i wolna wola bierze w powstaniu aktu wiary pewien udział. Prawda bowiem nie zawsze jest tak widoczną, a powody za prawdziwością danej rzeczy przemawiające tak niezbite, by ją rozum uznać musiał. W takim razie rozum waha się między twierdzeniem a przeczeniem, uznaniem a odrzuceniem, i dopiero wola skłania go do przechylenia się na jedną lub drugą stronę. Kiedy bowiem sama

prawda, będąca właściwym przedmiotem rozumu, nie zmusza go do uznania – a tylko wtedy kiedy jest oczywistą taki mus wywiera – wtedy wola tylko może, jeśli jej na tym zależy, na rozum wpłynąć i do uznania go nakłonić. Ona bowiem jest panią, która inne władze duszy do działania przynagla, kiedy tego nie czynią właściwe ich przedmioty. Ale w wierze opartej, jak się powiedziało, jedynie na powadze mówiącego, prawda nie występuje nigdy z całą jasnością swych wewnętrznych dowodów, a przeto nie zmusza rozumu do uznania. Stąd wypływa, że kto chce o przedmiocie wiary takiej powątpiewać, łatwo może znaleźć mniej lub więcej rozumne powątpiewania tego uzasadnienie: może np. przypuszczać, że słów opowiadającego nie pojął należycie, że opowiadający sam rzeczy nie rozumiał, lub że po prostu w błąd chciał słuchającego wprowadzić. Jeżeli więc, mimo tylu możliwych wątpliwości, rozum ma czyjemuś słowu dać wiarę – to nie może w inny sposób nastąpić, jak tylko pod wpływem woli. Nawet gdy Bóg prawdę swą objawia, może rozum doznawać pewnych trudności w jej uznaniu, czego są dowodem tysiące ludzi trapionych poniewolnie wątpliwościami religijnymi i tysiące dobrowolnych wątpicieli i niedowiarków. Toteż i w wierze religijnej chwiejnemu rozumowi przychodzi wola z pomocą i skłania go do uznania objawionej prawdy wbrew wszelkim wątpliwościom.

W genezie aktu wiary gra pewną rolę i uczucie. Jest ono bowiem pobudką dla woli do wpływania na rozum. Dziecko wierzy mocno słowom ojca lub matki i jest przeświadczone o ich nieomylności. Dlaczego? Bo uczucia uszanowania i miłości dla rodziców nie pozwalają wątpliwościom rozwinąć się w jego umyśle; wątpliwość każda o prawdzie słów rodziców byłaby uchybieniem winnego im uszanowania. Uczucie więc wpływa na wolę, a wola na rozum.

Wpływem uczucia przez wolę na rozum i wiarę tłumaczy się zjawisko w dziejach umiejętności, mianowicie filozofii i teologii się powtarzające. Przez wieki nieraz istnieją szkoły o najróżniejszych sprzecznych nawet z sobą systemach. Skąd w zwolennikach tych szkół ta siła przekonania? Czy jest to skutek dowodów przedmiotowych? Żadną miarą. Wszak ich przeciwnicy najzupełniej lekceważą te dowody a i oni pewnie by je lekceważyli, gdyby zbieg okoliczności w przeciwnej ich szkole umieścił. Tylko cześć i miłość uczniów dla mistrzów wiąże tak silnie uczniów ze szkołą mistrzów.

Coś podobnego lecz nierównie słuszniejszego znajdujemy w wierze religijnej. Człowiek czuje swoją zupełną zawisłość od nieskończonej dobroci Boga, z czego się rodzą uczucia czci i miłości dla Niego jak największej. Cóżby

powiedział człowiek pozbawiony tych uczuć, gdyby mu Pan Bóg swoją prawdę objawić zechciał? Bez tej czci i miłości Bożej gotów taki człowiek powiedzieć sobie: i cóż mnie to obchodzi, że Bóg objawił swoją prawdę, nie troszczę się o nią, jak i o Niego, obejdę się wygodnie bez ich obojga. Obojętności tej – zowiemy ją pospolicie indyferentyzmem religijnym – zapobiec może jedynie uczucie głębokiej czci dla Nieskończonego Majestatu Bożego, które nie dozwoli nędznemu stworzeniu wzgardzić tak przezacnym darem Stwórcy swego i uczucie miłości i wdzięczności należnej Bogu za dobroć i łaskawość w objawieniu swej prawdy okazaną.

Cała tedy duchowa istota człowieka jest w powstaniu aktu wiary czynną. Rozum uznaje rzecz objawioną za prawdę, czyli wierzy w nią; wola mu w tym dopomaga, strzegąc go od nasuwających się wątpliwości; a na wolę wpływa w tymże celu uczucie.

Jak się te władze łączą, jak dopełniają się nawzajem, jak się odbywa cała ta skombinowana czynność w taki sposób że wiara religijna, jako uznanie prawdy Bożej, nie tylko nie jest czynem niedorzecznym, ale jest aktem wysokiej mądrości, o tym – da Bóg – później. Tu nakreśliliśmy tylko szkic czynności władz duchowych do aktu wiary należących. Kto zwykł się zastanawiać nad sobą ze świadomością, ten wywodom naszym nie odmówi słuszności.

Teraz zwrócić musimy uwagę na sam akt wiary religijnej, tj. wiary w objawioną prawdę Bożą. I tu, jak się zdaje, nie powinno się znaleźć wielkiej różności zdań.

Według ogólnych zasad chrześcijańskiej nauki, nadprzyrodzony ten akt rodzi się z tych samych czynników, co zwyczajny akt wiary opartej na powadze ludzkiej. Istotna różnica leży tu w tym tylko, że w tym ostatnim władze duchowe działają zostając w stanie zupełnie naturalnym. Przy akcie zaś wiary religijnej, chrześcijańskiej, władze duszy na wskroś są przejęte łaską wiary, *gratia fidei*, i podniesione tą łaską do wyższego stanu. O sposobie działania tej łaski wiary na władze duszy mówić będziemy później; tu dość nadmienić, że łaska ta nie jest jakimś objawieniem wewnętrznym, za pomocą którego by udzielał Bóg bezpośrednio swą prawdę duszy, ale jest ona wnętrznym uszlachetnieniem całego jestestwa duszy, które ją czyni zdolną do przyjęcia objawienia zewnętrznego, siłami jednak nadnaturalnymi i działaniem nadnaturalnej wartości, godnym przeto nadnaturalnej nagrody.

Takie pojęcie wiary religijnej przyjęte jest przez świat uczony katolicki. Ale, jak już wspomnieliśmy, mało które pojęcie w tak rozliczne sposoby rozumianym i tłumaczonym było, jak pojęcie wiary. Żaden nawet dogmat wiary nie był tak dziwacznie i sprzecznie wykładany, jak pojęcie wiary i istota czynu wiary. Czegoż nie próbowali filozofowie nowszych czasów, jakich się nie chwytali sofizmów, by pojęcie to zmienić, spaczyć, przekręcić? U wielu z nich przebija na pierwszy rzut oka widoczna nienawiść do Chrystianizmu, którego podwalinę, wiarę, chcą podkopać, przedstawiając ją jako rzecz niedorzeczną, a nawet rozwojowi wiedzy ludzkiej szkodliwą. Bezmyślne, w wielkiej części, tłumy zwolenników tych filozofów powtarzają ich wykrzykniki i tym tanim kosztem okupują dla siebie miano myślicieli postępowców itp. Są znów inne chwiejne umysły, które z jednej strony nie chcą zerwać z dawną swą matką Kościołem, a z drugiej korci ich blichtr złudnej filozofii. Tacy nie widzą innego wyjścia, jak utworzyć sobie dwa odrębne światy: świat przekonań i życia – jak sądzą – katolickiego i świat rzekomej oświaty, filozofii i postępowania według idei czasu. Sprzeczność między tymi dwoma światami nie razi ich płytkiej logiki; jako chrześcijanie wierzą z prostotą dziecięcą w to, czemu jako filozofowie przeczą. Nie sprawdzają się na nich owe piękne słowa Libelta: "Filozofia (z takiego punktu widzenia rzeczy uważana) nabiera nieskończonej wartości, bo nie jest ona uczepiona na słabej tkance swojskiego rzeczy widzenia, ale z całej rzeczywistości wyrasta, płodnymi sokami utajonych tam myśli karmiona. Najnierozsądniejsze stąd mniemanie i dowodzące krótkiego rzeczy widzenia, jak gdyby systemy filozoficzne były urojeniami, nic wspólnego nie mającymi z rzeczywistym światem. Cała wiedza jest jak nić uwiązana u podnóża przedwiecznej Mądrości: kto się tej nici uczepi, może ją dowolnie w różne strony prowadzić, ale zawsze po niej dojdzie do Boga, którego mądrości wypływem jest rzeczywistość" (3). Rozumie się, że zdanie to Libelta do filozofii katolickiej jedynie da się odnieść, a żadną miarą nie można go tam zastosować, gdzie mowa o filozofii niekatolickiej. Ta zaś filozofia, w szerokich dziś kołach panująca nie tylko katolicyzmowi ale chrześcijaństwu przeciwna, tak jest daleką od rzeczywistości, jak dalekim jest człowiek śpiący od posiadania przedmiotów, które we śnie ogląda. Dowodem tego są właśnie formy, jakie przybrało pojęcie wiary w umysłach nowożytnych filozofów.

Żyjemy w epoce wystaw, chcąc się przeto z tymi dziwolągami filozoficznymi zapoznać, urządźmy sobie wystawę szkół filozoficznych by przejrzeć koleje, jakie z biegiem czasu przechodziło to w końcu tak proste i jasne pojęcie wiary.

Na pierwszy rzut oka w tej wielkiej rozmaitości zdań, odróżnić można dwa obozy: jedni mają wiarę za dzieło ducha ludzkiego, z wyłączeniem wszelkiego Bożego pierwiastka, inni znów przeceniają w niej pierwiastek Boży, z widoczną krzywdą rozumu ludzkiego. Tymczasem w rzeczywistości przy akcie wiary pierwiastek Boski łączy się z ludzkim, i każdy z nich ma swój cel, zakres działania i znaczenie.

Jednostronność obu przytoczonych zdań trafnie określił jeden z poważnych naszych pisarzy: "W rzeczach religii równie jest niebezpieczna ustępować wszystkiego rozumowi, jak go całkiem wykluczać. Nie tak też czyni katolicyzm. Nie potępia rozumu, bo rozum od Boga; nie ustępuje wszystkiego rozumowi ludzkiemu, bo mu się każe niekiedy ukorzyć przed rozumem Bożym, ale i wtenczas przedstawia powody, dla których się rozum ukorzyć winien. Zgoła, żywioł Boski i żywioł ludzki tak się tu zbierają, miarkują, spajają doskonale, iż wiara, nie niszcząc dopełnia całego człowieka o ile myśli, chce, ile czuje. Taka jest prawda. Ale fałsz, który nie jest czym innym, jak nadużyciem prawdy, zawsze przesadza w jakiejś części, rozrywa tę piękną harmonię, albo odpychając Boga, albo niszcząc człowieka i w samym człowieku rozdzielając i rozwijając do zbytku stronę samego rozumu, lub samego uczucia. Łatwo stąd pojąć dlaczego fałsz, chociaż jeden w biernym swoim źródle, tak różne może przybierać kształty. Żywioł jednak racjonalny zawsze w końcu przemagał. Jest wszakże i druga strona, puszczająca wyłącznie cugle uczuciu i wyobraźni, a niszcząca żywioł rozumowy w człowieku religijnym. Z natury sił duszy, z której wychodzi mniej wytrwałych, od chłodnego rozumu nagle bucha słomianym płomieniem, ale też rychlej się wytrawia i gaśnie. Nie cierpi bitych dróg wytykających stosunki nasze z Niebem, a szuka nowych. I tak zaraz w początkach Kościoła liczne sekty gnostyków chełpiły się posiadaniem tajemnych podań Apostołów, rozumieniem duchownym Pisma, kiedy Kościół podług nich literę tylko i formę posiadał. Chełpiły się towarzystwem i poufałością duchów, otaczały cudownością i pokątnie święciły tajemnice" (4).

Zacznijmy od pierwszej gromady filozofów *naturzystów*, czyli widzących w akcie wiary tylko naturalną czynność samego człowieka bez wszelkiej nadprzyrodzonej przymieszki. Postrzegamy między nimi trzy osobne działy: jedni mają wiarę za dzieło rozumu, drudzy za dzieło woli, inni za dzieło uczucia. Czytelnik wie już ile w tych teoriach słuszności i gdzie źródło błędu. Mają one słuszność wszystkie razem o tyle, że wszystkie te władze duszy są przy akcie wiary czynne, ale mylą się, całe dzieło władzom duszy ludzkiej wyłącznie przypisując.

Przystępujemy do pierwszego działu czyli do tzw. racjonalistów. Między zwolennikami swymi dział ten liczy imiona tak sławne jak: Hobbesa (5), Lockego (6), Tolanda (7), Stäudlina (8), Bretschneidera (9) i innych. Zdaniem tych filozofów wiara jest uznaniem prawdy spowodowanym przez zrozumienie wewnętrznych jej powodów. Od wiedzy zaś różni się wiara tym, że wiedza odnosi się do materialnych wyłącznie przedmiotów, wiara wyłącznie do duchowych. Wiara oparta na powadze świadków, *in auctoritate loquentis*, zdaniem racjonalistów, bynajmniej na uznanie nie zasługuje. Tym sposobem wywrócono z gruntu pojęcie wiary w znaczeniu katolickim.

Na uwagę też w tym kierunku zasługuje teoria królewieckiego filozofa Emanuela Kanta, który odróżnia wiarę rozumową czyli, jak ją nazywa religijną (*Vernunftglauben*), (*Religionsglauben*) i kościelną czyli wiarę w Boskie Objawienie (*Kirchenglauben*). Pierwsza uznaje jakąś naukę za prawdę nie dlatego, że można dowieść jej prawdziwości, lecz dlatego, że rozum praktyczny pojmuje, iż bez tej nauki niemożebne jest ocalenie praw moralnych. Druga będąc czymś między mniemaniem a wiedzą pośrednim, nie zawiera bezwzględnej pewności i o tyle tylko ma wartość, o ile jest w stanie dostarczać rozumowi praktycznych zasad użytecznych lub potrzebnych do zachowania praw moralności. Powodem więc wierzenia, według Kanta, nie jest ani powaga mówiącego, ani pewność poznanej prawdy, ale wyłącznie podmiotowe zapatrywanie się i względy praktyczne. Prawdę przedmiotową wiara kantowska wyklucza, a za przedmiot wiary fałsz nawet uważać pozwala, byle go wierzący sam miał za prawdę i byle ten fałsz nie był w przeciwieństwie z moralnością i do jej zachowania dopomagał.

W zasadzie tak samo, choć inaczej nieco w szczegółach, pojmuje wiarę inny głośny niemiecki myśliciel, Fichte. Mówi on że wola, *das Begehrungsvermögen*, z natury pragnie najwyższego dobra, którym jest szczyt moralnej doskonałości i wynikająca z niej zupełna szczęśliwość. Dla tej wrodzonej dążności pragnie wola, aby takie najwyższe dobro istniało. Ponieważ zaś możliwości istnienia najwyższego dobra niepodobna rozumowaniem udowodnić, stąd możliwość ta nie mogąc być przedmiotem wiedzy, staje się wiary przedmiotem. Wierzymy w istnienie Boga i życie pozagrobowe i to zaspokaja wrodzone woli pragnienie szczęśliwości.

Wiarę też w Objawienie, zdaniem Fichtego, nakazuje człowiekowi rozum praktyczny, który skłania go do uznania Objawienia nie dla niezbitych jego dowodów, lecz dlatego, że Objawienie daje moralności broń przeciw zmysłom, a rozumowi pomaga nagiąć wolę pod jarzmo moralnego prawa.

Ale jakże można za prawdę uznać rzecz nieudowodnioną, chociażby dla moralności najkorzystniejszą? Tę kwestię rozwiązuje Fichte w sposób następujący:

"Dla nas – powiada on – wszystko jest prawdą, co do poprawy obyczajów jest potrzebne, a czego fałszywość wykazać się nie da. Dwojaka jest w nas władza chcenia: wyższa i niższa. Wiara w Boga i w nieśmiertelność duszy jest wypływem wyższej; wiara w Objawienie, w niższej ma swoje źródło. Wyższa rządzi się ogólnymi prawami rozumu i dlatego wypływająca z niej wiara ma ogólną wartość. Niższa władza chcenia w różnych osobach, zależnie od temperamentu, obyczajów, różnie się przeobraża, czyli różne wywołuje żądze i zachcianki. Stąd niejednakowej doniosłości bywa wypływająca z niej wiara. Jedni przypisują jej większą wartość, drudzy mniejszą, inni wszelkiego odmawiają jej znaczenia" (10).

Nie dla każdego może zrozumiałą jest ta filozoficzna gadanina, dlatego wyłuszczymy ją prostymi słowami. Człowiek koniecznie pragnie być szczęśliwym, żądza ta szczęścia jest nieodzownym warunkiem jego natury. Należy zatem przyjąć jakiś przedmiot zdolny pragnienie to zaspokoić. Nie wiemy jednak, czy taki przedmiot rzeczywiście istnieje, ale przyjąć go musimy, skoro istnienie jego jest postulatem natury ludzkiej; czyli innymi słowy musimy weń w i e r z y ć. A ponieważ wszyscy ludzie mają tę samą naturę, wszyscy zgadzać się muszą w tej wierze. Drogą zaś do szczęścia jest moralność. Otóż nauki Objawienia z swymi przykładami cnoty i moralności ułatwiają nam wypełnienie prawa moralnego, musimy więc przyjąć tę pomoc nie dla przedmiotowej pewności objawionej nauki, o której nic nie wiemy, ale dla osobistej korzyści, jaką z niej mieć możemy. Każdy więc naród, każdy człowiek, każdy wiek bierze sobie z Objawienia to i tyle, co uznaje za potrzebne dla swego umoralnienia. Stąd to u różnych narodów różna wiara religijna (11). Co taka wiara warta, każdy łatwo pojmie.

Podobnie też rozumują wszyscy filozofowie, którzy swe systemy na zasadniczych Kanta i Fichtego poglądach oparli, zwłaszcza Fries (12) i Erdmann (13). W rozumie praktycznym, mówi De Wette, tkwi prawo jedności i konieczności, wyprowadzające umysł spoza sfery pojęć empirycznych w dziedzinę abstrakcyjnych pojęć Boga, ducha, wolności, które przyjąć trzeba koniecznie, jeżeli znamię jedności i konieczności ma na zjawiskach świata fizycznego i moralnego pozostać (14).

Inni zaś zwracają uwagę na wszczepioną w sercu ludzkim miłość Boga. Wrodzone naturze naszej kochanie Nieskończoności nakłania rozum praktyczny do

uznania jej istnienia. W tej teorii więc pierwsze miejsce ma religia albo miłość Boga a z niej pochodzi wiara, którą bytność Jego bez wątpienia uznajemy (15). Wiara taka więc jest systemem pojęć i pewników, które duch ludzki przyjmuje nie z przekonania o ich przedmiotowej prawdzie, lecz z tej podmiotowej pobudki, że bez nich moralne i duchowe życie człowieka nie byłoby możebne.

W tym przeglądzie racjonalistów spotykamy dalej Spinozę utrzymującego, że Objawienie nie jest prawdą przedmiotową, tylko zbiorem przykładów i nauk moralnych, które uznać należy, bo one tylko człowieka skłonić są w stanie do należnego Bogu posłuszeństwa (16). Pokrewny Spinozie co do zapatrywań Socyn mniema, że wiara wypływa z miłości dobra moralnego, że to czego wymaga dobro moralne musi być prawdą wiary. Kto nie ma miłości dla tego dobra, zmysłowością się powodując, ten zagłusza w sobie i wiarę, która mu się stanie obojętną a nawet nienawistną (17).

Od filozofów racjonalistów przyjmujących istnienie osobowego Boga i uznających Jego władztwo nad światem przejdźmy do szkoły panteistów. Główny koryfeusz tej szkoły, Hegel, dwojaką rozróżnia wiarę: niższą i wyższą; pierwsza jest wynikiem uczucia, druga rozumowania. Pierwsza jest nieświadomym poczuciem naszej z Bogiem jedności – a nawet tożsamości, i sprawia, że czujemy, iż my i Bóg – to jedno i to samo. Skoro zaś duch wnikać zaczyna sam w siebie, skoro wchodzi na drogę myślenia, następuje rozdwojenie tej dotychczas odczuwanej tylko jedności z Bogiem przez to samo, że umysł Boga poczyna uważać jako przedmiot, w stosunku do siebie jako podmiotu (*das Ich setzt sich das Objekt entgegen*). Następuje tedy rozdwojenie, w którym umysł przedstawia sobie Boga jako fakt historyczny, i stąd bierze się wiara historyczna, oparta na powadze źródeł. Ale taka nierozumna wiara staje się z czasem prawie zabobonem dogmatycznym, w którym myślący umysł pozostać długo nie może; widząc jak błądził gdy przypuszczał Boga historycznego, wpada w ogólne wątpienie. Ten stan jest dla umysłu nie do zniesienia: mimo wysilenia z jakim mu przychodzi odtrącać wszelkie wątpliwości, przekłada nad stadium swe obecne swój stan pierwotny, stan poczucia swej identyczności z Bogiem. Ponieważ jednak do tego poczucia doszedł już po przebyciu tych wszystkich kolei, ponieważ doświadczył, że stan wątpienia, w który był popadł jest przeciwny jego naturze, dlatego tym razem łączy z poczuciem tożsamości człowieka z Bogiem zupełna tej tożsamości świadomość i pewność: wiara i wiedza obchodzą wtedy w duszy ludzkiej zrękowiny.

Wiara tedy wedle Hegla jest świadomością tożsamości człowieka z Bogiem. Jeżeli w ogóle galimatias ten cały zakrawa na marzenie na jawie, to przede wszystkim dziwić się trzeba, że właśnie Niemcy, którzy się chełpią z rozumu, uznają takiego ideologa jakim jest Hegel za wielkiego myśliciela. Cóż znaczy cała tajemniczość dogmatów katolickich w porównaniu z tymi niezrozumiałymi filozoficznymi zagadkami? A jednak Kościołowi odmawia się wiary, podczas, gdy Heglowi wierzy się na pierwsze słowo.

Przejdźmy teraz do drugiego działu filozofów naturzystów.

Według Schopenhauera, Frauenstädta i innych wiara jest dziełem samej tylko woli. Nie jest ona wyrazem prawdy, ale zawsze jest wynikiem konieczności. Ile razy bowiem wola nie umie sobie w pewnych zagadnieniach poradzić i wybrnąć z trudności, ucieka się do podmiotowych przypuszczeń i mniemań, uznając rzeczy nic z wiedzą nie mające wspólnego. Wiarę zatem i wiedzę ma Schopenhauer za dwa przeciwne bieguny. Z tego wynika, że kto śmiało myśli i nie ogląda się na powagę ludzką, ale jedynie na wymogi rozumu, ten się musi wyrzec wiary; jak znowu człowiek bezwarunkowo wierzący, nie może samodzielnie myśleć (18).

Więcej jest filozofów trzeciego działu, którzy uważają wiarę za objaw uczucia; rozmaici też filozofowie tej kategorii różną wierze przypisują wartość. Zdaniem jednych wartość ta jest wielką, i tego zdania trzymają się w Anglii Reid i Hume, we Francji Saint Simoniści, w Niemczech Mendelsohn, Lessing, Herder i Jacobi.

Zasady ich dadzą się w ten sposób streścić: duszy wrodzone jest pewne czucie, pewien zmysł religijny, z którego rodzi się skłonność instynktowa do wierzenia. Zmysł ten jest probierzem prawdy religijnej, tak, że co on uznaje, musi być prawdą. Jest on zatem rodzajem wewnętrznego objawienia. Objawienie zaś zewnętrzne wydoskonala tylko to czucie religijne. Ale objawienie to zewnętrzne nie jest to w myśl Kościoła objawienie Boże, lecz wszystko to, co ma jakikolwiek wpływ na rozwinięcie zdolności umysłowych i tego uczucia religijnego, zatem wszystkie zjawiska duchowego i fizycznego świata, samo nawet wychowanie i otoczenie, wśród którego się żyje.

Inni tego kierunku filozofowie nie przyznają wierze wielkiej wartości z tego powodu właśnie, że jest rzeczą serca, które nie jest sędzią bezstronnym prawdy. Przedstawicielami tej opinii są Strauss i Feuerbach. Według nich przyjmuje człowiek wierzący naukę objawioną i uznaje za prawdę, nie wskutek filozoficznych badań i rozumnej krytyki, owszem najczęściej wbrew tejże, ale tylko nakłoniony do

tego gorącym uczuciem; pod jego wpływem uważa ją człowiek za niezbitą prawdę. W języku kościelnym nazywa się takie przyjęcie prawd objawionych wiarą. Pobożny człowiek czuje to, że w nadziemskich krainach musi być Bóg i niebo, i dlatego wierzy w nie. On czuje, że środki, jakie mu Kościół podaje do uświętobliwienia się, rzeczywiście łaskę Boską w sobie zawierają, i dlatego także w nie wierzy. Wprawdzie rozum szuka dowodów na poparcie tych pobożnych przypuszczeń, jednakże nie te dowody dają im pewność i słuszność, lecz przeciwnie one same biorą moc i prawdziwość od uczucia (19).

Takie to mają wyobrażenia o wierze wielcy filozofowie. Zaiste! gdyby tak wiara stała, byłaby ona rzeczą najniedorzeczniejszą w świecie. Lecz na szczęście, rozliczne te mniemania wszystkie prawdziwe być nie mogą, jedna bowiem jest prawda, a błędu oznaką jest rozmaitość – *veritas una, erroris vero non unus est exitus*. (C. d. n.).

X. A. Langer.

~~~~~~~~~~~

"Przegląd Powszechny", Rok pierwszy. – Tom I (styczeń, luty, marzec 1884), Kraków 1884, ss. 275-287.

Przypisy:

(1) Ses. III, c. 3, can. 2.

(2) 2. 2, q. 4, a. 2 i q. 1, a. 1.

(3) *Estetyka*, T. I, str. 17.

(4) Kajsiewicz, *Kazanie o cud. rozkrzew. wiary*.

(5) *Lewiathan*, 27, 39.

(6) *Essai*, l. 4, ch. 18.

(7) *Christianity not mysterious*, s. 4, ch. 4.

(8) W *Dogmatyce*.

(9) *Dogm.*, I, s. 234.

(10) *Religion innerhalb der Gränzen...*, S. 195, 180 i *Kritik der reinen Vernunft*, 611-617.

(11) Fichte, *Kritik aller Offenbarung*, S. 2, 3, 154-156, 174.

(12) Fries, *Neue Kritik der Vernunft*, II, 267.

(13) Erdmann, III, 401.
~~~~~~~~~~~

(14) De Wette, *Christliche Dogmatik*, I, §. 15, 28, 33.

(15) Hase. Zob. Denzinger, *Religiöse Erkenntniss*, II, 442.

(16) Spinoza, *Tractatus theologico-politicus*, c. 14.

(17) Socinus, *Tractatus de Justificatione*, II, 6, th. 5. 8.

(18) Schopenhauer, *Die Welt als Wille und Vorstellung*, II, 17. Por. znakomite dzieło Janssena: *Zeit- und Lebensbilder*. III. *Lebensbild*. Frauenstädt: *Über das wahre Verhältniss der Vernunft zur Offenbarung*, str. 15.

(19) Strauss, *Glaubenslehre*, 6, 20, 211; także Denzinger, op. cit., II, 445. Feuerbach, *Philosophie und Christenthum*, 69. Denz., I, 52.

Nauka św. Tomasza o apostolstwie i odpowiedź na niektóre trudności

O. ALEKSANDER ROZWADOWSKI SI

~~~~~~

UWAGA WSTĘPNA. Ponieważ chodzi o rzecz wielkiej wagi, a zarazem trudną, mianowicie o ideę Apostolstwa, przeto dla uniknięcia możliwych nieporozumień, chcę zaraz na wstępie zaznaczyć i wyjaśnić parę punktów. Najpierw, trzeba zauważyć, że słowo: Apostolstwo, może być wzięte w szerszym lub ściślejszym znaczeniu. Apostolstwo w szerszym znaczeniu ogarnia wszelkie uczynki miłosierdzia względem duszy. Takim apostolstwem jest przede wszystkim wszelka Akcja Katolicka, którą Ojciec Święty nazwał uczestnictwem laikatu w Apostolstwie hierarchicznym. – Do takiego apostolstwa wszyscy są powołani. – Apostolstwo właściwe, w ścisłym znaczeniu tego słowa to apostolstwo hierarchiczne, które wymaga szczególnego powołania Bożego, a zarazem odpowiedniego uposażenia duchowego. Do takiego apostolstwa nie wszyscy są powołani. W artykule mowa jest jedynie o właściwym apostolstwie. Do niego to bowiem przede wszystkim stosują się wymagania stawiane przez św. Tomasza i innych Doktorów Kościoła. Nadto trzeba dobrze rozróżnić kwestię faktu od kwestii prawa. Nie mówimy w artykule o tym jakimi są w rzeczywistości ci, co sprawują urząd apostolski, czy są na wysokości swego stanowiska, czy też (bądź z własnej winy, bądź bez własnej winy, z konieczności dla braku odpowiednich ludzi) są poniżej tej normy jaką stawiają Ojcowie Kościoła. Ale mówimy jedynie o tym jakimi być powinni apostołowie według Ojców i Doktorów Kościoła, aby mogli godnie sprawować swój urząd, tak jak wymaga godność tego urzędu. Nie mówimy o tym, czy często, czy rzadko spotykają się apostołowie tacy, jakimi być powinni, ale mówimy jedynie o tym jakie są wymagania stawiane przez Ojców i Doktorów Kościoła do Apostolstwa we właściwym i pełnym znaczeniu tego słowa.

Druga uwaga dotyczy kontemplacji, o której jest mowa w artykule. Nie ulega wątpliwości, że Ojcowie Kościoła i św. Tomasz wymagają życia kontemplacyjnego do właściwego apostolstwa. Ale może ktoś zapytać o jaką kontemplację tu chodzi? O kontemplację wlaną, czy też nabytą? Na to odpowiadam, że Ojcowie i Doktorowie Kościoła na ogół nie rozróżniają między
~~~~~~

kontemplacją wlaną a nabytą, lecz mówią o kontemplacji w ogóle i rozumieją przez nią na pierwszym miejscu kontemplację wlaną, na drugim miejscu także kontemplację nabytą. Wyraźne rozróżnienie kontemplacji nadprzyrodzonej na wlaną i nabytą pojawia się dopiero u teologów w XVII wieku. (Cf. Gabriele di S. Maria Maddalena, *Spiritualità Teresiana*, *S. Giovanni della Croce* etc.; De Guibert, *Etudes de Théologie Mystique*; "Dictionnaire de Théologie Catholique", *Contemplation*). Są dziś poważni teologowie (np. Arintero, Menendez Reigada i inni), którzy przeczą, aby istniała kontemplacja nadprzyrodzona nabyta. Sądzimy jednak, że podział ten da się utrzymać w tym sensie, w jakim broni go o. Gabriel od św. Marii Magdaleny. W artykule naszym idąc za przykładem Ojców świętych mówimy o kontemplacji w ogóle i nie wykluczamy kontemplacji nabytej. Zdaje się nam, że kontemplacja nabyta zadośćczyni wymaganiom stawianym przez św. Tomasza do właściwego Apostolstwa.

* * *

W artykule pod tytułem: *Apostolstwo według nauki św. Tomasza i Ojców Kościoła* (1), starałem się przedstawić naukę Ojców i Doktorów Kościoła, w szczególności św. Tomasza z Akwinu na istotę Apostolstwa.

W obecnym artykule chcę dać odpowiedź na niektóre trudności i zarzuty, które mogą powstać z powodu tej nauki.

Przypominamy sobie, że według św. Tomasza, który idzie w tym za tradycyjną nauką Kościoła, życie kontemplacyjne jest doskonalszym od życia czynnego, ale życie apostolskie jest jeszcze doskonalszym od życia czysto kontemplacyjnego.

Życie apostolskie, jak widzieliśmy, z konieczności zawiera w sobie dwa elementy: kontemplację i czyn. Ale nie każde połączenie kontemplacji i czynu jest apostolstwem, nie każde życie mieszane jest życiem apostolskim.

Życie mieszane! Jakże często nadużywa się tego słowa. Zamiast "życie apostolskie" podsuwa się wyraz: życie mieszane, a potem rozumuje się mniej więcej tak: życie mieszane jest doskonalszym od życia kontemplacyjnego. A więc jeśli ktoś poświęca pewien czas na modlitwę, a resztę czasu na zajęcia zewnętrzne, to takie życie jest doskonalsze od życia wyłącznie kontemplacyjnego. Ten lub ów zakon poświęca pewien czas na modlitwę, a resztę czasu na prace zewnętrzne, na zajęcia ręczne, wspomaganie ubogich, na pielęgnowanie chorych, na robotę w polu itp., a

więc taki zakon jest doskonalszy od zakonu czysto kontemplacyjnego, np. od Karmelu. – To sofizmat, to rozumowanie niezgodne z prawdą i z nauką Doktorów Kościoła. Bo, powtarzam, nie każde życie mieszane jest życiem apostolskim i dlatego nie każde połączenie modlitwy i czynu jest doskonalszym od życia czysto kontemplacyjnego.

Jaki więc jest wzajemny stosunek tych dwóch elementów: kontemplacji i czynu, w życiu apostolskim? Czy jest to stosunek wewnętrzny, istotny, czy zewnętrzny i przypadkowy tylko? Czy zachodzi jakiś stosunek przyczynowy, stosunek podporządkowania między tymi dwoma elementami?

Oto pytania, które nasuwają się każdemu, kto głębiej zastanawia się nad istotą i doskonałością apostolstwa.

Św. Tomasz naucza, że czyn apostolski, jakim jest np. nauczanie, albo głoszenie słowa Bożego pochodzi z pełności kontemplacji, "*ex plenitudine contemplationis derivatur*" (II-II, q. 188, a. 6), i że taki czyn jest doskonalszy aniżeli sama tylko kontemplacja, albowiem jak doskonalszym jest oświecać aniżeli błyszczeć tylko, tak też doskonalszym jest udzielać innym przedmiotu kontemplacji, aniżeli kontemplować tylko. "Sicut enim maius est illuminare quam lucere solum, ita maius est *contemplata aliis tradere* quam solum contemplari" (ibid. – cf. II-II, q. 181, a. 3; III Dist. 35, q. 1, a. 1, ad 5; *De Veritate*, q. XI, a. 4).

Przeciwnie inne akty zewnętrzne, jak np. uczynki miłosierdzia względem ciała: jałmużna, pielęgnowanie chorych, odwiedzanie więźniów itp. polegają całkowicie na czynności zewnętrznej; taki czyn z istoty swej nie wymaga kontemplacji i dlatego jest mniej doskonały od niej. Ale to wymaga pewnego wyjaśnienia:

Zapewne każdy czyn tym jest doskonalszy, im większą jest miłość Boża, pod wpływem której jest wykonany; a przeto im doskonalsze jest życie wewnętrzne, im większe zjednoczenie duszy z Bogiem przez kontemplację i miłość, tym doskonalsze i bardziej zasługujące będą w oczach Boga wszystkie uczynki człowieka. Ale są akty życia czynnego np. wspomaganie ubogich, pielęgnowanie chorych, roboty ręczne itp., które tylko zewnętrznie i przypadkowo zależą od kontemplacji, z istoty swej nie wymagają jej. Inaczej rzecz się ma w apostolstwie, w czynie apostolskim, jakim jest nauczanie i głoszenie słowa Bożego, bezpośrednie oddziaływanie na dusze, urabianie ich, kierownictwo duchowe. Tu związek jest wewnętrzny i istotny, nie zaś

zewnętrzny tylko i przypadkowy; praca apostolska z natury swej, z istoty swej wymaga kontemplacji prawd Bożych i zjednoczenia duszy z Bogiem (2). – Kontemplacja jest duszą apostolstwa. – To porównanie najlepiej tłumaczy stosunek kontemplacji do apostolstwa, wyraża doskonale prawdziwą naturę apostolstwa. Kontemplacja należy do istoty apostolstwa jako jego główna i najistotniejsza część, tak jak forma substancjalna, – dusza, – należy do istoty człowieka i jest częścią jego główną, najistotniejszą. Oczywiście, jest to tylko porównanie, ale porównanie bardzo trafne, które dobrze rzecz wyjaśnia. Jak bez duszy nie ma człowieka, może być tylko zewnętrzny kształt, pozór, podobieństwo człowieka: obraz, statua, albo martwe ciało, trup, tak też bez kontemplacji i życia wewnętrznego nie ma i być nie może prawdziwego apostolstwa, może być tylko podobieństwo zewnętrzne, naśladownictwo, pozór. – Jak ciało bez duszy jest martwe, tak zewnętrzna działalność apostolska bez życia wewnętrznego jest martwą, jest trupem.

Można być dobrym rzemieślnikiem, rolnikiem, budowniczym, biegłym lekarzem, energicznym i genialnym wodzem, sprężystym organizatorem, działaczem społecznym, znakomitym finansistą albo politykiem, nawet wielkim uczonym i artystą, można umiejętnie leczyć i pielęgnować chorych, udzielać jałmużny, oddawać się pracy ręcznej albo umysłowej nie będąc posuniętym w życiu wewnętrznym, nie posiadając daru modlitwy, ani kontemplacji, – ale nie można być prawdziwym apostołem nie będąc człowiekiem wewnętrznym, nie będąc zjednoczonym z Bogiem, nie będąc mężem modlitwy i kontemplacji.

Podobnie jak dusza przenika, ożywia i udoskonala ciało, jako jego forma istotna, tak podobnie życie wewnętrzne przenika, ożywia, udoskonala zewnętrzną czynność apostoła.

Jak dusza będąc formą substancjalną ciała jest zarazem jego celem wewnętrznym, tak podobnie zjednoczenie z Bogiem przez kontemplację jest celem wewnętrznym zewnętrznej działalności apostoła, która jest tylko wypływem i naturalnym uzupełnieniem życia wewnętrznego, nie celem jego. Życie wewnętrzne nie jest środkiem do pracy zewnętrznej, nie jest podporządkowanym tej pracy, ale przeciwnie praca zewnętrzna jest środkiem do pomnożenia życia wewnętrznego, środkiem do coraz ściślejszego zjednoczenia z Bogiem, jest podporządkowaną życiu wewnętrznemu jako celowi.

Czyn apostolski, jako taki, z istoty swej wymaga pełności życia kontemplacyjnego, doskonałego zjednoczenia z Bogiem, doskonałej miłości, wymaga drogi jednoczącej. Czyn apostolski wypływa z pełności kontemplacji: "*Ex plenitudine contemplationis derivatur*" (II-II, q. 188, a. 6). – "*Z obfitości serca usta mówią*" (3), – powiedział Zbawiciel, ta zasada ma przede wszystkim zastosowanie w pracy apostolskiej. "*Pamiątkę obfitości słodkości Twojej opowiadać będą*" (4), św. Grzegorz Wielki stosuje te słowa do mężów apostolskich, którzy udzielają innym owoców kontemplacji.

Apostolstwo wymaga działania Bożego, albowiem apostoł jest posłannikiem Bożym, narzędziem Ducha Świętego. Bóg mieszkający w duszy apostoła działa w nim i przez niego za pomocą darów Ducha Świętego. "*Którzykolwiek Duchem Bożym rządzeni są, ci są synami Bożymi*" (5). "*Albowiem nie wy jesteście, którzy mówicie, ale Duch Ojca waszego, który mówi w was*" (6). Apostoł naucza w imieniu Boga, działa powagą i mocą Bożą, jest zastępcą i przedstawicielem Boga. "*Tak niechaj człowiek o nas rozumie jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych*" (7). "*We wszystkim stawmy samych siebie, jako sługi Boże*" (8). "*Miasto Chrystusa tedy poselstwo sprawujemy*" (9).

Apostoł powinien być pełen Ducha Świętego. Okazał to Bóg widzialnie objawiając Ducha Świętego pod postacią gołębicy zstępującego na Pana Jezusa przed rozpoczęciem życia apostolskiego, a potem zsyłając tegoż Ducha Świętego na Apostołów pod postacią ognistych języków. "*I napełnieni byli wszyscy Duchem Świętym*" (10). Podobnie o św. Szczepanie powiada Pismo św., że był pełen Ducha Świętego: "Obrali Szczepana, męża pełnego wiary i Ducha Świętego... A Szczepan, pełen łaski i mocy... pełen Ducha Świętego..." (11). Tylko taki człowiek, pełen łaski i Ducha Świętego jest godnym posłannikiem Bożym, jest prawdziwie narzędziem Ducha Świętego, tylko przez takiego człowieka sam Duch Święty przemawia i działa.

Tak więc apostolstwo w pełnym znaczeniu tego słowa zawiera dwie rzeczy: apostolstwo wewnętrzne i apostolstwo zewnętrzne. Apostolstwo zewnętrzne bez apostolstwa wewnętrznego jest martwym, jest ciałem bez duszy. Apostolstwo wewnętrzne jest duszą apostolstwa zewnętrznego. Apostolstwo zewnętrzne to głoszenie słowa Bożego, nauczanie, kierownictwo dusz itp. Apostolstwo wewnętrzne to zjednoczenie z Bogiem, życie wewnętrzne, życie kontemplacyjne, jednym słowem – świętość, z której apostolstwo zewnętrzne czerpie całą swą skuteczność.

Jeżeli chcemy jeszcze dokładniej wyrazić na czym polega ta świętość, która stanowi apostolstwo wewnętrzne, to możemy powiedzieć, że zawiera ona w sobie z konieczności trzy elementy, trzy pierwiastki, jakby trzy części, które są:

1) Pokora, która prowadzi do zaparcia się siebie, do wyniszczenia własnego "ja" przez umartwienie wewnętrzne i zewnętrzne. To usposobienie konieczne do kontemplacji i miłości. To podstawa świętości.

2) Miłość, która jest nieodłączną od kontemplacji, jako jej właściwa przyczyna, bo kontemplacja wypływa z miłości. To istota świętości.

3) Kontemplacja, czyli wewnętrzne poznanie Prawdy Bożej z miłości płynące (*simplex intuitus Veritatis ex amore procedens*), czyli poznanie Boga przez dwa najwyższe dary Ducha Świętego, przez dary Mądrości i Rozumu. Dar Rozumu sprawuje głębokie przeniknięcie prawd Bożych; dar Mądrości – kosztowanie tych prawd, wedle słów psalmu: "*Skosztujcie, a obaczcie iż słodki jest Pan*" (Ps. 33, 9). To życie mistyczne, to doskonałość świętości.

Tak więc Apostolstwo wymaga całej świętości. Apostolstwo to owoc, który rodzi się, rośnie i dojrzewa tylko na szczycie góry świętości, o której powiedziano: "*Mons, in quo beneplacitum est Deo habitare in eo*" (Ps. 67, 17), "Góra, na której spodobało się mieszkać Bogu".

Ale tu mogą powstać pewne trudności, można zrobić pewne zarzuty: Jeżeli takie są wymagania apostolstwa, to któż odważy się imać tej pracy? Taka nauka zamiast pociągać i zachęcać ludzi do apostolstwa, zdolna jest tylko odstraszyć od niej wszystkich! Bo któż może powiedzieć sobie, że posiada świętość, że posiada pełnię kontemplacji, że jest pełen Ducha Świętego? W ten sposób pragnienie Serca Jezusowego wyrażone w tych słowach: "*Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proścież tedy Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje*" (12), to pragnienie, nie tylko nie będzie zaspokojone, ale zaspokojenie jego stanie się jeszcze trudniejszym do urzeczywistnienia, do ziszczenia.

Trudność jest poważna, zarzut rozumny. Postarajmy się wyjaśnić rzecz i dać odpowiedź na trudność.

Przede wszystkim trzeba mieć przed oczami dwie wielkie prawdy: 1) Bóg tylko sam obiera i czyni apostołów. Apostoł jest posłannikiem i narzędziem Boga, powinien być najściślej zjednoczonym z Bogiem, jest jakby jedno z Nim, ale do tego nikt o własnych siłach dojść nie może, jest to wyłącznie dar Boży,

łaska Boża. Apostoł jest z łaski Bożej, z Bożego wybrania, nie z własnej woli, nie z własnego wyboru. "*Z łaski Bożej jestem to, com jest*" (13). Dlatego apostolstwo (jak sama nazwa wskazuje, albowiem apostoł po grecku oznacza posłannik) wymaga szczególniejszego powołania, wybrania, posłannictwa Bożego. – "*A żaden sobie czci nie bierze, jedno który bywa wezwany od Boga, jako Aaron*" (14). "*A jako będą przepowiadać, jeśliby nie byli posłani?*" (15). Dlatego też Chrystus Pan mówi do Apostołów: "*Jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam*" (16). "*Nie wyście mnie obrali, ale ja was obrałem i postanowiłem was, abyście szli i przynieśli owoc, a owoc wasz trwał*" (17). Tak więc wybranie Boże, powołanie Boże, posłannictwo Boże jest koniecznym do Apostolstwa. Bóg sam obiera i czyni apostołów. On i tylko On może uposażyć ich w dary, które do tego zadania są potrzebne.

2) Druga wielka prawda, która wynika z pierwszej, jest, że skoro Apostolstwo jest całkowicie dziełem Boga w nas i przez nas, to z naszej strony w szczególniejszy sposób, bardziej niż w każdym innym dziele konieczną, niezbędną jest najgłębsza pokora, przekonanie o własnej nicości. Z tej pokory płynie posłuszeństwo powołaniu Bożemu, uległość woli Bożej, wyzucie się z własnej woli i szukanie jedynie woli Bożej. "*Nie szukam woli mojej, ale woli tego, który mię posłał*" (18). "*Bom zstąpił z nieba, nie iżbym czynił wolę moją, ale wolę onego, który mię posłał*" (19). "*Otóż idę, abym czynił, o Boże, wolę twoją*" (20). Oto wyraz tej pokory i uległości, z której Apostolstwo każde czerpie swą moc i skuteczność.

Jeżeli mamy przed oczami te dwie prawdy, to nietrudno będzie dać odpowiedź na postawioną trudność. Mianowicie, każdy, kto podejmuje się pracy apostolskiej powinien głęboko upokarzać się i pamiętać o swej nicości, powinien mieć szczere i wewnętrzne przekonanie o swej niedostateczności do tak wielkiego dzieła, przekonanie, że tylko Bóg może uzdolnić do niego. Najwięksi święci dali nam tego przykład. Tym bardziej jest to koniecznym, jeżeli ktoś nie jest doskonałym, nie posiada w wysokim stopniu daru modlitwy i kontemplacji, nie jest bardzo posunięty w życiu wewnętrznym, w zjednoczeniu z Bogiem. W takim wypadku należy raczej przez pokorę wstrzymywać się od apostolstwa zewnętrznego, nie podejmować się go z własnej woli. Św. Tomasz daje nam tu, jak zawsze, nieocenionej wartości naukę: "*Nullus debet assumere praedicationis officium, nisi... fuerit... in virtutibus perfectus*" (III, q. 41, a. 3, ad 1). "Nikt nie powinien podejmować się urzędu kaznodziejskiego, kto nie jest doskonałym w cnocie", to znaczy podejmować się z własnej woli, nie zmuszony do tego posłuszeństwem, albo miłością bliźniego. I w tym ostatnim wypadku niech będzie przynajmniej wielkie i

szczere pragnienie doskonałości, prawdziwe dążenie do doskonałości, które by wypełniało w pewnej mierze brak rzeczywistej doskonałości.

Tak więc z jednej strony powinno być powołanie Boże, czy to przez głos przełożonych, czy też przez potrzebę bliźnich, z drugiej strony najgłębsza pokora, uznanie własnej niedostateczności do tak wielkiego dzieła i przynajmniej prawdziwe dążenie do doskonałości wymaganej do Apostolstwa. Ale nawet wtedy nie będzie to właściwe Apostolstwo w ścisłym znaczeniu tego słowa, jeżeli brak świętości i życia kontemplacyjnego, będzie to, że tak powiem, apostolstwo pomocnicze, zastępcze, nie Apostolstwo normalne, we właściwym i pełnym tego słowa znaczeniu. Jeżeli dwa wyżej wymienione warunki są wypełnione, to możemy bezpiecznie imać się pracy apostolskiej, ale nie przywłaszczać sobie godności apostołów, gdyż ta godność i chwała należy się tylko cnocie doskonałej. Kto nie jest na drodze jednoczącej, kto nie posiada doskonałej miłości Boga i daru kontemplacji, ten nie powinien podejmować się apostolstwa zewnętrznego w ścisłym znaczeniu tego słowa inaczej jak tylko zmuszony posłuszeństwem, albo miłością bliźniego, to znaczy jego duchowną potrzebą oraz brakiem osób, które mogłyby godniej i lepiej temu zadaniu odpowiedzieć. I wtedy nawet, gdy zmuszony posłuszeństwem, albo miłością bliźniego ktoś podejmuje się pracy apostolskiej, powinien jeszcze być przekonany, że nie jest apostołem, jeśli nie posiada cnoty doskonałej, jeśli jego praca nie wypływa z pełności kontemplacji, jak u świętych; powinien być przekonany, że jedynie z konieczności zastępuje apostołów, jest tylko pomocnikiem apostołów, sprawuje ich urząd dla braku ludzi odpowiednio uposażonych, którzy by mogli godnie i należycie to zadanie spełnić. Można to nazwać apostolstwem w szerszym znaczeniu, albo uczestnictwem w apostolstwie, ale nie jest to Apostolstwo we właściwym i pełnym znaczeniu tego słowa.

W ten sposób upada zupełnie zarzut, który lubią wysuwać przeciwnicy tradycyjnej nauki o apostolstwie, zwolennicy gorączkowej działalności zewnętrznej, niezdrowego aktywizmu, wylania się na zewnątrz.

W ten sposób zostaje wypełniony brak pracowników tam, gdzie prawdziwa tego zachodzi potrzeba, gdzie posłuszeństwo i miłość bliźniego tego wymagają.

Upada zarzut jakoby taka nauka usuwała pracowników ze żniwa i z winnicy Pańskiej. Nie, ona ich nie usuwa, tylko stawia słuszne, uzasadnione, prawowite wymagania do sprawowania najwyższego urzędu, jakim jest Apostolstwo.

Tradycyjna nauka o apostolstwie nie oddala ludzi od pracy apostolskiej, ale stawiając słuszne wymagania nie pozwala lekkomyślnie podejmować się tej pracy i zmusza zarazem do najgłębszej pokory tych, którzy z posłuszeństwa albo z miłości bliźniego tej pracy się oddają.

Zapewne Bóg może nawet przez najgorsze narzędzie swe zamiary osiągnąć, ale w takim razie skutek nie może być przypisany narzędziu i takie narzędzie nie jest właściwie przyczyną, ale raczej okazją tego co Bóg sam działa, nie mówiąc o szkodach, które takie narzędzie zawsze wyrządza. – Zresztą nie chodzi tu o to, co Bóg uczynić może, lecz o to co człowiek czynić powinien, aby godnie urząd apostolski sprawować.

W świetle tych zasad lepiej rozumiemy głębokie znaczenie słów Chrystusa: "*Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało*" (21). Zaiste mało jest robotników nie tyle ilościowo, jak zwłaszcza jakościowo, to znaczy mało jest takich robotników, jakich wymaga Apostolstwo, mało jest dusz wewnętrznych, kontemplacyjnych, zjednoczonych z Bogiem, mało jest świętych, którzy jedynie zdolni są uświęcać innych. – "*Canales multos hodie habemus in Ecclesia, conchas vero perpaucas!*", jak powiedział św. Bernard (Serm. 18 in Cant.).

Wyłożona nauka stawia ideał i cel, do którego powinien dążyć każdy, kto w jakikolwiek sposób jest powołany do życia apostolskiego. Ta nauka podaje zasadę, wedle której oceniać należy stany, czyny i dary, daje prawdziwą ocenę rzeczy, prawdziwą ich miarę, normę, regułę.

Ta prawdziwa ocena wartości jest rzeczą ogromnej wagi i doniosłości w całym życiu duchowym, wywiera decydujący wpływ na całą naszą działalność, na całe życie. Z zasad bowiem wypływają czyny; jakie są zasady, takie zwykle będzie życie. – Życie wbrew zasadom długo nie utrzyma się; albo człowiek dostosuje swe życie do zasad, albo porzuci zasady. Żyć wbrew zasadom jest rzeczą nienormalną.

Prawdziwe i zdrowe zasady są źródłem prawdziwego postępu i rozwoju. Kto ma zdrowe zasady, jest zdolny do postępu i doskonalenia się, choćby był pełen niedoskonałości i błędów. Przeciwnie, kto nie ma prawdziwych i zdrowych zasad, choćby miał większe dary, nie postąpi, ale cofnie się, zmarnuje najświetniejsze przymioty i zdolności. Bez zdrowych zasad nie ma prawdziwego postępu ani doskonalenia się. Znaczenie zasad w życiu jest ogromne, nieobliczalne. Kto na prawdziwych zasadach oparł swe życie, ten podobny jest do człowieka budującego

dom swój na opoce, kto nie ma tych zasad, lub nie żyje według nich, podobny jest do człowieka budującego dom swój na piasku (Mt. 7, 24-27).

Dlatego w naszych czasach, kiedy zdrowe zasady życia nadprzyrodzonego w znacznej mierze zacierają się i zanikają w umysłach i sercach wielu, kiedy panuje przesadny skrajny aktywizm, wylanie się na zewnątrz, zapoznanie albo nawet pogarda życia wewnętrznego, koniecznym jest poważne zastanowienie się nad tradycyjną nauką o Apostolstwie.

Potwierdzenie wyłożonych wyżej zasad i zapatrywań na życie apostolskie znajdujemy w dziełach wielkich Doktorów i Ojców Kościoła, mianowicie: Św. Tomasza (22), św. Augustyna (23), św. Ambrożego, św. Grzegorza Wielkiego (24), św. Izydora (25), św. Bernarda (26), św. Bonawentury, św. Jana od Krzyża (27), św. Franciszka Salezego, św. Alfonsa de Liguori, św. Bazylego (28), św. Grzegorza Nazjanzeńskiego (29), św. Jana Chryzostoma (30) i innych. Ta sama nauka znajduje się także w dziełach najwybitniejszych teologów, ascetów, mistyków jak Dionizego, Hugona od św. Wiktora, Ryszarda od św. Wiktora, Suareza, Baltazara Alvareza, Alvareza de Paz, Lallement, Surin, Rigolenc i innych.

U tych wszystkich pisarzy, jak u wielu, wielu jeszcze innych znajdujemy tę samą tradycyjną naukę o Apostolstwie, naukę, której najwierniejszym i najdoskonalszym wyrazem są te słowa św. Tomasza: "*Opus... quod ex plenitudine contemplationis derivatur*" (II-II, q. 188, a. 6) – "*Contemplata aliis tradere*" (ibid.).

~~~~~~~~~~~

Ks. Al. Rozwadowski T. J., *Nauka św. Tomasza o apostolstwie i odpowiedź na niektóre trudności*. Odbitka ze "Szkoły Chrystusowej". Lwów 1939. WYDAWNICTWO OO. DOMINIKANÓW, str. 19. (a)

Przypisy:

(1) "Szkoła Chrystusowa", 1937.

(2) Przypominamy, że mowa tu nie o udzielaniu sakramentów, ale o nauczaniu, głoszeniu słowa Bożego itp. Sakramenty mają skuteczność z ustanowienia Bożego niezależnie od świętości udzielającego ich, *ex opere operato*.

(3) "Ex abundantia cordis os loquitur" (Luc. 6, 45).

(4) "Memoriam abundantiae suavitatis tuae eructabunt" (Ps. 144, 7).

(5) "Quicumque Spiritu Dei aguntur, ii sunt filii Dei" (Rom. 8, 14).

(6) "Non enim vos estis qui loquimini, sed Spiritus Patris vestri, qui loquitur in vobis" (Mt. 10, 20).
~~~~~~~~~~~

(7) "Sic nos existimet homo ut ministros Christi et dispensatores mysteriorum Dei" (I Cor. 4, 1).

(8) "In omnibus exhibeamus nosmetipsos sicut Dei ministros" (II Cor. 6, 4).

(9) "Pro Christo ergo legatione fungimur" (II Cor. 5, 20).

(10) "Et repleti sunt omnes Spiritu Sancto" (Act. 2, 4).

(11) "Elegerunt Stephanum, virum plenum fide et Spiritu Sancto... Stephanus autem plenus gratia et fortitudine... plenus Spiritu Sancto..." (Act. 6, 5. 8; 7, 55).

(12) "Messis quidem multa, operarii autem pauci. Rogate ergo Dominum messis, ut mittat operarios in messem suam" (Mt. 9, 37. 38).

(13) "Gratia... Dei sum id, quod sum" (I Cor. 15, 10).

(14) "Nec quisquam sumit sibi honorem, sed qui vocatur a Deo, tamquam Aaron" (Hebr. 5, 4).

(15) "Quomodo praedicabunt, nisi mittantur" (Rom. 10, 15).

(16) "Sicut misit me Pater, et ego mitto vos" (Io. 20, 21).

(17) "Non vos me elegistis, sed ego elegi vos et posui vos ut eatis ef fructum afferatis, et fructus vester maneat" (Io. 15, 16).

(18) "Non quaero voluntatem meam, sed voluntatem eius qui misit me" (Io. 5, 30).

(19) "Descendi de coelo non ut faciam voluntatem meam, sed voluntatem eius qui misit me" (Io. 6, 38).

(20) "Ecce venio, ut faciam, Deus, voluntatem tuam" (Hebr. 10, 9).

(21) "Messis quidem multa, operarii autem pauci" (Mt. 9, 37).

(22) *Summa Theol.* II-II, q. 179-182: q. 188, a. 6; III Sent. Dist. 35, q. 1, a. 1-4; *Summa contra gentiles* III, c. 63; *De Veritate*, q. XI, a. 4; *De perfectione vitae spiritualis* etc.

(23) *De Civitate Dei*, lib. 19, c. 19; *De Trinitate*, l. 22, c. 54; *De Verbis Domini*.

(24) Hom. 5 in Ezech.; hom. 14; lib. 5 in I Reg., c. 4; lib. 1 Regist. ep. 5.

(25) *Lib. Different.* 29.

(26) *De Consideratione*; *De Monte Dei*; Sermo 57 in Cant.

(27) *Canticum spirituale*, str. XXIX.

(28) *Regula* 7, 37; *Constit.* c. 2 et 5.

(29) Orat. 1; 20; 23.

(30) Hom. 34; 36; 79.

(a) Por. 1) O. Aleksander Rozwadowski SI, *Apostolstwo według nauki św. Tomasza i Ojców Kościoła*, w: "Fides Catholica integra", Nr 1, 2025, ss. 85-96.

O modlitwie Pańskiej

ŚW. CYPRIAN

BISKUP KARTAGIŃSKI I MĘCZENNIK

~~~~~~~~~~

I. Zacność przepisów ewangelicznych

Przepisy ewangeliczne niczym innym nie są, najmilsi bracia, jak nauką Boską, która ma na celu utwierdzać nas w nadziei, umacniać we wierze, karmić nasze serca, wskazywać nam drogę i ułatwiać osiągnięcie zbawienia duszy. One bowiem kształcąc za życia umysły wiernych, do niebieskiego wieść ich mają królestwa. Wprawdzie Bóg wiele rzeczy oznajmił sługom swoim przez proroków, lecz o ileż większą wartość ma to wszystko, co Syn Boży, Słowo Boskie, pod którego tchnieniem prorocy niegdyś przemawiali, sam własnymi usty objawia, gdy już nie drogi gotować przyszłemu Zbawicielowi nakazuje, ale osobiście się zjawiając, nam drogę zbawienia torować i ukazywać pragnie, i to w tym celu, abyśmy błądząc niegdyś w cieniach niewiadomości i zaślepienia, oświeceni teraz światłem łaski Bożej, pod przewodem i kierownictwem tegoż Boga, z drogi żywota nie zbłądzili.

II. Ten który nam dał życie, nauczył nas też modlić się

Już zaś pomiędzy innymi Boskimi przepisami swoimi, przez które dopomóc nam pragnął do zbawienia, nauczył nas też Zbawiciel sposobu modlenia się tj. o co się modlić mamy. A tak, Ten sam, który nam dał życie, powodowany łaskawością, która i innych darów Jego była pobudką, raczył się stać Mistrzem naszym w modlitwie, abyśmy przemawiając do Ojca w ten sposób, jakiego nas Syn nauczył, łatwiej wysłuchanymi być mogli. A tak wypełnił to, co był przedtem zapowiedział, iż prawdziwi wielbiciele wielbić Go będą w duchu i prawdzie. Uświęcając nas bowiem dał nam ducha prawdy i sprawił, że oparci na Jego poleceniach prawdziwie i duchownie czcić Go możemy. Bo czyż można wymyślić bardziej duchowną modlitwę, nad tę której nas Chrystus, Dawca Ducha Świętego nauczył?
~~~~~~~~~~

Czyż w oczach Bożych, może jaka modlitwa prawdziwszą być nad tę, którą Syn Jego, Prawda odwieczna odmawiał? Wszakże On sam powiada, że inaczej się modlić jak On to czynił, nierozumem jest a nawet grzechem. Mówi bowiem: *Opuściwszy przykazanie Boże, trzymacie ustawy ludzkie* (Mk VII, 8).

III. Jak skuteczną jest u Ojca modlitwa Pańska

Módlmy się tedy, bracia najmilsi, jak nas Bóg modlić się nauczył, gdyż Jemu to nader miło, gdy własnymi Jego słowy do Niego się odzywamy, i ze słowami modlitwy Chrystusowej do Niego się zwracamy. Niechaj w modlitwie naszej Ojciec rozpoznaje głos swojego Syna! Niechaj Ten, który mieszka w sercach naszych i na ustach naszych spoczywa! Korzystajmy z tego, że On jest przed Ojcem rzecznikiem naszym, a przepraszając Boga za grzechy nasze, czyńmy to w tych samych wyrazach, w których ów Rzecznik nasz za nami przemawia. Skoro bowiem On sam powiada, że o cokolwiek prosić będziemy Ojca w Imię Jego danym nam będzie, o ileż skuteczniejszą będzie modlitwa nasza, jeżeli nie tylko w Imię Jego, ale i słowami Jego przemawiać będziemy?

IV. Z jakim uszanowaniem i uniżonością do Boga modlić się należy

Atoli kto się modli, modlić się powinien porządnie, zachowując spokój należny i pokorę. W tym celu pamiętajmy na to, że stoimy w obliczu Boga, któremu podobać się trzeba zarówno z ułożenia ciała, jak i ze sposobu mówienia. Bo zuchwalstwem jest, naprzykrzać się Mu krzykami, przeciwnie zaś właściwością jest pokornego, modlić się skromnie. Zresztą sam Pan nauczył nas w skrytości modlić się w miejscach ukrytych i odosobnionych, nawet gdy się w mieszkaniu własnym znajdujemy. I sposób ten bardziej zgadza się z wiarą, która nas uczy iż Bóg jest wszędzie, wszystko słyszy, a mocą swego niezmiernego Majestatu przenika najskrytsze nawet miejsca, wedle tego co mówi Pismo Boże: *Mniemasz, żem ja jest Bóg z bliska, a nie Bóg z daleka. Aza się skryje człowiek w skrytościach, a Ja go nie ujrzę? mówi Pan. Aza nieba i ziemię Ja nie napełniam?* (Jerem. XXIII, 23). I gdzie indziej: *Na każdym miejscu oczy Pańskie wypatrują dobrych i złych* (Przyp. XV, 3). Toteż nawet i wówczas, gdy z braćmi się schodzimy i ofiarę Pańską z kapłanami sprawiamy, pamiętać powinniśmy na skromność i uszanowanie, a nie klepać modlitwy bez zastanowienia, ani też prośby nasze hałaśliwie narzucać. Bóg bowiem nie słucha słów ale serca i nie potrzebuje być upominany nieposkromionymi wrzaskami, skoro wszystkie myśli człowieka przenika, jak nas o tym sam upewnia, mówiąc:

Przecz myślicie złe w sercach waszych? (Mt. IX, 4), albo: *Poznają wszystkie kościoły, iżem Ja jest, który badam się nerek i serc* (Apok. II, 23).

V. Przykład Anny

Pamiętała o tym bez wątpienia Anna, ów symbol kościoła, o której wspomina pierwsza Księga Królów, gdy w głębi serca, cicho i pokornie, a bez gwałtownych nalegań, modliła się do Pana. A choć modlitwa jej była tajemną, za to wiara na zewnątrz jaśniała. Modliła się, ale sercem nie słowem, wiedząc że Bóg ją słyszy, a ponieważ modliła się z ufnością, przeto otrzymała istotnie to, o co prosiła. Opowiada to Pismo św. w ten sposób: *Anna mówiła w sercu swoim, a tylko się usta jej ruszały, ale głosu jej słychać zgoła nie było* (I Król. I, 13). A jednak Bóg ją wysłuchał i dlatego czytamy w Psalmie: *Co mówicie w sercach waszych, na łóżkach żałujcie* (Ps. IV, 5). Co też i u Jeremiasza Duch Święty potwierdza, gdy mówi: *Tobie Panie w czuciu kłaniać się potrzeba* (Bar. VI, 5).

VI. Pokornie modlić się należy

Prócz tego, kto się modli powinien również mieć przed oczyma przykład celnika, modlącego się w świątyni z faryzeuszem. Nie z podniesionymi zuchwale oczami, ani z nieskromnie rozłożonymi rękami, ale w piersi się bijąc i grzechy w sercu ukryte wyznając, wzywał on Bożego miłosierdzia. I właśnie dlatego, że tak się modlił, że ufał nie w niewinność swoją (skoro nikt nie jest bez winy), że pokornie winy swe wyznawał i o łaskę prosił, podczas gdy faryzeusz w sobie samym miał upodobanie, zasłużył on sobie na to, iż Ten, który przebacza pokornym, prośby jego wysłuchał. Posłuchajmy jak to zdarzenie Pan nasz w Ewangelii opisuje. *Dwoje ludzi*, powiada, *wstąpiło do kościoła, aby się modlili: jeden faryzeusz a drugi celnik. Faryzeusz stojąc, tak się sam u siebie modlił: Boże! dziękuję Ci, żem nie jest jako inni ludzie drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, dawam dziesięciny ze wszystkiego co mam. A celnik stojąc z daleka, nie chciał ani podnieść oczu w niebo, ale bił piersi swoje, mówiąc: Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu! Zaprawdę powiadam wam, zstąpił ten usprawiedliwionym do domu swego nad niego. Albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon, a kto się uniża, będzie podwyższon* (Łk. XVIII, 10 sq.).

VII. O co mamy się modlić

Poznawszy więc z nauki Boskiej, w jaki sposób nam się modlić należy, starajmy się teraz, najmilsi bracia, z pomocą tejże łaski Bożej poznać, o co modlić się trzeba.

A mówi Pan: *Tak się modlić będziecie: Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech, święć się imię Twoje. Przyjdź królestwo Twoje. Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wwódź nas na pokuszenie. Ale nas zbaw ode złego. Amen* (Mt. VI, 9 sq.).

VIII. Modlitwa nasza powszechna być powinna i wspólna

Tu przede wszystkim zauważyć należy, że nasz Mistrz pokoju i jedności, nie chciał aby modlitwa nasza do jednostek była ograniczoną albo zgoła osobistą, tak iżbyśmy się wyłącznie za siebie samych modlili. Nie każe nam bowiem mówić: "Ojcze mój któryś jest w niebiesiech", ani "chleba mojego daj nam dzisiaj", ani też dla siebie tylko prosić o darowanie win lub o zachowanie od pokus i od złego, ale żąda, aby modlitwa nasza powszechną i wspólną była tj. abyśmy się za wszystkich modlili, jak wszyscy jedno jesteśmy. Innymi słowy, ten Bóg pokoju i nauczyciel zgody tak pragnie, aby każdy pojedynczy człowiek za wszystkich innych się modlił, jak On sam, który jest jeden, wszystkich nas w sobie nosił. To prawidło modlenia się zachowali trzej owi młodzieńcy w piecu ognistym, gdy modląc się wspólnie, wzajemną zgodę ducha zachowali. I dlatego Pismo święte mówiąc o nich, iż *ci trzej jakoby jednymi usty chwalili i wysławiali i błogosławili Boga* (Dan. III, 51), daje nam zarazem przykład, jak my się modlić mamy, jeśli pragniemy stać się do nich podobnymi. Modlili się oni jednymi usty, choć Chrystus nie nauczył ich jeszcze modlitwy; a iż modlitwa ich była zarazem cicha, prosta i duchowna, przeto uzyskali u Pana to, o co prosili. Podobny przykład wspólnej modlitwy dają nam Apostołowie po wniebowstąpieniu Pańskim, *trwali* bowiem *jednomyślnie na modlitwie z niewiastami i z Maryją Matką Jezusową i z bracią Jego* (Dz. Ap. I, 14), dając w ten sposób świadectwo gorliwości i zgody wspólnej. Albowiem Bóg, który każe domownikom żyć w jedności społecznej, nie dopuszcza do Boskiego i wieczystego mieszkania swego jak tylko tych, którzy jedności w modlitwie przestrzegają.

IX. Mówimy "Ojcze" ponieważ poczęliśmy być synami Bożymi

A jakże to wspaniałe, jak liczne, jak doniosłe myśli ta krótka modlitwa Pańska w kilku słowach zawiera! Zaiste niczego tu nie opuszczono, co by w modlitwie, mającej być streszczeniem nauki niebieskiej, zamykać się mogło. *Tak się modlić będziecie* – mówi Jezus – *Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech*. "Ojcze" – oto pierwszy wyraz, który człowiek świeżo odrodzony i przez łaskę Bożą Bogu przywrócony wymawia, na dowód że synem Bożym być począł. Mówi bowiem Duch Święty:

Przyszedł do własności, a swoi Go nie przyjęli, a ilukolwiek ich przyjęło Go, dał im moc, aby się stali synami Bożymi, tym którzy wierzą w Imię Jego (Jan I, 11 sq.). Kto więc uwierzył imieniowi Jego i stał się synem Bożym, powinien zaczynać od tego, iżby dzięki czynił za tę łaskę i synem Bożym się wyznawał. A zaraz w pierwszych słowach, jakie po przyjściu na świat wymawiać się nauczy, niech daje poznać, iż wyrzeka się ziemskiego rodzica swojego i za Ojca swego uważa Tego jedynie, który w niebiosach mieszka. Napisano bowiem: *Który rzekł ojcu swemu i matce swojej: nie znam was, a braci swojej: nie wiem o was i nie znali synów swoich, ci strzegli mów Twoich i przymierze Twe zachowali* (Deut. XXXIII, 9). A Pan w Ewangelii wyraźnie zabrania nam nazywać ojca na ziemi, skoro mamy jednego Ojca w niebiesiech. I dlatego uczniowi który wspominał o zmarłym ojcu odpowiedział: *Dopuść umarłym grzebać umarłych swoich* (Mt. VIII, 22), dając przez to do zrozumienia, że nie należy mówić o ojcu umarłym, skoro wierni mają swojego Ojca, który żyje.

X. Bóg Ojcem jest dla tych, którzy wierzą i przez Niego odrodzeni zostali

Wszelako uważać powinniśmy na to, że nie tylko Boga Ojcem zowiemy, ale mówimy: *Ojcze nasz* tj. mienimy Go Ojcem wszystkich wierzących, wszystkich tych, którzy przez Niego i przez łaskę Jego odrodzeni, synami Bożymi być poczęli. Za to żydzi, którzy Chrystusa przez proroków zapowiedzianego i do nich najpierw posłanego niegodziwie zelżyli i okrutnie zamordowali, w tych słowach karę dla siebie znajdują. Bo oni nie mogą Boga nazywać Ojcem swoim, skoro Pan na hańbę ich powiada: *Wy z ojca diabła jesteście, a pożądliwości ojca waszego czynić chcecie. On był mężobójcą od początku i w prawdzie się nie został, bo w nim nie masz prawdy* (Jan VIII, 44). I u Izajasza proroka Bóg woła na nich z gniewem: *Wychowałem syny i wywyższyłem, a oni Mię wzgardzili. Poznał wół Pana swego i osieł żłób Pana swego, a Izrael Mię nie poznał, a lud Mój nie zrozumiał. Biada narodowi grzesznemu, ludowi nieprawością obciążonemu, nasieniu złemu, synom złośliwym! Opuścili Pana, bluźnili Świętego Izraelowego* (Izaj. I, 2 sq.). Lecz my chrześcijanie, modląc się mamy Go zwać "Ojcem naszym", na dowód żeśmy synami Jego być poczęli i na uniżenie żydów, którzy nimi być przestali. Wszelako grzesznicy również nie mogą uchodzić za synów Bożych. Gdyż imię to, oraz przyszła w wieczności nagroda tym jedynie przysługuje, którzy wolni są od grzechu, jak świadczą słowa Pańskie: *Wszelki który czyni grzech, sługą jest grzechu. Lecz sługa nie mieszka w domu na wieki. Syn mieszka na wieki* (Jan VIII, 34).

XI. Jeżeli Bóg jest naszym Ojcem powinniśmy tak postępować, jak na synów przystało

O jak wielką jest łaskawość, jak wielką i obfitą dobroć Chrystusa Pana ku nam, który chce abyśmy na modlitwie Boga – Ojcem, siebie – dziećmi Bożymi zwali, podobnie jak On sam Synem jest Bożym! Gdyby nie to pozwolenie Jego, któż z nas poważyłby się tymi imionami posługiwać? Pamiętać nam przeto należy, bracia najmilsi, iż skoro Boga Ojcem naszym zowiemy, toteż tak postępować powinniśmy, jak na prawdziwych synów Jego przystało i tak się starać powinniśmy Jemu się podobać, jak On się nam podoba. Bądźmy jakoby świątyniami Jego, aby każdy mógł poznać, iż On w nas mieszka! Nie odradzajmy się przez uczynki nasze od Ducha Świętego! A skorośmy już uduchowniać się poczęli, nie myślmy, jak tylko o niebieskich i duchownych rzeczach. Bo Pan Bóg mówi: *Ktokolwiek Mnie wielbić będzie, wielbić go będę, a którzy Mną gardzą bezecni będą* (I Król. II, 30). A św. Paweł w liście swoim upomina: *Azali nie wiecie iż członki wasze są kościołem Ducha Świętego, który w was jest, którego macie od Boga, a nie jesteście swoi? Albowiem kupieni jesteście zapłatą wielką. Chwalcież i noście Boga w ciele waszym* (I Kor. VI, 19 sq.).

XII. Modlimy się aby łaska poświęcająca w nas pozostała

Mówimy następnie: *Święć się Imię Twoje*, nie jakobyśmy życzyli Bogu, aby modlitwy nasze Jego uświęciły, ale aby Imię Jego w nas uświęcenie znalazło. Cóż bowiem Bogu świętości przyczynić może, skoro On sam wszystko uświęca? Zgodnie więc z napomnieniem Jego: *Bądźcie świętymi, bo świętym jestem Ja Pan* (Lewit. XX, 26), prosimy w tych słowach, abyśmy zostawszy przez chrzest poświęconymi, w tym, czymeśmy być poczęli, wytrwali. I prosimy o to codziennie, bo nam co dzień potrzeba uświęcać się i oczyszczać z błędów, w które bezustannie popadamy. Jakiego rodzaju jest zaś to uświęcenie, którego nam Bóg w miłosierdziu swoim użycza, poucza nas Apostoł gdy mówi: *Ani porubnicy, ani bałwanom służący, ani cudzołożnicy, ani rozwiąźli, ani sodomczycy, ani złodzieje, ani łakomi, ani pijanice, ani złorzeczący, ani drapieżcy nie posiędą królestwa Bożego. I tym niektórzy byliście, aleście omyci, aleście poświęceni, aleście usprawiedliwieni, w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa i w Duchu Boga naszego* (I Kor. VI, 9 sq.). Mówi więc, żeśmy w Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa i w Duchu Boga naszego poświęceni zostali. I otóż o to poświęcenie, by w nas pozostawało, modlić się mamy. A ponieważ Pan nasz i Sędzia, grozi uzdrowionemu przez siebie, by nie grzeszył więcej, jeśli nie chce sroższej doznać kary – o to bezustannie modlimy się i dniem i nocą błagamy, aby za sprawą Bożą, ta łaska Jego poświęcająca i ożywiająca zarazem, w nas trwała.

XIII. Prosimy, aby królestwo Boże przyrzeczone nam przybyło

Następuje druga prośba: *Przyjdź królestwo Twoje*. Tutaj, podobnie jak w poprzedniej prosimy o to, aby królestwo Boże nam przypadło w udziale. Kiedyż bowiem Bóg nie królował? lub kiedy zaczął królować, skoro u Niego wszystko od wieków było i nigdy być nie przestaje? Prosimy więc, aby nasze królestwo, nam przyobiecane i dla nas krwią i męką Chrystusową okupione przybyło, iżbyśmy spędziwszy w poddaństwie to życie, kiedyś z królującym Chrystusem również królować mogli, wedle owej obietnicy Jego: *Pójdźcie błogosławieni Ojca Mego! Otrzymajcie królestwo zgotowane wam od założenia świata* (Mt. XXV, 34). Wszelako, bracia najmilsi, przez owo królestwo Boże rozumieć też możemy samego Chrystusa Pana, którego przybycia co dzień wyglądamy i pragniemy. Jako bowiem On zmartwychwstaniem jest naszym, gdyż w Nim jedynie zmartwychwstać możemy, tak też i królestwem naszym nazwanym być może, gdyż i królować w Nim jedynie nam przeznaczono. Słusznie zaś wspominamy o królestwie Bożym, bo jest i drugie ziemskie królestwo. Tym królestwem i jego zaszczytami, każdy kto wzgardził światem, również pogardzić musi, a oddawszy się Bogu i Chrystusowi, pragnąć powinien nie ziemskiego ale niebieskiego panowania. Potrzeba zaś wytrwałej modlitwy, abyśmy królestwa niebieskiego nie utracili, jak to się stało z żydami, którym Pan zapowiada: *Wielu ze wschodu i zachodu przyjdzie i zasiędą z Abrahamem i Izaakiem i Jakubem w królestwie niebieskim, a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów* (Mt. VIII, 11 sq.). Mówi więc tutaj, że żydzi tak długo byli synami królestwa, jak długo byli synami Bożymi, a jak tylko utracili prawo do nazywania Boga Ojcem swoim, zaraz też utracili prawo do dziedzictwa niebieskiego. Przeciwnie zaś my chrześcijanie, jak słusznie w modlitwie mianem Ojca Go obdarzamy, tak też modlić się możemy, by to królestwo Boże nam się dostało.

XIV. Modlimy się, aby się w nas spełniła wola Boża

Trzecia prośba nasza brzmi: *Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi*. W tej prośbie wyrażamy pragnienie, abyśmy mogli spełnić to, czego Bóg żąda. Nie prosimy zaś, aby Bóg czynił to co chce; któż bowiem przeszkodzić może Bogu w wykonaniu tego, co uczynić zamierza? Nam za to szatan bezustannie przeszkadza w poddaniu woli Bożej ducha i uczynków naszych i dlatego modlić się musimy, aby ta wola Boża w nas się spełniała; do czego znów nam potrzebna wola, czyli pomoc i opieka Jego. Bo tylko łaska i miłosierdzie Boże bezpiecznymi nas czyni i nikt o własnych siłach ostać się nie może. O tej słabości naszej sam Pan nas naucza, gdy

przyjąwszy ciało ludzkie na się, wołał: *Ojcze mój, jeżeli można rzecz, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich* (Mt. XXVI, 39). Zaraz jednak dodaje dla przykładu uczniom swoim: *Wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty* (Mt. XXVI, 39). Na innym zaś miejscu mówi: *Zstąpiłem z nieba, nie iżbym czynił wolę Moją, ale wolę Onego, który Mię posłał* (Jan VI, 38). Jeżeli więc Syn poddaje się woli Ojca, o ile więcej ulegać jej powinien sługa! Zachęca nas do tego i Jan św. w liście swoim, gdy pisze: *Nie miłujcie świata, ani tego co jest na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie masz w nim ojcowskiej miłości. Albowiem wszystko co jest na świecie, jest pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha żywota, która nie jest z Ojca, ale jest ze świata. A świat przemija i pożądliwość jego. Lecz kto czyni wolę Bożą, trwa na wieki* (I Jan. II, 15 sq.). A przeto jeżeli na wieki trwać chcemy, wiecznego Boga wolę pełnić powinniśmy.

XV. Wola Boża jest to wszystko czego Chrystus przykładem i słowem nauczał

Wolą zaś Bożą jest to wszystko, czego Chrystus przykładem i słowem nauczał. A przeto współdziedzicem Chrystusa zostać ten tylko pragnie rzeczywiście i ten przykazanie, a tym samym wolę Bożą istotnie pełni, kto w obcowaniu, słowach, uczynkach i obyczajach pokornym, wierzącym, skromnym, sprawiedliwym, miłosiernym i posłusznym się okazuje, kto innym krzywdy wyrządzać nie umie, a doznaną cierpliwie znosi, kto pokoju wśród braci strzeże, kto Boga z całego serca miłuje jako Ojca, a boi się jako Pana, kto niczego ponad Chrystusa nie przekłada tak jak On niczego wyżej od nas nie cenił, a w miłości i znoszeniu krzyża Jego trwa mężnie i niezłomnie, kto wreszcie w walce o cześć i imię Jego wytrwale Go wyznawa, śmiele Mu ufa i dla Niego cierpliwie śmierć ponosi, która jest koroną uczynków naszych.

XVI. Modlimy się aby wola Boża spełniła się w niebie i na ziemi tj. w duszy i ciele naszym

Modlimy się zaś, aby wola Boża spełniła się w niebie i na ziemi. Jedno i drugie ma na celu szczęście i zbawienie nasze. Skoro bowiem ciało ze ziemi, a duszę z nieba otrzymaliśmy, my sami niebem i ziemią zarazem jesteśmy, tak iż modląc się, aby wola Boża spełniła się w niebie i na ziemi, o to samo prosimy dla duszy i ciała naszego. Lecz między ciałem i duszą naszą walka trwa bezustanna. Duch pożąda rzeczy Boskich i niebieskich, ciało ziemskich i znikomych i nieraz co innego czynimy, a czego innego pragniemy. Modlić się nam przeto należy, aby za pomocą Bożą zgoda między obojgiem panowała i aby oboje wolę Bożą pełniąc duszy naszej

zbawienie zapewniło. Do tego zachęca nas św. Paweł, gdy mówi: *Ciało pożąda przeciw duchowi, a duch przeciw ciału. Bo te się sobie wzajem sprzeciwiają: abyście nie cokolwiek chcecie, to czynili. A jeśli duchem bywacie rządzeni, nie jesteście pod zakonem. A jawne są uczynki ciała, które są: porubstwo, nieczystość, niewstydliwość, wszeteczeństwo, bałwochwalstwo, czarowania, nieprzyjaźni, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rozterki, kacerstwa, zazdrości, mężobójstwa, pijaństwa, biesiady i tym podobne. O których opowiadam wam, jakom przedtem opowiedział, iż którzy takowe rzeczy czynią, królestwa Bożego nie dostąpią. A owoc ducha jest miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobrotliwość, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość, czystość* (Gal. V, 17 sq.). I dlatego modlić się mamy codziennie, a nawet bezustannie, aby w ten sposób wola Boża na niebie i na ziemi się stała. To jest bowiem wolą Bożą, aby ziemia niebu ustąpiła, a rzeczy Boskie, duchowne zwycięstwo odniosły.

XVII. Inne znaczenie tej prośby

Prośbę tę, najmilsi bracia, rozumieć można i w ten sposób, iż ponieważ Pan poleca nam kochać również nieprzyjaciół naszych i modlić się za tych, którzy nas prześladują, przeto w tej prośbie wyrażamy pragnienie, aby wola Boża spełniła się i w tych, co żyją jeszcze w świecie i ku niebu jeszcze się nie zwrócili. W ten sposób wolę Bożą spełnił Chrystus Pan przez zbawienie i odnowienie rodzaju ludzkiego. Z tego powodu uczniów swoich nie nazywa już ziemią, ale solą ziemi. Apostoł zaś pierwszego tylko człowieka zowie ziemskim, lecz drugiego niebieskim być mieni. I dlatego nam również, którzy podobnymi być mamy do Boga, Ojca naszego, każącego słońcu przyświecać zarówno dobrym jak złym i deszczom padać zarówno nad sprawiedliwymi jak i niegodziwymi ludźmi, modlić się należy o zbawienie wszystkich ludzi, w tej myśli, aby i na niewiernych spełniła się wola Boża, tj., aby przez wodę chrztu i Ducha Świętego stali się z ziemskich istot niebieskimi, podobnie jak w niebie tj. w nas spełnia się przez wiarę ta wola Boża, mocą której pragnie, abyśmy wszyscy do nieba należeli.

XVIII. Prosimy codziennie o to, aby nam był danym chleb nasz tj. Chrystus, czyli abyśmy z łaski Jego poświęcającej i od zjednoczenia z Nim nie odpadli

W dalszym ciągu modlitwy Pańskiej mówimy: *Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj*. Ta prośba może mieć mistyczne i dosłowne znaczenie, gdyż rozum jedno i drugie na zbawienie duszy wyzyskać może. Owoż chlebem żywota jest dla nas Chrystus, i to dla nas tylko, nie dla wszystkich ludzi. Jako bowiem Boga

zowiemy Ojcem *naszym*, tj. Ojcem znających Go i wierzących w Niego, tak i chleb ten *naszym* zowiemy, gdyż Chrystus dla tych tylko jest chlebem, którzy z Nim styczność mają. O ten chleb prosić zaś mamy codziennie, abyśmy żyjąc w Chrystusie i karmiąc się codziennie tym posiłkiem zbawienia, przez ciężki jaki występek nie utracili prawa do pożywania go i nie odpadli od Ciała Chrystusowego, jak nas o tym On sam upomina mówiąc: *Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który Ja dam, jest Moje Ciało za żywot świata* (Jan VI, 51). Jako więc wedle słów owych, kto pożywa chleb Chrystusów żyć ma na wieki, tak na odwrót obawiać się i modlić potrzeba, aby nikt nie był narażonym na utratę zbawienia wskutek usunięcia od uczestnictwa w pożywaniu Ciała Chrystusowego. Mówi bowiem Chrystus: *Jeślibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie* (Jan VI, 54). I dlatego to właśnie modlić się nam bezustannie trzeba, abyśmy żyjąc i przebywając w Chrystusie, nie utracili prawa do łaski Jego poświęcającej i do pożywania Jego Ciała.

XIX. Prosić powinniśmy o chleb powszedni a nie rozciągać pragnień naszych na długie czasy

Wszelako prośba ta może być i w ten sposób rozumianą, iż ponieważeśmy się z pomocą wiary bogactw i pomp tego świata wyrzekli, przeto obecnie prosimy o pokarm dla siebie, stosownie do upomnienia Pańskiego: *Każdy... kto nie odstępuje wszystkiego co ma, nie może być uczniem moim* (Łk. XIV, 33). Kto więc uczniem Chrystusowym być począł wyrzekłszy się wszystkich dóbr swoich, prosić ma o codzienny pokarm, a nie powinien rozciągać życzeń swoich na długie czasy. Pan bowiem również upomina: *Nie troszczcież się tedy o jutrze. Albowiem jutrzejszy dzień sam o siebie troskać się będzie. Dosyć ci ma dzień na swojej nędzy* (Mt. VI, 34). Słusznie więc uczeń Chrystusów o pożywienie modlić się może, skoro mu o jutrze myśleć nie wolno. Zresztą sam sobie by się sprzeciwiał, gdyby prosząc z jednej strony o rychłe nadejście królestwa Bożego, z drugiej strony, pragnął długiego życia na ziemi. Toteż Apostoł pragnąc wzmocnić wiarę i nadzieję naszą, w tym względzie, naucza: *Nie przynieśliśmy nic na ten świat, bezwątpienia że też wynieść nic nie możemy. Ale mając żywność i czym się odziać, na tym przestawajmy. Bo którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i w sidło diabelskie i wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie. Albowiem korzeń wszego złego jest chciwość, której niektórzy pragnąc, pobłądzili od wiary i uwikłali się w wiele boleści* (I Tym. VI, 7 sq.).

XX. Chrystus naucza, że bogactwa nie tylko są pogardy godne, ale i niebezpieczne

Uczy nadto Chrystus, że bogactwa nie tylko godne są pogardy, ale i niebezpieczne dla nas, że w nich ukrywa się korzeń złości, blichtr łudzący, który podstępnie słaby umysł ludzki zwykł uwodzić. Dlatego też bogacza myślącego jedynie o bogactwach ziemskich i chełpiącego się nagromadzonym do zbytku plonem, gromi Bóg i mówi: *Szalony! tej nocy duszy twej upominają się u ciebie! a coś nagotował, czyjeż będzie?* (Łk. XII, 20). Cieszył się głupiec z majątku swego, choć tej samej nocy miał umrzeć. Rozmyślał o obfitości dobra wszelkiego, choć życie w nim gasło. Tymczasem Bóg, doskonałym tego tylko zowie, kto sprzeda wszystko co posiada, rozda ubogim i skarbi sobie w ten sposób skarby w niebie. Podobnież tego tylko zowie naśladowcą swoim i swej męki chwalebnej, kto w żadne więzy dóbr doczesnych nie jest uwikłany, lecz wraz ze wszystkimi władzami swymi Bogu się oddaje. Żeby zaś dojść do tego, w ten sposób modlić się każdy powinien i z modlitwy samej uczyć się, jakim być mu należy.

XXI. Temu kto Boga posiada, na niczym zbywać nie będzie, byleby sam Go nie opuszczał

Zresztą sprawiedliwemu na codziennym pożywieniu i tak zbywać nie może. Napisano bowiem: *Nie udręczy Pan głodem duszy sprawiedliwego* (Przyp. X, 3). I znowu: *Byłem młodym i zestarzałem się, a nie widziałem sprawiedliwego opuszczonego, ani potomstwa jego szukającego chleba* (Ps. XXXVI, 25). Co też i sam Pan potwierdza, gdy mówi: *Nie troszczcież się tedy mówiąc: Cóż będziemy jeść, albo co będziemy pić, albo czym się będziemy przyodziewać, bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane* (Mt. VI, 31 sq.). Przyrzeka więc, że wszystkiego udzieli tym, którzy królestwa Bożego i sprawiedliwości szukają. Bóg bowiem jest wszystkim, a zatem kto Go posiada, w niczym braków cierpieć nie może, byle Go nie opuszczał. Tak Danielowi w jaskini lwów na rozkaz królewski zamknionemu Bóg posiłek zesłał i sprawił, że ten sługa Jego wśród głodnych, a jednak spokojnych zwierząt, nakarmionym został. Tak Eliasz w ucieczce posiłek otrzymał, a prześladowanym będąc na puszczy żywionym był przez usługujące mu i przynoszące mu jadło ptaki. Zaprawdę strasznym było owo okrucieństwo ludzkie! Zwierzęta i ptactwo karmiły opuszczonych, a tylko ludzie nie wahali się czyhać na nich i srożyć się nad nimi!

XXII. Po prośbie o pokarm, następuje prośba o darowanie win, aby nikt nie podchlebiał sobie jakoby był niewinnym

Z kolei prosimy też o odpuszczenie nam win naszych mówiąc: *I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*. A czynimy to w tej myśli, iż ten kogo Bóg karmi, w Bogu żyć powinien, a tak nie troszczyć się tylko o doczesne, ale i o wieczne życie. Tego zaś żywota dostąpić można jedynie po uzyskaniu odpuszczenia grzechów, czyli jak je Pan w Ewangelii nazywa "długów". Mówi bowiem: *Wszystek dług odpuściłem ci, iżeś Mię prosił* (Mt. XVIII, 32). O jakże słuszne, jak opatrznościowe, jak zbawienne napomnienie zawierają te słowa modlitwy dla nas, którzy grzesznikami jesteśmy! Prosząc bowiem Boga o odpuszczenie grzechów, zmuszonymi jesteśmy wglądać w sumienie nasze. A tak ucząc się i mając rozkaz modlenia się codziennie o win darowanie, nie możemy się chełpić ani wynosić się z niewinności na zgubę duszy naszej. Toteż św. Jan upomina nas w liście swoim: *Jeślibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie masz. Jeślibyśmy się spowiadali z grzechów naszych, wierny jest Pan i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy nasze* (I Jan. I, 8 sq.). W tych słowach jedno i drugie wyraża Apostoł tj. że o odpuszczenie win modlić się powinniśmy i że przez modlitwę tej łaski dostąpić możemy. Dlatego zowie też Boga wiernym w odpuszczaniu grzechów tj. wiernie obietnic swoich w tym względzie dotrzymującym. Gdyż Bóg rozkazawszy nam modlić się za grzechy nasze, przyrzekł nam również ojcowskie dla nich miłosierdzie.

XXIII. Prawidło, podług którego grzechy odpuszczone nam być mogą

Wszelako Bóg dodaje też prawidło, krępuje nas też warunkiem i obowiązkiem, podług którego o tyle tylko prosić nam wolno o grzechów odpuszczenie, o ile my sami winowajcom naszym przebaczamy. Tak dalece, iż żadną miarą uzyskać tej łaski nie możemy, jeżeli względem winowajców naszych tak nie postępujemy. W tej myśli mówi i na innym miejscu: *Którą miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam* (Mt. VII, 2). Stąd i sługa ów, który długu przez pana jemu odpuszczonego, współsłudze swemu odpuścić nie chciał, do ciemnicy wrzuconym został. Gdyż nie chcąc okazać się wyrozumiałym względem równego sobie, musiał utracić to co był uzyskał u pana swego. Tę samą prawdę wyraża Pan Jezus w ostrzejszych jeszcze słowach, gdy mówi: *Gdy staniecie na modlitwę, odpuśćcie jeśli co przeciw komu macie, aby i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech odpuścił wam grzechy wasze. Lecz jeśli wy nie odpuścicie, ani Ojciec wasz, który w niebie jest, nie odpuści wam grzechów waszych* (Mk XI, 25 sq.). Tak więc w dniu sądu żadnej nie znajdziesz

wymówki. Osądzon będziesz wyrokiem, który sam na siebie wydajesz. Jakoś sam postępował, takiego też postępowania doznasz. Bóg bowiem żąda, abyśmy w domu Jego w zgodzie i jedności żyli i takimi nadal pozostali, jakimiśmy byli w chwili powtórnych narodzin naszych. Począwszy być synami Bożymi, w pokoju Bożym zachować się powinniśmy i tymi samymi uczuciami się powodować, skorośmy jednakim ożywieni Duchem. Bóg nie przyjmuje ofiar od niezgodnego; każe mu wracać od ołtarza i z bratem się pojednać i tylko modlitwą w pokoju Ducha do Niego zasyłaną ubłagać się daje. Najmilszą dla Niego ofiarą jest pokój i zgoda braterska między nami, słowem społeczność złączona jednością Ojca, Syna i Ducha Świętego.

XXIV. Tylko modlitwa pokój czyniących jest Bogu miła

Tak i w ofiarach, jakie Mu Kain i Abel składali nie patrzał Bóg na dary, ale na serca i dopiero upodobawszy sobie serce upodobał sobie w ofierze. Abel cichy i sprawiedliwy, składając Bogu swą ofiarę, dla innych także był wzorem, jak przystępując do ołtarza, bogobojnymi, prostodusznymi, sprawiedliwymi i zgody przestrzegającymi być mają. Takim zaś będąc zasłużył sobie na to, iż sam ofiarą dla Boga został, iż jako pierwszy męczennik, przez chwalebne krwi wylanie, pierwowzorem stał się męki Pańskiej. I w istocie Bóg tylko takich nagradza, tylko tacy z Nim razem w dniu sądu sądzić będą. Lecz swarliwy, niezgodny, pokój między braćmi burzący, nawet gdyby za Chrystusa śmierć poniósł, zbrodni tej zmazać nie zdoła, wedle tego co Pismo św. przez usta Apostoła naucza: *Każdy co nienawidzi brata swojego, mężobójcą jest, a wiecie iż wszelki mężobójca nie ma żywota wiecznego* (I Jan. III, 15). Nie może bowiem dostać się do Chrystusa, kto nie Jego, lecz Judasza był naśladowcą. O jak straszny to występek, którego ani chrzest krwi zmazać nie może! Jak okropna zbrodnia, której ani męczeństwem wynagrodzić niepodobna!

XXV. Nieprzyjaciel niczego nie może przeciwko nam zdziałać, jeśli Bóg na to poprzednio nie zezwoli

Dodawać nam jeszcze Pan każe następującą prośbę: *I nie wwódź nas na pokuszenie*. Z tej zaś prośby okazuje się, że nieprzyjaciel zbawienia niczego przeciw nam dokazać nie zdoła, jeśli mu Bóg na to uprzednio nie pozwoli. I otóż ta myśl powinna nas zachęcić, abyśmy bojaźń naszą, uległość i sumienność na Bogu oparli, pamiętając na to, iż szatan nic przez pokusy nie wymoże na nas, jeśli mu władza stamtąd udzieloną nie będzie. Potwierdza to i Pismo św. gdy mówi, iż kiedy

Nabuchodonozor król Babilonu nadciągnął pod Jerozolimę, aby ją oblegał, Pan mu ją dał w ręce. Tę zaś moc nad nami daje Bóg szatanowi za grzechy nasze. Napisano bowiem: *Któż dał na rozgrabienie Jakuba, a Izraela pustoszącym? Izali nie Pan sam, któremuśmy zgrzeszyli, a nie chcieli drogami Jego chodzić? I wylał nań rozgniewanie zapalczywości swojej* (Izaj. XLII, 24 sq.). Podobnie i o Salomonie, gdy zgrzeszył i odstąpił od przykazań i dróg Pańskich, powiedziano: *Wzbudził Pan szatana samemu Salomonowi* (III Król. XI, 14).

XXVI. Bóg szatanowi udziela władzy nad nami dla ukarania lub uwielbienia naszego. Prócz tego prośba ta przypomina nam nieudolność naszą

Tę zaś władzę nad nami otrzymuje szatan, albo na ukaranie grzechów naszych, albo na większe uwielbienie i wypróbowanie nasze, jak to widzimy na przykładzie Joba, gdy Bóg mówi o nim do szatana: *Oto wszystko co ma, jest w ręce twojej, jedno na niego nie ściągaj ręki swej* (Job. I, 12). Podobnie zaś wyraził się Pan nasz w czasie męki odpowiadając Piłatowi: *Nie miałbyś żadnej mocy przeciw Mnie, gdyby ci z wierzchu nie dano* (Jan XIX, 11). Kiedy więc modlimy się, abyśmy nie popadli w pokuszenie, przypominać sobie mamy nieudolność i słabość naszą, aby nikt nie chełpił się, ani pychą lub zarozumiałością się nie unosił, ani wreszcie nie przypisywał sobie samemu chwały wyznawstwa lub męczeństwa, skoro Pan sam do pokory nas zachęca mówiąc: *Czuwajcie a módlcie się, byście nie weszli w pokuszenie. Duch wprawdzie ochotny, ale ciało mdłe* (Mk XIV, 38). Wtedy więc dopiero spodziewać się możemy, iż z łaskawości Bożej otrzymamy to, o co prosimy, jeżeli prośbę naszą poprzedzi pokorne i uniżone wyznanie słabości naszej i jeżeli wszystko, o cokolwiek Boga w bojaźni i czci prosimy, Jemu przypisywać będziemy.

XXVII. Ostatnia prośba tyczy się tego wszystkiego co nam gotuje nasz nieprzyjaciel

Po tych wszystkich prośbach następuje zakończenie, które całą modlitwę w paru słowach zamyka. Jest nim westchnienie: *Ale nas zbaw ode złego*. Mamy tu na myśli wszelkie przeciwności, jakimi nas nagabuje nieprzyjaciel, przeciwko którym znaleźć możemy silną i pewną obronę jeśli nas Bóg zechce wybawić z nich i na prośby nasze z pomocą pospieszyć. Te zaś słowa wypowiedziawszy: "ale nas zbaw ode złego", nie mamy już o co Boga prosić. Gdyż raz uzyskawszy opiekę Bożą o którą prosimy, bezpiecznymi jesteśmy wobec wszelkich napaści szatana i świata. Jakoż bowiem bać się ma świata ten, którego obrońcą Bóg jest?

XXVIII. Wszystko, o co prosić możemy, w tej zbawiennej modlitwie Bóg streścił

I cóż dziwnego, bracia najmilsi, że taką jest modlitwa, której nas Bóg nauczył, skoro On sam powagą swą nauczycielską, w niej wszystko, o co prosić możemy streścił? Dawno to już był zapowiedział prorok Izajasz, gdy mówiąc o majestacie i łaskawości Bożej, pełen Ducha Świętego wyraził się: *Dokonanie skrócone wyleje sprawiedliwość, bo dokonanie i skrócenie uczyni Pan Bóg zastępów w pośrodku wszystkiej ziemi* (Izaj. X, 22 sq.). Kiedy bowiem Słowo Boże, Pan nasz Jezus Chrystus przyszedł dla nas na ziemię i zwołując uczonych jako i nieuczonych, wszelkiej płci i wieku, zbawienne swe przepisy im dawał, wówczas wszystkie te przykazania zebrał w krótkości, aby pamięć w nauczeniu się ich długo pracować nie potrzebowała, lecz szybko wyuczyła się tego wszystkiego, czego prosta wiara wymaga. I tak nauczając, czym jest żywot wieczny, w ten sposób tę naukę zebrał: *Ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego, Boga prawdziwego i któregoś posłał Jezusa Chrystusa* (Jan XVII, 3). Podobnież gdy zaznaczał najważniejsze przepisy prawa i proroków, powiada: *Słuchaj Izraelu! Pan Bóg Twój, Pan jeden jest. A będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiego umysłu twego i ze wszystkiej siły twojej. Toć jest pierwsze przykazanie. A wtóre jest temu podobne. Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie* (Mk XII, 29 sq.). *Na tych dwóch przykazaniach wszystek zakon zawisł i prorocy* (Mt. XXII, 40). Podobnie wreszcie i na innym miejscu: *Wszystko cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili i wy im czyńcie. Boć ten jest zakon i prorocy* (Mt. VII, 12).

XXIX. Pan nauczył nas modlić się nie tylko słowem ale i przykładem swoim

Wszelako Pan nie tylko słowem nauczył nas modlić się ale i przykładem, modląc się niejednokrotnie i tak na sobie samym pokazując, co nam czynić należy. Napisano bowiem: *A On ustępował na pustynię i modlił się* (Łk. V, 16) i znowu: *Odszedł na górę modlić się i nocował na modlitwie Bożej* (Łk. VI, 12). Skoro więc On modlił się, który grzechu żadnego na sobie nie miał, o ileż więcej nam modlić się wypada, którzy grzesznikami jesteśmy? I jeżeli On po nocach całych ochoczo mógł czuwać i modlić się bezustannie, o ileż bardziej i częściej nam wypada noce na modlitwie przepędzać?

XXX. Modlił się nie za siebie, lecz za nas

A modlił się Pan i prosił nie za siebie (bo o cóż mógł się modlić dla siebie, niewinnym będąc?), lecz za grzechy nasze. Sam bowiem mówi do Piotra: *Szymonie! Szymonie! oto szatan pożądał was, aby was przesiał jako pszenicę, alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja* (Łk. XXII, 31). Później zaś, tak modlił się za wszystkich ludzi do Ojca: *Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we Mnie, aby wszyscy jedno byli, jako Ty Ojcze we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w Nas jedno byli* (Jan XVII, 20). Wielka to zaiste łaskawość Boża, i troskliwość o zbawienie nasze, skoro nie zadowolony tym, że nas krwią swoją odkupił, jeszcze się za nas modlić raczy. A patrzcie, czego pragnął w modlitwie! Abyśmy jedno byli jako Ojciec i Syn jedno są. Skąd jasno się również okazuje, jak ciężko grzeszy ten, kto jedność i pokój burzy. Wiedząc bowiem że niezgoda nie ma przystępu do królestwa Bożego, w tych słowach modlitwy wyraża Pan życzenie, aby lud Jego zbawienia dostąpił i żył w pokoju.

XXXI. Modlić się należy uważnie i czujnie

Stając zaś na modlitwę, czujnymi nam być trzeba, bracia najmilsi, i całym sercem do niej się przykładać. Niech ustąpią wtedy od nas wszelkie doczesne, ziemskie myśli i niech duch nasz niczym się nie zaprząta, jeno tym o co prosimy. Boć i kapłan przed modlitwą w prefacji stara się przygotować na nią umysły braci, mówiąc: *Podnieśmy serca!* aby lud odpowiadając: *Mamy je podniesione ku Bogu*, pamiętał na to, że mu się niczym innym zajmować nie wolno, jak tylko Bogiem. Niech serce nasze w tym czasie zamknięte będzie dla nieprzyjaciela. Niech dla Boga jedynie stoi otworem. Niech nieprzyjaciel Boży żadnego doń nie ma przystępu. Czai się on nieraz i czyha i podstępnie myśl naszą od Boga odwrócić usiłuje, pragnąc byśmy co innego w sercu i co innego w ustach mieli, podczas gdy modlić się do Boga powinniśmy nie tylko usty, ale raczej duszą i uczuciem całym. O jakaż to opieszałość w czasie modlitwy dać się unosić obcym i niestosownym myślom. Czyż jest coś, co by nas powinno więcej zajmować nad rozmowę z Bogiem? Jak możesz żądać aby cię Bóg usłyszał, skoro ty sam siebie nie słyszysz? Czy chcesz aby Bóg pamiętał o tobie, podczas gdy ty na modlitwie sam o sobie nie pamiętasz? Toż to znaczyłoby zgoła nie bronić się nieprzyjacielowi, modlić się do Boga, a równocześnie majestat Jego niedbalstwem obrażać, czuwać oczami ale spać sercem, gdy tymczasem chrześcijanin oczyma spać a sercem czuwać powinien, jak napisano w Pieśni nad pieśniami o kościele: *Ja śpię a serce me czuwa* (Pieśń V, 2). Dlatego Apostoł usilnie nas przestrzega: *W modlitwie trwajcie, czujni będąc na niej* (Kol. IV, 2),

ucząc w tych słowach, iż tylko ci uzyskać mogą to o co proszą Boga, których Bóg czujnych na modlitwie widzi.

XXXII. Bezskuteczną u Boga jest modlitwa jałowa

Wszelako modląc się, nie wolno nam jałowych lub gołych próśb do Boga zasyłać, bo prośba jałowa bezskuteczną jest u Niego. Każde drzewo nie przynoszące owocu, wyciętym i w ogień wrzuconym bywa; a więc i modlitwa nie przynosząca owocu i żadną ofiarą nie ubogacona zasługi u Boga mieć nie może. Toteż Pismo Boże mówi: *Dobrą jest modlitwa z postem i jałmużną* (Tob. XII, 8). Ten bowiem, który w dniu sądu nagrodzić ma miłosierdzie, teraz również łaskawym się okazuje na modlitwę z dobrymi uczynkami połączoną. Tak wysłuchaną została modlitwa setnika Korneliusza, iż ubogim jałmużnę dawał, a do Boga często się modlił. Gdy mu się bowiem około dziewiątej godziny anioł na modlitwie ukazał, takie mu dał świadectwo: *Modlitwy twoje i jałmużny twoje wstąpiły na pamięć przed oczyma Bożymi* (Dz. Ap. X, 4).

XXXIII. Szybko dochodzą Boga modlitwy, które dobre uczynki popierają

Szybko dochodzą Boga modlitwy, które popierają zasługi dobrych uczynków naszych. Dowodem tego słowa wyrzeczone przez anioła do Tobiasza: *Gdyś się modliwał z płaczem* – mówił doń – *i pogrzebałeś umarłych i zostawiłeś obiad twój, a kryłeś umarłych przez dzień w domu twoim, a w nocyś ich pogrzebał, jam ofiarował modlitwę twoją Panu. A iżeś był przyjemny Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła. A teraz posłał mię Pan, abym cię uzdrowił i Sarę, żonę syna twego od czarta wybawił. Jam jest bowiem Rafael Anioł, jeden z siedmiu, którzy stoimy przed Panem* (Tob. XII, 12 sq.). Nie inaczej przemawia też Pan przez usta Izajasza. *Rozwiąż* – upomina każdego z nas – *związki niezbożności, rozwiąż brzemiona ciężące, wypuść niewolą uciśnionych wolno, a wszelakie brzemię rozerwij. Ułam łaknącemu chleba twego, a ubogich i tułających się wprowadź do domu twego. Gdy ujrzysz nagiego, przyodziej go, a nie gardź ciałem twoim. Tedy wyniknie jako zaranie światłość twoja, a zdrowie twoje rychlej wnijdzie i pójdzie przed obliczem twoim sprawiedliwość twoja, a chwała Pańska zbierze cię. Tedy wzywać będziesz, a Pan wysłucha; zawołasz, a rzecze: Otom Ja* (Izaj. LVIII, 6 sq.). Przyrzeka wspomagać i wysłuchać tych, którzy na to zasługują, słuchając rozkazów Jego, wykorzeniając nieprawość ze serc swoich i świadcząc miłosierdzie bliźnim swoim wedle Jego przykazania. Toteż św. Paweł wspomożony w niedoli przez braci, miłosierne uczynki wprost ofiarami Bożymi nazywa. *Jestem napełnion* – mówi on – *wziąwszy od*

Epafrodyta coście posłali, wonność wdzięczności, ofiarę przyjemną, Bogu miłą (Filip. IV, 18). Kto bowiem lituje się nad ubogim, Bogu na lichwę pożycza, a kto obdarza najmniejszego, Boga obdarza i duchownie wonność wdzięczności w ofierze Mu składa.

XXXIV. W dawnych czasach poświęcano modlitwie pewne oznaczone godziny

Co się zaś tyczy czasu na modlitwę poświęcanego, widzimy, że na przykład trzej młodzieńcy z Danielem prorokiem, mężni we wierze a zwycięzcy w prześladowaniu, trzy godziny tj. trzecią, szóstą i dziewiątą modlitwie poświęcili, jakoby na uczczenie Trójcy Przenajświętszej, która się w ostatnich czasach objawić miała. Gdyż odstęp od godziny pierwszej do trzeciej wykazuje zupełnie dokładnie liczbę troistą, podobnież od czwartej do szóstej i od siódmej do dziewiątej. Te to godziny, już z dawna czciciele Boga na godziny stałe i prawem ustanowione modlitwy przeznaczyli. Później zaś okazało się, że sprawiedliwi modląc się w ten sposób sakramentalnie niejako się modlili. Bo i na uczniów Duch Święty, mający dopełnić zapowiedzianej łaski poświęcenia, o godzinie trzeciej zstąpił i Piotr św. otrzymał o godzinie szóstej znak woli Bożej, aby wszystkich do łaski zbawienia dopuszczał, podczas gdy sam o możliwości oczyszczenia pogan powątpiewał i Pan nasz wreszcie od godziny szóstej do dziewiątej na krzyżu zawieszony, grzechy nasze, krwią swoją opłacił, i zwycięsko męki swej dokonał, jak gdyby w innym czasie odkupić nas i ożywić nie mógł.

XXXV. Obecnie pomnożyły się godziny i pobudki modlitwy

Lecz dla nas, bracia najmilsi, prócz godzin dawniej modlitwą uświęconych, czasy i pobudki do niej znacznie się pomnożyły. Modlić się nam należy rano, na uczczenie Zmartwychwstania Pańskiego, według tego co mówi Duch Święty w psalmach: *Pilnie słuchaj głosu modlitwy mojej, Królu mój i Boże mój, bo do Ciebie modlić się będę: Panie rano wysłuchasz głos mój. Rano będę stał przed Tobą i ujrzę Cię* (Ps. V, 3 sq.). I przez usta proroka: *W utrapieniu swym rano wstaną do mnie mówiąc: Pójdźcie, a nawróćmy się do Pana* (Oz. VI, 1). Podobnież i przy zachodzie słońca modlić się nam należy. Chrystus bowiem jest słońcem dla nas i dniem prawdziwym, przeto gdy przy zachodzie słońca modlimy się o powrót światła dziennego, prosimy tym samym o przyjście Chrystusa, który światłem łaski wiekuistej ma nas obdarzyć. Że zaś Chrystus rzeczywiście dniem jest naszym, objawia nam Duch Święty w psalmach gdy mówi: *Kamień, który odrzucili budujący, ten się stał głową węgła. Od Pana*

się to stało, a jest dziwne w oczach naszych. Ten jest dzień, który uczynił Pan, radujmy się i weselmy się w nim (Ps. CXVII, 22 sq.). Podobnież, że jest słońcem, oznajmia prorok Malachiasz: *I wnijdzie wam, bojącym się Imienia Mego, słońce sprawiedliwości i zdrowie na skrzydłach jego* (Mal. IV, 2). Jeżeli więc wedle Pisma św. Chrystus słońcem jest i dniem naszym, nie masz godziny w której by chrześcijanin często i wytrwale Bogu nie mógł oddawać chwały. Skoro zaś w Chrystusie, słońcu i dniu naszym stale przebywamy i w Nim modlitwy nasze całodzienne odbywamy, to i nocne ciemności przeszkodą do modlitwy być nam nie powinny, chociaż wedle praw tego świata po dniu, noc swe cienie rozwijać zwykła. Czyż bowiem może zabraknąć na świetle temu, kto Światło w swym sercu nosi? – Komu w braku dnia i słońca, Chrystus słońce i światło dzienne zastępuje?

XXXVI. Dniem i nocą modlić się trzeba

Skoro więc w Chrystusie, świetle naszym bezustannie żyjemy, to i w nocy modlitwy przerywać nam nie należy. Tak postępowała wdowa Anna, gdy modląc się i czuwając bezustannie wysługiwała się Bogu. *Nie odchodziła z kościoła*, mówi o niej Pismo św., *postami i modlitwami służąc we dnie i w nocy* (Łk. II, 37). Niech to rozważą nieoświeceni dotąd poganie i żydzi, którzy porzuciwszy światłość w ciemność popadli. My zaś, bracia najmilsi, którzy bezustannie w światłości Bożej obracamy się i pamiętamy na to, czym się przez łaskę staliśmy, uważajmy odtąd noc za dzień, wyróbmy w sobie przekonanie, że chodzimy bezustannie w światłości i nie pozwalajmy się ogarniać ciemnościom, którycheśmy uniknęli. Niech noc nie czyni uszczerbku w modlitwach naszych! Niech modlitwa nasza nie marnieje przez lenistwo i opieszałość! Odrodzeni z miłosierdzia Bożego i odnowieni na duchu, starajmy się przyzwyczaić do życia, które nas kiedyś czeka. A mając kiedyś dniem nieustannym się cieszyć i wiecznie modlić się i dzięki składać Bogu, tu już na ziemi noc za dzień uważajmy, w nocy jakoby we dnie czuwajmy, modląc się i dzięki Mu bez przestanku składając.

~~~~~~~~~~~~

Świętego Cypriana Ojca Kościoła i męczennika *Dziełka pobożne* na polski język przetłumaczone. Kraków. NAKŁADEM OO. JEZUITÓW W KRAKOWIE. DRUKIEM A. KOZIAŃSKIEGO. 1900, ss. 101-140. (1)

Przypisy:

(1) Por. *Słowo wstępne* do tej książki: "Między książkami pobożnymi, któreśmy wydawali od szeregu lat dla wiernych każdego stanu, podaliśmy pewną liczbę utworów świeżo napisanych; może większą liczbę dziełek wytrawnych autorów z XVI i XVII wieku. Teraz chcielibyśmy
~~~~~~~~~~~~

obeznać czytelników naszych z dziełami Ojców Kościoła, którzy w pierwszych wiekach chrześcijaństwa pisali, i którym Opatrzność Boska szczególne dała posłannictwo, aby naukę Chrystusową, przez Apostołów im podaną, wszechstronnie i głęboko wyłożyli. Wprawdzie dzieła Ojców są po największej części trudne, nie dla wszystkich dostępne. Dlatego zwyczajnie zadaniem jest kapłanów, z teologią i historią Kościoła obeznanych, żeby czytali Ojców i naukę ich przetrawioną w pismach swych i kazaniach podawali wiernym. Są jednak między dziełami Ojców i takie, które każdy chrześcijanin z pożytkiem czytać może, a które pod tym względem nowsze książki przewyższają, że czuć w nich podniosłego ducha pierwszych wieków Kościoła, czuć mężną walkę z okrutnym prześladowcą, albo z przebiegłymi herezjami. Miło też widzieć, jak przed półtora tysiąca lat Kościół tak samo nauczał, chrześcijanie tak samo wierzyli jak dzisiaj.

W tym tomie podajemy kilka duchownych dziełek jednego z najstarszych Ojców Kościoła, który żył i pisał w III wieku, wśród ognia prześladowań i naukę swoją męczeństwem opieczętował. Pisma jego oświecały umysły, tak że późniejsi Ojcowie Augustyn, Hieronim, z największą czcią o nich mówią; ale jeszcze bardziej zagrzewały serca i podnosiły je od rzeczy znikomych do Boga.

Toteż dzieła jego dziś jeszcze tak bardzo są cenne, bo i dziś jak wtedy miliony chrześcijan potrzebują pociechy, – potrzebują aby słowem natchnionym wzmacniano ich wśród walki coraz to cięższej z kłamstwem, obłudą – i nędzą; – aby serca podnoszono od łudzących przyjemności i rozkoszy tego świata do rzeczy niebieskich.

O młodości św. Cypriana wiemy stosunkowo niewiele. Tyle nam dzieje przechowały, że ze zamożnej pochodził rodziny z Kartaginy w Afryce, – że od rodziców choć pogańskich staranne otrzymał wychowanie i że wreszcie, ukończywszy z wielkim powodzeniem w Kartaginie nauki, został tam nauczycielem wymowy, co było podówczas niemałym zaszczytem. W tym czasie poznał się z Cecylianem bardzo gorliwym kapłanem. Niewiele trzeba było, aby prawa i szlachetna dusza z natury Cypriana przystępną się stała dla prawdy Bożej. Raz nawrócony i ochrzczony, z całym zapałem afrykańskiego serca oddał się Panu Bogu. Związał się ślubem dozgonnej czystości i rozpoczął jeśli nie zbyt długą, to w każdym razie obfitą w skutki działalność w Kościele Bożym. Cnoty jego, a w szczególności niczym niestrudzone miłosierdzie i rzadka łagodność i cierpliwość, obok roztropności i daru słowa, – zwróciły nań prędko oczy gminy Kartagińskiej. 247 r. wyświęcony na kapłana, a w rok później na Biskupa Kartaginy, począł z apostolską gorliwością gromić występki, zwalczać błędy, umacniać chwiejnych, bronić praw Kościoła. Energii jego udało się zgnieść herezjarchę Nowacjana i innym nadużyciom zapobiec.

Nic dziwnego, że 10 lat tak zbożnej i szerokiej działalności zwrócić musiały na św. Cypriana uwagę władz rzymskich. Toteż gdy 257 r. w całym państwie rzymskim wybuchło nowe prześladowanie chrześcijan, ówczesny wielkorządca kartagiński św. Cypriana pierwszego skazał na wygnanie. Poganin związał słudze Bożemu ręce, ale słowa Bożego nie był w stanie związać. Z miejsca swego wygnania przesyłał św. Cyprian raz po raz do swych owieczek listy pełne namaszczenia i miłości, w których ich z ojcowską pieczołowitością zachęcał do wytrwania na raz obranej drodze. Ale już zbliżyła się od dawna pożądana przez świętego chwila. W rok później Galerian namiestnik Kartaginy kazał go stawić znowu przed swoim sądem i skazał na śmierć

przez ścięcie. Uszczęśliwiony tym wyrokiem święty Biskup zawołał: "Deo gratias" (Bogu dzięki), poczym wręczywszy poprzednio katowi swą sakiewkę, jako nagrodę za to, że miał mu ułatwić zdobycie palmy męczeńskiej, został ściętym 14 września 258 r.

Pierwsze z pism tego Ojca Kościoła, które obecnie w tłumaczeniu podajemy, nosi tytuł "**O śmiertelności**" (*De mortalitate*). Napisał je święty Biskup Kościoła, kiedy po całym państwie rzymskim, a szczególnie w Afryce, szerzyła się straszliwa zaraza, rzucając popłoch i rozpacz nie tylko pomiędzy poganami ale też i pomiędzy wierzącymi chrześcijanami. Uspokoić umysły, zwrócić je do Nieba, wskazać jakie korzyści wierzącemu człowiekowi śmierć dobra przynosi ze sobą: oto cel, jaki św. Cyprian pisząc je miał na oku.

Drugie pisemko: "**O miłosiernych uczynkach i jałmużnie**" (*De opere et eleemosyna*), napisanym zostało około 254 r. Cel jego z samego tytułu widoczny. Św. Biskup zachęca tu wiernych do ofiarności względem ubogich i potrzebujących.

Do napisania trzeciego "**O cierpliwości**" (*De patientia*) powodem były spory, które między samymi wiernymi powstały. Przywrócenie zgody i uspokojenie rozjątrzonych umysłów, było tu Cypriana zadaniem.

Wreszcie ostatnie: "**O modlitwie Pańskiej**" (*De oratione Dominica*) zawiera nie tylko wykład Modlitwy Pańskiej, ale mówi w ogólności o modlitwie, zastanawiając się nad jej potrzebą, godnością, korzyścią i przymiotami. Pisząc o nim św. Augustyn: "Zachęcam was, – upomina w swym dziele przeciwko Selezjanom – abyście książkę św. Cypriana o Modlitwie Pańskiej pilnie czytywali i o ile Bóg sił wam do tego użyczy, starali się to co naucza zrozumieć i zapamiętać". Polecając ci te pisemka, drogi czytelniku, powtarzamy za św. Augustynem: czytuj je pilnie, staraj się zrozumieć to co nauczają, zapamiętaj je sobie... i wprowadź w życie". – Świętego Cypriana Ojca Kościoła i męczennika *Dziełka pobożne...*, ss. III-VIII.

LIBER DE ORATIONE DOMINICA (1)

S. CYPRIANUS

EPISCOPUS CARTHAGINENSIS ET MARTYR

~~~~~~~~~~

I. Evangelicorum praeceptorum praestantia

Evangelica praecepta, fratres dilectissimi, nihil aliud sunt quam magisteria divina, fundamenta aedificandae spei, firmamenta corroborandae fidei, nutrimenta fovendi cordis, gubernacula dirigendi itineris, praesidia obtinendae salutis: quae dum dociles credentium mentes in terris instruunt, ad coelestia regna perducunt. Multa et per prophetas servos suos dici Deus voluit et audiri; sed quanto majora quae Filius loquitur, quae Dei sermo, qui in prophetis fuit, propria voce testatur, non jam mandans ut paretur venienti via, sed ipse veniens, et viam nobis aperiens et ostendens; ut qui in tenebris mortis errantes improvidi et caeci prius fuimus, luce gratiae luminati iter vitae duce et rectore Domino teneremus.

II. Qui fecit vivere docuit et orare

Qui inter caetera salutaria sua monita et praecepta divina, quibus populo suo consulit ad salutem, etiam orandi ipse formam dedit, ipse quid precaremur monuit et instruxit. Qui fecit vivere, docuit et orare, benignitate ea scilicet qua et caetera dare et conferre dignatus est, ut dum prece et oratione quam Filius docuit apud Patrem loquimur, facilius audiamur. Jam praedixerat horam venire quando veri adoratores adorarent Patrem in spiritu et veritate, et implevit quod ante promisit; ut qui spiritum et veritatem de ejus sanctificatione percepimus, de traditione quoque ejus vere et spiritualiter adoremus. Quae enim potest esse magis spiritalis oratio, quam quae a Christo nobis data est, a quo nobis et Spiritus sanctus missus est? Quae vera magis apud Patrem precatio, quam quae a Filio, qui est veritas, de ejus ore prolata est? Ut aliter orare quam docuit non ignorantia sola sit, sed et culpa, quando ipse posuerit et dixerit: *Rejicitis mandatum Dei, ut traditionem vestram statuatis* (Marc. 7, 8).

III. Oratio dominica quam efficax sit apud Patrem

Oremus itaque, fratres dilectissimi, sicut magister Deus docuit. Amica et familiaris oratio est Deum de suo rogare, ad aures ejus ascendere Christi oratione.
~~~~~~~~~~

Agnoscat Pater Filii sui verba cum precem facimus. Qui habitat intus in pectore, ipse sit et in voce. Et cum ipsum habeamus apud Patrem advocatum pro peccatis nostris, quando peccatores pro delictis nostris petimus, advocati nostri verba promamus. Nam cum dicat, quia quodcumque petierimus a Patre in nomine ejus, dabit nobis, quanto efficacius impetramus quod petimus in Christi nomine, si petamus ipsius oratione?

IV. Qua reverentia et modestia Deus orandus sit

Sit autem orantibus sermo et precatio cum disciplina, quietem continens et pudorem. Cogitemus nos sub conspectu Dei stare. Placendum est divinis oculis et habitu corporis et modo vocis. Nam ut impudentis est clamoribus strepere, ita contra congruit verecundo modestis precibus orare. Denique magisterio suo Dominus secreto orare nos praecepit, in abditis et semotis locis, in cubiculis ipsis, quod magis convenit fidei; ut sciamus Deum ubique esse praesentem, audire omnes et videre, et majestatis suae plenitudine in abdita quoque et occulta penetrare, sicut scriptum est: *Ego Deus approximans, et non Deus de longinquo. Si absconditus fuerit homo in absconditis, ego ergo non videbo eum? Nonne coelum et terram ego impleo?* (Hier. 23, 23). Et iterum: *In omni loco oculi Dei speculantur bonos et malos* (Prov. 15, 3). Et quando in unum cum fratribus convenimus, et sacrificia divina cum Dei sacerdote celebramus, verecundiae et disciplinae memores esse debemus, non passim ventilare preces nostras inconditis vocibus, nec petitionem commendandam modeste Deo tumultuosa loquacitate jactare, quia Deus non vocis sed cordis auditor est. Nec admonendus est clamoribus, qui cogitationes hominum videt, probante Domino et dicente: *Quid cogitatis nequam in cordibus vestris?* (Matth. 9, 4) Et alio loco: *Et scient omnes ecclesiae, quia ego sum scrutator renis et cordis* (Apoc. 2, 23).

V. Exemplum Annae

Quod Anna in primo regnorum libro Ecclesiae typum portans custodit et servat; quae Dominum non clamosa petitione, sed tacite et modeste intra ipsas pectoris latebras precabatur. Loquebatur prece occulta, sed manifesta fide. Loquebatur, non voce, sed corde, quia sic Deum sciebat audire; et impetravit efficaciter quod petiit, quia fideliter postulavit. Declarat Scriptura divina quae dicit: *Loquebatur in corde suo, et labia ejus movebantur, et vox ejus non audiebatur, et exaudivit eam Deus* (1 Reg. 1, 13). Item legimus in psalmis: *Dicite in cordibus et in stratis vestris, et transpungimini* (Psal. 4, 5). Per Hieremiam quoque haec eadem Spiritus sanctus suggerit et docet dicens: *In sensu autem tibi debet adorari Deus* (Baruch. 6, 5).

VI. Humiliter orandum est

Adorans autem, fratres dilectissimi, nec illud ignoret, quemadmodum in templo cum pharisaeo publicanus oraverit, non allevatis in coelum impudenter oculis, nec manibus insolenter erectis, sed pectus suum pulsans, et peccata intus inclusa contestans, divinae misericordiae implorabat auxilium. Et cum sibi pharisaeus placeret, sanctificari hic magis meruit qui sic rogavit, qui spem salutis non in fiducia innocentiae suae posuit, cum innocens nemo sit, sed peccata confessus humiliter oravit, et exaudivit orantem qui humilibus ignoscit. Quae Dominus in evangelio suo ponit et dicit: *Homines duo ascenderunt in templum orare, unus pharisaeus et unus publicanus. Pharisaeus cum stetisset, talia apud se precabatur: Deus, gratias tibi ago, quia non sum sicut caeteri homines, injusti, raptores, adulteri, quomodo et publicanus iste. Jejuno bis in sabbato, decimas do omnium quaecumque possideo. Publicanus autem de longinquo stabat, et neque oculos volebat ad coelum levare, sed percutiebat pectus suum dicens: Deus, propitius esto mihi peccatori. Dico vobis, descendit hic justificatus in domum suam magis quam ille pharisaeus. Quia omnis qui se extollit humiliabitur, et qui se humiliat exaltabitur* (Luc. 18, 10 ss.).

VII. Quid sit orandum

Quae nos, fratres dilectissimi, de divina lectione discentes, postquam cognovimus qualiter ad orationem accedere debeamus, cognoscamus docente Domino et quid oremus. *Sic*, inquit, *orate: Pater noster, qui es in coelis, sanctificetur nomen tuum, adveniat regnum tuum, fiat voluntas tua sicut in coelo et in terra, panem nostrum quotidianum da nobis hodie, et remitte nobis debita nostra sicut et nos remittimus debitoribus nostris, et ne nos patiaris induci in tentationem, sed libera nos a malo. Amen* (Matth. 6, 9 ss.).

VIII. Publica sit nobis et communis oratio

Ante omnia pacis doctor atque unitatis magister singillatim noluit et privatim precem fieri, ut quis cum precatur, non pro se tantum precetur. Non enim dicimus: *Pater meus qui es in coelis*, nec *panem meum da mihi hodie*; nec dimitti sibi tantum unusquisque debitum postulat, aut ut in tentationem non inducatur, atque a malo liberetur, pro se solo rogat. Publica est nobis et communis oratio, et quando oramus, non pro uno sed pro toto populo oramus, quia totus populus unum sumus. Deus pacis et concordiae magister, qui docuit unitatem, sic orare unum pro omnibus voluit, quomodo in uno omnes ipse portavit. Hanc orationis legem servaverunt tres pueri in camino ignis inclusi, consonantes in prece, et spiritus consensione

concordes. Quod declarat scripturae divinae fides, et dum docet quomodo oraverint tales, dat exemplum quod imitari in precibus debeamus, ut tales esse possimus. *Tunc illi tres*, inquit, *quasi ex uno ore hymnum canebant et benedicebant Dominum* (Dan. 3, 51). Loquebantur quasi ex uno ore, et nondum illos Christus docuerat orare. Et idcirco orantibus fuit impetrabilis et efficax sermo, quia promerebatur Dominum pacifica et simplex et spiritalis oratio. Sic et Apostolos cum discipulis post ascensum Domini invenimus orasse. *Erant*, inquit, *perseverantes omnes unanimes in oratione cum mulieribus et Maria, quae fuerat mater Jesu, et fratribus ejus* (Act. 1, 14). Perseverabant in oratione unanimes, orationis suae et instantiam simul et concordiam declarantes: quia Deus, qui inhabitare facit unanimes in domo, non admittit in divinam et aeternam domum nisi eos, apud quos est unanimis oratio.

IX. Pater dicimus, quia filii esse coepimus

Qualia autem sunt, fratres dilectissimi, orationis dominicae sacramenta, quam multa, quam magna, breviter in sermone collecta, sed in virtute spiritualiter copiosa, ut nihil omnino praetermissum sit, quod non in precibus atque orationibus nostris coelestis doctrinae compendio comprehendatur. *Sic*, ait, *orate: Pater noster qui es in coelis* (2). Homo novus, renatus et Deo suo per gratiam ejus restitutus *Pater* primo in loco dicit, quia filius esse jam coepit. *In sua*, inquit, *propria venit, ei sui eum non receperunt, quotquot autem eum receperunt, dedit illis potestatem ut filii Dei fierent his, qui credunt in nomine ejus* (Joa. 1, 11). Qui ergo credidit in nomine ejus, et factus est Dei filius, hinc debet incipere ut et gratias agat et profiteatur se Dei filium, dum nominat patrem sibi esse in coelis Deum, contestetur quoque inter prima statim nativitatis suae verba renuntiasse se terreno et carnali patri, et patrem solum nosse se et habere coepisse qui sit in coelis, sicut scriptum est: *Qui dicunt patri et matri, non novi te, et filios suos non agnoverunt, hi custodierunt praecepta tua, et testamentum tuum servaverunt* (Deut. 33, 9). Item Dominus in evangelio suo praecepit, ne vocemus nobis patrem in terra, quod sit scilicet nobis unus pater qui est in coelis. Et discipulo qui mentionem defuncti patris fecerat respondit: *Sine mortui mortuos suos sepeliant* (Matth. 8, 22). Dixerat enim patrem suum mortuum, cum sit credentium pater vivus.

X. Deus Pater est eorum, qui credunt et per eum renati sunt

Nec hoc solum, fratres dilectissimi, animadvertere et intelligere debemus, quod appellemus patrem qui sit in coelis, sed conjungimus et dicimus, *Pater noster*, id est eorum qui credunt, eorum, qui per eum sanctificati et gratiae spiritalis nativitate reparati, filii Dei esse coeperunt. Quae vox etiam judaeos perstringit et

percutit, qui Christum sibi per prophetas annuntiatum et ad se prius missum non tantum infideliter spreverunt, sed et crudeliter necaverunt: qui jam non possunt patrem Deum vocare, cum Dominus eos confundat et redarguat dicens: *Vos de diabolo patre nati estis, et concupiscentias patris vestri facere vultis. Ille enim homicida fuit ab initio, et in veritate non stetit, quia veritas non est in illo* (Joa. 8, 44). Et per Esaiam prophetam Deus clamat indignans: *Filios generavi et exaltavi, ipsi autem me spreverunt. Agnovit bos possessorem suum, et asinus praesepe Domini sui; Israel autem me non cognovit, et populus meus me non intellexit. Vae gens peccatrix, populus plenus peccatis, semen nequam, filii scelesti. Dereliquistis Dominum, et in indignationem misistis illum sanctum Israel* (Isa. 1, 2 ss.). In quorum exprobrationem christiani, quando oramus, *Pater noster* dicimus, quia noster esse coepit, et judaeorum, qui eum reliquerunt, esse desiit. Nec peccator populus potest esse filius; sed quibus remissa peccatorum datur, eis filiorum nomen adscribitur, et eis aeternitas repromittitur, Domino ipso dicente: *Omnis qui facit peccatum servus est peccati. Servus autem non manet in domo in aeternum, filius autem manet in aeternum* (Joa. 8, 34 ss.).

XI. Si Deus est Pater, quasi filii conversari debemus

Quanta autem Domini indulgentia, quanta circa nos dignationis ejus et bonitatis ubertas, qui sic nos voluerit orationem celebrare in conspectu Dei, ut Deum patrem vocemus, et ut est Christus Dei Filius, sic et nos Dei filios nuncupemus? Quod nomen nemo nostrum in oratione auderet attingere, nisi ipse nobis sic permisisset orare. Meminisse itaque, fratres dilectissimi, et scire debemus, quia quando patrem Deum dicimus, quasi filii Dei agere debemus, ut quomodo nos nobis placemus de Deo patre, sic sibi placeat et ille de nobis. Conversemur quasi Dei templa, ut Deum in nobis constet habitare. Nec sit degener actus noster a Spiritu, ut qui coelestes et spritales esse coepimus, non nisi spiritalia et coelestia cogitemus et agamus, quia et ipse Dominus Deus dixit: *Eos qui clarificant me clarificabo; et qui me spernit, spernetur* (1 Reg. 2, 30). Beatus quoque Apostolus in epistola sua posuit: *Non estis vestri. Empti enim estis pretio magno. Clarificate et portate Deum in corpore vestro* (1 Cor. 6, 19).

XII. Ut sanctificatio in nobis permaneat oramus

Post hoc dicimus: *Sanctificetur nomen tuum*. Non quod optemus Deo ut sanctificetur orationibus nostris, sed quod petamus ab eo ut nomen ejus sanctificetur in nobis. Ceterum a quo Deus sanctificatur, qui ipse sanctificat? sed quia ipse dixit: *Sancti estote, quoniam et ego sanctus sum* (Levit. 20, 26), id petimus et

rogamus, ut qui in baptismo sanctificati sumus, in eo quod esse coepimus perseveremus. Et hoc quotidie deprecamur. Opus est enim nobis quotidiana sanctificatione, ut qui quotidie delinquimus, delicta nostra sanctificatione assidua repurgemus. Quae autem sit sanctificatio, quae nobis de Dei dignatione confertur, Apostolus praedicat dicens: *Neque fornicarii, neque idolis servientes, neque adulteri, neque molles, neque masculorum appetitores, neque fures, neque fraudulenti, neque ebriosi, neque maledici, neque raptores regnum Dei consequentur. Et haec quidem fuistis; sed abluti estis, sed justificati estis, sed sanctificati estis in nomine Domini nostri Jesu Christi et in Spiritu Dei nostri* (1 Cor. 6, 9 ss.). Sanctificatos nos dicit in nomine Domini Jesu Christi et in Spiritu Dei nostri. Haec sanctificatio ut in nobis permaneat oramus. Et quia Dominus et judex noster sanato a se et vivificato comminatur jam non delinquere, ne quid ei deterius fiat, hanc continuis orationibus precem facimus, hoc diebus ac noctibus postulamus, ut sanctificatio et vivificatio quae de Dei gratia sumitur ipsius protectione servetur.

XIII. Nostrum regnum petimus advenire a Deo nobis repromissum

Sequitur in oratione: *Adveniat regnum tuum*. Regnum etiam Dei repraesentari nobis petimus, sicuti et nomen ejus ut in nobis sanctificetur postulamus. Nam Deus quando non regnat, aut apud eum quando incipit quod et semper fuit et esse non desinit? Nostrum regnum petimus advenire a Deo nobis repromissum, Christi sanguine et passione quaesitum: ut qui in seculo ante servivimus, postmodum Christo dominante regnemus, sicut ipse pollicetur et dicit: *Venite benedicti Patris mei, percipite regnum quod vobis paratum est ab origine mundi* (Matth. 25, 34). Potest vero, fratres dilectissimi, et ipse Christus esse regnum Dei, quem venire quotidie cupimus, cujus adventus ut cito nobis repraesentetur optamus. Nam cum resurrectio ipse nostra sit, quia in ipso resurgimus, sic et regnum Dei potest ipse intelligi, quia in illo regnaturi sumus. Bene autem regnum Dei petimus, id est, regnum coeleste, quia est et terrestre regnum. Sed qui renuntiavit jam seculo major est et honoribus ejus et regno. Et ideo qui se Deo et Christo dedicat, non terrena sed coelestia regna desiderat. Continua autem oratione et prece opus est, ne excidamus a regno coelesti, sicut judaei, quibus hoc prius promissum fuerat, exciderunt, Domino manifestante et probante: *Multi*, inquit, *venient ab oriente et occidente, et recumbent cum Abraham et Isaac et Jacob in regno coelorum. Filii autem regni expellentur in tenebras exteriores. Illic erit ploratio et stridor dentium* (Matth. 8, 11). Ostendit quia ante filii regni judaei erant, quando et filii Dei esse perseverabant. Postquam cessavit circa illos nomen paternum, cessavit et regnum. Et ideo christiani, qui in

oratione appellare patrem Deum coepimus, nos et ut regnum Dei nobis veniat oramus.

XIV. Oramus ut fiat in nobis voluntas Dei

Addimus quoque et dicimus: *Fiat voluntas tua sicut in coelo et in terra*, non ut Deus faciat quod vult, sed ut nos facere possimus quod Deus vult. Nam Deo quis obsistit quo minus quod velit faciat? Sed quia nobis a diabolo obsistitur, quo minus per omnia noster animus atque actus Deo obsequatur, oramus et petimus ut fiat in nobis voluntas Dei, quae ut fiat in nobis opus est Dei voluntate, id est, ope ejus et protectione; quia nemo suis viribus fortis est, sed Dei indulgentia et misericordia tutus est. Denique et Dominus infirmitatem hominis quem portabat ostendens ait: *Pater, si fieri potest, transeat a me calix iste* (Matth. 26, 39). Et exemplum discipulis suis tribuens, ut non voluntatem suam sed Dei faciant, addidit dicens: *Verumtamen non quod ego volo, sed quod tu*. Et alio loco dicit: *Non descendi de coelo ut faciam voluntatem meam, sed voluntatem ejus qui misit me* (Joa. 6, 38). Quod si Filius obaudivit ut faceret Patris voluntatem, quanto magis servus obaudire debet ut faciat Domini voluntatem, sicut in epistola sua Joannes quoque ad faciendam Dei voluntatem hortatur et instruit dicens: *Nolite diligere mundum neque ea quae in mundo sunt. Si quis dilexerit mundum, non est caritas Patris in illo: quia omne quod in mundo est, concupiscentia carnis est, et concupiscentia oculorum, et ambitio seculi, quae non est a Patre, sed ex concupiscentia mundi, et mundus transibit et concupiscentia ejus: qui autem fecerit voluntatem Dei manet in aeternum, quomodo et Deus manet in aeternum* (1 Joa. 2, 15 ss.). Qui in aeternum manere volumus, Dei qui aeternus est voluntatem facere debemus.

XV. Voluntas autem Dei est, quam Christus et fecit et docuit

Voluntas autem Dei est quam Christus et fecit et docuit. Humilitas in conversatione, stabilitas in fide, verecundia in verbis, in factis justitia, in operibus misericordia, in moribus disciplina, injuriam facere non nosse, et factam posse tolerare, cum fratribus pacem tenere, Deum toto corde diligere, amare in illo quod pater est, timere quod Deus est, Christo nihil omnino praeponere, quia nec nobis quidquam ille praeposuit, caritati ejus inseparabiliter adhaerere, cruci ejus fortiter ac fidenter assistere, quando de ejus nomine et honore certamen est, exhibere in sermone constantiam, qua confitemur, in quaestione fiduciam, qua congredimur, in morte patientiam, qua coronamur. Hoc est cohaeredem Christi esse velle, hoc est praeceptum Dei facere, hoc est voluntatem Patris adimplere.

XVI. Oramus ut voluntas Dei fiat in coelo et in terra i. e. in spiritu et corpore

Fieri autem petimus voluntatem Dei in coelo et in terra, quod utrumque ad consummationem nostrae incolumitatis pertinet et salutis. Nam cum corpus e terra et spiritum possideamus e coelo, ipsi terra et coelum sumus; et in utroque, id est, et corpore et spiritu, ut Dei voluntas fiat, oramus (3). Est enim inter carnem et spiritum colluctatio, et discordantibus adversus se invicem quotidiana congressio, ut non quae volumus ipsa faciamus, dum spiritus coelestia et divina quaerit, caro terrena et secularia concupiscit. Et ideo petimus impense inter duo ista ope et auxilio Dei concordiam fieri; ut dum et in spiritu et in carne voluntas Dei geritur, quae per eum renata est anima servetur. Quod aperte atque manifeste apostolus Paulus sua voce declarat: *Caro*, inquit, *concupiscit adversus spiritum, et spiritus adversus carnem. Haec enim invicem adversantur sibi, ut non quae vultis ipsa faciatis. Manifesta autem sunt opera carnis, quae sunt adulteria, fornicationes, immunditiae, spurcitiae, idololatria, veneficia, homicidia, inimicitiae, contentiones, aemulationes, animositates, provocationes, simultates, dissensiones, haereses, invidiae, ebrietates, commessationes, et his similia, quae praedico vobis sicut praedixi, quoniam qui talia agunt regnum Dei non possidebunt. Fructus autem Spiritus est caritas, gaudium, pax, magnanimitas, bonitas, fides, mansuetudo, continentia, castitas* (Gal. 5, 17 ss.). Et idcirco quotidianis, imo continuis orationibus hoc precamur et in coelo et in terra voluntatem circa nos Dei fieri, quia haec est voluntas Dei ut terrena coelestibus cedant, spiritualia et divina praevaleant.

XVII. Alia ejusdem petitionis explicatio

Potest et sic intelligi, fratres dilectissimi, ut quoniam mandat et monet Dominus, etiam inimicos diligere et pro iis quoque qui nos persequuntur orare, petamus et pro illis, qui adhuc terra sunt et necdum coelestes esse coeperunt, ut et circa illos voluntas Dei fiat, quam Christus hominem conservando et redintegrando perfecit. Nam cum discipuli ab eo non jam terra appellentur, sed sal terrae, et Apostolus primum hominem vocet de terrae limo, secundum vero de coelo, merito et nos, qui esse debemus patri Deo similes, qui solem suum oriri facit super bonos et malos, et pluit super justos et injustos, sic Christo monente oramus et petimus, ut precem pro omnium salute faciamus; ut quomodo in coelo, id est, in nobis, per fidem nostram voluntas Dei facta est ut essemus e coelo, ita et in terra, hoc est in illis non credentibus (4), fiat voluntas Dei, ut qui adhuc sunt prima nativitate terreni, incipiant esse coelestes ex aqua et Spiritu nati.

XVIII. Panem nostrum i. e. Christum dari nobis quotidie petimus, ut a sanctificatione ejus et corpore non recedamus

Procedente oratione postulamus et dicimus: *Panem nostrum quotidianum da nobis hodie*. Quod potest et spiritualiter et simpliciter intelligi, quia et uterque intellectus utilitate divina proficit ad salutem. Nam panis vitae Christus est; et panis hic omnium non est, sed noster est. Et quomodo dicimus *Pater noster*, quia intelligentium et credentium pater est, sic et panem nostrum vocamus, quia Christus eorum qui corpus ejus contingunt panis est. Hunc autem panem dari nobis quotidie postulamus, ne qui in Christo sumus, et eucharistiam quotidie ad cibum salutis accipimus, intercedente aliquo graviore delicto, dum abstenti et non communicantes a coelesti pane prohibemur, a Christi corpore separemur, ipso praedicante et monente: *Ego sum panis vitae qui de coelo descendi. Si quis ederit de meo pane, vivet in aeternum. Panis autem quem ego dedero caro mea est pro seculi vita* (Joa. 6, 51 s.). Quando ergo dicit in aeternum vivere si quis ederit de ejus pane, ut manifestum est eos vivere qui corpus ejus attingunt et eucharistiam jure communicationis accipiunt, ita contra timendum est et orandum ne, dum quis abstentus separatur a Christi corpore, procul remaneat a salute, comminante ipso et dicente: *Nisi ederitis carnem Filii hominis et biberitis sanguinem ejus, non habebitis vitam in vobis* (Joa. 6, 54). Et ideo panem nostrum, id est Christum, dari nobis quotidie petimus, ut qui in Christo manemus et vivimus, a sanctificatione ejus et corpore non recedamus.

XIX. Diurnum debemus cibum petere, nec in longum petitionis desideria extendere

Potest vero et sic intelligi, ut qui seculo renunciavimus, et divitias ejus et pompas fide gratiae spiritualis abjecimus, cibum nobis tantum petamus et victum, quando instruat Dominus et dicat: *Qui non renuntiat omnibus quae sunt ejus, non potest meus discipulus esse* (Luc. 14, 33). Qui autem Christi coepit esse discipulus, secundum magistri sui vocem renuncians omnibus, diurnum debet cibum petere, nec in longum desideria petitionis extendere, ipso iterum Domino praescribente et dicente: *Nolite in crastinum cogitare. Crastinus enim ipse cogitabit sibi. Sufficit diei malitia sua* (Matth. 6, 34). Merito ergo Christi discipulus victum sibi in diem postulat, qui de crastino cogitare prohibetur; quia et contrarium sibi fit et repugnans ut quaeramus in seculo diu vivere, qui petimus regnum Dei velociter advenire. Sic et beatus Apostolus monet formans et corroborans spei nostrae ac fidei firmitatem. *Nihil*, inquit, *intulimus in hunc mundum, verum nec auferre possumus. Habentes itaque*

exhibitionem et tegumentum, his contenti simus. Qui autem volunt divites fieri, incidunt in tentationem ei muscipulam et desideria multa et nocentia, quae mergunt hominem in perditionem et in interitum. Radix enim omnium malorum est cupiditas, quam quidam appetentes naufragaverunt a fide et inseruerunt se doloribus multis (1 Tim. 6, 7 ss.).

XX. Docet Christus non tantum contemnendas sed et periculosas esse divitias

Docet non tantum contemnendas, sed et periculosas esse divitias, illic esse radicem malorum blandientium, caecitatem mentis humanae occulta deceptione fallentium. Unde et divitem stultum seculares copias cogitantem et se exuberantium fructuum largitate jactantem redarguit Deus, dicens: *Stulte, hac nocte expostulatur anima tua. Quae ergo parasti cujus erunt?* (Luc. 12, 20) Laetabatur stultus in fructibus ipsa nocte moriturus; et cui vita jam deerat, victus abundantiam cogitabat. Contra autem Dominus perfectum et consummatum docet fieri qui, omnibus suis venditis atque in usum pauperum distributis, thesaurum sibi condat in coelo. Eum dicit posse se sequi et gloriam dominicae passionis imitari, qui expeditus et succinctus nullis laqueis rei familiaris involvitur, sed solutus ac liber facultates suas ad Deum ante praemissas ipse quoque comitatur. Ad quod ut possit unusquisque nostrum parare se, sic discat orare, et de orationis lege qualis esse debeat noscere.

XXI. Habenti Deum nihil deerit, si Deo ipse non desit

Neque enim deesse quotidianus cibus potest justo, cum scriptum sit: *Non occidet Dominus fame animam justam* (Prov. 10, 3). Et iterum (Psal, 36, 25): *Junior fui, et senui; et non vidi justum derelictum, neque semen ejus quaerens panem*; item Dominus promittat et dicat: *Nolite cogitare dicentes: Quid edemus, aut quid bibemus, aut quid vestiemur? Haec enim nationes quaerunt. Scit autem pater vester quia horum omnium indigetis. Quaerite primum regnum Dei et justitiam ejus, et haec omnia apponentur vobis* (Matth. 6, 31 ss.). Quaerentibus regnum et justitiam Dei omnia promittit apponi. Nam cum Dei sint omnia, habenti Deum nihil deerit, si Deo ipse non desit. Sic Danieli in leonum lacu jussu regis incluso prandium divinitus procuratur, et inter feras esurientes et parcentes homo Dei pascitur. Sic alitur Helias in fuga; et in solitudine corvis ministrantibus et volucribus cibum sibi apportantibus, in persecutione nutritur. Atque, o humanae malitiae detestanda crudelitas, ferae parcunt, aves pascunt, et homines insidiantur et saeviunt.

XXII. Post subsidium cibi petitur et venia delicti, ne quis sibi quasi innocens placeat

Post haec et pro peccatis nostris deprecamur dicentes: *Et remitte nobis debita nostra sicut et nos remittimus debitoribus nostris*. Post subsidium cibi petitur et venia delicti, ut qui a Deo pascitur, in Deo vivat, nec tantum praesenti et temporali vitae sed et aeternae consulatur; ad quam veniri potest, si peccata donentur: quae debita Dominus appellat, sicut in evangelio suo dicit: *Dimisi tibi omne debitum, quia me rogasti* (Matth. 18, 32). Quam necessario autem (5), quam providenter et salutariter admonemur quod peccatores sumus, qui pro peccatis rogare compellimur, ut dum indulgentia de Deo petitur, conscientiae suae animus recordetur. Ne quis sibi quasi innocens placeat et se extollendo plus pereat, instruitur et docetur peccare se quotidie, dum quotidie pro peccatis jubetur orare. Sic denique et Joannes in epistola sua monet dicens: *Si dixerimus quia peccatum non habemus, nos ipsos decipimus, et veritas in nobis non est. Si autem confessi fuerimus peccata nostra, fidelis et justus est Dominus qui nobis peccata dimittat* (1 Joa. 1, 8). In epistola sua utrumque complexus est, quod et rogare pro peccatis debeamus, et impetremus indulgentiam cum rogamus. Ideo et fidelem dixit Dominum ad dimittenda peccata, fidem pollicitationis suae reservantem. Quia qui orare nos pro debitis et peccatis docuit, paternam misericordiam promisit et veniam secuturam.

XXIII. Lex secundum quam nobis peccata dimittuntur

Adjunxit plane et addidit legem, certa nos conditione et sponsione constringens ut sic nobis dimitti debita postulemus, secundum quod et ipsi debitoribus nostris dimittimus, scientes impetrari non posse quod pro peccatis petimus, nisi et ipsi circa debitores nostros paria fecerimus. Idcirco et alio in loco dicit: *In qua mensura mensi fueritis, in ea remetietur vobis* (Matth. 7, 2). Et qui servus post dimissum sibi a domino omne debitum conservo suo noluit ipse dimittere, in carcerem religatur. Quia indulgere conservo suo noluit, quod sibi a domino indultum fuerat amisit. Quae adhuc fortius Christus in praeceptis suis majore censurae suae vigore proponit. *Cum steteritis*, inquit, *ad orationem, remittite si quid habetis adversus aliquem, ut et Pater vester, qui in coelis est, remittat peccata vestra vobis. Si autem vos non remiseritis, neque Pater vester, qui in coelis est, remittet vobis peccata vestra* (Marc. 11, 25). Excusatio tibi nulla in die judicii superest, cum secundum tuam sententiam judiceris, et quod feceris hoc et ipse patiaris. Pacificos enim et concordes atque unanimes esse in domo sua Deus praecipit, et quales nos fecit secunda nativitate, tales vult renatos perseverare; ut qui filii Dei esse coepimus, in Dei pace

maneamus, et quibus spiritus unus est, unus sit et animus et sensus. Sic nec sacrificium Deus recipit dissidentis, et ab altari revertentem prius fratri reconciliari jubet, ut pacificis precibus et Deus possit esse pacatus. Sacrificium Deo majus est pax nostra et fraterna concordia et de unitate Patris et Filii et Spiritus sancti plebs adunata.

XXIV. Pacificorum tantum Deo accepta est oratio

Neque enim in sacrificiis, quae Abel et Cain primi obtulerunt, munera eorum Deus sed corda intuebatur, ut ille placeret in munere, qui placebat in corde. Abel pacificus et justus, dum Deo sacrificat innocenter, docuit et ceteros quando ad altare munus offerunt sic venire cum Dei timore, cum simplici corde, cum lege justitiae, cum concordiae pace. Merito ille dum in sacrificio Dei talis est, ipse postmodum sacrificium Deo factus est, ut martyrium primus ostendens, initiaret sanguinis sui gloria dominicam passionem, qui et justitiam Domini habuerat et pacem. Tales denique a Domino coronantur, tales in die judicii cum Domino judicabunt. Ceterum discordans et dissidens et pacem cum fratribus non habens, secundum quod beatus Apostolus et scriptura sancta testatur, nec si pro nomine Christi occisus fuerit, crimen dissensionis fraternae poterit evadere, quia sicut scriptum est: *Qui fratrem suum odit, homicida est, nec ad regnum coelorum pervenit aut cum Deo vivit homicida* (1 Joa. 3, 15), non potest esse cum Christo, qui imitator Judae maluit esse quam Christi. Quale delictum est quod nec baptismo sanguinis potest ablui? Quale crimen est quod martyrio non potest expiari?

XXV. Nihil contra nos adversarius potest nisi Deus ante permiserit

Illud quoque necessarie admonet Dominus ut in oratione dicamus: *Et ne nos patiaris induci in tentationem*. Qua in parte ostenditur nihil contra nos adversarium posse, nisi Deus ante permiserit; ut omnis timor noster et devotio atque observatio ad Deum convertatur, quando in tentationibus nostris nihil malo liceat, nisi potestas inde tribuatur. Probat scriptura divina quae dicit: *Venit Nabuchodonosor rex Babyloniae in Hierusalem, et expugnabat eam, et dedit eam Dominus in manu ejus* (4 Reg. 24, 11 ss.). Datur autem potestas adversus nos malo secundum nostra peccata, sicut scriptum est: Quis dedit in direptionem Jacob et Israel eis qui praedantur illum? Nonne Deus cui peccaverunt, et nolebant in viis ejus ambulare neque audire legem ejus, et superduxit super eos iram animationis suae? (Isa. 42, 24) Et iterum Salomone peccante et a praeceptis atque a viis Domini recedente, positum est: *Et excitavit Dominus satanam ipsi Salomoni* (3 Reg. 11, 14).

XXVI. Potestas vero adversus nos ei datur vel ad poenam vel ad gloriam. Hac petitione admonemur simul imbecillitatis nostrae

Potestas vero dupliciter adversus nos datur, vel ad poenam, cum delinquimus, vel ad gloriam, cum probamur; sicuti de Job factum videmus, manifestante Deo et dicente: *Ecce omnia quaecumque habet in manus tuas do; sed ipsum cave ne tangas* (Job. 1, 12). Et Dominus in evangelio suo loquitur tempore passionis: *Nullam haberes adversum me potestatem, nisi datum esset tibi desuper* (Joa. 19, 11). Quando autem rogamus ne in tentationem veniamus, admonemur infirmitatis et imbecillitatis nostrae dum sic rogamus, ne quis se insolenter extollat, ne quis sibi superbe atque arroganter aliquid assumat, ne quis sibi aut confessionis aut passionis gloriam suam ducat, cum Dominus ipse humilitatem docens dixerit: *Vigilate et orate, ne veniatis in tentationem. Spiritus quidem promptus est, caro autem infirma* (Marc. 14, 38); ut, dum praecedit humilis et summissa confessio, et datur totum Deo, quidquid suppliciter cum timore et honore Dei petitur, ipsius pietate praestetur.

XXVII. Ultima petitio est adversus cuncta quae contra nos molitur inimicus noster

Post ista omnia in consummatione orationis venit clausula universas petitiones et preces nostras collecta brevitate concludens. In novissimo enim ponimus, *sed libera nos a malo*, comprehendentes adversa cuncta quae contra nos in hoc mundo molitur inimicus; a quibus potest esse fida et firma tutela, si nos Deus liberet, si deprecantibus atque implorantibus opem suam praestet. Quando autem dicimus, *libera nos a malo*, nihil remanet quod ultra adhuc debeat postulari, quando semel protectionem Dei adversus malum petamus; qua impetrata, contra omnia quae diabolus et mundus operantur securi stamus et tuti. Quis enim ei de seculo metus est, cui in seculo Deus tutor est?

XXVIII. Omnem precem nostram salutari Deus sermone breviavit

Quid mirum, fratres dilectissimi, si oratio talis est quam Deus docuit, qui magisterio suo omnem precem nostram salutari sermone breviavit? Hoc jam per Esaiam prophetam fuerat ante praedictum, cum plenus Spiritu sancto de Dei majestate ac pietate loqueretur: *Verbum consummans*, inquit, *et brevians in justitia, quoniam sermonem breviatum faciet Deus in toto orbe terrae* (Isa. 10, 22). Nam cum Dei sermo Dominus noster Jesus Christus omnibus venerit, et colligens doctos pariter et indoctos omni sexui atque aetati praecepta salutis ediderit,

praeceptorum suorum fecit grande compendium, ut in disciplina coelesti discentium memoria non laboraret, sed quod esset simplici fidei necessarium velociter disceret. Sic cum doceret quid sit vita aeterna, sacramentum vitae magna et divina brevitate complexus est, dicens: *Haec est autem vita aeterna, ut cognoscant te solum et verum Deum et quem misisti Jesum Christum* (Joa. 17, 3). Item cum de Lege et Prophetis praecepta prima et majora decerperet: *Audi*, inquit, *Israel, Dominus Deus tuus Deus unus est. Et diliges Dominum Deum tuum de toto corde tuo, et de tota anima tua, et de tota virtute tua. Hoc est primum mandatum. Et secundum simile est huic: Diliges proximum tibi tanquam te ipsum. In his duobus praeceptis tota Lex pendet et Prophetae* (Marc. 12, 29 ss. Matth. 22, 40). Et iterum: *Quaecumque volueritis ut faciant vobis homines bona, ita et vos facite illis. Haec est enim Lex et Prophetae* (Matth. 7, 12).

XXIX. Non verbis tantum sed et factis Dominus orare nos docuit

Nec verbis tantum, sed et factis Dominus orare nos docuit, ipse orans frequenter et deprecans, et quid facere nos oporteret exempli sui contestatione demonstrans, sicut scriptum est: *Ipse autem fuit secedens in solitudinem et adorans* (Luc. 5, 16). Et iterum: *Exivit in montem orare, et fuit pernoctans in oratione Dei* (Luc. 6, 12). Quod si ille orabat qui sine peccato erat, quanto magis peccatores oportet orare? Et si ille per totam noctem jugiter vigilans continuis precibus orabat, quanto nos magis in frequentanda oratione debemus nocte vigilare?

XXX. Orabat autem non pro se sed pro nobis

Orabat autem Dominus et rogabat non pro se, quid enim pro se innocens precaretur, sed pro delictis nostris, sicut et ipse declarat cum dicit ad Petrum: *Ecce satanas postulavit ut vos vexaret quomodo triticum. Ego autem rogavi pro te, ne deficiat fides tua* (Luc. 22, 31 s.). Et postmodum pro omnibus Patrem deprecatur, dicens: *Non pro his autem rogo solis, sed et pro illis qui credituri sunt per verbum ipsorum in me, ut omnes unum sint, sicut tu Pater in me et ego in te, ut et ipsi in nobis unum sint* (Joa. 17, 20). Magna Domini propter salutem nostram benignitas pariter et pietas, ut non contentus quod nos sanguine suo redimeret, adhuc pro nobis amplius et rogaret. Rogantis autem desiderium videte quod fuerit, ut quomodo unum sunt Pater et Filius, sic et nos in ipsa unitate maneamus. Ut hinc quoque possit intelligi, quantum delinquat qui unitatem scindit et pacem, cum pro hoc et rogaverit Dominus, volens scilicet sic plebem suam salvam fieri et in pace vivere, cum sciret ad regnum Dei discordiam non venire.

XXXI. Animo vigili et attento orandum est

Quando autem stamus ad orationem, fratres dilectissimi, vigilare et incumbere ad preces toto corde debemus. Cogitatio omnis carnalis et secularis abscedat, nec quidquam tunc animus quam id solum cogitet quod precatur. Ideo et sacerdos ante orationem praefatione praemissa parat fratrum mentes dicendo: *Sursum corda*; ut dum respondet plebs, *habemus ad Dominum*, admoneatur nihil aliud se quam Dominum cogitare debere. Claudatur contra adversarium pectus, et soli Deo pateat, nec ad se hostem Dei tempore orationis adire patiatur. Obrepit enim frequenter et penetrat, et subtiliter fallens preces nostras a Deo avocat, ut aliud habeamus in corde, aliud in voce, quando intentione sincera Dominum debeat non vocis sonus, sed animus et sensus orare. Quae autem segnitia est, alienari et rapi ineptis cogitationibus et profanis cum Dominum deprecaris, quasi sit aliud, quod magis debeas cogitare, quam quod cum Deo loqueris? Quomodo te audiri a Deo postulas, cum te ipse non audias? Vis esse Deum memorem tui cum rogas, quando tu ipse memor tui non sis? Hoc est ab hoste in totum non cavere: hoc est, quando oras Deum, majestatem Dei negligentia orationis offendere: hoc est vigilare oculis et corde dormire, cum debeat Christianus et cum dormit oculis corde vigilare, sicut scriptum est ex persona Ecclesiae loquentis in cantico canticorum: *Ego dormio, et cor meum vigilat* (Cant. 5, 2). Quapropter sollicite et caute Apostolus admonet, dicens: *Instate orationi vigilantes in ea* (Coloss. 4, 2), docens scilicet et ostendens, eos impetrare quod postulant de Deo posse, quos Deus videat in oratione vigilare.

XXXII. Inefficax petitio est, cum precatur Deum sterilis oratio

Orantes autem non infructuosis, nec nudis precibus ad Deum veniant. Inefficax petitio est, cum precatur Deum sterilis oratio. Nam cum omnis arbor non faciens fructum excidatur et in ignem mittatur, utique et sermo non habens fructum promereri Deum non potest, quia nulla est operatione foecundus. Et ideo scriptura divina instruit dicens: *Bona est oratio cum jejunio et eleemosyna* (Tob. 12, 9). Nam qui in die judicii praemium pro operibus et eleemosynis redditurus est, hodie quoque ad orationem cum operatione venienti benignus auditor est. Sic denique Cornelius centurio cum oraret, meruit audiri. Fuit enim faciens multas eleemosynas in plebem et semper orans Deum. Huic circa horam nonam oranti adstitit angelus testimonium reddens sui operis et dicens: *Corneli, orationes tuae et eleemosynae tuae ascenderunt ad memoriam coram Deo* (Act. 10, 4).

XXXIII. Cito orationes ad Deum ascendunt, quas bona opera commendant

Cito orationes ad Deum ascendunt, quas ad Deum merita nostri operis imponunt. Sic et Raphael angelus Tobiae oranti semper et semper operanti testis fuit, dicens: *Opera Dei revelare et confiteri honorificum est. Nam quando orabas tu et Sara, ego obtuli memoriam orationis vestrae in conspectu claritatis Dei. Et cum sepelires tu mortuos simpliciter, et quia non es cunctatus exsurgere et derelinquere prandium tuum, sed abiisti et condidisti mortuum, missus sum tentare te; et iterum me misit Deus curare te et Saram nurum tuam. Ego enim sum Raphael, unus ex septem angelis justis, qui assistimus et conversamur ante claritatem Dei* (Tob. 12, 11 ss.). Per Esaiam quoque Dominus admonet et docet similia contestans: *Solve*, inquit, *omnem nodum injustitiae, resolve suffocationes impotentium commerciorum. Dimitte quassatos in requiem, et omnem consignationem injustam dissipa. Frange esurienti panem tuum, et egenos sine tecto induc in domum tuam. Si videris nudum, vesti; et domesticos seminis tui non despicies. Tunc erumpet temporaneum lumen tuum, et vestimenta tua cito orientur, et praeibit ante te justitia, et claritas Dei circumdabit te. Tunc exclamabis, et Deus exaudiet te, et dum adhuc loqueris dicet: Ecce adsum* (Isa. 58, 6 ss.). Adesse se repromittit, et audire ac protegere se eos dicit, qui injustitiae nodos de corde solventes et eleemosynas circa domesticos Dei secundum ejus praecepta facientes, dum audiunt quod Deus praecipit fieri, ipsi quoque a Deo merentur audiri. Beatus apostolus Paulus in necessitate pressurae adjutus a fratribus opera bona quae fiunt, sacrificia Dei dixit esse. *Saturatus sum*, inquit, *recipiens ab Epaphrodito ea quae a vobis missa sunt, odorem suavitatis, sacrificium acceptum et placitum Deo* (Philip. 4, 18). Nam quando quis miseretur pauperis, Deum foenerat; et qui dat minimis, Deo donat, spiritualiter Deo suavitatis odorem sacrificat.

XXXIV. Certae orationis horae antiquitus observatae fuere

In orationibus vero celebrandis invenimus observasse cum Daniele tres pueros in fide fortes et in captivitate victores horam tertiam, sextam, nonam, sacramento scilicet Trinitatis, quae in novissimis temporibus manifestari habebat. Nam et prima hora in tertiam veniens consummatum numerum trinitatis ostendit. Itemque ad sextam quarta procedens declarat alteram trinitatem. Et quando a septima nona completur, per ternas horas trinitas perfecta numeratur. Quae horarum spatia jam pridem spiritualiter determinantes adoratores Dei, statutis et legitimis ad precem temporibus servabant. Et manifestata postmodum res est sacramenta olim fuisse, quod ante sic justi precabantur. Nam super discipulos hora tertia descendit

Spiritus sanctus, qui gratiam dominicae repromissionis implevit. Item Petrus hora sexta in tectum superius ascendens signo pariter et voce Dei monentis instructus est, ut omnes ad gratiam salutis admitteret, cum de emundandis gentilibus ante dubitaret. Et Dominus hora sexta crucifixus ad nonam peccata nostra sanguine suo abluit, et ut redimere et vivificare nos posset, tunc victoriam suam passione perfecit.

XXXV. Orandi nunc et spatia et sacramenta creverunt

Sed nobis, fratres dilectissimi, praeter horas antiquitus observatas orandi nunc et spatia et sacramenta creverunt. Nam et mane orandum est, ut resurrectio Domini matutina oratione celebretur. Quod olim Spiritus sanctus designabat in psalmis dicens: *Rex meus et Deus meus, quoniam ad te orabo Domine, mane exaudies vocem meam, mane assistam tibi, et contemplabor te* (Psal. 5, 3). Et iterum per prophetam loquitur Dominus: *Diluculo vigilabunt ad me dicentes: Eamus et revertamur ad Dominum Deum nostrum* (Osee. 6, 1). Recedente item sole ac die cessante necessario rursus orandum est. Nam quia Christus sol verus et dies est verus, sole ac die seculi recedente, quando oramus et petimus, ut super nos lux denuo veniat, Christi precamur adventum lucis aeternae gratiam praebiturum. Christum autem diem dictum declarat in psalmis Spiritus sanctus. *Lapis*, inquit, *quem reprobaverunt aedificantes, hic factus est in caput anguli. A Domino factus est iste, et est admirabilis in oculis nostris. Iste est dies quem fecit Dominus, ambulemus et jucundemur in eo* (Psal. 117, 22). Item quod sol appellatus sit, Malachias propheta testatur dicens: *Vobis autem, qui timetis nomen Domini, orietur sol justitiae, et in alis ejus curatio est* (Malach. 4, 2). Quod si in scripturis sanctis sol verus et dies verus est Christus, hora nulla a Christianis excipitur, quo minus frequenter ac semper Deus debeat adorari; ut qui in Christo, hoc est in sole et in die vero sumus, insistamus per totum diem precibus et oremus, et quando mundi lege decurrens vicibus alternis nox revoluta succedit, nullum de nocturnis tenebris esse orantibus damnum potest, quia filiis lucis et in noctibus dies est. Quando enim sine lumine est, cui lumen in corde est? Aut quando sol ei et dies non est, cui sol et dies Christus est?

XXXVI. Die noctuque orandum est

Qui autem in Christo, hoc est in lumine, semper sumus, nec noctibus ab oratione cessemus. Sic Anna vidua sine intermissione rogans semper et vigilans perseverabat in promerendo Deo, sicut in evangelio scriptum est. *Non recedebat*, inquit, *de templo, jejuniis et orationibus serviens nocte ac die* (Luc. 2, 37). Viderint vel gentiles, qui necdum illuminati sunt, vel judaei, qui deserto lumine in tenebris

remanserunt. Nos, fratres dilectissimi, qui in Domini luce semper sumus, qui meminimus et tenemus quid esse accepta gratia coeperimus, computemus noctem pro die. Ambulare nos credamus semper in lumine, non impediamur a tenebris quas evasimus. Nulla sint horis nocturnis precum damna, nulla orationum pigra et ignava dispendia. Per Dei indulgentiam recreati spiritualiter et renati imitemur quod futuri sumus. Habituri in regno sine interventu noctis solum diem, sic nocte quasi in lumine vigilemus. Oraturi semper et acturi gratias Deo, hic quoque orare et gratias agere non desinamus.

~~~~~~~~~~~~

Sanctorum Patrum opuscula selecta. In usum praesertim studiosorum theologiae. II. (*In orationem Dominicam Tertulliani, S. Cypriani et S. Thomae Aquinatis commentaria*). Edidit et commentariis auxit H. Hurter S. J., Professor p. o. Theologiae in C. R. Universitate Oenipontana. Cum Approbatione Celsissimi et Reverendissimi Episcopi Brixinensis et Facultate Superiorum. Oeniponti. LIBRARIA ACADEMICA WAGNERIANA. 1868, pp. 42-87.

Notae:

(1) Tanti fecit S. Hilarius hoc opusculum, ut in suo commentario in Evangelium S. Matthaei (c. 5, n. 1) nos deleget ad Cyprianum hisce verbis: "de orationis autem sacramento necessitate nos commentandi Cyprianus, vir sanctae memoriae, liberavit". Ad illud pariter Augustinus passim in controversia contra Pelagianos provocat. Sic ex. gr. scribit (*de lib. arb.*, c. 13): "Commoneo autem caritatem vestram, et multum exhortor, ut beati Cypriani librum, quem scripsit *de oratione dominica* diligenter legatis, et quantum vos Dominus adjuverit, intelligatis memoriaeque mandetis" etc. Et iterum (*de dono perseverantiae*, c. 2): "Legite aliquanto intentius ejus (orationis dominicae) expositionem in beati Cypriani martyris libro, quem de hac re condidit, cujus est titulus: *de Oratione Dominica*; et videte, ante quot annos contra ea, quae futura erant Pelagianorum venena, quale sit antidotum praeparatum". Percurrens deinde (c. 8 ss.) singulas orationis dominicae petitiones ostendit, quomodo Cyprianus singularum fere expositione Pelagianos praedamnaverit. Nam ut animadvertit (c. 7, n. 13): "Si alia documenta non essent, haec dominica oratio nobis ad causam gratiae, quam defendimus, sola sufficeret, quia nihil nobis relinquit, in quo tamquam in nostro gloriemur".

(2) S. Ambrosius vel quicunque est auctor operis *de Sacramentis* brevem quoque orationis dominicae expositionem conscripsit, quae cum hac triplici, quam in hoc volumine exhibemus, consentit. Speciminis gratia hic tantum verba, quibus illius orationis exordium commentatur, adducemus. Recitata oratione dominica sic prosequitur (L. 5, c. 4, n. 18 s.): "Vides quam brevis oratio et omnium plena virtutum:
~~~~~~~~~~~~

primus sermo quantae sit gratiae? O homo! faciem tuam non audebas ad coelum attollere, oculos tuos in terram dirigebas et subito accepisti gratiam Christi, omnia peccata dimissa sunt. Ex malo servo factus es bonus filius; ideo praesume, non de operatione tua, sed de Christi gratia: gratia enim salvati estis (Eph. 2, 5) Apostolus ait. Non ergo hic arrogantia est, sed fides: praedicare quod acceperis non est superbia sed devotio. Ergo attolle oculos ad Patrem, qui te per lavacrum genuit: ad Patrem qui te per Filium redemit, et dic: *Pater noster*. Bona praesumptio, sed moderata. Patrem dicis quasi filius: sed noli tibi specialiter aliquid vindicare. Solius Christi specialis est Pater, nobis omnibus in commune est Pater, quia illum solum genuit, nos creavit. Dic ergo et tu per gratiam: *Pater noster*, ut filius esse merearis. Ecclesiae contuitu et consideratione te ipse commenda etc.". Qua occasione hoc addere liceat, inter hymnos veteres, qui habentur in append. ad opera S. Ambr. (Migne *Patrol.* 17, 1171 ss.) reperiri quoque orationem dominicam ita ad carminis leges revocatam (H. 39, p. 1195):

Pater, qui coelos contines,
Cantemus nunc nomen tuum,
Adveniat regnum tuum
Fiatque voluntas tua.

Haec, inquam, voluntas tua
Nobis agenda traditur,
Simus fideles spiritu
Casto manentes corpore.

Panem nostrum quotidie
De te edendum tribue,
Remitte nobis debita
Ut nos nostris remittimus.

Tentatione subdola
Induci nos ne siveris,
Sed puro corde supplices
Tu nos a malo libera.

(3) Ad heac S. Cypriani verba provocat S. Augustinus in disputatione cum Juliano pelagiano (*Op. imperf.*, L. 6, n. 6) ita scribens: "Hoc muniebatur scuto (*in quo omnia tela nequissimi ignea extinguere possumus* secundum Apostolum Eph. 6, 16) quando vobis futuris jam occurrebat armatus, non quidem Numida, sed tamen Poenus ille Cyprianus, quo rursus nomine tua in nos insilit vana loquacitas: hoc, inquam, scuto armatus Poenus ille dicebat in libro de Oratione dominica, id nos orare, cum dicimus: *Fiat voluntas tua sicut in coelo et in terra*, ut inter duo ista, id est, carnem et spiritum, fiat Deo opitulante concordia. Ubi Christi miles egregius et a Manichaeis et a vobis conjecta ignita maligni jacula exstinguit: cui maligno militant omnes haeretici, et cujus castra tirocinio vestro putatis augenda. Nam spiritus et carnis quaerendo concordiam, contra Manichaeos docet, ambas quibus constamus bonas esse naturas, si discordiae malum divina miseratione sanetur: vobis autem resistit, quia carnis concupiscentiam dicitis bonam qua infestante existit ista discordia, quam poscit ille sanari; et tunc existit quando bene agimus, ut infestanti concupiscentiae carnis contra concupiscente spiritu repugnemus. Nam si consentimus, non optabilis sed culpabilis vel etiam damnabilis fit spiritui cum carne concordia. Contra vos est etiam, quia libero datis arbitrio, quod ille ut fiat in homine, a Deo intelligit esse poscendum".

(4) Augustinus passim provocat Semipelagianos ad hanc S. Martyris explicationem, qua eorum duplicem errorem, *fidei initium et perseverantiam esse ex nobis*, praedamnavit. Sic ex. gr. scribit (*de dono persev.*, c. 19, n. 49): "Quid autem amplius de hac re agere Cyprianus martyr gloriosissimus et *doctor lucidissimus* potuit, quam ubi nos in oratione dominica etiam pro inimicis fidei christianae orare oportere commonuit? ubi de initio fidei, quod etiam hoc donum Dei sit, quid sentiret, ostendit: et pro perseverantia usque in finem, quia et ipsam nonnisi Deus eis qui perseveraverint donat, Ecclesiam Christi quotidie orare monstravit".

(5) Operae pretium est, inquit Augustinus (*de dono persever.*, c. 5, n. 8) occasione horum verborum, paulisper intueri, quomodo et in hac petitione jam tunc lingua Cypriani, tanquam telo invictissimo veritatis, longe postea futuri confodiebantur haeretici. Etiam hoc enim Pelagiani audent dicere (cf. infra adnot. ad S. Thomae *exposit. orat. domin.* n. 26) hominem justum in hac vita nullum habere omnino peccatum, et in talibus hominibus esse jam praesenti tempore Ecclesiam non habentem maculam aut rugam aut aliquid ejusmodi (Eph. 5, 27), quae una et sola sponsa sit Christi: tanquam sponsa ejus non sit, quae per universam terram quod ab ea didicit, dicit, *dimitie nobis debita nostra*. Sed attendite *quomodo istos gloriosissimus Cyprianus interimat*. Cum enim locum ipsum dominicae orationis exponeret, ait inter cetera: *Quam necessarie autem* etc.

Honoriusz papież

BP MICHAŁ NOWODWORSKI

~~~~~~

Mówiąc o Liberiuszu papieżu (a), *Przegląd* wspomniał, jak na polu historii kościelnej znaleźć można fakty nie dość rozjaśnione, i jak pomiędzy innymi tego przyczynami, wiele liczyć trzeba na podrabianie i fałszowanie pism, łatwo przychodzące w owych czasach, w których druku nie znano. Tutaj przystępujemy do innej kwestii, również historycznej, mającej swą ciemną stronę, stąd głównie powstałą, że bez dostatecznego naukowego badania, była rozstrzyganą według potrzeby tych, którzy się nią posługiwać chcieli.

W wieku XVIII janseniści poruszyli kwestię o Honoriuszu papieżu, przedstawiając go jako heretyka, potępionego przez Kościół, a na Stolicy Piotrowej zasiadającego. Szło wtedy o apelację od bulli Klemensa XI *Unigenitus*, potępiającej zdania wyjęte z dzieła oratorianina Quesnela, pod tytułem: *Le Nouveau Testament en français avec des réflexions morales* (*Nowy Testament po francusku z uwagami moralnymi*). *Uwagi* te *moralne* były w duchu herezji jansenistowskiej napisane, papież je potępił, a chociaż wszyscy biskupi bullę *Unigenitus* przyjęli, jednak w roku 1717 czterech z nich apelowało od niej do przyszłego soboru, a zdanie ich podzieliło stu sześciu doktorów Sorbony, wraz z kardynałem Noailles, arcybiskupem paryskim. W tym to sporze poruszono pamięć papieża Honoriusza z wieku VII, a chociaż odtąd po wielekroć kwestia ta była rozbierana, jednak dla wielu nawet znających dzieje, pozostała ciemną, gdyż jest zawiłą. Postaramy się w krótkich słowach w jej głąb czytelników naszych wprowadzić.

Honoriusz wstąpił na Stolicę Apostolską w roku 625 i prawie przez lat trzynaście rządził Kościołem. W tym czasie powstała herezja monoteletów, czyli jednowolców. Jej zwolennicy uznawali w Chrystusie Panu jedną tylko wolę, a błąd ten przyjął Sergiusz patriarcha konstantynopolski, Teodor biskup z Faran w Arabii i Cyrus biskup z Fazydy. Cyrus został później patriarchą aleksandryjskim, a św. i
~~~~~~

uczony Sofroniusz jerozolimskim. Ponieważ ten ostatni nie podzielał błędu Sergiusza i Cyrusa, ale przeciwnie napisał list do patriarchów, w którym jasno dowodził, że były dwie działalności i dwie wole w Chrystusie Panu, przeto Sergiusz lękając się, aby i Stolicy Apostolskiej o tym nie zawiadomił, sam uprzedził Honoriusza papieża, prosząc, aby Sofroniuszowi zakazał mówić o dwóch wolach w Chrystusie, gdyż to staje na przeszkodzie połączeniu się eutychian, czyli monofizytów heretyków z Kościołem.

Udał się podstęp; papież sądził, że tu jest przemijający spór o wyrazy, jak to po wielekroć miało już miejsce na Wschodzie, a nie widząc niebezpieczeństwa w tym sporze i pragnąc dopomóc patriarsze do połączenia z Kościołem monofizytów, napisał list do niego, i polecił, aby unikał wszelkich wyrażeń o jednej, lub o dwóch wolach w Chrystusie. Tym sposobem umknął odpowiedzi, a raczej nie skorzystał ze sposobności i nie oświecił patriarchy, jak wierzyć należy. Sądził, że takim wstrzymaniem się od decyzji, w samym zarodzie stłumi błąd, któryby mógł następnie rozwinąć się w herezję; tak myśl Honoriusza objaśnia następca jego św. Agaton, papież. Pochlebiał sobie nieprzezorny Honoriusz, że prawdy nie obraził, gdyż w liście swym wyraźnie wskazał, że w Chrystusie Panu wiara dwie natury uznaje, a wiemy iż z dwoistości natury koniecznie wypływa i dwoistość woli. Poprzednie spory na Wschodzie właśnie toczyły się o to, czy Chrystus Pan miał jedną tylko czy dwie natury; czy natura Boska z ludzką się tak złączyła, iż tylko jedna z tego powstała, czy przeciwnie Boska natura w Chrystusie Panu nie zniszczyła ludzkiej, ale obok niej została, tak, że Zbawiciel zachował i Boską i ludzką naturę. Spór ten przerodził się był w herezję eutychianizmem, lub monofizytyzmem zwaną, a Kościół na Soborze w Chalcedonie r. 451 zebrany, monofizytów potępił, a jako prawdę objawioną uznał, iż w Chrystusie Panu są dwie natury: Boska i ludzka. Wspominając Honoriusz jako artykuł wiary dwoistość natur w Jezusie Chrystusie, z których wypływa konieczność dwoistej woli Boskiej i ludzkiej, chciał wyraźnie nie mówić o dwoistości woli, ale i nie uchybić wierze: powołał się przeto na dwoistość natur.

Lecz stąd wypłynęło to czego Honoriusz nie przewidział bynajmniej. Wzrosła w Kościele herezja monoteletyzmem, czyli jednowolstwem zwana, gdyż cesarz grecki Herakliusz wmieszawszy się w spór o jedność lub dwoistość woli w Chrystusie Panu, czepił się pisma Honoriusza, niesłusznie wytłumaczył go sobie według własnej myśli, gdyż sam poprzednio już się oświadczył za stroną jedną wolę trzymającą, a chcąc niby herezję monofizytów, czyli eutychianów, która

pozostała jeszcze pomimo potępiającego ją wyroku Soboru Chalcedońskiego, całkowicie stłumić, był powodem, że pod opieką jego Sergiusz patriarcha konstantynopolski i Cyrus aleksandryjski rozdmuchali płomień nowej herezji monoteletyzmu, czyli jednowolstwa. Honoriuszowi tymczasem zaledwie tyle pozostało życia, iż się przekonał, jak wielkie nieszczęście w Kościele powstało, któremu jednak można było w samym początku, kiedy go Sergiusz podstępnie zapytywał, zaradzić, nie wymijaniem odpowiedzi stanowczej, nie uchylaniem się od rozstrzygnięcia, jak to uczynił, ale wyraźnym wyrzeczeniem, że w Chrystusie Panu wiara uznaje dwie wole, wolę Boską i wolę ludzką, oraz stanowczym potępieniem tych, którzy jak Sergiusz tylko przy jednej obstawali woli.

Dla historyka jest więc pewną rzeczą: 1° że Sergiusz podstępnie żądał od papieża Honoriusza, aby się oświadczył za jedną wolą w Chrystusie Panu, i aby tym nakazał milczenie, którzy utrzymywali, że Chrystus ma wolę Boską i wolę ludzką, czyli dwoistą wolę; 2° że papież Honoriusz nie przyjął błędu przez Sergiusza mu podsuwanego, gdyż nie nakazał milczenia tym tylko, którzy dwie wole wyznawali jak Sofroniusz, ani nie uznał w Chrystusie Panu jednej woli, jak chciał Sergiusz; 3° że wybrał inną drogę, to jest niezdecydowaną kwestię zostawił, obydwom stronom milczenie nakazał i przypomniał tylko, że wiarą Kościoła jest, iż Chrystus Pan ma dwie natury Boską i ludzką, a tym przypomnieniem chciał, albo Sergiusza naprowadzić na koniecznie stąd wypływający wniosek, że dwom naturom odpowiadają dwie wole, albo też zastrzec się przynajmniej, aby jego uchylenia się od decyzji za sprzyjanie jednowolcom nie poczytano.

Lecz z tak postawionej i rozstrzygniętej historycznie kwestii wyradza się inna teologiczna, a mianowicie:

1° czy Honoriusz w liście do Sergiusza podał naukę błędną?

2° czy w tym liście przemawiał papież w ten sposób, który teologowie nazywają *ex cathedra*?

Co do pierwszego, łatwo zrozumieć, że papież w liście swym nauki błędnej nie podał. List ten każdy może czytać w aktach Soboru VI. Znać w nim człowieka oględnego, z przesadzoną ostrożnością mierzącego i ważącego wyrazy, człowieka bojącego się oświadczyć za tą lub ową stroną, chcącego, aby ze słów jego nikt żadnego stanowczego wniosku nie wyprowadził. Widać tam roztropność wężową, choć bez gołębiej prostoty. Jakiż tu błąd przeciwko wierze można odkryć pod tymi wyrazami, które nic nie mówią? Wielu tym się zasłaniało, że za zdaniem

Honoriusza poszli, ale zdanie i powaga św. Maksyma przeważa. Święty ten opat, współczesny i największy przeciwnik monoteletyzmu, do wielkiej nauki i zasług innych, łączący w sobie chwałę męczeństwa, wyraźnie broni czystości wiary Honoriusza i czci jego pamięć. Niektórzy z listu tego papieża wyciągają wyjątki i zarzuty im czynią, ale pomiędzy nimi było wielu teologów, którzy prawowierności listu Honoriusza do Sergiusza bronili. Dosyć tu zacytować wcale nie podejrzanych jak Natalis Aleksander, Witasse, Tournely, Regnier, których imiona w Sorbonie mają wielką powagę. Biskup Hefele bardzo surowo krytykował listy do Sergiusza i Cyrusa: wyrzuca Honoriuszowi, że przeciął drogę do prawdziwego sformułowania nauki prawowiernej, a niezręcznie przyjął formułę wyrażającą pojęcia monoteletów, ale kończąc powiada: "A jednak Honoriusz co do tego, herezji nie popełnił; brak mu tylko jasności, i nie wyprowadził właściwych następstw z zasad przez siebie położonych".

Co do drugiego pytania, odpowiadamy, że list Honoriusza do Sergiusza nie ma nic wspólnego z tym co nazywamy orzeczeniem apostolskim. Sergiusz radzi się i pyta papieża w kwestii wówczas na Wschodzie agitowanej, i chce, aby mu Stolica Apostolska według jego myśli odpowiedziała. Na to Honoriusz naprzód wypowiada jasno wiarę o dwóch naturach, a potem stara się zbić tych którzy by utrzymywali, że w Chrystusie Panu wola ludzka mogła być w sprzeczności z wolą Boską, albo raczej tych co by mówili, że w Chrystusie tak samo jak w człowieku upadłym była skłonność pociągająca na stronę dobremu przeciwną. Wreszcie gdy przychodzi do odpowiedzenia wprost na podstępny list Sergiusza, nie chce się oświadczać z niczym, pod pozorem, że kwestia jest subtelna i należąca do *gramatyków*, przez których filozofów rozumie. Stara się cały spór o dwóch wolach w Chrystusie powstrzymać, nakazując milczenie, i oznajmując, że nie należy mówić, ani o jednej woli, ani o dwóch wolach. Później tegoż samego sposobu użył w liście, z którego nam tylko urywek pozostał, a który napisał do Cyrusa Aleksandryjskiego i św. Sofroniusza Jerozolimskiego. Proszę teraz powiedzieć, czy wtedy gdy komu zadajemy pytanie, a on na nie odpowiadać nie chce, czy mamy prawo mówić, iż on zdanie swe objawił? Czy Honoriusz nauczał, że w Chrystusie Panu jest jedna tylko wola? Tego nikt nie powie, boby go spotwarzył. Ale może nauczał, że trzeba dwie wole w Chrystusie Panu uznawać? I tego także powiedzieć nie możemy. A więc tylko z listu do Sergiusza jeden wniosek wyprowadzić wolno, to jest, że Honoriusz nic zdecydować nie chciał, i rzeczywiście też nic nie zdecydował.

Weźmy z historii porównanie. W następstwie sławnych kongregacji *de Auxiliis*, Paweł V pozwolił tomistom i molinistom pozostać przy zdaniach, jakie każda z tych szkół trzymała, zabronił im tylko wzajemnie nazywać się heretykami. Któż powie, że Paweł V wydał tu orzeczenie za jedną lub drugą stroną? Takież samo jest położenie i co do Honoriusza. Zbłądził prawda w tym, że rozumiał, iż nakazaniem milczenia co do dwóch woli, stłumi spór, którego doniosłości nie spostrzegł, a który miał się wyrodzić w straszliwą herezję; mógł tej herezji zapobiec stanowczym potępieniem błędu, skoro się tylko o nim dowiedział; ale nie przywiązując wielkiej do niego wagi, nie dał ani orzeczenia prawdy, ani potępienia błędu, i w tym pobłądził; ale czyż to jest błąd w nauczaniu? Żadną miarą tego nie można utrzymywać; bo tutaj w tym właśnie Honoriusz zbłądził, że nauczać nie chciał, że zamiast kwestię rozwiązać, starał się ją stłumić.

Przypuśćmy, że teraźniejszy Sobór Watykański wydałby taki dekret, że odtąd nie wolno będzie mówić, że papież jest nieomylny, ani też, że nie jest nieomylny, to czy przeciwnicy nieomylności lub omylności mogliby twierdzić, iż Sobór coś w kwestii nieomylności zdecydował, że ją rozstrzygnął? Sądzimy że tego by nikt nie powiedział; bo kwestia byłaby tylko zaniechana, po prostu na bok bez decyzji odłożona: inaczej, trzeba by chyba wyrazy rozumieć nie tak jak je wszyscy ludzie rozumieją i zmienić wszystkie dotychczasowe pojęcia. Tak więc i Honoriusz nie omylił się w decyzji, gdyż żadnej nie dał.

Przypuśćmy teraz na chwilę to, czego wcale nie było, a mianowicie, że papież ten chciał, aby ów prywatny list jego do Sergiusza był dogmatycznym wyrokiem, ustalającym i orzekającym naukę Kościoła. W takim razie proszę powiedzieć, po czym wierni mogliby poznać, że ten dokument ma być regułą wiary? Czy wyrazy listu wprost lub pośrednio wskazują, że tu idzie o zakończenie stanowcze sporu przez rozstrzygnięcie jego ostateczne, tak, że można by powiedzieć ze św. Augustynem: "sprawa skończona"? Czy ci, którzy by temu niby wyrokowi papieskiemu sprzeciwiali się, są w nim klątwą dotknięci? A jednak są to warunki, które same tylko, z listu prywatnego mogłyby uczynić prawo ogólne i wynieść pismo takie do godności dekretu, wyroku papieskiego; są to warunki, których nawet Sobór powszechny pominąć nie może, jeżeli chce otrzymać wiarowe posłuszeństwo; a tymczasem tych koniecznych warunków, zupełnie brakuje w liście Honoriusza do Sergiusza. A więc wniosek znowu, że Honoriusz wcale nie wydał orzeczenia naukowego (doktrynalnego).

Ale to jeszcze nie koniec. Od śmierci Honoriusza czterdzieści lat upłynęło, kiedy się zebrał szósty sobór powszechny, czyli trzeci Konstantynopolski dla potępienia nauki monoteletów. W tym przeciągu czasu herezja czyniła postępy; ale jakimiż cechami uwydatniał się ruch umysłów? Czy biskupi prawowierni potakiwali nowej sekcie? Czy pod pozorem, że im nakazano milczenie, oszczędzali nowatorów? Wcale przeciwnie: biskupi katoliccy podnieśli z całą siłą głos i działalność swoją przeciwko nowemu błędowi, ze wszech stron poczęli wołać o pomoc; a gdzie jej szukali, od kogo żądali? Od papieża, prosząc go usilnie o zadecydowanie co do dwóch woli w Chrystusie Panu. Prosił o to św. Sofroniusz Jerozolimski, jego pierwszy sufragan Szczepan z Dora, metropolici Numidii, Bizacenny, Maurytańscy, Wiktor Kartagiński, Sergiusz Cypryjski, Teodor Opat od świętego Saby w imieniu mnichów greckich, Talafiusz w imieniu armeńskich, Jerzy zaś w imieniu cylicyjskich. Wszystkie te listy przysłane do papieża Marcina I, i umieszczone w aktach odbytego przezeń synodu w Rzymie, proszą i domagają się u następcy Piotra św., aby potępił monoteletyzm. W żadnym z nich nie ma wcale wzmianki o Honoriuszu, ani o tym, że zakazał mówić tak o jednej jako i o dwóch wolach; ale za to we wszystkich jawna jest ufność w wiarę Stolicy Piotrowej i przekonanie, że ona jeszcze nic o tej kwestii nie wyrzekła: a jednak już lat dziesięć upłynęło od śmierci Honoriusza.

Cóż więc z tego faktu, którego w żaden sposób zaprzeczyć nie można, co wnieść należy, jeżeli nie to, że listu Honoriusza do Sergiusza Kościół nie znał, jako prywatnego pisma, albo, że jeżeli się ten list w niektórych stronach rozszedł, nikt w nim nie uznawał wyroku apostolskiego. Na to się też w swych listach pasterskich powoływali biskupi francuscy w XVIII wieku przeciwko apelującym od bulli *Unigenitus*: mówili, że list Honoriusza nie był dla Kościoła pisany, że nigdy nie miał charakteru apostolskiego orzeczenia wiary, że aż do szóstego soboru, to jest przez lat czterdzieści uważany był za prywatne pismo. Tak odzywał się do wiernych Fenelon, tak wielce prawowierny kardynał de Bissy, tak inni, a Armand de Tourouvire biskup z Rodez powoływał się na zdanie uczonego Piotra de Marca, wcale nie podejrzanego, ale dobrze znającego kościelne starożytności pisarza.

Lecz wracajmy do naszej kwestii. Do czasu Soboru VI nie ma nigdzie śladu, aby list Honoriusza do Sergiusza był uważany za stanowcze naukowe orzeczenie wiary, było to więc w powszechnym mniemaniu pismo prywatne. Nadszedł Sobór VI, zwołany 680 roku za Agatona papieża. Tutaj rozdzielają się pisarze. Jedni mówią jak Baroniusz, że Sobór ten nie potępił Honoriusza, że gdzie w aktach tego Soboru

mowa o papieżu Honoriuszu tam wszędzie jest sfałszowanie. Baroniusz powiada, że to zrobił Teodor biskup, który w miejsce swego imienia wpisał imię Honoriusza: inni znowu przeciwnie sądzą, że istotnie Sobór VI wyrzekł klątwę na Honoriusza i my to zdanie podzielamy, jako powszechnie przyjęte. Sobór ten okrzyknął: *Anathema Sergio heretico! Anathema Honorio heretico! Anathema Pyrrho heretico!* Ale cóż wnosić z tego? czy to, że Honoriusz papież istotnie był heretykiem?

Dowiedzioną jest rzeczą, że Honoriusz nie nauczał Kościoła błędów monoteletyzmu, że jego list do Sergiusza, tak co do treści, jako i co do formy nie ma żadnej cechy wymaganej od naukowego w rzeczach wiary wyroku apostolskiego. A więc jeżeli Sobór VI wyklinał Honoriusza, to nie jako papieża, błędną naukę Kościołowi do wierzenia podającego, chyba tylko jako prywatnego nauczyciela. A wtedy czyż Sobór VI potępił za to Honoriusza, iż błędu *ex Cathedra* nauczał? że wszystkim wiernym, to jest Kościołowi całemu publicznie i stanowczo podał błąd przez ludzi wymyślony, ogłosił go za naukę objawioną od Boga i zobowiązał wszystkich do wierzenia, a na tych gromy klątwy rzucił, którzy by temu jego wyrokowi byli przeciwni? Czyż można powiedzieć, że to uczynił ten papież, i że za to przez sobór potępiony został? Wcale nie.

Nie został więc Honoriusz w charakterze papieża potępiony jako heretyk: co do tego nie może być żadnej wątpliwości; ale czy on chociaż jako prywatny nauczyciel był heretykiem? Że papież jako prywatny doktor może błąd w wierze popełnić, na to teologowie przystają, idzie tylko o to, czy go Honoriusz popełnił. Na VI Soborze przeciwko niemu złożono tylko dwa pisma, to jest list jego do Sergiusza i urywek listu do Cyrusa i Sofroniusza. Czy te dokumenty dowodzą, że Honoriusz był heretykiem? Widzieliśmy, że święty Maksym, współczesny i główny doktor w kwestii monoteletyzmu, czcił pamięć tego papieża; a nawet tak dalece się posunął, iż utrzymywał, że listy jego pofałszowali naczelnicy tej sekty. Listy te mamy w aktach Soboru VI, nawet pierwszy jest cały; lecz cóż kompetentni sędziowie o nich trzymają? Powiedziałem wyżej, że biskup Hefele, mówiący bezstronnie, nie widzi w nich herezji; Natalis Aleksander, Witasse, Tournely, Regnier, a z nimi i uczony Thomassin mówią, że prawowierności tych listów można dowieść. A w takim położeniu, gdy mamy klątwę Soboru VI z jednej strony, a z drugiej z tegoż soboru wyjęty tekst listów Honoriusza, pytamy: Czy Honoriusz jako człowiek prywatny był tym, co według dzisiejszej dobrze zrozumianej teologii zowie się heretykiem?

Odwołujemy się do *dzisiejszej* teologii, a dlaczego? Bo wyrazy, które dzisiaj w teologii w tym a nie innym znaczeniu przyjmujemy, mają to znaczenie stałe i ściśle

określone, czego dawniej nie było. Wiemy, że teologia jak każda nauka miała swe epoki, był więc czas, w którym niektóre wyrazy teologiczne niezupełnie toż samo co dzisiaj miały znaczenie: gdyż albo wyraz rozumiany był w znaczeniu obszerniejszym, a wtedy pod pojęcie nim objęte podciągało się wiele pojęć innymi dzisiaj osobnymi wyrazami określonych, albo wyraz rozumiano w znaczeniu ściślejszym, a wtedy na odwrót pojęcia nim dzisiaj objęte, wówczas rozdzielano na części i dla każdej inny wyraz dawano, albo wreszcie jedno i toż samo pojęcie raz tym, drugi raz innym wyrazem oznaczano. Chociaż więc Sobór VI nazwał Honoriusza heretykiem, nie idzie jeszcze stąd, iżby był rzeczywiście w tym rozumieniu heretykiem, jak dzisiaj wyraz ten pojmujemy. Pamiętajmy, że Sobór VI był w wieku VII, a dzisiejsza terminologia teologiczna nie sięga wyżej nad wieki średnie, nad czasy tak zwanej scholastyki, która ustaliła znaczenie wyrazów w teologii. Że trzeba zwracać uwagę na czas, i wyrazy brać w znaczeniu odpowiednim epoce, dowód mamy nawet w samym liście Honoriusza do Sergiusza, gdzie *filozofów* nazywa *gramatykami*, jak to widzieliśmy wyżej. Moglibyśmy więc z tego punktu z potępieniem Honoriusza jako heretyka przez Sobór VI bardzo pogodzić zdanie uczonych teologów, że on heretykiem nie był: ale to pogodzenie i nieodłączne od niego wprowadzenie czytelników w zawiłości terminologiczne, nie jest nam tu potrzebne, mamy jaśniejszy i zrozumialszy dowód.

Na Soborze VI nie prezydował papież osobiście, a wiadomą jest rzeczą, że sobory potrzebują do ważności swej potwierdzenia papieskiego, i wtedy tylko mają znaczenie, gdy dekrety papież potwierdzi, i te tylko są ważne, które papież potwierdzi, i o tyle tylko ważne, o ile je papież potwierdzi. Aby więc ocenić jakie znaczenie ma to, co wyrzekł Sobór VI, trzeba zobaczyć wprzód, w jaki sposób przez papieża zatwierdzonym został; potwierdzenie apostolskie jest tu stanowczą rzeczą, co nie uzyskało zatwierdzenia apostolskiego, może mieć tylko historyczne znaczenie, ale wcale nie ma znaczenia prawnego, a tym bardziej dogmatycznego. Dekret tego soboru ogłoszony na XVIII-tym i ostatnim posiedzeniu, w przedmiocie dwóch woli w Jezusie Chrystusie, powtórzył naukę papieża świętego Agatona, w dwóch listach jego do cesarza Konstantyna Pogonata i do Soboru VI danych, ale wprzód tenże dekret wymienił jako sprawców nowej herezji Teodora biskupa z Faran, Sergiusza, Pirusa, Pawła i Piotra biskupów konstantynopolskich, Honoriusza papieża dawnego Rzymu, i Cyrusa Aleksandryjskiego. Potem szły podpisy, potem zaś aklamacje, w których figurowały klątwy, a między innymi wspólna dla Sergiusza i Honoriusza.

W liście przez sobór napisanym do Agatona papieża i przez wszystkich Ojców podpisanym, jest prośba, aby papież potwierdził dekret soboru: *Quam ut iterum per honorabilia vestra rescripta confirmetis, vestram oramus paternam Sanctitatem* (1). W pierwszej części tego listu czytamy, że sobór rozciągnął klątwę na Teodora z Faranu, na Sergiusza, na Honoriusza, na Cyrusa, na Pawła, na Pirusa i Piotra, i że wyrok ten wydany został według tego, co sam Agaton wyrzekł: *Ex sententia per sacras vestras literas de iis prius lata* (2). Rzeczywiście list świętego Agatona do soboru pisany, a w aktach jego w posiedzeniu IV-tym zamieszczony, wskazuje jako autorów monoteletyzmu Teodora z Faranu, Cyrusa Aleksandryjskiego, Sergiusza, Pirusa, Pawła i Piotra Konstantynopolskich, ale nie ma tam wcale imienia Honoriusza i na próżno byśmy go w tym liście szukali (3). Jest to sprzeczność uderzająca i trudna do wytłumaczenia.

Święty Agaton wprzód umarł nim go list soborowy doszedł, i miejsce jego na stolicy rzymskiej zajął Leon II. Wnet Konstantyn Pogonat napisał do nowego papieża, donosząc mu w imieniu soboru o tym wszystkim co się na nim działo, i prosząc o zatwierdzenie. Znowu tu jest rzeczą godną uwagi, że list cesarza będący bardzo dokładnym sprawozdaniem o czynnościach soboru, nie zawiera ani jednego słowa, które by się wprost czy nie wprost do Honoriusza odnosiło.

Święty Leon II odpowiedział cesarzowi listem zatwierdzającym Sobór. W liście tym oznajmia, iż orzeczenie jakie Ojcowie dali w kwestii dogmatycznej, Sobór zajmującej, jest doskonałe i prawowierne, potwierdza to orzeczenie powagą Stolicy Apostolskiej i Soborowi naznacza szóste miejsce w liczbie synodów ekumenicznch. Potem przechodzi do anatematów, jakie do swego orzeczenia Sobór dodał, i tutaj dopiero pokazuje w jaki sposób i o ile, swym najwyższym sądem przyjmuje potępienie Honoriusza, przez Sobór wyrzeczone. Widzieliśmy, że w anatematach soboru pomieszane było imię Honoriusza z imionami Teodora z Faranu, Sergiusza, Pirusa, Pawła i Piotra Konstantynopolskiego, oraz Cyrusa Aleksandryjskiego. Święty Leon II anatematów w takim pomieszaniu nie przyjmuje, do jednej i wspólnej klątwy łączy Teodora, Cyrusa, Sergiusza, Pirusa, Pawła i Piotra którzy byli dogmatyzującymi heretykami, a do Honoriusza potem dopiero przystępuje. I jego także anatematem dosięga, ale oddzielną dla niego klasę stanowi i mówi: "I Honoriusz także, który sprawił, iż ten Kościół apostolski (Rzymski) nie zajaśniał apostolską nauką, ale z niecnej lękliwości, wiarę, która bez zmazy być powinna, zostawił wystawioną na przewrót" (4).

Otóż tutaj dopiero jest wyrok soboru powszechnego VI. Przystąpienie dopiero do soboru papieża, tak ten sobór jak i wszystkie inne powszechnym uczyniło; jest on powszechnym, ale tylko w tym, co papież przyjął, a we wszystkim innym nie ma znaczenia powszechnego soboru; tak jak drugi sobór nie jest powszechnym w tych dekretach, których papież Damazy nie przyjął, tak jak Sobór Chalcedoński nie jest powszechnym co do tego kanonu, którego św. Leon papież potwierdzić nie chciał.

Tak więc prawdą jest, że Sobór VI potępił Honoriusza papieża jako heretyka, ale to jest prawdą tylko ze stanowiska historycznego, bo w ciągu sesji i w aklamacjach sobór ten użył wolności jaka mu służyła, lecz prawdziwy Sobór VI, w formie kanonicznej, a zatem prawnie i dogmatycznie obowiązujący, to jest taki jakim go zatwierdzenie papieskie uczyniło, i jakiemu od wiernych należy się poszanowanie, dotknął Honoriusza jako nie dość dbałego stróża depozytu wiary, ale nie jako zwolennika herezji. A więc Honoriusz nie pobłądził w nauczaniu Kościoła, ani jako papież *ex cathedra*, ani jako doktor prywatny, ale uchybił tylko jako nietrafny administrator, jako stróż nieprzezorny, jako człowiek nie dość oględny, pomimo całej ostrożności, z jaką się w liście do Sergiusza wyraża.

Ks. M. N.

~~~~~~~~

Artykuł z czasopisma "Przegląd Katolicki", 1870 r. Dnia 16 Czerwca, Warszawa, Nr 24, ss. 369-374.

Przypisy:

(1) Labbé, Tom. VI, col. 1076.

(2) Ibid. col. 1073.

(3) Ibid. col. 677-692.

(4,) Labbé, Tom. VI, col. 1117.

(a) Zob. Bp Michał Nowodworski, *Papież Liberiusz*. w: "Fides Catholica integra", Nr 1, 2025, ss. 142-158.

~~~~~~~~

~~~
~~~